

Nad inwentarzem ekslibrisów Biblioteki Kórnickiej. Uwagi w związku z książką: Łukasz Jastrząb, *Inwentarz ekslibrisów Biblioteki Kórnickiej, z. 1: Sygnatury 1-2310*, Polska Akademia Nauk Biblioteka Kórnicka, Kórnik 2014, ss. 838*

*Pamięci mojego Ojca
Stefana Gąsiorowskiego*

I

Jak pisze Autor w lakonicznym *Wstępie* do publikacji, Biblioteka Kórnicka „pasuje się w czołówce polskich instytucji, posiadających w swych zbiorach tak liczną kolekcję ekslibrisów” (s. 7). Wedle niego w końcu 2013 r. było ich 15 252. Ze *Wstępu* nie wynika jasno, w jaki sposób były one dotąd katalogowane czy inwentaryzowane. Sens wydania drukowanego inwentarza wydaje się jednak nie ulegać wątpliwości. Opublikowany obecnie pierwszy zeszyt *Inwentarza* [dalej: Inw.] przynosi prezentację nieco ponad 15% zasobu. Oznacza to, że w planach Biblioteki znajduje się jeszcze co najmniej sześć podobnych tomów *in folio*, w tytule nazbyt skromnie nazwanych zeszytami. Ta perspektywa skłania do uważniejszego przyjrzenia się zasadom i praktyce opracowania owego zeszytu pierwszego: potraktowania go jako swego rodzaju zeszytu próbnego całego wydawnictwa.

Autor nie pisze, czy konstruując Inw. wzorował się na innych publikacjach – zapewne więc jest to jego samodzielna koncepcja. Każda pozycja Inw. zawiera kolejno: numer, chyba identyczny z biblioteczną sygnaturą obiektu (poprzedzony skrótem Ex, np. Ex 1234), oraz rubryki: Tytuł, Autor, Technika, Wymiary, Akcesja; część pozycji zawiera ponadto uwagi. Do każdej pozycji dołączono czarno-białą reprodukcję rejestrowanego ekslibrisu (skany są dziełem Marty Deierling). Pozwala to Autorowi, jak sam pisze, „zrezygnować z opisywania treści ekslibrisów” (s. 10). Jest to niewątpliwie decyzja słuszna (odstępuje od niej Inw. chyba tylko raz, dając – zapewne za jakimś inwentarzem-matką – dokładny opis ekslibrisu nr Ex 87). Skany, tak w druku, jak i w formie elektronicznej (kolor, płytę otrzymałem od Autora, za co dziękuję), pozwalają na dobrą orientację o wyglądzie ekslibrisu. Umożliwiają także kontrolę poprawności działań inwentaryzacyjnych, co stanowi podstawowy składnik niniejszych uwag.

Pierwsza z rubryk, określona jako Tytuł, zawiera przede wszystkim odczyt inskrypcji własnościowej ekslibrisu – osoby fizycznej lub instytucji. Zaczniemy od pisowni. Inw. pisze poprawnie, że kataloguje „ekslibrisy”, ale napisy na poszczególnych obiektach oddaje jako: „Exlibris”. Słowniki ortograficzne języka polskiego nakazują pisać i mówić o „ekslibrisach”, ale napisy na nich czytać jako „Ex libris”, czyli, przypomnijmy: „Z książę”. Że jest to forma poprawna, przekonuje już choćby pozycja nr 2 w naszym Inw., gdzie czytamy: Ex libris meis, a notacja Inw. (Exlibris meis) zdaje się urągać zasadom łacińskiej fleksji. Podobnie jest z zapisami typu Exlibris et musicis czy podobnymi. Jest dla podpisanego rzeczą niezrozumiałą, że nieliczne przypadki występowania w Inw. formy Ex libris (a więc poprawnie, ze spacją) pojawiają się tylko wtedy, gdy do słowa ...libris wkraść się błąd literowy (np. nr 250: Ex libis, 888: Ex liberis, 2017, 2219 i 2287: Ex libirs, 2110: Ex librit, 1028: Ex libors czy wreszcie 928: Ex-libris) albo gdy np. w Inw. nie został rozwiązany skrót (np. 1849: Ex lib.). Chyba jedyny poprawny zapis spotykamy w pozycji Ex 2070! Pozornie drobna sprawa jednej spacji ma, poza ortografią, wymiar szerszy: ewokuje mianowicie pytanie, czy właściciele owych karteczek informowali w nich, że to znak sygnujący książkę z ich biblioteki (a nawet, szerzej: świadectwo posiadania biblioteki), czy też zamawiali sobie (bądź otrzymywali w darze) ową karteczkę również (przede wszystkim?) jako przedmiot kolekcjonerstwa i wymiany. Było (i jest) i tak, i tak, my jednak chcemy traktować ekslibrisy jako znaki własnościowe książek, świadectwa istniejących niegdyś (a i dzisiaj) bibliotek.

Funkcjonujące w inskrypcji skróty (imion, podobnie instytucji) Inw. w zasadzie oddaje literalnie i rozwija je w kwadratowych nawiasach, w zasadzie też literalnie oddaje polską pisownię (tę sprzed 1935 r., typu biblioteka czy Marja; taka notacja często pozwala na ustalenie orientacyjnej daty powstania ekslibrisu). Niekiedy jednak mamy w Inw. do czynienia ze skrótem

* Redakcja St. Źródł. skierowała mój artykuł do Recenzenta wewnętrznego. Jego recenzja – na poły mojego tekstu, na poły tekstu omawianego *Inwentarza* – pozwoliła mi na wniesienie kilku uzupełnień do mojego artykułu. Szanując prawa autorskie Recenzenta, ważniejsze uzupełnienia zaznaczam ujęciem w nawiasy kwadratowe i dopiskiem: Rec. Technikom graficznym omawianych ekslibrisów poświęcona jest natomiast osobna recenzja pióra Arkadiusza Wagnera (zob. dalej, s. 254–256).

rozwiązanym bez owych nawiasów czy też ze zmodernizowaną pisownią. Właściciele uwidocznionych w inskrypcji własnościowej Inw. nie objaśnia, odsyłając do indeksu rzeczowego (o nim niżej), choć w kilku miejscach odstępuje od tej zasady (Ex 7, 63, 315, 319, 366, gdzie dowiadujemy się kim była np. Zofia Aulichowa, Henryk Waszak, Martyna Borowska, Jan Malinowski czy Janina Marynowska). Obok inskrypcji własnościowej dział pt. Tytuł zamieszcza niekiedy słowa czy zdania pojawiające się w obrazie, a stanowiące jego element: dewizy zdobiące herby, słowa umieszczone na okładkach książek, zamieszczonych na obrazie, a nawet niekiedy literowe sygły wykonawców. Wydaje się, że mieszanie owych literowych elementów obrazu z inskrypcją własnościową nie jest słuszne. W Inw. nie ma jednak żadnej reguły – raz owe elementy zostają do Tytułu przepisane, raz nie. Podobnie jest ze skrótami i pisownią.

Sprawa osobna to kolejność poszczególnych elementów Tytułu ustalana przez Inw. Normą jest tu forma typu: „Ex libris Jana Kowalskiego”, ale oczywiście wymogi graficzne autorów i ich fantazja artystyczna (a zapewne niekiedy i zamawiających dzieło właściciele) czasem narzucały inną kolejność, którą nasz Inw. raz uwzględnia, raz nie. Czasem na ekslibrisie spotykamy jednak rozwiązania bardziej złożone, które wymagają od czytelnika ustalenia napisu z „układanki” na obrazie. Nie zawsze Autor wychodzi zwycięsko z tych zapasów – por. np. Ex 1757: Exlibris Edmundi Majkowskiego. Numismaticis et sphragisticis, podczas gdy forma poprawna, stosowna do łacińskiej fleksji, powinna brzmieć – tłumacząc: Z książek numizmatycznych i sfragistycznych Edmunda Majkowskiego.

Pozycja pt. Autor zawiera imię i nazwisko wykonawcy, często w Inw. opatrzone ramowymi latami jego życia. Nie wiemy skąd Inw. zna nazwiska tych wykonawców. Być może część wiadomości pochodzi z informacji zawartych w posiadanych przez Bibliotekę Kórnicką licznych „kolekcjach autorów”, wspomnianych we *Wstępie* (s. 9). Żałować należy, że owe kolekcje nie zostały w Inw. jakoś wyeksponowane: w postaci odrębnego indeksu lub choćby poprzez graficzne wyodrębnienie w zamieszczonym na końcu Inw. indeksie autorów tych pozycji, które pochodzą z owych kolekcji. Bez tego musimy przyjmować owe informacje o autorstwie „na wiarę”. W rubryce objaśniającej autorstwo widziałbym też informację o dacie powstania ekslibrisu. W tej chwili taka data, o ile jest znana (znów pytanie: skąd?), umieszczana jest w Inw. w rubryce Uwagi (tak przynajmniej rozumiem spotykam tu zazwyczaj datę). Rubryka pt. Uwagi, obok owych dat, zawiera niewiele elementów. Niektóre z nich są jednak dla mnie niezrozumiałe. Wcale często spotykamy więc uwagę, jak np. w nr. Ex 3: dublet Ex 1525 – rzecz w tym, że ów ekslibris 1525 nie ma nic wspólnego (poza autorem i numerem akcesji) z ekslibrisem nr 3. Te dwie zbieżności to jednak rzecz przypadkowa, bo następna z owych not o dubletach: Ex 6: dublet Ex 291 łączy ze sobą dwa ekslibrisy, które dzieli wszystko: właściciel, wykonawca, technika i akcesja. Takich „odsyłaczy” są w Inw. dziesiątki. Wszystkie one mają dwie cechy charakterystyczne: po pierwsze – nie ma tam odsyłaczy zwrotnych (tzn. np. przy Ex 1525 brak informacji o rzekomym dublecie Ex 3) i po drugie – obracają się one tylko w obrębie ekslibrisów ujętych w omawianym tu zeszycie pierwszym Inw. Czasem (np. Ex 323, 529, 726) czytamy w uwagach tylko krótką informację: dublet, ale nie wiemy, czego dublet. W nr. Ex 675 spotykamy informację, że to „dublet z akcesją 2282 a 1969”, nie przedstawia ona jednak żadnej wartości, Inw. nie podaje bowiem wewnątrzbibliotecznego numeru akcesji. Z drugiej strony brak w Inw. niekiedy informacji o chyba ewidentnych dubletach: np. Ex 1106 pióra Marii Dolnej dla Edmunda Makowskiego wydaje mi się dubletem Ex 1318 (ten sam obraz, liternictwo, wielkość, tyle że jeden nazwany jest cynkiem, drugi – linorytem).

Podobnych ewidentnych dubletów jest więcej. Aby jednak przeprowadzić taką klasyfikację, muszą najpierw zostać zaprezentowane kryteria identyczności lub odrębności ekslibrisów: czy są one ustalone, znormalizowane, czy też zależą od właściciela kolekcji. Wchodzi tu w grę warianty kompozycyjne, formatowe, wreszcie kolorystyczne – różnice w kolorze druku, rodzaju i kolorze papieru (np. Ex 276 był odbity na papierze białym, a Ex 650 – na kremowym). Inw. w zasadzie nie podaje kolorów papieru, podobnie i koloru farby drukarskiej (ale są wyjątki – zob. niżej); być może uwzględniają je wewnątrzbiblioteczne katalogi. Informacje o kolorze powinny się jednak znaleźć w Inw., który publikuje tylko czarno-białe reprodukcje ekslibrisów (kolor znam tylko ze wspomnianych skanów na płycie). Wreszcie: zapewne Inw. traktuje jako odrębne jednostki ekslibrisy o identycznym obrazie, ale różnego formatu; tak przynajmniej można sądzić z lektury opisów Ex 492 i 493, które opatrzone uwagami: „tożsame... – inny format”. Dodajmy, że chyba należy tu rozróżnić dwa elementy: format obrazu (znaku graficznego) i format papieru, na którym ów znak został umieszczony. Rzadkim pozytywnym wyjątkiem są uwagi Inw. typu: Ex 25 – wariant do Ex 11, Ex 44 – wariant do Ex 43, podobnie przy nr. Ex 53, 60, 62, 74, 87, 133, 151 i innych dalszych. Czasem jednak owe informacje wariantowe odsyłają w niebyt: przy Ex 625 czytamy, że to „wariant do egz. zapisanego pod K-59-979”, czy Ex 296: wariant do M 40/1240 (przy czym nie wiemy, co owe skróty znaczą), czy (nr Ex 679) „wariant na czarnym tle, biały rysunek”, ale nie wiemy, czego wariant. Nie rozumiem uwagi do Ex 338: „katalog Grońskiej – poz. 344” – nie jest to w każdym razie odsyłacz do Ex 344. Pożyteczne są uwagi typu: Ex 2153: ten sam motyw co Ex 1252. Tego typu uwagi są jednak w Inw. zupełnie wyjątkowe. Dla przykładu: Ex 49 i 50 to dwie wersje tego samego motywu, które w uwagach powinny zostać ze sobą powiązane. Podobne wypadki, wcale liczne, to Ex 101 i 102, 103 i 104, 574 i 575, 561 i 562, 1012 i 1013, 1021 i 1022, 1291 i 1292, 1304 i 1305, 1322 i 1110, 1323 i 1111, 1409 i 1410, 1442 i 1942, 1508 i 1509, 1626 i 1628, 1684 i 1687, 1736 i 1737, 1753 i 1754, 1820 i 1287, 1821 i 1822, 2025 i 2026, 2039 i 2040, 2048 i 2049, 2090 i 2091, 2096 i 2097, 2237 i 2238, 2240 i 2211, a zapewne i inne, przeze mnie niezauważone.

Sumując uwagi o dubletach: zapewne będzie można (trzeba?) naprawić nieścisłości i uchybienia zawarte w zeszycie pierwszym Inw., umieszczając na końcu ostatniego zeszytu Inw. odpowiedni wykaz (indeks?) wszystkich ekslibrisowych dubletów posiadanych przez Bibliotekę Kórnicką, oczywiście poprzedzony definicją dubletu. Być może tutaj też powinna się znaleźć informacja o wariantach: w formacie, kolorach itp. Dodajmy na koniec, że moja rozmowa z Autorem 19 X 2015 w Kórniku „wyjaśniła” sprawę dubletów: określenie „dublet do Ex nr taki i taki” odsyła podobno do odrębnego, rękopiśmiennego inwentarza dubletów Biblioteki Kórnickiej. O owym inwentarzu nie ma jednak słowa w naszym Inw.!

II

Poniżej zestawiam uwagi szczegółowe do kolejnych pozycji Inw.:

Ex 7: błąd (literówka) w nazwisku: nie Zofii Auilchowej, a Aulichowej.

Ex 8: zob. niżej, uwagę pod nr. Ex 19.

Ex 13: In memoriam Valentin le Campion, nie Velentin.

Ex 19: czytamy w Uwagach: „odbitka wykonana na krzemowym papierze. Wariant nr 8, który jest odbity na białym papierze”. Opozycja do białego papieru pozwala domniemywać, że papier „krzemowy” to w rzeczywistości papier kremowy. „Wariant nr 8” to nie ósmy wariant, a wariant ekslibrisu o sygnaturze Ex 8, przy którym zresztą brak informacji o związkach z niniejszym Ex 19.

Ex 33: w odczycie pominięto słowa Ex libris. Pełne brzmienie tytułu czytałbym: „Ex libris dra Stanisława Aulichy. Sztuki piękne”. O podobnych różnicach w kolejności napisów własnościowych piszę też niżej.

Ex 35: Zdzisław, nie Zdzisław Askanas.

Ex 43 i 44: Inw. pisze: Exlibris Czesław [!] Adamskiego – opatrzenie inskrypcji własnościowej wykrzyknikiem jest niesłuszne – wykonawczynie zastosowała swoistą ligaturę, kodując w jednym dużym A koniec imienia i początek nazwiska (CzesławAdamskiego = Czesława Adamskiego). Taki sam zabieg zastosowany przez grafika wyżej w ekslibrisie Stanisława Aulichy (nr Ex 32) Inw. odczytuje poprawnie, nie opatrując – i słusznie – wykrzyknikiem.

Ex 45: w Inw. błąd w nazwisku, zapewne literówka – powinno być Michałowski, nie Michałk-. W indeksie poprawnie.

Ex 47: podany w Inw. zapis Ex E. K. Kossowskiego Edmunda brzmi w rzeczywistości: „EKx libris Edmunda Kossowskiego”; wykonawczynie chciała tu najpewniej połączyć monogram właściciela z formą Ex/Eks.

Ex 73 i 74: Autor pisze, że nr 74 to „wariant do Ex 73” – dodajmy, że różniący się kolorami: pierwszy odbity farbą czarną, drugi – brązową.

Ex 77 i 78: czy to nie tożsame ekslibrisy?

Ex 81: Bibliotheca Gimn. Tremesnensis to nie – jak chce Inw. – „... w Trzemesznie”, a trzemeszeńskiego.

Ex 86: nierozwiązany skrót OSS to – jak wskazuje pozycja poprzednia (Ex 85 – notabene obydwie znaki wyjęte zostały z tej samej książki, noszącej sygnaturę 592/I!) – Oficerska Szkoła Sanitarna, funkcjonująca w latach 1924–1928 w Warszawie – te lata to najpewniej i czas powstania obydwu ekslibrisów.

Ex 87: skrót BUJC Inw. rozwija w języku polskim, choć ostatnia litera wskazuje niewątpliwie, że skrót pochodzi od łacińskiej formy nazwy Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Uwagach informacja, że to wariant do Ex 194 (tam też owo polskie rozwiązanie skrótu, ale – brawo! – z odsyłaczem zwrotnym do numeru 87). Warianty określone są w Inw. raz jako druk, drugi – jako drzeworyt.

Ex 88 i 89: w podstawie jest Bibljoteka, nie Biblioteka. Podobnie niżej, nr 97, i inne, liczne. Słowa „Dar ...” w nr. 89 dopisane ręką.

Ex 90a: Na ekslibrisie biblioteki cesarskiej w Poznaniu, protoplasty poznańskiej biblioteki uniwersyteckiej (Biblioteki Głównej UAM), informacja, że to dar Kgl. Universitäts-Bibliothek Bonn, 1898–1899, zapisana z błędami. [Rec. zwrócił mi uwagę, że wykonawcę ekslibrisu, w Inw. określonego tylko syglami E.D., objaśnia informacja w komentarzu do innej wersji ekslibrisów 90a i 90b, opublikowanej niżej, jako Ex 192: Emil Döpler młodszy]. W indeksie brak hasła E.D., a w hasle Döpler brak odesłania do numerów 90a i 90b.

Ex 90b: w tytule zabrakło rodzajnika: Geschenk der Bibliothek... O wykonawcy zob. pozycję poprzednią.

Ex 91: „Biblioteka Wojskowa 3 P. L.”; dlaczego ów skrót nie został rozwiązany, skoro Inw. go zna, w indeksie czytamy bowiem: 3 Pułk Lotniczy. Tego typu niekonsekwencji jest w Inw. wiele.

Ex 92: nalepka do sygnowania książek publicznej biblioteki stołecznego miasta Poznania przenosi nas do drukarni epoki kaszty zecerskiej: biblioteka nazwana została BIBLOTEKA, a środkowe I spadło do drugiego wiersza, dając formę „Isto!”. Autor poprzez wykrzykniki pieczołowicie odnotowuje obydwie wpadki biednego zecera, za co go oczywiście nie winimy, traktując rzecz całą jako ciekawostkę (notabene ciekawe, czy, i jak długo, nalepka była w użyciu).

Ex 93: Inw. nie rozwiązuje skrótu imienia A. Bochnaka, mimo że go zna (w indeksie jest poprawnie: Adam).

Ex 94: do odczytanych w Inw. sygli F.B. trzeba dodać pominięte tam TMK.

Ex 95 i 96 to ekslibrisy Andrzeja Bruchnalskiego, nie Bruchalskiego (w indeksie poprawnie!). Dlaczego skrótu imienia w Ex 95 (A.) nie rozwiązano, skoro indeks nie ma wątpliwości, że chodzi o Andrzeja – tak częściej, por. np. nr Ex 233 (Klemonsiewicz), 370 (Knot), 388 (Kotarbiński), 410 i 416 (Dziulikowski), 421–423 (Detko) i inne, liczne.

Ex 97 i 98: Bibljoteka, nie Biblio-

Ex 100: skrót brzmi: Cracovi., nie Cracov.

Ex 115: w inskrypcji własnościowej, która brzmi Ex libris Antonii Brosz, Inw. formę imienia opatrzył wykrzyknikiem, jakby negując wolę wykonawcy i właściciela znaku, aby napis zaczęty po łacinie słowami Ex libris kontynuować w tym języku i zgodnie z jego fleksją (Antonius, -ii).

Ex 121 – tytuł brzmi: Mein Buch F. Leinfellner; właściciel z dużym prawdopodobieństwem może więc być utożsamiony z Friedrichem Leinfellnerem, którego ekslibris występuje niżej (nr Ex 1492).

Ex 128: Inw. czyta: Stankiewicz, ja widzę tylko: Stankiewicz.

Ex 139: do tytułu „Ex libris Ewy Kwiatkowskiej”, Autor jako drugi człon nazwiska dołącza jeszcze słowo Bunio, figurujące na obrazie (jako napis na książce?). Nie wiem, czy to słuszne (notabene w indeksie ów drugi człon został pominięty).

Ex 144 to ekslibris tożsamy z Ex 2135, różny rozmiarami, podobnie Ex 146 (= 2138) i Ex 147 (= 2137).

Ex 149: imię właściciela ekslibrisu A. Szyszko-Bohusza zostało w indeksie rozszyfrowane jako Adolf, dlaczego rozwiązanie nie wprowadzono do tekstu? Dalszych, wcale licznych, tego typu wypadków nie zaznaczam w niniejszym wykazie.

Ex 151 i 152: Autor pisze, że nr 152 to „wariant do Ex 151” – dodajmy, że pierwszy jest na papierze kremowym, drugi – białym. Motywem graficznym obydwu jest głowa Chopina, zapis nutowy oraz słowo Chopin. To słowo Inw. pomija, choć nie można wykluczyć, że oznacza ono dział szopenianów w bibliotece znanego polskiego bibliofila i ekslibrisisty Stanisława Aulichy. Ten sam ekslibris (w większym formacie) w Inw. pod nr Ex 1406 – tu słowo Chopin zostało uwzględnione (i zapewne dlatego tylko ten numer znalazł się w indeksie s.v. Chopin).

Ex 155: Inw. czyta Ex musicis (tu na szczęście z odpowiednią spacją) Hugo Trzebickiego, ja końcowego -ego nie widzę.

Ex 156: Ex Bibliotheca, nie Bibliothca (ale to zapewne zwykła literówka).

Ex 175: powinno być, i jest, Ex libris... Alexandri, nie Aleksandri.

Ex 186: Inw. czyta: Biblijoteka Naucz. Szkół Powszechnych, zamiast Powszech.

Ex 191: w Inw. jako tytuł czytamy: Biblioteka Wojskowa D. O. Gen. Lwów, a rozwiązanie skrótu spotykamy dopiero w indeksie: ...Okręgu Generalnego „Lwów”; skąd ten cudzysłów, nie wiadomo.

Ex 192: na ekslibrisie cesarskiej biblioteki poznańskiej nie widzę podawanego przez Inw. ciągu dalszego: Geschenk von.

Ex 194: zob. wyżej, uwagi do nr. Ex 87.

Ex 195: to Biblijoteka, nie Biblioteka Wojskowa Batalionu 5 Saperów [gdzie?].

Ex 196: w Inw. odczyt: „... Miejska Biblioteka Publiczna im. L. Waryńskiego w Łodzi”, ale owego słowa „Publiczna” na ekslibrisie nie widzę.

Ex 202: Ex libris doctoris Bronislavae Wójcik to ekslibris pani dr Bronisławy (femininum), nie pana Bronisława, jak w indeksie.

Ex 204: opuszczono duży i wyraźny monogram: WAM.

Ex 211: pomyłone ilustracje z Ex 214.

Ex 220: podpis powinien brzmieć: „... Juliusza W. Gomulickiego”.

Ex 221: má kniha, a nie „ma kniha” – podobnie i niżej, nr 227 (gdzie ponadto powinna być jako właścicielka Karla Hradečna, nie Hradecna).

Ex 251: w Inw. jako tytuł czytamy: „Andrzej i Gabriela Banach”, na obrazie widzimy tylko monogram: ABG.

Ex 259: Autor pisze, nie lokalizując biblioteki, że to ekslibris „Aus der Bücherei v. Delhaes Cv. D.”, ja widzę jednak Delhaes, czyli w czasach pruskich i międzywojennych nazwisko [Rec.] właścicieli pałacu i dóbr w niedalekim od Kórnika Czempiniu-Borówku. Tajemnicze sygły oznaczają mogą właściciela pałacu i biblioteki Carla von Delhaes, ale może monogram wykonawcy (wraz z pominiętą w odczycie datą 1912). W indeksie próżno szukać naszego ekslibrisu i pod Biblioteka, i pod Bücherei, i pod Delhaes.

Ex 260: tytuł: skróty zapisu: „M B P im. dr Wł. Bieńkowskiego w Częstochowie” zostały rozwiązane dopiero w indeksie.

Ex 261: przy opisie ekslibrisu Biblioteki Wojskowej nie pomijałbym zawartych w napisie dat 1767–1967! (notabene w indeksie biblioteki tej nie znalazłem).

Ex 263: układ inskrypcji na ekslibrisach, podobnie jak i na innych rozmaitych dziełach plastycznych, podlega często nie zasadom urzędowego nazewnictwa, a wizji grafika. My, odbiorcy takiego wizerunku, musimy go transponować tak, aby nie zatracić sensu. W przypadku ekslibrisu nr 263 odczyt Inw. ten sens zatracą („... Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. B. P. 50 lat. 20 lat. Koszalin, Szczecin, Na Pomorzu Zachodnim”). Ułożyłbym go inaczej: ...SBP (tego początkowego S, wpisanego w skrót stowarzyszenia, Inw. nie zauważył) – Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich 50 lat. Koszalin, Szczecin – 20 lat na Pomorzu Zachodnim.

Ex 271: w inskrypcji widzę tylko skrót Przyjac., nie zaś pełne słowo, jak w Inw.

Ex 280: nazwisko ks. Edmunda Majkowskiego oddane jest w inskrypcji jako: Maykowskiego, nie zaś, jak chce Inw., Maj-.

Ex 286 i 287 to ekslibrisy Borysa Schnittera, nie zaś Schittera (w indeksie poprawnie!).

Ex 291 to ekslibris Zbygniewa (nie Zbigniewa) Wyszomirskiego. Zbigniew również w indeksie.

Ex 295: w inskrypcji widnieje należycie odmieniane imię właściciela: Ex libris Zygmunta (nie Zygmunt) Kozierkiewicza.

Ex 311: tu natomiast właściciel prezentuje się w mianowniku ...Kazimierz Żurowski (bez podawanej w Inw. odmiany: -a, -ego).

Ex 315: odautorskie określenie: „w latach 60-tych” jest błędem językowym.

Ex 316: wykonawca ekslibrisu, Mirosław Grygułło, często sygnuje swoje dzieła nazwiskiem i datą, którą Inw. pomija – tu jest to rok 1960, podobny rok w Ex 318, 344, 347, 349, 350, 351, 362, w Ex 320 zaś rok 1959.

Ex 322: Inw. tak oddaje łacińską inskrypcję: „Exlibris ab. illimo. d. Chotkowski monrii. 8. Mariae. de Lubin legartis. Oretur pro so.”. Skróty muszą zostać rozwiązane (w nawiasach bądź bez nich), a błędy odczytu poprawione: Ex libris ab illustrissimo domino Chotkowski monasterii Beatae Mariae de Lubin [to wielkopolski Lubiń, nie – jak chce indeks – śląski Lubin] legatis. Oretur pro eo.

Ex 329: w inskrypcji jest ... Hutteni Czapski, nie Hutten – takie odmiany przydomków się zdarzały.

Ex 331: w inskrypcji jest: Ex libris Edwarda Chwalewika, nie – jak czyta Inw. – „Z księgozbioru...”.

Ex 334: zob. niżej, uwagę do nr. Ex 1344.

Ex 342: „Wrzesień Jeleniogórski” jest na ekslibrisie datowany: 1960; Inw. datę tę pomija, umieszczając ją tylko w Uwagach.

Ex 343: Exlibris F. W. P. [na ekslibrisie: FWP; skrót nierozwiązany] Szklarska Poręba..., w indeksie tylko pod pełną nazwą: Fundusz Wczasów...

Ex 354: niedatowany w uwagach ekslibris, opus M. Grygułło, ma w inskrypcji autorskiej wyraźne: 60.

Ex 384: w obrazie ekslibrisu trudno się dopatrzeć skrótu P., a już w ogóle G., choć wierzę, że Inw. miał jakieś podstawy, aby uznać ten znak za własność [Przemysława Gartkiewicza].

Ex 401: ekslibris Domu Książki upamiętnia Dni Wrocławia w maju 1959, nie zaś 1953, jak chce Inw.

Ex 406: w tytule ekslibrisu wydanego na dziesięciolecie Dolnego Śląska w PRL brak związanego z tym faktem hasła: Polska zawsze zjednoczona.

Ex 407: ekslibris Domu Książki upamiętnia Dni Oświaty, Książki i Prasy odbywane – jak wynika z brakującej w Inw. części inskrypcji – 19 V–3 VI 1956, sądząc po umieszczonym na ekslibrisie herbie – w Gdańsku.

Ex 420: banalna, zda się, literówka zmieniła sens napisu – chodzi o **dar** Władysława Dąbrowskiego, nie zaś o „dra ... Dąbrowskiego”. Por. z tym samym ekslibrisem (różnice w wielkości?, tożsame napisy oddane w Inw. w różnych układach) umieszczonym pod nr. Ex 1649 (tam błędnie: rok, nie roku) i z notacją w indeksie, gdzie Dąbrowski z Ex 420 został potraktowany jako byt odrębny od tego z Ex 1649!

Ex 423: to ekslibris W., nie Wł. Detko.

Ex 427: chodzi o rok 1965, nie 1966.

Ex 429: ekslibris wrocławskiego Domu Książki przypomina o „20-leciu wyzwolenia Dolnego Śląska” i podaje pominiętą przez Inw. datę: 1965.

Ex 433: to nie ekslibris „XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich”, jak chce Inw. Ów skrót MTP użyty został jako werbalne hasło Poznania (choć sama nazwa miasta, wbrew Inw., nie pada, widoczne jest za to pominięte przez Inw. określenie: Dom Książki).

Ex 442: nie Prowansaliana, a Prova-.

Ex 451: na ekslibrisie widzę tylko napis Ex libris i monogram JS – odczyt Inw.: „... Jarosława Skrzypczyka” powinien być w odpowiednich nawiasach.

Ex 452: inskrypcja własnościowa mówi wyraźnie: Georges Farvacque, nie Fer-, ale por. z Ex 400, gdzie rzeczywiście jest Fer-. Indeks zna tylko formę Fervacque.

Ex 478: nie Ta-ka książka, a Ta-aka.

Ex 481: do odczytu Jan Ekas dodałbym EL.

Ex 485: w inskrypcji czytamy nie: „Virtvute dvce, comite fortvne”, lecz: Virtvte dvce, comite fortvna.

Ex 503: ekslibris Hanki Chramiec – obraz i napis wyznaczają czas powstania: początek lat 50., kiedy to Anna Chramiec (córka zakopiańskiego lekarza, potem rezydującego w wielkopolskim Międzychodzie) fascynowała się wspinaniem po Tatrach (ów hak), a nie była jeszcze zamężna (-Sobocińska).

Ex 516: to ekslibris Ludo Segers, nie Segeres (źle także w indeksie).

Ex 517: to ekslibris N. Lippóczy'ego, nie Lippóczégo.

Ex 530: właściciele ekslibrisu to Zofia, a nie Zoha [!] – wykrzyknik Autora Inw. – i Henryk Baranowscy. W indeksie Zofia odzyskała swoje imię.

Ex 534: Mariae Curie, nie Marie.

Ex 544: nie: „... Krystyny Świniarskiej”, a Krystyna Swinarska (a więc w mianowniku i bez zmiękczenia). Błąd w nazwisku także w indeksie (w którym istnieje zresztą również nazwisko Swinarski).

Ex 554: nie: „Marii Znamierowskiej Prüffera”, a Marii Znamierowskiej Prüfferowej. W indeksie poprawnie, ale występuje tylko pod literą Z, pod P – obok męża Jana – jej brak.

Ex 558: nie miał szczęścia do Inw. etnograf i etnolog Józef Gajek (1907–1987), profesor uniwersytetów w Poznaniu i Wrocławiu. Jego ekslibris służący do znakowania zbiorów grafiki został pod nr. 558 odnotowany jako Exlibris grafika Józefa Gaika (majuskułne J w nazwisku na obrazie jest ewidentne), a mała mutacja tego znaku (Ex 2179) jako Exlibris grafika Józefa Grajka (zob. też tegoż ekslibris do oznaczania książek z działu: Etnografia, etnologia, pod nr. 1955). W indeksie powstały oczywiście hasła: Gaik, Gajek i Grajek; tylko środkowe z nich jest poprawne.

Ex 561 i 562: pisałbym: Bibljoteka, nie Biblioteka.

Ex 563: ekslibris wykonany przez grafika Józefa Fignę; autor przedstawił na obrazie człowieka, który „gna”, jest w biegu, ale z jak najbardziej poprawnym napisem: Ex libris Józef Figna. Inw. czyta ten napis jako Józef „Fi” Gna wykonany przez J. Fignę; w indeksie rzeczowym Figny brak!

Ex 566: Sanctus Cosmas, nie Cosmois, Sanctus (nie Sannctus) Damianus.

Ex 579: napis brzmi: Księgarnia, nie Księgarni.

Ex 580: ...Wacława Pryta, nie „Wacław ...”.

Ex 587: na obrazie jest tylko inicjał Z.K. Inw. czyta ów inicjał jako Z.R., ale rozwiązuje go poprawnie: [Zuzanna Kram].

Ex 592–608 to duża grupa jednorodnych dzieł Stanisława Raczyńskiego. Mają one zawsze napis Ex libris, różne elementy graficzne oraz wolne miejsce u dołu, gdzie nabywcy znaku, posiadacze książek, mogli umieszczać swoje nazwisko. Ekslibrisy takie były często sprzedawane w księgarniach Domu Książki w okresie wczesnopowojennym i miały upowszechnić czytelnictwo i nawyki bibliofilskie u nabywców. Na niektórych z nich widnieje podpis: St. Raczyński – z lektury Inw. nie dowiadujemy się, czy ów podpis jest drukowany, czy też został tylko wykonany ołówkiem przez grafika. Inw. kwalifikuje wszystkie te ekslibrisy jako znaki własnościowe S. Raczyńskiego (odmawia tej atrybucji tylko pozycji nr 592), co wydaje się

nieuzasadnione. Traktowałbym ów podpis jako informację o wykonawcy znaku, nie o właścicielu książki. Wyjątkiem jest tu Ex 604: w owo wolne miejsce wpisany został (znów nie wiemy: atramentem czy jakąś techniką drukarską) Robert Jeremis (czy: Jeremies?) i tylko jego można zasadnie uznać za właściciela znaku (co zresztą Inw. czyni).

Ex 610: Anno iubilaei, nie -ii.

Ex 618 ma w napisie: Ex libris Stan. (nie Stanisława).

Ex 621 i 622: czy to ekslibrisy? Mianem tym określamy znak własnościowy, którym właściciel opatruje książkę – tu mamy chyba do czynienia z nalepką okolicznościową. Obecność takich nalepek w Inw. jest jednak uzasadniona tym, że jest on przecież tylko repliką oficjalnego dokumentu Biblioteki Kórnickiej – rękopiśmiennego inwentarza ekslibrisów. Wpisując ową nalepkę do inwentarza pierwotnego, dokonano swego rodzaju poszerzenia pojęcia ekslibrisu. Może jest to zresztą zabieg słuszny: toć takie nalepki z chwilą wklejenia do książek już rzeczywiście pochodzą *ex libris*.

Ex 643: Inw. widzi w napisie słowa: „w Rzeszowie [?]”, ja tego nie widzę. Być może znak zapytania to informacja Autora, że to w Rzeszowie mieściło się IX Gimnazjum im. Lisa Kuli.

Ex 647–649: znaki opactwa w Krzeszowie mają inskrypcję Grvessav, nie Grvessar (w indeksie dobrze, acz przydałoby się objaśnienie, że po polsku to Krzeszów).

Ex 652: tym razem *pro domo sua*: tym ekslibrisem obdarowała mnie matka chyba w 1946 r. i oklejałem nim moje młodzieżowe książki (żadna z nich już mi się nie zachowała). W indeksie można więc hasło Gąsiorowski Antoni uzupełnić datą (1932–), a przy okazji w następnej pozycji tegoż indeksu, w hasle dotyczącym mojego Ojca, Stefana, poprawić daty życia: nie: 1897–1962, a 1878–1951. Ekslibris 652 nie ma w Inw. nazwiska autora; przytoczono tu tylko sygłę. S.W. Ja czytam tam W.Ś. i utożsamiam najpewniej z Wacławem Świerczyńskim, którego autorstwa jest również kilka innych moich chłopięcych ekslibrisów.

Ex 669 to ekslibris Ludwika Gocla, nie Golca (podobny błąd w indeksie).

Ex 680 to ekslibris Agaty Güntner, nie Günter.

Ex 698 i 699 to ekslibrisy związane z Ex 2003, różniące się tylko rozmiarami.

Ex 713 to ekslibris Pęcowskich, nie Peckowskich (w indeksie nie ma ich ani pod Pę-, ani pod Pe-).

Ex 719: napis brzmi: Libri Jerzego Krama, nie: „Ekslibris ...”.

Ex 721: Bvecherei..., nie Bucherei (o grafii „v”, „u” zob. też uwagę następną).

Ex 723: niemiecki ekslibris pisany jest duktem, w którym literę „u” oddaje się jako „v” (takie liternictwo występuje i w innych ekslibrisach naszego Inw.). Inw. transkrybuje owo „v”, oddając je jako „u”, z jednym wyjątkiem: pisze mianowicie „Karl v. Irmí Deutsch” zamiast chyba: Karl u[nd] Irmí... Notabene w całym Inw. nie ma konsekwencji w sprawie „v”, „u” – raz Autor zachowuje pisownię ekslibrisu, innym razem nie (i nie zawsze jest to uzasadnione wymogami fonetycznymi).

Ex 724: łacińska inskrypcja zaczyna się od Hunc, nie Hune (takiego słowa łacina chyba w ogóle nie zna!).

Ex 732: właścicielem jest Otakar Hradečný, nie Hradečný.

Ex 736: Książka Krzysi, nie: Krysi, Linowskiej.

Ex 741: łacińska dewiza brzmi w inskrypcji: *Mente et malleo*, nie: „... malle”.

Ex 742: Inw. czyta tytuł jako: „Książka M. K. Krystyny Mękickiej”, ale owo M. K. (monogram właścicielki) to tylko graficzny element (zresztą jedyny) obrazu, a nie część inskrypcji własnościowej, rzekomo informujący o właścicielce trojga imion!

Ex 751 i 752: identyczne w Inw. ekslibrisy (pozostawione bez jakiegokolwiek uwagi) różnią się w oryginale kolorem papieru.

Ex 758: napis własnościowy (tytuł) w Inw. (Ex - libris No 212 W. Polański) brzmi po prostu: Ex libris W. Polański, a ów numer to tylko sygnatura biblioteczna konkretnej książki, informacja zazwyczaj (zresztą może niesłusznie) w Inw. pomijana.

Ex 766 i 767: napisy w tytułach (czy tylko one?) zamienione – w Ex 766 widzę tylko napis Ex libris A. [nie Adama] Tyrowicza, w Ex 767 – nie A., a Adama.

Ex 770: Inw. czyta: „Exlibris numizmatyka Anatol Gupieniec”; to nieco podobny przypadek jak z grafikiem Józefem Gajkiem (zob. wyżej, pod nr. Ex 558). Choć Gupieniec był i numizmatykiem, tu jednak chodzi o znak własnościowy zbiorów numizmatycznych jego biblioteki.

Ex 771: napis brzmi: ...Tad., nie Tadeusza, Szpakowskiego.

Ex 774 zaopatrzone został w niezrozumiałą uwagę: „1967 r. [!] – może chodzi o 1937, bo Autor zmarł w 1958 r.” – na ekslibrisie nie ma żadnej daty; może to jakaś polemika z nieznanymi nam katalogami wewnętrznymi Biblioteki Kórnickiej?

Ex 778: podobnie jak wyżej, w nr. Ex 742, do tytułu Autor wciąga monogram właścicielki, stanowiący tylko element graficzny ekslibrisu: J. K. Exlibris Jadwigi Klemensiewicz!

Ex 791 jest tożsamy z Ex 1141 (różnice w wielkości: 14,9 x 10,5 i 14,7 x 10,4 cm, to chyba tylko wynik niedokładności pomiarów).

Ex 793: odczyt „Exlibris teatralia Jerzego Krama” urąga zasadom łaciny i powinien brzmieć: Ex libris Jerzego Krama. Teatralia.

Ex 794 to ekslibris Wiesława Kryńskiego, nie Krynickiego (ten sam znak, choć w innym rozmiarze, pod nr. Ex 888, z prawidłowym odczytem nazwiska. W indeksie tak jak w tekście: jeden s.v. Krynicki, drugi – Kryński).

Ex 796 to ekslibris dra Juliana Trelli, nie: „... Treli” (podobnie w indeksie).

Ex 804 to ekslibris Kamilli (nie: Kamilii) Jabłońskiej.

Ex 805: ekslibris Czesława Janickiego (o wymiarach 14,4 x 10,6) jest identyczny z Ex 1587 (tu podane wymiary 14,3 x 10,2 cm). Jeżeli uzasadnione jest przypisanie autorstwa tego drugiego Józefowi Ratzko i data powstania: 1927, to te same dane przypisać musimy Ex 805.

- Ex 807: powinno być: *collectio* (nie: *collectis*) *librorum*.
- Ex 809: to *Libri* Stanisława Jakubca, nie: *Jakubea* (w indeksie nazwanego Stanisławem Jakubem).
- Ex 810: czy to *ekslibris*?
- Ex 823: chyba *Ex libris* Władysław, nie: „Władysława ...”.
- Ex 829: tytuł powinien brzmieć: *Ex libris* ZAP Lublin.
- Ex 832: *Ex libris* Zenon Zientala, nie: „Zeon ...”; ponadto podpis Mai Berezowskiej opatrzony jest datą wykonania 1954, nieznaną Inw.
- Ex 836 to *ekslibris* Macieja Zwornickiego, nie: *Zworickiego* (błąd również w indeksie).
- Ex 839: ... Wojciecha Trąpczyńskiego, nie: *Trampezyńskiego*.
- Ex 843: w Inw. w odczycie inskrypcji zabrakło imienia Wiszniewskiego – Kazimierz.
- Ex 847, 848 i 856: odczyty w Inw. mieszają dane właściciela *ekslibrisu* z syglami K.W., informującymi o wykonawcy (Kazimierzu Wiszniewskim), tworząc w ten sposób przedziwne zapisy: „*Ekslibris* Mirko Riedl K. W.”, „*Ekslibris* K.W. Ireny Rybickiej”, „*Ekslibris* Gerhard Tag K.W.”!
- Ex 853 to *ekslibris* ... *Šťastných*, nie: „... *Šťastnych*”.
- Ex 859: *ekslibris* dra Janiny Niemirskiej-Pliszczyńskiej, nie: *Piszczyńskiej*.
- Ex 860: *Marji*, nie: *Marii*, *Piotrowskiej*.
- Ex 861: Inw. daje tu tekst inskrypcji własnościowej: Łódzia, *Exlibris* Jana Stanisława Pogonowskiego. Ten zapis to połączenie tekstu z obrazu: rycerz z herbem podpisanym Łódzia oraz właściwego tekstu własnościowego. Słowa pojawiające się w graficznej części obrazu są w Inw. przytaczane bardzo niekonsekwentnie: raz są, raz nie są odczytywane. Nie został też odczytany monogram wykonawcy (KW 1947, zob. o nim wyżej, pod nr. Ex 847 n.).
- Ex 874: *ekslibris* Danuty Markowskiej ma na wyobrażeniu graficznym tekę z napisem: „*Nuty*”, którego brak w odczycie; czy napis ten to wskazówka, że *ekslibris* przeznaczony jest do oznaczania działu nutowego biblioteki Danuty Markowskiej?
- Ex 883: w *ekslibrisie* Siegfrieda Kaisera jedynym elementem obrazu jest zdanie: *Helpfet alle mich belehren*, przez Inw. pominięte.
- Ex 891: w *ekslibrisie* Romana Konopki Inw. pominął określenie: Wilno.
- Ex 893: Inw. widzi tu *ekslibris* Kazimierza Keyssa, ja nie wykluczam formy: *Reyssa*.
- Ex 895: napis brzmi: „*Ze* zbioru *Galicianów* dra Antoniego Knota”, nie zaś „*Ze* zbioru *galiecanów* ...”. W następnym *ekslibrisie* (nr 896), również napis: dra, nie dr. (jak chce Inw.).
- Ex 900: tak jak powinno być po łacinie, napis brzmi prawidłowo: *Ex libris* Sigismundi Klemensiewicz (nazwisko w nominativie), nie zaś, jak podaje Inw.: -*cza* (notabene ten sam tekst – najpewniej na takim samym *ekslibrisie* – Ex 901 – oddany został prawidłowo).
- Ex 904: *Exlibris* C.K. to bez wątpienia *ekslibris* Czesława Knozowskiego (por. niżej, obraz nr. Ex 908), do tego wykonany przez tego samego autora. W indeksie pozycji Ex 904 nie znalazłem.
- Ex 909: w obszernym tekście, stanowiącym jedyny element graficzny *ekslibrisu* Stefana Kotarskiego, trzeba dokonać wielu poprawek – por. z wariantem tego samego *ekslibrisu* pod nr. Ex 2150 i tamtejszymi odczytami. Trzeba też dodać datę po nazwisku Kotarskiego: 1960.
- Ex 913: *Ex libris* *archaeologicis*, nie: *archo-*.
- Ex 917: *Kaszowski* to nie „*eg. melit*”, a *eq. Melit*. (*equus* *Melitensis*, kawaler maltański).
- Ex 920: na znaku jest: *Alexandra*, nie: *Aleks-*.
- Ex 926: czytać trzeba oczywiście: *Tad. Lesznera*, nie: *Tad-Lesznera*.
- Ex 930: ... w *Sudole*, nie: „w *Sodole*”. Miejscowości *Sudół* (pod *Jędrzejowem*) nie ma w indeksie ani pod *So-*, ani pod *Su-*.
- Ex 932: w odczycie napisu brak słów: w *Krakowie*.
- Ex 934: powinno być *František*, nie: *Frantisek*.
- Ex 941: *ekslibris* *Filewiczów* – brak w Inw. widocznego na obrazie określenia: w *Sinołęce* (to wieś na *Mazowszu*, w międzywojniu posiadłość *Filewiczów*).
- Ex 944: odczyt: „*Exlibris* *Boża Wola* *Józefy Górskiej* w *Konstancinie*” to kolejny przykład mieszania przekazu graficznego obrazu i inskrypcji własnościowej. Owa *Boża Wola*, obok pojęcia teologicznego, nazwy herbu i kilkunastu miejscowości w Polsce to także, o ile pamiętam, nazwa *willi* w *Konstancinie* pod *Warszawą*, której podobizna widnieje na *ekslibrisie*.
- Ex 951: w *ekslibrisie* biskupa Czesława Kaczmarka imię *Chrystusa* pisałbym jednak dużą literą; imię biskupa w łacińskim brzmieniu inskrypcji widnieje (prawidłowo) jako *Ceslai*, nie: *Czeslai*.
- Ex 953: na *ekslibrisie* napis *graždanka*; mam wątpliwości, czy przy transkrypcji powinniśmy (jak nam nakazują obecne przepisy transliteracyjne) literę „w” oddawać jako „v”.
- Ex 956 to *ekslibris* biblioteki magistratu **m(iasta)** *Węgrowa*.
- Ex 959: przerywająca monotonię Inw. forma „*E libris*” jest tylko literówką – na znaku jest *Ex libris*!
- Ex 966: napis brzmi: *Ex libris* x. T. *Kruszyński*, nie: *Kruszyńskiego*.
- Ex 972: to *ekslibris* *Ewy*, nie *Teresy*, *Karbownik* (błąd również w indeksie).
- Ex 973: nazwa miejscowości zapisana na *ekslibrisie* jako: w *Cząmbrowie*, nie: *Cząbrowie*.
- Ex 980 i 981: imię *Tadeusza Kirschnera* odczytane błędnie jako *Thaddeus*, zamiast *Thaddaeus*.
- Ex 983 to *ekslibris* identyczny (wymiary, kolor [brąz], napis) z Ex 1827, tyle że jeden nazwany cynkiem, drugi – cynkografią.
- Ex 996: w tytule powinno być *Joan(nis) Kwolek*, nie: *Joan Kwolek*; na obrazie jest zresztą owo skrótowe zaznaczone kropką.

Ex 1024: na ekslibrisie nazwisko w łacińskiej inskrypcji zapisane prawidłowo: Okolo-Kulak, w odczycie litery „l” niepotrzebnie zastąpiono literami „l”.

Ex 1027: ekslibris oczywiście Witolda Lesznera, nie: Wirtolda.

Ex 1040: chyba dr R. Kotvla (=Kotula, nie: Kotyla?

Ex 1055: nie widzę na obrazie słowa „Ex libris”.

Ex 1069: nazwisko brzmi: Przeddziecki i rzeczywiście na obrazie czytamy: Przeddzieckich, nie: Przeddzieckich!

Ex 1074 jest chyba identyczny z Ex 1348; w Inw. różnice w wymiarach (9,1 x 6,8 i 9 x 6,6 cm) wynikają chyba z niedokładności pomiarów.

Ex 1078–1098 ręki Andrzeja Kandziory naprawdę trzeba powiązać z Ex 1260 n., gdzie te same ekslibrisy, różniące się tylko wymiarami.

Ex 1088: w tytule ekslibrisu odnotowane przez Inw. określenie: Wersja I, w rzeczywistości to uwaga Autora, w której chodzi o nawiązanie do (niewymienionych w Ex 1088) pozycji Ex 1270 i 1271, tam opatrzonych – również w tytule – określeniami Wersja I i Wersja II!

Ex 1093 i 1095: tajemnicze „A.K.”, „A. K. 1966” czy „19 AK 66”, wplatanie w nazwiska właścicieli, to nie części tytułu (informacji własnościowej – deklaracji przynależności do Armii Krajowej?), a umieszczone w narożnikach ekslibrisu sygnaty wykonawcy i daty wykonania. Te sygnatury i daty Inw. traktuje bardzo różnie – raz je podaje (i to w rozmaitych miejscach Inw.), innym razem nie.

Ex 1105: tu mogę rozwiązać skrót imienia A. na A(leksandry) Misterskiej (-Karskiej), w latach 50. minionego stulecia długoletniej redaktorki w Wydawnictwie Poznańskim w Poznaniu.

Ex 1108 oraz 1320 są identyczne (nawet jeżeli chodzi o wymiary, bo różnica wynosząca milimetr w wysokości to chyba tylko niedokładność pomiaru), ale jeden nazwany cynkiem, drugi linorytem. [Rec.: To jeden z wielu podobnych przypadków].

Ex 1109: tu w Inw. zabrakło po „Ex” słowa „libris”; prawidłowy odczyt także w publikacji tegoż ekslibrisu niżej (Ex 1321), tyle że raz nazwanego cynkiem, raz linorytem.

Ex 1110 i 1111: dwa ekslibrisy pędzla Marii Dolnej operują jako elementem graficznym (obrazem) wyłącznie inicjałami właścicieli, ale ich oddanie w Inw. jest różne – przy opisie Ex 1110 czytamy: Ekslibris J. W. Jana Wąsickiego, a przy Ex 1111: Ekslibris Jerzego Wisłockiego (notabene Ex 1110, określony jako cynk, jest chyba identyczny z Ex 1322, określonym jako linoryt).

Ex 1123–1125: dwa pierwsze ekslibrisy noszą tylko własnościowy tytuł Lux, trzeci określa bliżej: Tłocznia „Lux” Wilno. Inw. nie kojarzy całej trójki ze sobą, choć w indeksie wszystkie trzy umieszcza s.v. Tłocznia (a hasła Lux – brak).

Ex 1126: tytuł w Inw. informuje, że to „ekslibris Księgarza Józefa Lacha”; w obronie właściciela trzeba podnieść, że owo duże K to nie symbol wybujałego *ego* właściciela, a tylko wynik transkrypcji majuskulnych napisów tytułu przez Autora Inw. Ten sam ekslibris (tyle że większego formatu) pod nr. Ex 1581, ale o ile pierwszy ma być autorstwa A. Winklera i W. Dresslera, o tyle autorstwo drugiego przypisano tylko Dresslerowi.

Ex 1130: zapis Inw.: „Exlibris Józef Latacz S. N.” sugeruje, że to znak jakiejś przynależności czy tytułu właściciela, podczas gdy obraz (a i sens) informuje, że chodzi tu o przynależność książki do określonych miejsc w bibliotece, np. S(zafy) i N(umeru). Tego typu informacje o usytuowaniu książki w bibliotece Inw. podaje bardzo wybiórczo.

Ex 1132: w tytule czytamy: „Exlibris Tadeusza Lesznera Warszawa”, ale to ostatnie słowo to tylko mała informacja na obrazie, przedstawiającym (objaśniającym) widok warszawskiego placu Zamkowego.

Ex 1137, 1138 i 1139: Inw. zupełnie wyjątkowo podaje kolor farby ekslibrisu (notabene w poz. 1139 mowa o farbie zielonej, podczas gdy ja na płycie widzę skan jasnogranatowy, zgoła różny np. od zieleni ekslibrisu nr 1137).

Ex 1141: zob. wyżej, uwagę do nr. 791.

Ex 1151: „Exlibris Balbiny Leszczyk” – widzę tu zapis „... Haliny” i raczej Leszczyk (= Leszczuk; por. z literą Y w słowie: Haliny). Balbina i w indeksie.

Ex 1174: kolejność odczytu: „Przemysława Exlibris Michałowskiego” nie ma sensu (podobnie w nr. Ex 1179). Inwencja i *licentia artistica* wykonawców ustalały przedziwne kolejności poszczególnych elementów inskrypcji własnościowych i dlatego próby ich literalnego oddawania w Inw. (zresztą bardzo niekonsekwentne) skazane są na porażkę.

Ex 1176: w sygłach własnościowych R. J. Wilczyńskich mogę rozszyfrować pierwszy: R(yszarda) Wilczyńska, w latach 50. redaktorka w Wydawnictwie Poznańskim w Poznaniu.

Ex 1581: zob. wyżej, uwagę do nr. Ex 1126.

Ex 1196: tytuł czytałbym: Ex libris Koło Przyjaciół Bibliotek w Chorzowie, nie zaś: „Exlibris Przyjaciół Bibliotek – Koło w Chorzowie”. W indeksie nie znajdziemy tego ekslibrisu ani s.v. Koło, ani Biblioteka, ani Przyjaciół.

Ex 1201: Uwaga: „+ dublet. Zobacz 5212 w uwagach dublet Ex 798” zupełnie (przynajmniej dla mnie) niezrozumiała.

Ex 1202: jako żywo nie widzę tam napisu „Exlibris Przemysława Michałowskiego”, a tylko goły monogram P. M. i napis: Poznań oraz liczbę 142 (druk?, ręką?).

Ex 1204: Inw. nie podaje wykonawcy ekslibrisu Marii Michałowskiej. Jeżeli Ex 1218 jest – jak podano – dziełem Wacława Świerczyńskiego, to chyba bez wątpienia jemu też należy przypisać Ex 1204.

Ex 1212: Inw. czyta tytuł: „Exlibris Ludwiki Monka[?]jicki[?]”, bliższe prawdy byłoby chyba: „... Ludwik Halicki”.

Ex 1220: sygł (nierozpoznanego) autora czytałbym nie jako N.B., a jako B.N.

Ex 1222–1223 to ekslibrisy rodziny Moskwów tożsame z Ex 1977, różniące się tylko rozmiarami. W indeksie rodziny Moskwów przypisano tylko nr Ex 1977, nr. Ex 1221–1223 nie są uwzględnione.

Ex 1225–1227: w Ex 1225 skrót na ekslibrisie czytam jako Francisc., nie: Franc.; w Inw. nie rozwinięty, w indeksie słusznie zapisany jako Franciszek, natomiast w Ex 1226 i 1227 skrótowi Fr. dodano w odczytach litery „anc”.

Ex 1232: ekslibris Juljusza, nie: Juliusza. W opisie pominięto datę 1921, która nie koresponduje z umieszczoną w uwagach datą: 1931 r.

Ex 1234: na ekslibrisie Juliusza Męckiego skomplikowany wzór chemiczny (i równanie?), dla mnie nieczytelne, oddano w Inw. w sposób daleki od doskonałości (np. początkowe H20 odczytu to banalny znak wody, gdzie owo 2 musi być jednak (i na ekslibrisie jest!) zapisane w dolnej frakcji, podobnie jak i inne dwójki w tej frazie).

Ex 1235: zapisana na otwartej książce obrazu data końcowa brzmi „... 1943”; dodajmy również, że tylko wówczas od daty pierwszej (1918) mija wydrukowane (i odczytane w Inw.) XXV lat.

Ex 1238 („cynkografia”, 10,9 x 5,8 cm, data wykonania: 1942) to ekslibris identyczny z nr. Ex 1899 („cynk”, 11 x 5,9 cm, bez daty wykonania).

Ex 1243 to większa wersja Ex 1851; pierwszy z nich nazwany drukiem, drugi – cynkografią. Ich właściciel, Karl Robert Schäfer, w indeksie raz nazwany Karlem, drugi raz – w osobnym haśle – Karlem Robertem.

Ex 1247 to ekslibris Stanisława Wasylewskiego, nie: Wasylowskiego (w indeksie dobrze!).

Ex 1250: English Prose, nie: English. Prose.

Ex 1260–1270 opatrzone – zupełnie wyjątkowo – uwagami: „Kupione od Autora 30 XII 1970 r.” Dodajmy, że Ex 1271–1280, ręki tego samego autora, takiej informacji już nie zawierają. Por. też wyżej, uwagę do nr. Ex 1078–1298.

Ex 1287 – por. niżej, uwagi do nr. Ex 1820.

Ex 1295: Ex libris Józefa Mikłasa, czy raczej ... Mikłasa?

Ex 1303: Muzeum Regionalne, nie: Regionalne.

Ex 1306: tytuł: „Biblioteka [recte: Bibljo-] Podręczna Muzeum Narodowego im. Króla Jana III we Lwowie” jest właściwy dla dwu poprzednich ekslibrisów (Ex 1304 i 1305), w tym zaś brzmi tylko: „Muzeum Narodowe im. króla Jana III we Lwowie”.

Ex 1307 i 1308: rzekomy tytuł: „Bóg i Ojczyzna. Fundacja Zakłady Kórnickie. Biblioteka” (w Inw.: Bibljoteka) nie oznacza, że taką nazwę nosiła przed wojną Fundacja, a wynika znów z mechanicznego połączenia dewizy z obrazu graficznego z inskrypcją własnościową (notabene wyżej, przy inwentaryzowaniu takich samych ekslibrisów Ex 561 i 562, dewizy pominiętej).

Ex 1310: Biblijoteka, nie: Biblioteka.

Ex 1311: tytuł wedle Inw. brzmi: „Semper fidelis. Biblioteka Naucz. Szkół Powszech. m. Lwowa”. Owe dwa słowa początkowe to dewiza miasta Lwowa, umieszczona na herbie miasta, nie zaś dewiza biblioteki.

Ex 1312: nie: „im.”, a imienia. Tutaj Inw. wciąga do opisu tytułu zazwyczaj pomijane w opisach innych ekslibrisów tego wydawnictwa informacje o sygnaturach: formularz L(iczba) [nie h. jak w Inw.] ogólna..., działu, tom...; odnotowuje nawet wpisane piórem w owe rubryki numery sygnatur. To bardzo cenne, warte uzupełnienia i w opisach innych przekazów (np. Ex 1745, 1847, 2117, 2199).

Ex 1317: napis brzmi: „K. Raczaka Ex libris”, nie: „Exlibris Klemensa Raczaka”.

Ex 1321–1323: tu znów w uwagach pojawiają się daty nabywania (ale tym razem brak informacji, od kogo).

Ex 1326: nie: Budapeszt, a Budapest.

Ex 1328: czy to ekslibris?

Ex 1329: na końcu tytułu trzeba dopisać: Gdynia AD 1957.

Ex 1330: nie rozumiem opisu tytułu w Inw.: „bez napisów – dla Stanisława Aulich”, na obrazie nie widzę bowiem żadnego słowa.

Ex 1334: ekslibris biskupa Czesława Kaczmarka ma w inskrypcji: episkopi Kielcensis, nie: „episcopi Kielecensis”.

Ex 1335: ekslibris autorstwa Witolda Chomicza ma w tytule Inw. tylko nierozwiązany monogram: Ch.W., w indeksie (zapewne słusznie) przypisany i właścicielsko temuż Witoldowi Chomiczowi.

Ex 1339: ekslibris „ur. K. Bunsch” to w rzeczywistości „ekslibris nr ...” – gdzie pod skróttem nr Karol Bunsch miał wpiśnięć kolejny numer książki swojego księgozbioru.

Ex 1342: w tytule inskrypcję pisaną majuskułą trzeba czytać: „Z biblioteki prac(owników) D.K.P. im. H. Sienkiewicza w Gdańsku”. Rozwiązanie skrótu znalazłem dopiero po lekturze indeksu: Dyrekcja Kolei Państwowych (notabene, czy takowa istniała w przedwojennym Gdańsku [?]).

Ex 1344 to nie: ekslibris Jana Czarnieckiego, a Jana Czerneckiego; identyczny (nawet rozmiarami) znak Czerneckiego znajduje się wyżej, pod nr. Ex 334 (tu pod właściwym nazwiskiem właściciela), tyle że wykonanie pierwszego przypisano Witoldowi Chomiczowi (i nazwano drzeworytem), a drugiego (nazwanego cynkiem) – jakiemuś Czarnieckiemu. W indeksie rzeczowym Czarniecki i „Czarnecki” stanowią byty odrębne.

Ex 1348: ekslibris tożsamy z Ex 1074; różnice w wielkości są zapewne wynikiem niestaranności pomiaru, a nie rzeczywistych różnic (9 x 6,6 i 9,1 x 6,8 cm).

Ex 1365: umieszczone w tytule „objaśnienie” o związkach Ex 1365 z Ex 1364 powinno znaleźć się w uwagach, a także – po odpowiednim zmodyfikowaniu – pod nr. Ex 1364.

Ex 1370: można domniemywać, że widniejąca na obrazie książka opatrzona tytułem „Historia” może oznaczać, że to znak rozpoznawczy działu w bibliotece Olgierda Nawłockiego. Inw. ten tytuł pomija, chyba tym razem niesłusznie.

Ex 1387 to ekslibris H., nie: K., Kruk; sąsiaduje on na tej samej stronie Inw. z takim samym ekslibrisem 1388, gdzie prawidłowy odczyt: H. W indeksie dwa odrębne byty: H. Kruk i K. Kruk.

Ex 1394: ekslibris nie: „15 Polski...”, a 15 lat Polski...

- Ex 1396: tu znów wpleciono dewizę obrazu w napis własnościowy.
- Ex 1398: czy to rzeczywiście ekslibris? [Według Rec. to po prostu jedna z niezliczonych grafik świąteczno-noworocznych].
- Ex 1400: „P. 8232. Exlibris Cz. Ostańkowicza”. Owo P. 8232 wyjęto w Inw. z obrazu, gdzie na tle obozowego pasiaka umieszczone zostało w trójkącie oznaczającym w hitlerowskich obozach więźnia politycznego!
- Ex 1405: inskrypcja informuje: „Ex libris dr Stanisław Aulich”, nie: „...Stanisława Aulicha”.
- Ex 1406: zob. wyżej, uwagi do nr. Ex 151 i 152.
- Ex 1409 i 1410: naprawdę nie wiadomo, czym różnią się obydwa ekslibrisy, niepowiązane ze sobą w Inw. (bo chyba nie chodzi o wymiary, raz określone jako 10 x 3,3, a drugi jako 10,1 x 2,9 cm).
- Ex 1420: w inskrypcji czytamy „Ex bibliotheca ...”, nie: „Exlibris ...”.
- Ex 1425: Manuel Garcia, nie: „Manuel, Garcia ...”.
- Ex 1428: właścicielem znaku jest Václav Krupka (tak, dobrze, w indeksie), a nie: Vaclav Krupka (czyżby właściciel identyczny z posiadaczem Ex 1421, oznaczonym tam tylko syglami V. K.?).
- Ex 1441: nie: „Ex dr ...”, a „Ex libris dr ...”.
- Ex 1442 ma w napisie pominiętą w odczycie datę: 1942.
- Ex 1444: w odczycie pominięto napis otokowy: Anno Domini M DCD XXII.
- Ex 1446: łaciński napis powinien brzmieć: „Ex libris Antonii Okolo-Kulak prael(ati) dom(estici) S(uae) S(anctitatis), prael(ati) Capit(uli) Metrop(olitanei) Mohilovien(sis), iur(is) c(anonici) [w Inv.: E.!] d(octo)r(is)”. Te same ekslibrisy (tylko w innych rozmiarach) niżej, jako Ex 1975 i 1976, z różnie odczytaną inskrypcją.
- Ex 1448: w napisie jest tylko: prał., nie: prałata.
- Ex 1450: dziwaczna kolejność napisu.
- Ex 1459: ekslibris bez napisu, w Inw. opis obrazu (co nie zdarza się przy innych ekslibrisach). Prezentowana na obrazie litewska Pogoń nazwana jest Pogorią. Następny ekslibris (Ex 1460), również bez napisów, powtarza znak, umieszczony i w Ex 1459.
- Ex 1474: to nie ekslibris miasta Lwowa (ciwitat[is] !] Lemburgensis), a po prostu ekslibris lwowianina Mariana Haisiga; w obrazie stylizowana średniowieczna pieczęć (S[igillum]) miasta Lwowa.
- Ex 1476: Ex libris exlibrisologicis, nie: exlibrisologicis.
- Ex 1477: ... Artylerji, nie: „... Artylerii”.
- Ex 1490: właścicielem ekslibrisu jest André Herry, nie: Henry (w indeksie umieszczony został s.v. André!).
- Ex 1491: napis informuje, że to ekslibris Ireny, nie: Reny Lesznerówny, tej samej, do której należały ekslibrisy nr Ex 1025, 1136, 1137 (a w indeksie zwanej zawsze Ireną Leszner). Notabene nie wykluczam, że imię panny Ireny zdrabniano jako Rena (co było w międzywojniu wcale częste).
- Ex 1493 i 1494: napisy mówią, że to ekslibrisy Tadeusza Lesznera, nie: Tadeusza Leszner.
- Ex 1499: nie rozumiem uwagi do ekslibrisu Biblioteki Pędzichowskiej M. H. Bartynowskich: „1900 r. Kraków, wyd. T. Kałkowski Kraków”.
- Ex 1500: Inw. czyta: „Exlibris J. M. Kraszewskich”; nie wykluczam, że chodzi o I. M. Kraszewskich, albo wręcz o skrót im(ienia). Nie rozumiem informacji o wymiarach ekslibrisu: „brak cm”.
- Ex 1508 i 1509 to chyba ekslibrisy tożsame (wedle Inw. pierwszy mierzy 8,6 x 8,6, drugi – 8,3 x 8,6 cm). W Inw. nie podano, co je różni, a co widać dopiero na skanach – pierwszy jest czarno-biały, drugi – zielono-biały. Wedle Inw. autorem obydwu jest Bruno Bach (przy drugim podano nawet rok: 1954). Niżej, pod nr. Ex 1949 znajduje się inny ekslibris tegoż właściciela, operujący tym samym elementem graficznym – obrazem sowy, ale tu jako autor podany został Jan Tracz. Tu też dopiero rozwiązano skrót imienia właściciela: Cz. [Czesław] Kudła, wcześniej (nr. 1508 i 1509) – nierozwiązany. W indeksie mamy dwa hasła: Kudła Cz. i Kudła Czesław.
- Ex 1520 to ekslibris Marii i Czesława Harnasów, nie: Harnasów. Błąd w nazwisku znakomitego polskiego literaturoznawcy (ur. 1928) i jego żony również w indeksie. Por. też opis tego ekslibrisu w Internecie: <<http://muzeum-zamojskie.pl>>.
- Ex 1523: prosi się o informację, czy nazwisko właściciela jest wydrukowane, czy tylko zostało wpisane ręką na „ogólnodostępnej” kartce własnościowej.
- Ex 1526 to znak Marji z Horodyskich (nie: Horodyńskich) Piekarskiej. Dokładnie ten sam ekslibris znajduje się także niżej (Ex 1543), również z owym błędnym odczytem; błąd też w indeksie (s.v. Piekarska).
- Ex 1536: na ekslibrisie Kazimierza Pietraszkiewicza znalazł się (niezidentyfikowany w Inw.) cytat z mickiewiczowskich *Dziadów* drezdeńskich: „Hic natus est Conradus”, formalnie poprawnie, acz niezbyt niefortunnie przetłumaczony: „Konrad urodził się tutaj”.
- Ex 1540: ekslibris Zbigniewa Pędzińskiego pozbawiony informacji o wykonawcy, jest dziełem Marii Dolnej, o czym świadczy chociażby jej charakterystyczny monogram w prawym dolnym narożniku.
- Ex 1542: w odczycie inskrypcji ekslibrisu Kazimierza Piekarskiego zabrakło końcowej części: „emptis Moscoviae A.D. 1921–1922”. To ciekawy ślad pobytu młodego bibliofila w Moskwie w ramach Polskiej Komisji Rewindykacyjnej. [Według Rec. w trakcie pobytu w Moskwie Piekarski (i inni polscy delegaci) pozamawiali szereg ekslibrisów u rosyjskich/radzieckich grafików].
- Ex 1543: por. wyżej, uwagę do nr. Ex 1526.
- Ex 1548: „ekslibris Stanisława Pełecha” (przy odczycie tytułu włączono doń i dewizę miasta Lwowa: Semper fidelis) jest chyba identyczny z Ex 2197 (pierwszy z nich zmierzono jako 6,6 x 6 cm, drugi – 6,6 x 5,8); na skanach różnią się nieco kolorem – odcieniami niebieskiego? W indeksie Pełech z Ex 1548 nazwany Pełachem, a z Ex 2197 – Pałachem.
- Ex 1550 i 1551: por. wyżej, uwagę do nr. Ex 621 i 622.

Ex 1554: w napisie skrót imienia jest poprawnie po polsku – przed nazwiskiem: J. Pędowskiego.

Ex 1556: na ekslibrisie Biblioteki Publicznej w Czarnkowie czytamy – nieuwzględniony w Inw. – napis: „założona w 1947 roku”. Warto by napisać, czy to zdanie wydrukowane, czy też tylko dopisane ręką.

Ex 1559: wykonawca, Bogusław Brandt, podpisał się na ekslibrisie z datą: 49. Tej daty powstania brak w Inw.

Ex 1563: to ekslibris Norberti (nie: Norbeti) Lippóczy (w indeksie poprawnie).

Ex 1567: mechaniczna transkrypcja tytułu: „Exlibris Nr. Dra Stefana Kosińskiego” daje cudaczny efekt – to oczywiście nie numer ekslibrisu, a miejsce na wpisanie sygnatury książki w bibliotece Kosińskiego. Podobnie w pozycji następnej: „Exlibris Nr. mgr M. Stopy”.

Ex 1570: odczyt tytułu ekslibrisu seminarium duchownego w Płocku w sposób doskonały łączy ów tytuł z obrazem, na którym widnieje rysunek gmachu opatrzonego napisem: Bibliotheca. W dolnych narożnikach ekslibrisu dwa razy umieszczona data: AD MCMVI, w Inw. odnotowana raz, ale za to pisana cyframi arabskimi: 1906.

Ex 1571: czy to lustrzane odbicie oryginału, czy tylko skanu? W inskrypcji własnościowej widzę tylko Tad., nie: Tadeusz.

Ex 1576: w inskrypcji własnościowej jest tylko T. Dominik, nie: Dominika.

Ex 1580: por. wyżej, uwagę do nr. Ex 805.

Ex 1581: por. wyżej, uwagę do nr. Ex 1126.

Ex 1587: por. wyżej, uwagę do nr. Ex 805.

Ex 1598: tytuł: „Ex libris ZEK Zofia W. Darewska” budzi sprzeciw: owo ZEK wygląda na inskrypcję autorską (co jednak nie zgadza się z osobą podanego w Inw. wykonawcy, Hipolita Polańskiego).

Ex 1608: nie wiem dlaczego w inskrypcji ekslibrisu Stefana Rakowicza opuszczone zostało słowo Poznań. Większa wersja tego ekslibrisu niżej, nr Ex 1817 (gdzie już słowo Poznań uwzględnione). Nr 1608 nazwany miedziorytem, nr 1817 – akwafortą, co nie wydaje mi się możliwe.

Ex 1611: w inskrypcji trzeba czytać: „Ex libris olim Ferdinandi Radziwiłł 1834–1926”, nie zaś „... 1834 olim 1926”. Owo *olim* rozumiem jako informację, że to ekslibris sporządzony po śmierci posła do parlamentu Rzeszy, ordynata ołyckiego i przygodzickiego, dla oznaczenia pozostałej po nim biblioteki. Uwaga: „katalog Grońskiej poz. 363” – niezrozumiała.

Ex 1615: to ekslibris Franciszka Kusza (por. inicjał „K” w słowie Księgozbiór), nie: Rusza (błąd powtórzony w indeksie). F. Kusz był długoletnim dyrektorem Zakładów Graficznych Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, zmarł w 1968 r.

Ex 1619: w ekslibrisie Rajmanów nie pomijałbym w odczycie napisu: „Nr ..., Szafa ..., Pułka ...”. Takie opuszczenia w Inw. wcale częste.

Ex 1620: nie: „Exlibris E. Rosenberg”, lecz: Rosenberger (podobny błąd w indeksie).

Ex 1622: Biblioteczka, nie: Biblioteka.

Ex 1623: nieoczekiwanie w tytule ekslibrisu Stefana Rygla pojawia się odautorskie, cenne skądinąd, objaśnienie: [były dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie].

Ex 1626 i 1628 robią wrażenie identycznych, nawet – wbrew Inw. – wymiarowo.

Ex 1631: podany w Inw. tytuł: „Ex libris Edmundi principis Radziwiłł”, ma na znaku ciąg dalszy: „prael(ati) domest(ici) S(uae) S(ancitatis)”; to dopiero pozwala zidentyfikować właściciela, żyjącego w latach 1842–1895 benedyktyna, posła do parlamentu Rzeszy i pisarza religijnego; tytuł prałata domowego otrzymał od Piusa IX w 1874 r., co umożliwia określenie czasu powstania ekslibrisu.

Ex 1649: por. wyżej, uwagi do nr. Ex 420.

Ex 1651: nie jest to, jak zdaje się wynikać z odczytania tytułu w Inw., ekslibris Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Po prostu Kazimierz Jasiulaniec z Wilna zamówił sobie dla swej kolekcji książek ekslibris, na którym wyobrażono (i objaśniono odpowiednim napisem) dziedzic wileńskiego USB.

Ex 1653 to większa wersja Ex 1559 – na pierwszym Autor Inw. umieścił też w tytule napis: Mikołaj Rej (objaśniający załączony portret poety), na drugim – słusznie – napis ten opuścił.

Ex 1655: pozbawiony atrybucji właścicielskiej ekslibris „W. E. Warszawa Gdynia 1920–1955” z wyobrażeniem herbu Poraj (w indeksie rzeczowym chyba pominięty) łączyć należy z Włodzimierzem Egiersdorffem (por. jego ekslibris rodzinny z herbem Poraj, Ex 1325), zamieszkałym najpierw w Warszawie, potem w Gdyni.

Ex 1660: „... Kamilli”, nie: „... Kamilii”.

Ex 1666: data 1909 napisana jest na znaku literami łacińskimi (MCM IX), nie cyframi arabskimi.

Ex 1685: inskrypcja na znaku zaczyna się: „Ex libris ...”, nie zaś: „Z księgozbioru Mariana Swinarskiego”. Uwaga informuje, że ekslibris ten to dublet Ex 752, co jest jednak informacją błędną – dubletem Ex 1685 jest Ex 1762, gdzie, co ciekawe, Inw. odczytuje prawidłowo: nie: „Z księgozbioru ...”, a „Ex libris...”. Tu jednak z kolei informacja, że dubletem do owego Ex 1762 są Ex 36 i Ex 876, w rzeczywistości znaki zupełnie innych ludzi! Warto może dodać, że motywem graficznym ekslibrisów 1685 i 1762 (podobnie jak Ex 1684 i 1687) jest okładka wydanej w Poznaniu tuż po ostatniej wojnie książki Swinarskiego o znakach porcelany i ceramiki. [Zdaniem Rec.: Sam ekslibris jest kompozycyjną kopią „Jugendstilowych” ekslibrisów niemieckich].

Ex 1688: tytuł brzmi: „Ex bibliotheca ...”, nie: „Exlibris”.

Ex 1690: tytuł brzmi: „Bücherei Saabor”, nie: „... Saabar”. [Rec.: Chodzi tu o Zabór koło Zielonej Góry].

Ex 1691: „à Bauenhoff ...”, nie: „a Bawenhoff”.

Ex 1692: podobnie jak w kilku innych wyżej wymienionych przypadkach, i tutaj należy zapytać, czy inskrypcja własnościowa jest drukowana, czy wpisana ręcznie.

Ex 1695: autorem jest chyba Stefan Mroźewski, nie: Mróźewski.

Ex 1696: nie rozumiem, co oznacza zapis „brak” w rubryce pt. Technika, nie rozumiem tym bardziej, że na znaku jest (odczytana w Inw.) informacja: Kupferstich.

Ex 1699: nie jest chyba konieczne przepisywanie w tytule długiego cytatu, ale, jeżeli już, trzeba przepisać bezbłędnie: nie: „prestabo”, a „praestabo”, nie „librum Leopoli”, a „librum. Leopoli”.

Ex 1712: tytuł brzmi nie: „Książka Tadeusza Solskiego...”, lecz „Z książek ...”.

Ex 1713: ekslibris „Tadeusza Solskiego we Lwowie”, ręki Rudolfa Mękickiego (1887–1942), Inw. w uwadze datuje na 1957. Męckicki nie żył już wówczas od 15 lat, niewiele lat mniej nie było już Solskiego we Lwowie. Zdumiewające, że takie skojarzenia nie naszły Autora przy tworzeniu opisu. Rozwiązanie jest proste: na ekslibrisie znajduje się sygnatura Mękickiego z datą: 1917!

Ex 1718: w łacińskiej inskrypcji znaku Józefa Sapięhy liczne nieścisłości: „in Kodeń”, zamiast „in Koden”; „incisor M. D. L. [1550]” – alec to nie data, a skrót na Wielkie Księstwo Litewskie!, „colonallus” zamiast „collonellus”, „exereituum” zamiast „exercituum”. Dodajmy, że zmarły w 1792 r. wojewodzie mścisławski Józef Sapięha był krajczym (incisor) litewskim od 1766 r., zrezygnował w 1784 r. Dodajmy też, że w indeksie, gdzie poprawnie ustalono lata życia krajczego Sapięhy, dołożono do nich jednak znak zapytania – widać niepokoiła niezgodność XVIII w. z owym 1550 r.!

Ex 1720: zamiast dziwnego słowa „Usb” (na znaku jest jednak USB) należało napisać: U(niwersytetu) S(tefana) B(atorego w Wilnie).

Ex 1722: inskrypcja tego ekslibrisu, odczytana tylko częściowo, wymaga uzupełnień.

Ex 1724: ekslibris upamiętnia Białogard, nie: Białograd.

Ex 1725: podpis brzmi: Janina Szwemin, nie: „... Szwemi” (podobnie w indeksie).

Ex 1730: podpis brzmi nie: „Eugeniusza Rybka”, a „Eugeniusz Rybka”.

Ex 1736 i 1737 to dwie wersje (różnych rozmiarów) tego samego ekslibrisu M. Krynickiej, podobnie Ex 1735 i 1739 to dwie wersje (o takich samych wymiarach?) ekslibrisu Stanisława Zarewicza, różniące się jednak kolorami.

Ex 1745: może raczej St. Najmana, nie: Hajmana [?]. W indeksie właściciel figuruje jako Stanisław Heyman (1843–1915).

Ex 1746: właściciel ekslibrisu Frąckiewicz wedle Inw. nosi imię A., na obrazie owo A (raczej: Av) wygląda na sygnaturę wykonawcy, którym jednak wedle Inw. jest jakiś Hoffman.

Ex 1753 i 1754: dwa ekslibrisy (opisy J. Ignatowskiego, cynki) o identycznej treści graficznej różnią się tylko rozmiarami, kolorem i pisownią nazwiska właściciela – w pierwszym jest: Jana Smetańskiego, w drugim: Jana Smietańskiego. Ex 1754 jest identyczny z Ex 1846 (różnice 1 mm w pomiarze wielkości), ale ów Ex 1846 opisany jest w Inw. jako własność „Śmietońskiego”, drzeworyt nieznanego wykonawcy. Na wszystkich trzech przekazach słowo profesor oddane jest skrótem „prf.”, nie „prof.” W indeksie rzeczowym dwa pierwsze ekslibrisy znalazły się pod Smetański (podane w Inw. daty życia, dostępne m.in. w PSB, wskazują, że Autor Inw. poprawnie identyfikował osobę lwowskiego nauczyciela), trzeci zaś – pod Śmietoński – tego hasła nie połączono żadnym odsyłaczem z hasłem Smetański.

Ex 1762: por. wyżej, uwagi do nr. Ex 1685.

Ex 1766 to nie: „Ex libris W.J. Stagłowski”, lecz „Stachowski”; co ciekawe, w indeksie poprawnie!

Ex 1768: w inskrypcji własnościowej widzę tylko imię Stefani, nie: Stefanii!

Ex 1769 to ekslibris Krystyny Suffczyńskiej, nie: Sufczyńskiej (źle także w indeksie). Na obrazie widnieje data 1941.

Ex 1778: napis brzmi: „... Waclawa Szymczakowskiego”, nie: Wacław Szymczakowski.

Ex 1779: data 1863 to część obrazu, zapewne mającego upamiętniać powstanie styczniowe. Odczyt: „Ex libris Justyna Sokulskiego 1863” wprowadza w błąd.

Ex 1782: nie widzę na ekslibrisie słów „ex libris”; co więcej, nie ma tam na nie miejsca, to bowiem znak własnościowy muzykaliów (Ex musicis).

Ex 1789 to chyba większa wersja Ex 1859.

Ex 1790: czytam: „Rostislai Sbignevi ...”, nie: „Rostislani Sbicnevi Stasch e Colonian ...”.

Ex 1796: bezimiennemu w Inw. autorowi trzeba dodać imię: Alfred.

Ex 1797: czytałbym: Stetkiewiczowny (czy wręcz Stetkiewiczówny), nie: Stetkiewiczowny. W indeksie obok siebie dwa hasła: Stetkiewicz Wanda i Stetkiewiczówna Wanda, obydwa odsyłające do tego samego Ex 1797.

Ex 1799 to chyba ekslibris identyczny z Ex 1895, z tym, że pierwszy nazwany jest drzeworytem, drugi – cynkiem. Niepokoją też podane wymiary: obydwa są podobnego kształtu (wertikalnego), a nr 1799 opisany jest jako 7,5 x 11,1, nr 1895 zaś 11 x 7,5 cm. Oznacza to, że Inw. przynajmniej niekiedy nie zachowuje jednolitej, a wcześniej ustalonej zasady, że np. zawsze najpierw podaje się wysokość, potem szerokość!

Ex 1800: w tytule znów połączono w jedno inskrypcję własnościową z „podpisem pod ilustrację”, co dało informację błędną: „Exlibris Kazimierza Sowy. Stary Kraków”.

Ex 1810 to ekslibris tożsamy z Ex 2111, tu nazwany cynkiem, tam – drzeworytem. Niewielka różnica w szerokości to zapewne niedokładność pomiaru.

Ex 1811: dodajmy wykonawcy imię: Bogdan.

Ex 1812: tytuł brzmi: „Stan(isława) Obtułowicza”, nie: „... Obtułowicz”.

Ex 1813: Bibljoteki, nie: Biblioteki.

Ex 1817: por. wyżej, uwagę do nr. Ex 1608.

Ex 1820 to chyba ekslibris identyczny z Ex 1287 (wymiary jednego podane jako 9,9 x 6,3, drugiego – jako 10 x 6,4 cm). Na obrazie wyobrażenie pudełka zapalek z napisem, który został odczytany w opisie Ex 1287, pominięty w opisie Ex 1820.

Ex 1822 to większa wersja Ex 1821 i odbita na złotym tle.

- Ex 1827: zob. wyżej, uwagę do nr. Ex 983.
- Ex 1832: „Ex Bibliotheca”, nie: „Ex Bibliothea”.
- Ex 1836: pominięto w odczycie część napisu, umieszczającą ekslibris Domu Książki w czasie i w przestrzeni: „2–9 V 58 Dni Wrocławia”.
- Ex 1841: tu zapewne lapsus skanowania ekslibrisu, który reprodukowany został na tle Ex 1843 (to samo na płycie CD).
- Ex 1843: brak imienia (skądinąd znanego) wykonawcy, Witolda Gawęckiego.
- Ex 1844: zdaje się nie ulegać wątpliwości, że i ten ekslibris jest dziełem Witolda Gawęckiego.
- Ex 1846: por. wyżej, uwagę do nr. Ex 1753.
- Ex 1847 to chyba tylko większa wersja Ex 1570, tam nazwanego cynkiem, tu – drzeworytem.
- Ex 1850: chyba: Dr Strausberg, nie: Strosberg.
- Ex 1851: por. wyżej, uwagę do nr. Ex 1243.
- Ex 1858: nie wykluczam, że minuskulne „e” widoczne na obrazie oznacza skrót imienia właścicielki, Sobockiej.
- Ex 1859: por. wyżej, uwagę do nr. Ex 1789.
- Ex 1860: „Liber Hedvigis ...”, nie: Hedrigis.
- Ex 1866: w opisie dodałbym 1962.
- Ex 1867: Inw. podaje na końcu tytułu słowo Wrocław, nie widzę go na reprodukcji.
- Ex 1870 i 1872: czy to odbicie lustrzane ekslibrisu, czy skanu?
- Ex 1874: Zygmunt, nie: Zygmunta.
- Ex 1883: Wilno w tytule jest tylko „podpisem pod ilustracją”, nie częścią inskrypcji własnościowej.
- Ex 1891: widzę na reprodukcji zapis: Sochackiego, nie: Sochacki.
- Ex 1895: zob. wyżej, uwagi do nr. Ex 1799.
- Ex 1899: zob. wyżej, uwagi do nr. Ex 1237.
- Ex 1907: nie: „Exlibris Witolda Szolgini”, lecz: „Ex bibliotheca Leopoldina Witolda Szolgini”.
- Ex 1908: nie: „Bożena Szulc-Golska”, a „Bożenna ...”.
- Ex 1909: nie: „Laskowski”, ale „Laskowskiego”.
- Ex 1918: Inw. zazwyczaj oddaje graficzne „v” wykonawców zgodnie z wartością fonetyczną jako „u” – tu jednak nagle mamy ekslibris Vrbańskiego!
- Ex 1922: „Bystrej Śl.”, nie: „Bystrej Śląskiej”.
- Ex 1923: u dołu ekslibrisu Towarzystwa Przyjaciół Ossolineum widnieje pominięty w Inw. istotny fragment: „Z daru ...”.
- Ex 1928: „... Teodorowicz”, nie: „... Teodorowicza”.
- Ex 1931: tytuł brzmi: „Ex libris TMK (bez kropek – A.G.) w Krakowie”. Skrót rozwiązany dopiero w indeksie: Towarzystwo Miłośników Książki, oczywiście bez żadnego odesłania od TM do To...
- Ex 1932: w Inw. odczyt: „Exlibris H. Czesław Tomczak”. Owego „H.” w podstawie nie widzę, nie ma go również przy nazwisku Tomczaka w indeksie rzeczowym. Być może owo „H.” to sygnatura wykonawcy (AG?), która znalazła się na obrazie tuż pod napisem „Ex libris”.
- Ex 1933: dodać trzeba widniejącą na ekslibrisie wyraźną datę 1962 r.
- Ex 1934: „Ex libris Leon Truszkowski”, nie: „... Turkowski” (podobnie w indeksie, gdzie utożsamiony z Leonardem Turkowskim 1914–1985).
- Ex 1943: powtórzono tu opis tytułu Ex 1942: „Ekslibris TWP”, podczas gdy pozycja Ex 1943 przedstawia ekslibris Stanisława Gorzuchowskiego (w indeksie dobrze!).
- Ex 1949: por. wyżej, uwagi do nr. Ex 1508.
- Ex 1951–1954: pozbawiony imienia wykonawca to Bronisław Józef Tomecki.
- Ex 1955: por. wyżej, uwagi do nr. Ex 558.
- Ex 1959 to ekslibris Marii Szczepowskiej, nie: Szczepkowskiej (podobnie w indeksie).
- Ex 1963: do inskrypcji odczytanej jako tytuł trzeba dodać: „Lublin, Zamek 1958”.
- Ex 1975 i 1976: por. wyżej, uwagi do nr. Ex 1446.
- Ex 1977: por. wyżej, uwagi do nr. Ex 1222 i 1223.
- Ex 1981: tytułowe „Antiqua Sandec” to oczywiście znów „podpis pod ilustracją” obrazu na ekslibrisie sądeckiego regionalisty Wiktora Bazieliha.
- Ex 1988 to ekslibris M. H. Dubowików, nie: Dubowników (podobnie w indeksie).
- Ex 1994: wojskowy i ekonomista Karol Krzetuski nie był – jak chce Inw. – księdzem, słowo odczytane w Inw. jako „Ks.” czytałbym jako „Nr”.
- Ex 1996 to ekslibris mikroaukcji K. M. K. w Łodzi, nie: „... Łódź”.
- Ex 2000: z odczytu „Exlibris Laury Baranowskiej 1916” nie widzę na obrazie owego 1916.
- Ex 2001: pozbawiony imienia wykonawca to Witold Gawęcki.
- Ex 2003: zob. wyżej, uwagę do nr. Ex 698 i 699.
- Ex 2010: „Ex Bibliotheca”, nie: „Bibliotheca” oraz „Varsaviensi”, nie: „Vaesaviensi”.
- Ex 2018: nie pomijałbym umieszczonej przez wykonawcę daty 1941, która przecież najpewniej oznacza datę wykonania.
- Ex 2025 i 2026 to ekslibrisy tożsame, drobna różnica w wymiarach (raz 5,1 cm, drugi – 5 cm) to chyba tylko wynik niestaranności pomiaru.

- Ex 2033 trzeba powiązać z Ex 2037.
- Ex 2034: napis brzmi: „Ex libris 5 Pułku ...”, nie: „Biblioteka 5 Pułku ...”.
- Ex 2043 to ekslibris o identycznym obrazie jak Ex 2056; czy rzeczywiście jeden to miedzioryt, a drugi – cynk?
- Ex 2039: spod skanu „wystaje” w Inw. fragment Ex 2040?
- Ex 2048 i 2049: por. wyżej, uwagę do nr. Ex 621 i 622.
- Ex 2057: Inw. czyta: „Exlibris lek. med. H. Szaniawskiego”; słowa „med.” na obrazie nie widzę.
- Ex 2059, 2063, 2064, 2072, 2073, 2074: por. wyżej, uwagę do nr. Ex 621 i 622.
- Ex 2060: „Państw.”, nie: „Państwowego”.
- Ex 2062: ujęcie w odczycie Inw. sygnatury wykonawcy: TA 61 pozwoliłoby na datację czasu powstania.
- Ex 2078: „Ex libris Wł. Nowakowskiego”, nie: „Nowakowski”.
- Ex 2085 wykonany został wedle Inw. przez N.N. Kuprejanowa – nie znalazłem go w indeksie wykonawców.
- Ex 2086: „Rudolphi Wirchow”, nie: „Rudolfi ...”.
- Ex 2089: skoro wykonawcą tego ekslibrisu jest Józef Skoracki, to i Ex 2087 i 2088 bez żadnej większej wątpliwości są jego dziełem – inaczej trzeba by któryś z nich uznać za plagiat.
- Ex 2094: dziwaczna pseudostaropolszczyzna ekslibrisu oddana w Inw. z błędami.
- Ex 2108 to ekslibris Iwona, nie: Iwana, Wojciechowskiego (źle także w indeksie).
- Ex 2110: na ekslibrisie (autora brak) widnieje sygnatura wykonawcy: I (?) R., w Inw. pominięta.
- Ex 2111: por. wyżej, uwagę do nr. Ex 1810.
- Ex 2112: „Ex libris J. K. Wójcickiego”, nie: „J. K. Wójcicki ...”.
- Ex 2123: „Ex libris T. Chrzanowskiej”, nie: „... Teresy ...”.
- Ex 2132: w odczycie nazwiska obok inwentarzowego „Ivanká” dopuściłbym formę: „Ivankú”. W indeksie cztery hasła poświęcone domniemaniu o brzmieniu tego nazwiska w mianowniku (Ivanek, Ivanek Eni, Ivanká i Ivanká Eni).
- Ex 2135, 2137, 2138: por. wyżej, uwagi do nr. Ex 144, 147 i 146.
- Ex 2142: czytałbym: „Juliusza L. Englerta”, nie: „Juliusza Englerta”.
- Ex 2148: w inskrypcji ekslibrisu książek z darów dla zniszczonego podczas I wojny światowej uniwersytetu w Lowanium, a ofiarowanych przez poznańskie seminarium duchowne, skorygować trzeba kilka odczytów: „Universitas (nie: Universitas), a barbaris”; „Archiep(isco)pale ...”.
- Ex 2150: por. wyżej, uwagi do nr. Ex 1909.
- Ex 2158: na ekslibrisie Feliksa Przytkowskiego widnieje datujący go napis: 1942, przez Inw. pominięty. W uwadze zapis: „dublet”, bez jakiegokolwiek odsyłacza.
- Ex 2175: „Exlibris Wędzkich” zawiera między tymi dwoma słowami literę „A”; napis czytałbym jako „Ex libris A(nny i) A(ndrzeja) Wędzkich”.
- Ex 2179: por. wyżej, uwagi do nr. Ex 558.
- Ex 2187 to ekslibris Ksawerego Świerkowskiego, nie: „... Świerskowskiego” (w indeksie dobrze). Podana w tytule data 1964 jest częścią obrazu, nie tytułu.
- Ex 2189: „dr Anna ...”, nie: „Anny ...”.
- Ex 2196: odczyt: „Exlibris... Gruszczyńskiego S. W.” łączy osobę właściciela znaku, Stanisława Gruszczyńskiego, z sygnaturą wykonawcy: S(tanisław) W(ilczek).
- Ex 2197: por. wyżej, uwagę do nr. Ex 1548.
- Ex 2200 to ekslibris Heleny Łabeckiej, nie: „... Łabeckiej” (błąd również w indeksie).
- Ex 2201: napis mówi wyraźnie: „Wilczek Anny”, nie: „Anny Wilczek”.
- Ex 2211 i 2240 to dwa chyba identyczne egzemplarze tego samego ekslibrisu (wedle Inw. jeden ma rozmiary 7 x 7,4 cm, drugi – 7,1 x 7,4 cm). Inw. nie informuje o korelacji Ex 2211 z Ex 2240, ale przy pierwszym z nich umieszcza tajemniczą uwagę: wariant: biały papier – czarna farba. Przy obydwu pomija ważny element tytułowej inskrypcji: „Rok Bibliotek i Czytelnictwa 1976”. Pozostałą część identycznych inskrypcji obydwu przekazów odczytuje różnie: w Ex 2211 – zgodnie z obrazem – jako „Exlibris Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna imienia Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu”, w drugim poddaje nazwę biblioteki zasadom polskiej fleksji (Wojewódzkiej, Miejskiej itd.). Wreszcie na końcu tytułu Ex 2240 dodaje: „1947–1977” – ja tych dat na obrazie nie widzę (zob. jednak niżej, uwagi do nr. Ex 2237 i 2238).
- Ex 2224 i 2225: czy to ekslibrisy – por. wyżej, uwagę do nr. Ex 621 i 622. Nie są to natomiast na pewno dublety pozycji Ex 507–509 i 571–575.
- Ex 2227: Na ekslibrisie biblioteki w Siedlcach widnieje zapis: 50 lat, w Inw. pominięty.
- Ex 2228 i 2229: na różnej wielkości, ale poza tym tożsamy ekslibrisach biblioteki w Śremie, pozbawionych w Inw. autorstwa i datacji, widnieje sygnatura wykonawcy i data: „Z.Per. 67”.
- Ex 2230: ekslibris biblioteki w Sanoku opatrzony jest syglami wykonawcy: ER.
- Ex 2231: „cardinalis”, nie: „cardinalis”.
- Ex 2236: odczuwamy tu wyraźne niedoinformowanie. Na obrazie widzimy kartę wydanej w 1780 r. książki o francuskich synonimach z podpisem Józefy Mniszchowej oraz z pieczętką (?) pt. Biblioteka Tulczyńska. Te ostatnie dwa słowa Inw. publikuje jako tytuł ekslibrisu; nie wiemy, czy owym ekslibrisem jest graficzna reprodukcja całej karty francuskiej książki (na to zdają się wskazywać podane w Inw. wymiary: 11,5 x 7 cm), czy też tylko owa pieczętka.

Ex 2237 i 2238: dwa te ekslibrisy – niepowiązane ze sobą – o identycznym obrazie, różnią się tylko wymiarami. Są znakami własnościowymi wspomnianej wyżej w niniejszych uwagach (do Ex 2211 i 2240) wrocławskiej Biblioteki im. Tadeusza Mikulskiego, której nazwę podają w formie odmienialnej (Wojewódzkiej itd.), dodają też na końcu daty 1947–1977. Wyjaśnia się więc, skąd taka forma opisu tytułu pojawiła się w Inw. przy opisie Ex 2240 – zapewne po prostu została w komputerze skopiowana z Ex 2238.

Ex 2240: por. wyżej, uwagi do nr. Ex 2211 i 2237.

Ex 2260: opis kolejnego ekslibrisu cytowanej już wrocławskiej Biblioteki im. Tadeusza Mikulskiego znów nasuwa uwagi: na znaku czytamy jej nazwę zapisaną w mianowniku (a nie, jak chce Inw. – z odmianą). Imię patrona biblioteki podano na znaku w pełnym brzmieniu: „Tadeusza”, niepotrzebnie więc w Inw. napisano: „im. T. [Tadeusz]”.

Ex 2262: napis brzmi: „... Feliksa Wagnera”, nie: „... Feliks Wagner”.

Ex 2271: w tytule pominięto określenie Rajmunda Lewandowskiego mianem „dr.”.

Ex 2276 i 2277: w pierwszym z nich sygły właściciela można rozwiązać: B(olesław) Ż(ynda) i dopisać pominiętą w odczycie liczbę 40. Kluczem jest tu drugi z ekslibrisów (Ex 2277), w którym Inw. też pominął ową liczbę 40, a – co ważniejsze – nie odczytał również umieszczonego u dołu znaku napisu: Bolesław Żynda. Obydwa ekslibrisy wyszły spod ręki tego samego grafika i są bardzo podobne, obydwu brak też oczywiście w indeksie właścicieli s.v. Żynda. Dodajmy wreszcie, że z ową grupą znaków upamiętniających jubileusz 40-lecia pracy Żyndy (w zawodzie księgarskim) łączą się także Ex 2294 i 2302: na pierwszym z nich owa czterdziestka została oddana liczbą łacińską, na drugim – arabską (w Inw. też pominiętymi).

Ex 2283: brak w tytule widniejącego na ekslibrisie określenia „Ostrowieczno”. Czy z (nieustalonym) autorstwem można łączyć widoczną na znaku literę „W”? (J. W?). Dodajmy, że takie samo „W” (nieznany) autor umieścił na ekslibrisach sąsiadujących z naszym (zob. też następną uwagę).

Ex 2287: ekslibris Julii Męckickiej, wedle Inw. autorstwa Wojciecha Łuczaka, sygnowany jest również ową literą „W”, a ponadto (również pominiętą w Inw.) datą: X2 1969.

Ex 2294: por. wyżej, uwagi do nr. Ex 2276 i 2277.

Ex 2295: na ekslibrisie widnieje słowo „Vangielis”, nie: „Vangelis”.

Ex 2302: por. wyżej, uwagi do nr. Ex 2276 i 2277.

Ex 2303: czy to ekslibris? W odczycie napisu pominięto rozpoczynające go daty: 1321–1971.

Ex 2305: ekslibris „KMKiE PTAiN Lublin” nie zawiera umieszczonego przez Inw. między tymi skrótami słowa: „przy”. Zawiera natomiast pominięte przez Inw. liczby 50 i 20; ta pierwsza liczba powtarza się też przy dwóch następnych znakach lubelskiego KMKiE (Ex 2306 i 2307: tu jako 50 lat) i zawiera najpewniej informację o jubileuszu.

III

Powyższa wycieczka większych i mniejszych błędów, nieścisłości czy uchybień, niekonsekwencji edytorskich, zmusza do pytania o ich genezę, o ich źródło. Zaczniemy od banalnej konstatacji, że każdy z omawianych ekslibrisów posiadanych przez Bibliotekę Kórnicką musiał zostać gdzieś i kiedyś w tej bibliotece skatalogowany, zinwentaryzowany. W naszym Inw. informacje o wcześniejszych inwentarzach kórnickich są bardzo lakoniczne. Dowiadujemy się, że w Kórniku „pierwszy inwentarz ekslibrisów został założony w 1966 r. i był prowadzony przez Ewę Wojewodziankę, pracownicę działu Muzealnego” (s. 7). Nie bardzo wiadomo, czy zinwentaryzowane zostały wszystkie posiadane przez Bibliotekę ekslibrisy, a jeżeli tak – to przez kogo (czy tylko przez Wojewodziankę?) i kiedy (Inw. informuje, że historyczka sztuki Ewa Wojewodzianka pracowała w Kórniku do 1989 r.; zmarła w 2005 r., s. 7). „Prezentowane wydawnictwo [czyli nasz Inw. – A.G.] – pisze enigmatycznie Autor – jest odwzorowaniem pierwszego inwentarza ekslibrisów z zakresu sygnatur 1–2310”. Zdanie to w pełni zrozumiałem dopiero podczas wizyty w Bibliotece Kórnickiej 19 X 2015: ekslibrisy opatrzone sygnaturami [Ex] 1–2310 zinwentaryzowane są w pierwszym woluminie „oficjalnego” rękopiśmiennego inwentarza bibliotecznego i to ten właśnie czynnik leży u podstaw cezur Inw. Autor użył dalej we wstępie (s. 7) określenia, iż ów inwentarz „przepisywał”, dokonując częściowo uzupełnień i rozwiązując niektóre skróty, np. imiona autorów.

Gdy w październiku 2015 r. przesłałem Autorowi część swojego wykazu błędów i niedociągnięć, odpisał mi (e-mail z 14 tegoż miesiąca), że „większość z nich jest wynikiem błędnych zapisów już w oryginalnym inwentarzu. [Inw.] to jest czyste i wierne odwzorowanie inwentarza”. Nie mam podstaw, aby nie wierzyć tej deklaracji, a jej sprawdzanie wymagałoby żmudnego kolacjonowania bibliotecznego inwentarza z naszym Inw. Odiu za rozpowszechnienie w druku (i w przekazie elektronicznym) błędów rękopiśmiennego inwentarza musi jednak spadać na wydawców drukowanego Inw. Spada przede wszystkim na Autora, który sygnował wydawnictwo swoim nazwiskiem (pomijam tu problem ewentualnych praw autorskich). Spada również na Bibliotekę Kórnicką, która nie zadbała o wcześniejszą weryfikację danych zawartych w swoich inwentarzach. Przypomnijmy, że wewnętrzne inwentarze muzealne powstawały i powstają w różnym czasie, konstruowane są przez różnych autorów oraz wedle nie zawsze określonych i nie zawsze jednolitych wzorców. Praca weryfikacyjna – zadanie dla większego zespołu, złożonego przynajmniej z historyka i historyka sztuki, znawcę technik graficznych – powinna być wykonana, podkreślam, w inwentarzach obejmujących całą kolekcję ekslibrisów Biblioteki. Weryfikacja, poprawienie i ostateczna unifikacja powinna umożliwić również sporządzenie poprawnych indeksów właścicieli ekslibrisów, a to z kolei pozwolić na operowanie w poszczególnych zeszytach Inw. poprawnymi odsyłaczami, informującymi na przykład o dubletach, obiektach związanych ze sobą (a stanowiących rozmaite warianty kompozycyjne, formatowe czy odbite różnymi kolorami bądź na

różnych rodzajach papieru). Odsyłacze takie powinny, co oczywiste, odnosić się do całego zasobu, nie zaś – z czym mamy do czynienia w zeszytce pierwszym – obracać się tylko w obrębie owego pojedynczego zeszytu. Opracować także należałoby jednolite zasady wydawnicze (pojemność inskrypcji własnościowej zwanej w Inw. „Tytułem”, stosunek do napisów w obrębie obrazu, typu dewiz herbów i innych tekstów, zasady pisowni owych tytułów, zasady rozwiązywania skrótów, rubryka dla daty powstania tam, gdzie jest to możliwe itd.).

Jednym słowem należy najpierw kompetentnie zweryfikować wewnątrzbiblioteczny inwentarz, a dopiero potem ów sprawdzony przekaz upubliczniać drukiem bądź w formie elektronicznej.

Wypadnie na koniec zgłosić próbę układu inwentarza, nawiązującego oczywiście do już zaprezentowanego w zeszytce pierwszym. W rubryce 1, pt. Tytuł, informującej o właścicielu ekslibrisu, powinna się znaleźć w miarę wiernie oddana inskrypcja własnościowa: *Ex libris Marii (bądź Marji) Kowalskiej*, w wypadku skrótu – rozwiązanego w nawiasie: *M(arii)*. Nie powinniśmy włączać do tego działu liter, słów lub zdań stanowiących część obrazu na ekslibrisie, a więc dewiz, tytułów książek czy sentencji. Wyjątkiem tu będą sygnatury (ewentualnie z datami), informujące o wykonawcy i czasie wykonania – te powinny się znaleźć w rubryce 2, pt. Autor. Tamże powinny też zostać przeniesione z działu pt. Uwagi domniemane daty wykonania. Rubryka 3, pt. Technika, pozostaje poza moimi kwalifikacjami (choć liczba owych technik sugerowana przez indeks wydaje mi się cokolwiek wygórowana). Dodam tutaj, że Rec. do swoich uwag dołączył korektury informacji zawartych w pierwszych 200 pozycjach Inw. o owych technikach – około 50% tych informacji uznał za błędne. Działy następne to: Wymiary i Akcesja. Końcowe Uwagi wymagają znacznego rozbudowania, przede wszystkim o porządnie zrobione odsyłacze do innych przekazów – identycznych, przybliżonych czy wariantów (te pojęcia trzeba zdefiniować) – znajdujących się z zbiorach Biblioteki Kórnickiej. Poza rubrykami uwzględnionymi w obecnym inwentarzu warto – powtarzam i apeluję – dodać kolejną, informującą o pochodzeniu ekslibrisu z określonej kolekcji.

IV

Inw. zamykają trzy indeksy: autorów, rzeczowy i technik graficznych. W pierwszym chętnie widziałbym hasło „N.N. autor” bądź „autor nieustalony”. Warto też w nim sprostować przypadkiem zauważone przeze mnie uchybienie: grafika [Rec.: a przede wszystkim wybitnego introligatora] Bonawenturę Lenarta uznano za osobę o nazwisku Bonawentura. Hasłami indeksu drugiego są przede wszystkim nazwiska i nazwy właścicieli ekslibrisów, czyli osób fizycznych i instytucji występujących w treści ekslibrisu jako (przynajmniej domyślnie) posiadacze bibliotek, a także (choć wybiórczo i niekonsekwentnie) nazwy miejscowości, w których mieściły się siedziby owych bibliotek. Budując główkę hasła indeksu, Autor zaopatrzył część osób w roczne daty życia (lub, w przypadku żyjących, w daty urodzenia). Oczywiście, pogłębiając kwerendę, można znaleźć owe daty graniczne dla kolejnych osób tych dat w indeksie pozbawionych (nie szukając daleko: dla znakomitego historyka sztuki Jana Białostockiego: 1921–1988), ale i tak daty te są bardzo przydatne. Wielka szkoda, że Autor nie zamieścił w hasle bodaj najkrótszej informacji bibliograficznej o owych osobach (typu: Internet, PSB, *Słownik pracowników książki polskiej*, itp.), informacji, które musiał pozyskać w procesie poszukiwania owych dat. Indeks otworzyłby w ten sposób czytelnikowi drogę ku zdobyciu szerszej wiedzy o właścicielu ekslibrisu.

Kolejność haseł w indeksie rzeczowym ułożył komputer. Zgodnie ze swoimi zasadami mechanicznie umieścił na początku te hasła, które rozpoczynają się cyfrą bądź liczbą, potem – hasła literowe. Przyjrzyjmy się pierwszemu kilku. Mamy tu kolejność: 1 Pułk, 17 Pułk, 3 Dywizjon, 3 Pułk itd. Ów 3. Dywizjon nosi zresztą w indeksie tytuł: „3 Dywizjon Artylerii Konnej im. płk. Włodzimierza Potockiego”, ale na ekslibrisie nr Ex 1477 tego patrona pułku brak, podobnie i w inwentarзовym opisie. „3 Pułk Lotniczy” indeksu w inwentarzu (nr Ex 91) nosi tylko opis: „Biblioteka Wojskowa 3 P. L.” (bez rozwiązania skrótów). Podobnie Ex 1524, na obrazie i w Inw. opisany tylko jako „9 P. P. Leg. 1918”, w indeksie został rozwinięty: „9 Pułk Piechoty Legionów”. Dodajmy, że próżno byłoby szukać w indeksie haseł zbiorczych czy odsyłaczowych, typu: Wojsko Polskie, Legiony, Pułk itp.

Przejrzałem dokładniej dwie litery indeksu – B oraz C – i wynotowałem kilka haseł budzących niepokój. Hasła „Banach Gabriela” i „Banach-Kielanowska Gabriela” odsyłają do dwu tych samych ekslibrisów (Ex 182 i 251), rzecz jednak w tym, że ani na jednym, ani na drugim z nich forma „-Kielanowska” nie występuje. Podobnie z hasłem „Bazylea”, które związane ma być z Ex 1243 i 1851 (notabene to ten sam ekslibris, raz nazwany drukiem, raz cynkografią) – w Inw. pod tymi numerami próżno jednak szukać Bazylei. Hasło „Barnycz-Gupieniec Romana” odsyła do Ex 1920, gdzie jednak ów drugi człon nazwiska nie występuje. Ex 223 i 232 (notabene o tożsamym obrazie) mają w inskrypcji własnościowej wyraźnie: „... Zofii Borowieckiej” i nie wiem dlaczego w indeksie nazwisko to opatrzone zostało pytajnikiem, a zaraz potem umieszczono następne hasło: „Borowiecka Zofia”, odsyłające do tych samych dwu ekslibrisów. Hasła „Brzęczkowski Bogusław” i „Brzęczkowski Janusz” odsyłają do Ex 1340, w którym jednak owe imiona występują tylko w postaci nierozwiązanych skrótów: „J.” i „B.” Hasła „Celewicz Sława” i „Celewiczowa Sława” odsyłają do Ex 143 i 2138 (zresztą znów tożsamych, tylko o innych wymiarach), na którym/ych jednak nie pada nazwisko ani Celewicz, ani Celewiczowa, a Sława nosi tam określenie „Szyszko Bohusz” (i pod tym hasłem również znajduje się w indeksie ze swoimi dwoma ekslibrisami). Hasło „Cerkiew” odsyła do Ex 1403 dlatego, że pod tą sygnaturą znajduje się ekslibris bez wskazanego właściciela, który Autor objaśnił słowami: „bez nazwy – cztery stylizowane kopuły cerkiewne”. Zamiast „Chodkiewicz” powinno być w indeksie: „Chodkiewiczowie”, hasła „Chopek Bolesław” i „Chopek Maria” winny brzmieć: „Czopek”. Dlaczego mamy w indeksie dwa hasła pt. „Cieślewska Zofia”, odsyłające do Ex 338 i 1037, wyjaśnia dopiero zagłębienie do treści Inw.: chodzi raz o Cieślewską, drugi raz o Ciesielską! Dwa sąsiadujące ze sobą hasła: „Czechosłowacja” i „Czechy” znalazły się w indeksie z powodu Ex 555, który upamiętnia przeprowa-

dzoną w Łodzi aukcją bohemików. Szereg podanych wyżej przykładów – obok zwykłych błędów – zdaje się świadczyć, że Autor pozyskał jakieś informacje o losach indeksowanych postaci i wprowadził je do indeksu, bez podania do wiadomości owych uzupełnień i ich źródła. Takie uzupełnienia proszą się też o zastosowanie odsyłaczy, bez których nie może się obyć żaden porządny indeks. Brak jakichkolwiek odsyłaczy w omawianym indeksie sprawia, że pojawiają się trudności z identyfikowaniem ludzi, a np. wspomniana Romana Barnycz-Gupieniec nie może spotkać się w naszym indeksie z Romą Gupieniec z ekslibrisu nr Ex 645! Rolę *sui generis* odsyłaczy mają być może pełnić pojawiające się w indeksie wcale często powtórzenia haseł, jak – obok już wspomnianych wyżej – np.: Grabowska Żróbnik Anna i Grabowska Żróbnik Hanna, Jerzak Maria i Jerzakowa Maria, Krynicka M. i Krynicka M., Puzyrewicz Antoni i Puzyrewicz Antoni, Romanowicz Zofia i Romanowiczowa Zofia, Schmucker Johann Leberecht i Schmucker Johann Lebrecht, Schwarzwald Heinrich i Schwarzwald Henryk, Tag Gerhard i Tag Gerhard [?], Tomecka Barbara i Tomecka Barbara, Węgrów i Węgrów, Zdeb Wiesława i Zdebowa Wiesława, aż do czterech haseł: Ivanek, Ivanek Eni [?], Ivanká i Ivanká Eni [?]. Hasła te zazwyczaj odsyłają do numerów tych samych ekslibrisów; stanowią albo wynik niestaranego sortowania/selekcji, albo niewłaściwie pojętych zasad tworzenia główki hasła indeksowego i nieznamości pojęcia odsyłacza indeksowego.

W indeksach brak mi jeszcze jednego – indeksu kolekcji (kolekcjonerów). We *Wstępie* (s. 8–9) Autor wspomina, że w skład zbiorów ekslibrisów Biblioteki Kórnickiej wchodzi m.in. były kolekcje zbieraczy: Antoniego Zdrojewskiego, Stanisława Aulichy, Jerzego Giżyckiego (i in.). Zbiory takie, jako świadectwo pasji kolekcjonerskiej, powinny być jakoś wyeksponowane, szczególnie w wydawnictwie Biblioteki Kórnickiej, wiodącej przeciw swój rodowód również od takiej pasji swych fundatorów. Proweniencje takie zostały, być może, wykazane w notach akcesyjnych inwentarzy Biblioteki, ale powinny być utrwalone również w Inw.

Indeksy do inwentarza ekslibrisów Biblioteki Kórnickiej to problem stojący przed autorami następnych zeszytów. Obok kwestii zakresu informacji i spraw konstrukcyjnych istotna wydaje mi się sprawa łatwości korzystania w przyszłości z owych indeksów: będzie ich bowiem około siedmiu, tyle, ile zeszytów. Z tyłu właśnie indeksów będzie musiał korzystać przyszły czytelnik, szukając informacji o ekslibrisie pana X czy Biblioteki Y, podobnie o znaku autorstwa grafika A czy B. Może warto się zastanowić nad publikacją indeksów najpierw tylko w postaci elektronicznej, na załączanej do poszczególnych zeszytów płycie (o niej niżej) albo też zamieszczonej w Internecie. Indeks do każdego z tych zeszytów mógłby/powinien zawierać informacje dotyczące wszystkich wydanych dotąd zeszytów, w każdym zresztą zeszycie z coraz pełniejszymi i bardziej ścisłymi główkami haseł indeksowych. Dopiero do ostatniego zeszytu należałoby wówczas włączyć, już w formie drukowanej, indeks do całości.

V

Inwentarz 2310 ekslibrisów liczy 838 stron formatu A4 (w tym 50 stron indeksów). Wydany został okazale, z dużymi marginesami i wieloma płaszczyznami światła – na każdej stronie umieszczono trzy czarno-białe reprodukcje i towarzyszące im opisy inwentarzowe. Chciałbym życzyć Bibliotece, aby potrafiła zebrać fundusze na publikację następnych tomów Inw. w tej samej konwencji. Pamiętając, że zbiór Biblioteki Kórnickiej liczy (jak wyczytałem wyżej) 15 252 egzemplarzy, łatwo obliczyć, że w sumie inwentarz zakrojono na ponad 5800 stron tekstu (15 250 : 3) plus około 300 stron indeksów. Razem daje to 6200 stron formatu A4, to jest 7 woluminów (zeszytów) grubości omawianego.

Nie można jednak nie podnieść, że konwencja ta jest rozrzutna, nieoszczędzająca ani pieniędzy, ani miejsca na półkach regałów (tak w bibliotekach publicznych, jak i w zbiorach miłośników książki). Gdyby Wydawcy zdecydowali o wprowadzeniu ewentualnych oszczędności, sugerowałbym inny układ inwentarza: drukowanie opisów na rozkładzie: np. na stronie parzystej 12 reprodukcji opatrzonej numerami (sygnaturami), a na nieparzystej – 12 opisów inwentarzowych (w dwu łamach). Dałoby to oszczędność blisko 50 procent stron druku, w żaden sposób nie utrudniając percepcji zawartych w publikacji treści. Podobnie oszczędniej można wydawać indeksy: obecne ujęte zostały w formę tabel, w których marnuje się bardzo wiele miejsca, niepotrzebnie też powtarza się za każdym razem określenie Ex, nie łączy kolejnych numerów w jeden ciąg (typu 1231–1235, zamiast 1231, 1232, 1233, 1234, 1235 itd.).

Wydaje mi się ponadto, że niewątpliwa jest konieczność dołączania do drukowanego inwentarza płyty CD zawierającej skany katalogowanych ekslibrisów (a i wspomniane wyżej indeksy). Płyta ze skanami obiektów, które objął zeszyc pierwszy Inw. (a o której wspominałem wyżej), prezentuje kolorowe reprodukcje wszystkich ekslibrisów. Korzystanie z płyty pozwala przede wszystkim – co oczywiste – na powiększanie obrazu: oglądanie skanów umożliwia bez porównania dokładniej i bardziej precyzyjnie oceniać różnice i warianty poszczególnych przekazów, niż jest to możliwe przy analizie drukowanych reprodukcji czarno-białych; te ostatnie w przypadku dołączenia do książki płyty mogą w razie potrzeby zostać w druku nieco zmniejszone. Jednocześnie produkcja płyty nie podnosi w sposób istotny kosztów wydania publikacji. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że dołączanie do drukowanych katalogów elektronicznych obrazów obiektów katalogowanych powinno stać się normą.

VI

Niniejszy tekst traktuję jako głos w dyskusji na temat opracowywania inwentarza ekslibrisów. Nie jestem zbieraczem. Ekslibris, znak książkowy, traktuję jako źródło historyczne. Badanie, opisywanie i wydawanie źródeł jest dziedziną historiografii, która interesuje mnie jako historyka. To pierwszy z motywów, który skłonił mnie do napisania powyższych uwag

o publikacji, w rażący sposób odbiegającej od standardów, do których zobowiązuje długoletnia tradycja Biblioteki Kórnickiej. [Zdaniem Rec. istnieje obawa usankcjonowania błędnych koncepcji sporządzania inwentarza ekslibrisów, ich atrybucji, tudzież identyfikacji technik ich wykonania wśród innych badaczy. Wiele spośród zinwentaryzowanych dzieł jest znanych w innych kolekcjach instytucjonalnych i prywatnych, a pozycja naukowa i autorytet Biblioteki Kórnickiej PAN powodować mogą, że inni badacze, bibliotekarze oraz prywatni kolekcjonerzy bazować będą w swoich pracach inwentaryzacyjnych na tym, co zawarte zostało w tej publikacji].

Motyw drugi to osoba mojego Ojca, księgarza Stefana Gąsiorowskiego (1878–1951). Wśród jego licznych pasji kolekcjonerskich niepoślednie miejsce zajmowało zbieranie ekslibrisów. Duży, niestety nie wiem, jak liczny, ich zbiór, gromadzony w międzywojniu, przepadł w początkach 1945 r., gdy dom moich rodziców w Poznaniu, zanim zdołali wrócić po wojnie, został doszczętnie obrabowany przez sąsiadów. Od 1940 r. „na wysiedleniu” w podwarszawskim Konstancinie, a potem, po wojnie, Ojciec zebrał następną kolekcję, liczącą blisko 2000 egzemplarzy – z nimi obcowałem „na co dzień”. Tę kolekcję zamierzałem ostatnio przekazać jakiejś bibliotece gromadzącej ekslibrisy – stąd zainteresowanie omawianym wyżej inwentarzem Biblioteki Kórnickiej. Jest też i motyw trzeci: współodpowiedzialność za wydanie Inw. i za jego poziom spada w jakimś sensie i na mnie: od pamiętnego roku 1981 byłem członkiem Rady Naukowej Biblioteki Kórnickiej PAN, a nic nie wiedziałem o przygotowywanym wydaniu Inw. Zrezygnowałem (*generatio praeterit...*) z kandydowania do Rady w 2016 r.

Antoni Gąsiorowski
Puszczykowo
antgasior@poczta.onet.pl

Lukasz Jastrząb, *Inwentarz ekslibrisów Biblioteki Kórnickiej, z. 1: Sygnatury 1–2310*, Polska Akademia Nauk. Biblioteka Kórnicka, Kórnik 2014, ss. 837, il.

W niniejszym tomie „Studiów Źródłoznawczych” znajduje się recenzja przywołanej publikacji, autorstwa Antoniego Gąsiorowskiego. Zawiera ona obszerną analizę *Inwentarza*, w której jednak badacz wzbronił się przed ustosunkowaniem do zagadnienia technik graficznych, co uzasadnił brakiem kwalifikacji. Przyjęcie takiej postawy uznać należy za zrozumiałe wobec obiektywnych trudności, jakie wiążą się z identyfikacją różnorodnych technik opracowania dzieł ekslibrisowych, zaliczanych powszechnie do tzw. „małych form graficznych”¹.

W *Inwentarzu* uwzględniono ogromną liczbę prac (2310 pozycji katalogowych), z których każda stawia przed inwentaryzatorem/badaczem osobne problemy identyfikacyjne. Należy jednak podkreślić, że w przypadku katalogów grafiki, a ogólniej – katalogów jakichkolwiek dzieł sztuki, identyfikacja technik wykonawczych ma fundamentalne znaczenie, przesądzające o merytorycznej wartości takich publikacji. Katalog placówki o ugruntowanej pozycji wśród rodzimych księżnic i muzeów, a taką jest przecież Biblioteka Kórnicka PAN [dalej: BK PAN], niejako predestynowany jest do pełnienia funkcji miarodajnego źródła danych dla autorów podobnych opracowań, nie mówiąc o szerokich kręgach naukowców i kolekcjonerów. Okoliczności te sprawiły, że podjąłem się dla „Studiów Źródłoznawczych” przygotowania osobnej recenzji, w której uwaga skupiona jest na aspekcie technicznym zinwentaryzowanych ekslibrisów. Wyzwanie to okazało się konieczne wobec ogromnej skali błędów w identyfikacji technik graficznych, jakie popełnił Autor *Inwentarza*. Przywołana liczba pozycji inwentarзовych praktycznie uniemożliwia ustosunkowanie się do każdego przypadku budzącego zastrzeżenia, doprowadziłoby to bowiem do znacznego zwiększenia objętości recenzji. Dlatego też odnoszę się w niej bezpośrednio do pierwszych 200 pozycji, w których doskonale ogniskują się problemy, wobec których stanął Autor także pozostałych not *Inwentarza*.

Wśród nich szczególną uwagę zwraca brak elementarnej wiedzy Autora na temat technik graficznych, zarówno z perspektywy warsztatowej, jak i historycznej, z których tę drugą należałoby rozumieć jako ogólnieopokowe, środowiskowe oraz indywidualne upodobania do posługiwania się takimi, a nie innymi technikami. Właściwie już ta okoliczność winna była prowadzić do zaniechania, lub przynajmniej odłożenia na późniejszy czas, prac inwentaryzacyjnych. Tak się jednak nie stało. Przeciwnie, Autor *Inwentarza* wykorzystał dane znajdujące się w bibliotecznej dokumentacji, rezygnując z innej obowiązkowej czynności, jaką jest weryfikacja owych danych. Te przecież, jak zauważył A. Gąsiorowski we wzmiankowanej wyżej recenzji *Inwentarza*, były wprowadzane na przestrzeni wielu lat, przez różnych pracowników, o odmiennym poziomie wiedzy i umiejętności zawodowych. Wiele zaś wskazuje na to, że w zakresie technik graficznych nie były one wysokie, skoro do dokumentacji bibliotecznej wkradło się tak wiele błędów. W znacznym procencie polegają one na „nobilizacji” czy też „uszlachetnieniu” faktycznej techniki, co miało swoje konsekwencje, sprowadzające się do zawyżenia wartości artystycznej i merkantylnej dzieł. Z treści *Wstępu do Inwentarza* wynika zaś, że zakupy, tudzież wymiana, ekslibrisów były głównymi sposobami ich pozyskiwania do BK PAN. Trudno się dziwić, że osoby oferujące ich sprzedaż próbowały dokonać tego jak najkorzystniej dla siebie. Ponadto pamiętać należy, że i kolekcjonerzy nagminnie popełniali(-ją) błędy w identyfikacji technik posiadanych przez siebie dzieł, nie mówiąc o – typowej dla tego środowiska – skłonności do przeszacowywania ich wartości. Autor *Inwentarza* zignorował

¹ Zob. np. 16. *Międzynarodowe Triennale Małej Formy Grafiki, Polska – Łódź 2017*, katalog wystawy, oprac. M. Dziegielewska, Łódź 2017 (tamże przykłady ekslibrisów wśród licznych prac o funkcji nieekslibrisowej).

te zagrożenia, decydując się na „pozostawienie oryginalnych zapisów dotyczących rodzaju techniki, z [!] których wykonano ekslibrisy, polegając tym samym na ustaleniach poprzedników” (s. 10). Jak się dowiadujemy, podstawą tej koncepcji była chęć zaoszczędzenia czasu, bowiem „dokładna analiza graficzno-opisowa byłaby czasochłonna” (tamże).

Skutki przyjęcia takiej postawy dostrzegalne są już w pierwszych pozycjach katalogowych, dowodzących bezkrytycznego – wyzbytego choćby komentarza lub znaku zapytania – przyjmowania „po poprzednikach” ich identyfikacji. Oto mianowicie poz. 1 i 2 (w oryginale „Ex 1” i „Ex 2”, dalej „Ex 3, 4, ...”) określone są jako drzeworyty, mimo ich ewidentnych cech tzw. cynkotypii kreskowej. Jej znamieniem jest transpozycja rysunku tuszem na papierze w odbitkę graficzną, co dokonywano przez zabiegi fotochemigraficzne: wykonanie fotografii rysunku, następnie wykorzystanie negatywu do naświetlenia płytki cynkowej pokrytej emulsją światłoczułą, wytrawienie jej w kwasie, wskutek czego elementy naświetlone i utwardzone (czyli te, które w oryginale były czarne, a w negatywie przezroczyste) pozostawały nietknięte, i w końcu odbijanie kompozycji z płytki pokrytej farbą drukarską. Łatwość w uzyskiwaniu praktycznie nieograniczonej liczby odbitek sprawiała, że technika ta stała się niezwykle popularna w ekslibrisie europejskim od przełomu XIX i XX w. aż po lata 70.–80. XX stulecia. I choć podejmowali się jej niektórzy spośród największych grafików i ilustratorów, jak Aubrey Beardsley lub Józef Mehoffer, to szczególną estymą darzona była przez pomniejszych, także amatorskich, artystów. Niekonsekwencję inwentaryzatorską zdradza poz. 4, w której ewidentna cynkotypia określona jest jako „cynkografia”. W rzeczywistości technika ta jest pokrewna litografii, jako tzw. drukowi płaskiemu, przy czym matrycą jest w niej płytka cynkowa, a nie kamień litograficzny. W podobnej kategorii należałoby rozpatrywać poz. 11 i 12: prace te, będące wariantami wielkościami tego samego ekslibrisu, noszą wszelkie cechy cynkotypii siatkowej, jako techniki z pogranicza fotochemigrafii i typografii. Identyczność obu kompozycji była efektem naświetlenia płytek cynkowych różnej wielkości, ale z tego samego negatywu. W analogiczny sposób uzyskano kompozycję w poz. 15 (znanej mi z różnych wersji wielkościowych i barwnych) – tu jednak Autor *Inwentarza* dopatrywał się „litografii”.

W podobnym duchu można by snuć uwagi względem kolejnych pozycji inwentarzowych, jak np. nr 16, 17, 35, 83–84, 95–96, 98, 101, 105–106, 109, 117, 120, 174–177, 184, 186–187, 190, 192–193, 195, w których cynkotypie kreskowe zidentyfikowano jako „drzeworyty”. Oprócz tego należy wspomnieć o pracach niepewnych, zdradzających cechy rysunkowych naśladownictw manieri drzeworytniczej, dających w odbitkach efekt techniki szlachetniejszej od cynkotypii, np. poz. 18, 108, 110. Jako niezrozumiałe jawi się określenie „cynkografia drukowana” (poz. 34) względem miniaturowego dzieła cynkotypowego. Zbliżone odczucia budzi też posługiwanie się w *Inwentarzu* żargonowym określeniem „cynk” (z kropką lub bez)² zamiast „cynkotypia”, co zapewne stanowi transkrypcję ołówkowych zapisek wykonawców lub/i właścicieli ekslibrisów na odwrocie odbitek (np. poz. 158–160). Zdarzają się jednak opisy, w których technika cynkotypowa jest trafnie zidentyfikowana, jak w przypadku grupy prac Stanisławy Błotnickiej-Bandykowej, znanej głównie dzięki dziełom wkłesłodrukowym (poz. 59–68). Niestety, zdarzają się też przypadki określenia „cynkotypią” rycin w szlachetniejszej technice drzeworytu, jak w poz. 157, będącej w rzeczywistości reprezentatywnym *exemplum* drzeworytu dwubarwnego Ryszarda Krzywki (w innych, formalnie pokrewnych dziełach tego artysty technika określona jest prawidłowo, a przynajmniej niemal prawidłowo: poz. 20–21, 24). Wątpliwości co do techniki nasunęły się któremuś z dawnych właścicieli ekslibrisu, a następnie Autorowi *Inwentarza*, wobec ekslibrisu słynnego drzeworytnika, Tadeusza Cieślewskiego syna. Pod poz. 165 widnieje opis „drzeworyt (?); cynk”, choć zapoznanie się z kanoniczną monografią tego artysty pióra Marii Grońskiej rozwiałoby wątpliwości, w jakiej technice opracowywał on ekslibrisy podczas II wojny światowej (przywołana praca powstała w 1942 r.)³. Faktem jest jednak, że sporadycznie zdarzały się wśród kolekcjonerów, a jednocześnie twórców ekslibrisów, przypadki swoistego fałszerstwa, polegającego na reprodukowaniu odbitek drzeworytniczych i sporządzaniu według nich cynkotypii. Takowe oferowane być mogły jako oryginalne odbitki drzeworytnicze, co w praktyce było (i jest) trudne do zdemaskowania. Nie jest mi jednak wiadomo, by proceder ten objął również wspomniane dzieło T. Cieślewskiego syna.

Powielanie przez Autora *Inwentarza* starych błędów bądź nieprecyzyjności identyfikacyjnych dotyczy również opisów dzieł w innych technikach graficznych. Ujawnia się to np. w głęboko trawionym, akwafortowym ekslibrisie Aleksego Bachulskiego, określonym jako „miedzioryt” (poz. 173). Jako „miedzioryt z igłą” zidentyfikowano ekslibris księgozbioru Messenbachów w Białokoszu w województwie wielkopolskim („Bücherei Białokosch”), będący reprezentatywnym przykładem akwaforty. Za niepełne winny być uznane te opisy, które odnoszą się do zwartej grupy dzieł S. Błotnickiej-Bandykowej (poz. 37–58): wszystkie z nich określono jako „akwatinty”, mimo że na reprodukcjach – a tym bardziej na oryginałach – doskonale widać elementy akwatintowe (światłocienie) i akwafortowe (kontury, linie), są to zatem dzieła w technice łączonej: akwatinty-akwaforty.

Osobnym problemem jest nazbyt swobodne podejście Autora do jedno-, dwu- i więcej barwności w odbitkach. Zgodnie z kanonami opisów dzieł graficznych informacje te winny znaleźć się w notach, co jednak jest respektowane wybiórczo, a może przypadkowo. Dowody na to rozsiane są po całej publikacji, w przedziale 1–200 poz. kat. ujawniają się m.in. w poz. 6 („drzeworyt barwny” – ogląd czarno-białej reprodukcji wskazuje na drzeworyt trójbarwny), poz. 20 („drzeworyt barwny”, winno być: drzeworyt dwubarwny), poz. 91 („druk”, winno być: cynkotypia dwubarwna) oraz w poz. 111 („linoryt”, winno być: linoryt dwubarwny). Podobnie rzecz się przedstawia w jednym z dzieł Tadeusza Przytkowskiego – słynnego bibliofila oraz badacza i wykonawcy ekslibrisów, przywiązującego dużą wagę do barw heraldycznych w swoich „księgoznakach” dla ziemiaństwa („drzeworyt”, winno być: drzeworyt dwubarwny). Z drugiej strony zdarza się, iż w notach zidentyfikowana

² Przypadki zapisu z kropką dostrzegłem już poza przedziałem 1–200: w poz. 202–203.

³ M. Grońska, *Tadeusz Cieślewski syn*, Wrocław 1962, nr kat. 341.

jest „barwność” tam, gdzie jej nie ma, czego dowodzi poz. 29: jedna z niezliczonych klasycznych litografii kredkowych na tincie (czyli nadrukowanych, zazwyczaj żółtawych, tłach służących zmiękczeniu i wyodrębnieniu kompozycji z bieli kartki – rozwiązanie znane polskim historykom choćby z XIX-wiecznych widoków Napoleona Ordy), określona została jako „litografia barwna”.

Zarysowane porażki Autora w zmaganiach z tzw. wypukło- i wklęsłodrukami oraz drukiem płaskim miały swą kontynuację w zetknięciu z ekslibrisami typograficznymi, będącymi od wielu lat przedmiotem dyskusji w kręgach bibliofilskich, bibliotekarskich i naukowych. Tyczą się one zwłaszcza tego, na ile zazwyczaj miniaturowe karteczki z napisem odbitym z czcionek drukarskich, często wzbogaconym ramkami (linearnymi bądź ornamentalnymi) odbitymi z materiału zecerskiego, można w ogóle zaliczać do ekslibrisów, a na ile po prostu do nalepek bibliotecznych. Nie mniej istotne pytanie dotyczy klasyfikacji technicznej kompozycji, w których posłużono się czcionkami obok klocków drzeworytniczych, co praktykowano od zarania dziejów ekslibrisu u schyłku XV w.⁴ Nadmienmy tylko, że przykładami takich dzieł są m.in. pierwszy i drugi ekslibris polski, powstały w 1516 i 1517 r. dla biskupa Macieja Drzewickiego (przeważnie określane jako „drzeworyt” zamiast „drzeworyt-typografia”).

Problemy natury klasyfikacyjnej ujawniają np. przedwojenne ekslibrisy Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu (poz. 88–89)⁵ i sąsiadujące z nimi ekslibrisy Kaiser Wilhelm Bibliothek Posen z 1898 r. (poz. 90a–90b). Mimo tożsamej techniki, jeden z ekslibrisów przedwojennych określono jako „druk”, a drugi jako „cynk”; „druk[ami]” są też oba ekslibrisy niemieckie, mimo że noszą wyraźne cechy secesyjnego dzieła cynkotypowego, wykonanego na podstawie rysunku Emila Doeplera młodszego (jego sygnatura widnieje w lewym dolnym rogu kompozycji⁶); jednakże w poz. 88 i 90a–90b należało też wspomnieć o typograficznych (tj. odbitych z czcionek, a nie z płytki cynkowej) napisach dodanych u dołu karteczek, w których odnotowano źródła darów dla księżnic. Jako skomplikowany jawi się przypadek ekslibrisu Biblioteki Jagiellońskiej, na który natrafiamy w *Inwentarzu* w różnych mutacjach: raz w wersji cynkotypowej bądź offsetowej, z dodaną numeracją tomu (z którego „pozyskano” egzemplarz ekslibrisu, poz. 87 – określony jako „druk”), raz w uproszczonej wersji wydrukowanej w offsecie, a może nawet w światłokopii (odpowiadającym zapotrzebowaniu na wiele tysięcy egzemplarzy dla powojennych nabytków Biblioteki Jagiellońskiej, poz. 194, określony jako „drzeworyt”), w końcu jako typowa nalepka biblioteczna wydrukowana zapewne w offsecie (poz. 200, określony jako „druk”).

O ile powyższa nalepka ma czysto użytkowy charakter i wyzbyta jest większych walorów estetycznych, o tyle figurująca obok niej nalepka Biblioteki szkolnej Gimnazjum III im. Króla Jana Sobieskiego w Krakowie (poz. 199) stanowi przykład dzieła, w którym zgrabnie zakomponowane napisy otoczone są secesyjną ramką ornamentalną. Autor trafnie określił ją jako „druk”, choć należałoby do tego dodać „dwubarwny”. Jako reprezentatywne przykłady *par excellence* sztuki typograficznej jawią się nalepki biblioteczne skatalogowane jako poz. 14 i 197: informacyjna funkcja obu dzieł współistnieje z pięknem kroju czcionek i przemyślanym rozmieszczeniem wersów na niewielkim polu karteczek. Specyficzne dzieło o formie znamiennej dla awangardowych eksperymentów typograficznych okresu międzywojennego widnieje w poz. 155: zarówno napisy, jak i motyw wionolenceli odbite zostały z czcionek i drukarskich ozdobników, których walor estetyczny wzmocniono dwu- lub trzybarwnością (w nocie mowa jest o „cynku”, bez adnotacji o liczbie barw). Dodajmy tylko, że wbrew pozorom pracą typograficzną nie jest ta z poz. 98: rozbudowany, wielowierszowy tekst powstał razem z otaczającą go ramką i godłami, jako rysunek tuszem przeznaczony do odbitek cynkotypowych (w katalogu określony jako „drzeworyt”).

Z powyższej charakterystyki not inwentarzowych w zakresie technik graficznych płynnie wniosek o kompletnym przygotowaniu ich Autora do podjętego zadania. Źródło wszystkich Jego błędów, potknięć i uchybień tkwi w niewiedzy na temat sztuki ekslibrisu, co usankcjonował apriorycznym założeniem o możliwości oparcia się na dawnych zapiskach kolekcjonerskich i inwentaryzacyjnych. Poskutkowało to trudną do objęcia skalą fałszywych danych, dyskwalifikujących *Inwentarz* jako materiał poglądowy dla bibliotekarzy, naukowców czy też kolekcjonerów-bibliofilów. Niestety, książka już weszła w obieg czytelniczy, co prowadzić będzie do rozpowszechniania, a niewykluczone że i utrwalania, błędnych informacji. Jednocześnie spowoduje to w moim przeczuciu zarzucenie idei popularyzacji zbioru ekslibrisów z BK PAN, co osobiście – jako naukowiec i bibliofil – traktować będę jako stratę szczególną. W Książnicy tej znajduje się bowiem wielka liczba ekslibrisowych poloników od początku XVI w. do współczesności, wśród których figurują dzieła absolutnie wyjątkowe i bezcenne. Pozostaje zatem żywić nadzieję, że w przyszłości będzie miała ona więcej szczęścia do inwentaryzatorów swoich miniaturowych cymeliów.

Arkadiusz Wagner
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Toruń

⁴ Złożoność zagadnienia typografii w sztuce ekslibrisu scharakteryzowałem w tekstach: *Wdzięczna dłubaninka Krzysztofa Jerominka czyli Kilka uwag o kategoryzacji i kryteriach artystyczności w ekslibrisie*, „Akapit”, 7, 2012, s. 140–145; *Ekslibris jako dziedzina grafiki w sferze zainteresowań historii sztuki i bibliologii*, w: *Metodologia, metoda i terminologia grafiki i rysunku. Teoria i praktyka*, red. J. Talbierska, Warszawa 2014, s. 95–105.

⁵ Powojenna wersja tego dzieła, prezentująca Orła bez korony, widnieje w poz. 189 (określona jako „drzeworyt”).

⁶ Inny wariant tej samej kompozycji zob. poz. 192 (bez napisu typograficznego, określony jako „drzeworyt”).

***Vocabularium internationale sigillographicum*, red. Karel Müller, Ladislav Vrtel, Marcin Hlebionek, Veronika Keresztes, tłum. na j. pol. Barbara Jusypenko, oprac. Marcin Hlebionek, Adam Baniecki, Dariusz Bednarek, Robert Forysiak-Wójciński, Janusz Grabowski, Paweł Gut, Piotr Pokora, Dorota Żygadło, Bratislava 2016, ss. 608**

W badaniach sfragistycznych jednym z priorytetów powinno być wypracowanie odpowiedniej, precyzyjnej terminologii oraz ujednoczonych standardów opisu tak pojedynczych pieczęci, jak i ich zbiorów. Postulat ten nie jest nowy. Wskazał go już przed kilku laty Zenon Piech¹. W opracowaniach sfragistycznych, zarówno zachodnioeuropejskich, jak i polskich, nadal jednakże można dostrzec pewną dowolność w tym zakresie. Wydany przez Słowacką Akademię Nauk zaktualizowany słowacko-czesko-polsko-węgierski przekład *Międzynarodowego słownika sfragistycznego* ma za zadanie uporządkować terminologię.

Omawiana praca jest wznowieniem publikacji (choć zmodyfikowanym, o czym niżej), która została wydana w języku francuskim w Rzymie, w 1990 r., przez Ministerstwo Kultury Republiki Włoskiej pod patronatem Komitetu Sfragistycznego, działającego przy Międzynarodowej Radzie Archiwów². Tom nowej edycji Słownika ukazał się pod redakcją Ladislava Vrtela oraz Karela Müllera. Redaktorami poszczególnych jego wersji językowych są Ladislav Vrtel reprezentujący stronę słowacką, Karel Müller reprezentujący stronę czeską, Marcin Hlebionek reprezentujący stronę polską oraz Veronika Keresztes reprezentująca stronę węgierską. Znaczący wkład wniósł zespół badaczy z Polski. Zajmowali się oni nie tylko przygotowaniem merytorycznym poszczególnych definicji, ale też zaprosili do współpracy uczonych z Białorusi (Anatol' Citou), Litwy (Edmundas Rimša) i Ukrainy (Oleg Odnożenko i Vitalij Perkun)³. Ich zadaniem było przygotowanie tłumaczeń pojęć sfragistycznych na ojczyste języki. Patronat nad przekładem polskojęzycznym Słownika oraz opracowaniem haseł białoruskich, litewskich i ukraińskich objęła w 2013 r. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych.

Ponowne wydanie Słownika jest ze wszech miar uzasadnione. Jak już wspomniano, pierwotnie publikacja ta zawierała definicje wyłącznie w języku francuskim. Jedynie zestawienia pojęć i indeksy opracowano w innych językach. Z użytych w obecnym Słowniku czterech głównych języków w pierwszym jego wydaniu zaistniały tylko węgierski i polski. Wprowadzenie tego ostatniego było zasługą Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego i Kazimiery Chojnackiej. Zawężenie prezentacji definicji do jednego języka zaważyło na ograniczonym odbiorze Słownika. Niekiedy brakowało też przy wyjaśnianych tam pojęciach ekwiwalentów w danym języku, w tym w języku polskim. Słownik był również trudno dostępny w Polsce, Czechach i na Słowacji, co dodatkowo nie sprzyjało wykorzystaniu go w badaniach naukowych⁴. Jedną z przyczyn podjęcia prac nad polskim przekładem Słownika były działania prowadzone przez krajowych badaczy, w znacznej części archiwistów wrocławskich, nad przygotowaniem nowych wskazówek metodycznych dotyczących materiałów sfragistycznych przechowywanych w Archiwach Państwowych. W ramach tych prac grupa ta, początkowo działając niezależnie, a następnie w składzie powołanego przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych Zespołu Naukowego⁵, podjęła się zadania uporządkowania terminów niezbędnych do archiwalnego opisu pieczęci⁶. W konsekwencji przygotowano podstawowe hasła do polskiego słownika sfragistycznego⁷ oraz zamierzano dokonać tłumaczenia *Międzynarodowego słownika sfragistycznego* na język polski. Później podjęto jednak myśl włączenia się we wspólne prace z badaczami z Czech, Słowacji i Węgrzech, którzy również zmierzali do przekładu Słownika.

Efektem współpracy między wymienionymi krajami są tłumaczenia definicji w czterech językach oraz odpowiadających im pojęć w czternastu innych językach (o ile tego typu terminy funkcjonują w danym kraju), a także często w języku łacińskim. Ujęte w zaktualizowanym Słowniku hasła, według zapowiedzi redaktorów, nie są dosłownym tłumaczeniem zaczerpniętym z pierwotnego Słownika. Postanowiono opracować definicje od nowa, z poszanowaniem jednakże francuskiego wzoru. Jest to o tyle ważne, że w Słowniku występuje też część haseł odpowiadająca realiom wyłącznie zachodnioeuropejskim. Badacze z Polski starali się sprostać temu zadaniu, stawiając jednak na wierność francuskiemu wzorowi, a większość wprowadzonych modyfikacji, wynikających ze specyfiki polskiej sfragistyki, opatrywali wyraźnym oznaczeniem, że pochodzą one od redakcji.

¹ Powyższa problematyka była przedmiotem obrad podczas III Seminarium Sfragistycznego, które zostało zorganizowane w 2008 r. przez Zenona Piecha. Zob. materiały z tego Seminarium oraz dwóch poprzednich: *Dawne pieczęcie. Typologia – metody badań – interpretacje*, red. Z. Piech, Warszawa 2015.

² *Vocabulaire international de la sigillographie*, red. S. Ricci Noè, Roma 1990, ss. 390.

³ V. Perkun, *Проблеми термінології української сфрагістики (на прикладі „Vocabulaire international de la sigillographie”, Roma 1990)*, „Сфрагістичний щорічник”, 1, 2011, s. 106–112. Autor, rozważając ukraińską terminologię sfragistyczną, zwrócił uwagę na potrzebę jej ujednoczenia, korzystając z pierwszego wydania Słownika.

⁴ Ostatnio Słownik jest już dostępny on-line: *Vocabulaire international de la sigillographie – parte prima*: <http://www.archivi.beniculturali.it/dga/uploads/documents/Sussidi/Sussidi_3_A.pdf> [dostęp: 10.06.2017]; *Vocabulaire international de la sigillographie – parte seconda*: <http://www.archivi.beniculturali.it/dga/uploads/documents/Sussidi/Sussidi_3_B.pdf> [dostęp 10.06.2017].

⁵ Akt powołujący Zespół Naukowy, Decyzja nr 9 Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z dnia 23 marca 2015 r. w sprawie powołania zespołu naukowego do spraw wskazówek metodycznych do opracowania materiałów sfragistycznych w zasobie archiwów państwowych <https://www.archiwa.gov.pl/images/docs/akty_normatywne/dec_9-2015.pdf> [dostęp 10.06.2017].

⁶ M. Hlebionek, *Problemy opisu materiałów sfragistycznych w polskich archiwach*, „Сфрагістичний щорічник”, 1, 2011, s. 228–231; *Vocabularium internationale sigillographicum*, red. K. Müller, L. Vrtel, Bratislava 2016, s. 20.

⁷ A. Baniecki, D. Bednarek, D. Żygadło, R. Forysiak-Wójciński, P. Gut, J. Leśniewska, M. Hlebionek, *Materiały do polskiego słownika sfragistycznego*, „Archiwista Polski”, 2010, nr 3(59), s. 43–56.

Inną drogą poszli sfragiści z Czech, Słowacji oraz Węgier, którzy nie zawsze trzymali się pierwodruku, dość dowolnie, w odniesieniu do pierwowzoru, modelując definicje. Przykładowo hasło „strażnik pieczęci” zostało wiernie oddane przez polski zespół, natomiast w wersji słowackiej, czeskiej i węgierskiej zostało ono znacznie zmodyfikowane i uszczuplone (s. 370, nr 320). Daleko idące ingerencje w hasła dokonane przez badaczy z wymienionych trzech państw są dostrzegalne również w definicjach pojęć „pieczęć w postępowaniu nieprocesowym” lub „audiencja pieczęci” (s. 141–142, nr 50; s. 370–371, nr 321). Różnice między hasłami polskimi a pozostałymi wersjami językowymi można odnaleźć również w innych miejscach.

Układ Słownika, wzorem francuskojęzycznej podstawy tłumaczenia, jest problemowy. Właściwą jego część stanowią 324 hasła ułożone rzeczowo. Definicje poprzedza tłumaczenie zaleceń dotyczących opisu pieczęci. Komitet Sfragistyczny miał ponadto przygotować odrębne wskazówki do opisu typariuszy oraz ikonograficznego opisu pieczęci⁸. Z tych powodów nie omówiono zapewne wszystkich aspektów związanych z tą problematyką. W zaleceniach, umieszczonych we wstępie, wskazano, że opis pieczęci powinien najpierw zawierać informacje ogólne, w których zostanie zawarta uwspółcześiona nazwa dysponenta, ewentualnie jego funkcja lub piastowane stanowisko, a także daty skrajne użycia pieczęci. Pieczęć ma być także opisana pod kątem formalnym, a zatem należy określić jej kształt, rozmiar, materiał, barwę odcisku, sposób mocowania i rodzaj wiązań oraz stan zachowania. Dalej następuje opis wyobrażenia napieczętnego oraz napisów. Należy także podać odesłanie do publikacji, w której ewentualnie reprodukowano pieczęć, wskazać informacje o istniejących odlewach pieczęci, a także odnieść się do dokumentu, przy którym przywieszono pieczęć oraz podać jego formułę koroboracyjną. Autorzy pierwotnego Słownika zaznaczyli także treściwie, w jednym z paragrafów, że wszystkie te elementy opisu należy odnieść do tłoków. Wskazano, że w przypadku przygotowywania katalogu (inventarza) kolekcji pieczęci należy wyróżnić dwa poziomy opisu. Na pierwszym powinno się umieścić informacje wspólne dla wszystkich egzemplarzy wykonanych tym samym tłokiem. Na drugim należałoby wprowadzić elementy opisu charakterystyczne dla konkretnego odcisku, w tym wskazać na dokument, przy którym znajduje się opisywana pieczęć. W pierwotnym Słowniku zaproponowano również układ opisów pieczęci, odpowiadający ich klasyfikacji według dysponentów. Wydzielono zatem dwie grupy nadrzędne: osób i instytucji świeckich oraz osób i instytucji kościelnych. W ramach tych grup należy ułożyć pieczęcie alfabetycznie, a na niższych poziomach nadać porządek chronologiczny⁹. Katalog (inventarz) powinien zostać opatrzony we wstęp oraz indeksy: heraldyczny i alfabetyczny z odniesieniem do osób i miejsc, a także spis treści. Zalecano również dołączenie do edycji pieczęci fotografii. W przypadku słabej czytelności pieczęci, co należy podkreślić, dopuszczono włączenie do pracy rysunków pieczęci.

Niektóre z postulatów postawionych we wstępie do pierwotnego Słownika doczekały się już realizacji w części polskich opracowań. Dotyczy to zarówno układu pieczęci w opublikowanych katalogach, jak i podziału opisów pieczęci na dwa poziomy. Przykładem może być katalog pieczęci przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy. Każda z pieczęci została w nim opisana w dwóch częściach, a mianowicie notę katalogową otwiera opis wzorca pieczęci, a następnie umieszczono opisy poszczególnych odcisków pieczęci¹⁰. Wpływ Słownika w jego pierwotnej formie znalazł jednak najszerzy oddźwięk w zasadach transkrypcji legend napieczętnych. W ostatnich latach zmodyfikowaną wersję opracowania inskrypcji napieczętnych zaproponowali m.in. polscy badacze¹¹.

Omawiając wstęp do recenzowanej edycji, należy zwrócić uwagę na kwestie, których pierwotny Słownik nie poruszył. Z tych względów w zaktualizowanej wersji również pewne sprawy nie zostały ujęte. Wynikało to zapewne w dużej mierze z tego, że znaczna część prac nad terminologią była prowadzona w latach 70. i 80. XX w. Stąd Słownik już w momencie publikacji był częściowo przestarzały. We wstępie jest to szczególnie widoczne w kwestiach związanych z opisem tłoków. Nie poruszono bowiem choćby zagadnienia, w jaki sposób dokonywać transkrypcji napisów występujących na typariuszach. Wskazano jedynie, że należy opisać znajdujące się na odwrociu tłoka znaki literowe lub figuralne. Literalne zastosowanie tej propozycji powodowałoby jednak utratę części istotnych informacji, gdyż znane przykłady tłoków wskazują, że niejednokrotnie inskrypcje umieszczone na rancie tłoka były dopełnieniem inskrypcji umieszczonej w otoku. Umożliwia ona też czasem datowanie wykonania typariusza lub ustalenie jego fundatora¹². W omawianym Słowniku nie rozważano też, czy wydawać adnotacje umieszczone na samych tłokach lub do nich załączone, które są świadectwem ich opracowywania w poszczególnych

⁸ *Vocabularium internationale*, s. 65, 70, przyp. 1. Wymienione projekty nie doczekały się realizacji ze strony Komitetu Sfragistycznego, który po 2006 r. zakończył działalność. Ostatnio ukazał się obszerny katalog tłoków opatrzony szczegółowymi opisami typariuszy. We wstępie załączono formularz opisu, który może stanowić punkt wyjścia do opracowania wskazówek edycji typariuszy; *Zbiór tłoków i stempli pieczętnych w zasobie Archiwum Państwowego w Poznaniu*, red. P. Pokora, współpr. M. Hlebionek, Poznań 2015.

⁹ Podział na dwa zbiory pieczęci, świeckich i duchownych, dostrzegalny jest już np. w *Collection de sceaux. Inventaires et documents publiés par ordre de l'Empereur sous la direction de M. le comte de Laborde*, oprac. M. Douët d'Arcq, t. 1, Paris 1863, s. CIX n.

¹⁰ M. Hlebionek, *Katalog pieczęci przy dokumentach samoistnych w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy*, Warszawa 2012. Autor oparł się przy opracowaniu opisów pieczęci na bazie danych SIGILLUM 97 przygotowanej przez wrocławskich archiwistów. Wykonano ją w duchu bliskim rozwiązaniom zawartym w Słowniku. Szerzej na ten temat zob. tenże, *Problemy opisu*, s. 222–251.

¹¹ Większa część badaczy opiera się na wcześniejszym projekcie zasad opisu pieczęci: *Projet de regles pour l'établissement de notices descriptives de sceaux*, w: *Folia Caesaraugustana. 1. Diplomatica et Sigillographica. Travaux preliminaires de la Commission Internationale de Diplomatie et de la Commission Internationale de Sigillographie pour une normalisation internationale des éditions de documents et un Vocabulaire international de la Diplomatie et de la Sigillographie*, Zaragoza 1984, s. 95–109; zob. *Dokumenty strony polsko-litewskiej pokoju melneńskiego z 1422 roku*, wyd. P. Nowak, P. Pokora, Poznań 2004; P. Pokora, *Pieczęcie kapituły katedralnej gnieźnieńskiej*, St. Źródł., 49, 2011, s. 1–59; T. Kałuski, *Pieczęcie cechów na ziemiach księstwa glogowskiego do połowy XIX wieku. Geneza i symbolika*, Warszawa 2013; I. Matejko-Peterka, *Książęta, pieczęcie i władza. Studium ze sfragistyki Piastów legnicko-brzeskich*, Warszawa 2016. Natomiast M. Hlebionek w pracy *Katalog pieczęci* wykorzystał zasady umieszczone w *Vocabulaire international de la sigillographie*, Roma 1990, s. 27 n. Są one powtórzeniem wskazówek opublikowanych w 1984 r.

¹² T. Kałuski, *Pieczęcie cechów*, s. 123 n., nr 6; s. 131 n., nr 14; s. 163 n., nr 47.

archiwach¹³. Należy podkreślić również, że nie wskazano, w jaki sposób publikować fotografie wizerunków typariuszy. Dlatego też w pracach opublikowanych w ostatnich latach możemy się spotkać z reprodukcjami tłoków w pozytywie lub negatywie, często bez zdjęcia tłoka wraz z uchwytem¹⁴.

W pierwotnej wersji Słownika, na końcu wstępu, dodano jeszcze „Międzynarodową kartę opisu pieczęci”, z którą były skorelowane wymienione powyżej zalecenia dotyczące opisu pieczęci. W 18 polach wskazano elementy, które powinny się znaleźć przy edycji pieczęci, choć – jak zauważono – pewne istotne elementy pominięto¹⁵. W zaktualizowanej wersji Słownika jednak z tego zrezygnowano, o czym informuje wzmianka od redakcji. Szkoda, wzmiankowana karta może bowiem stanowić pomoc przy standaryzacji opisu poszczególnych pieczęci nie tylko w archiwistyce, ale także w badaniach sfragistycznych przy okazji podjęcia prac nad edycją wybranego zbioru pieczęci.

W dalszej części Słownika zaprezentowano hasła. Obejmuje ona zestawienia definicji dotyczących opisu zewnętrznej formy pieczęci, właściwości dyplomatycznych i prawnych, sposobów pieczętowania, typariuszy: ich formy oraz elementów składowych, zagadnień formalnych pieczęci, elementów pieczęci, typologii i ich ikonografii, paleografii inskrypcji napieczętych, a także ich konserwacji, restauracji i inwentaryzacji. Poniżej każdej definicji podano tłumaczenia wyjaśnianych wyżej pojęć. Korzystanie z poszczególnych haseł ułatwia dodanie godeł, a w przypadku pojęć – skrótów literowych nazw poszczególnych państw. Istotne jest dołączenie do znacznej liczby definicji rycin, na których zaznaczono, jaki ich element jest opisywany w danym hasle. W pierwotnym Słowniku nieduża liczba rycin została umieszczona tylko w załączniku, przez co czytelnik mógł mieć wątpliwości, co jest omawiane w interesującej go definicji.

Wypada zwrócić uwagę na te hasła, które mogą stanowić podstawę do ujednoczenia terminologii sfragistycznej w przyszłych badaniach, akcentując jednocześnie pewne nieścisłości czy pominięcia. Wynikają one m.in., jak już zaznaczyłem w uwagach do wstępu, z długiego procesu związanego z przygotowaniem pierwotnego Słownika. W grupie haseł dotyczących „części pieczęci” na uwagę zwraca hasło „pieczęć dwustronna/pieczęć monetowa” (s. 257, nr 183). Dotyczy ona pieczęci mającej awers i rewers, które są tej samej wielkości i tworzą jedną całość. Tego typu pieczęcie spotykamy np. w polskiej kancelarii królewskiej od czasów Przemysła II do Kazimierza Wielkiego. Przyjęcie jednak terminu „pieczęć monetowa” budzi kontrowersje. Zdaniem Z. Piecha niepotrzebnie rodzi to skojarzenia z medalionem, medalem lub monetą, z którymi nie ma nic wspólnego¹⁶. Najwięcej pytań wywołują jednak hasła związane z aspektem prawnym i ikonograficznym pieczęci. Jest to istotne, gdyż w badaniach funkcjonowania pieczęci w poszczególnych kancelariach stosuje się często niekonsekwentnie terminy na określenie różnicowania prawnego pieczęci. Warto jednak uwzględnić hasła wprowadzone w Słowniku. W pierwotnej edycji podano np. pojęcia „pieczęć wielka” i „pieczęć mała”¹⁷. W zaktualizowanej wersji wprowadzono dalsze propozycje: „pieczęć większa/pieczęć wielka” oraz „pieczęć mniejsza/pieczęć mała” (s. 124, nr 27; s. 124, nr 28). Moim zdaniem, w przyszłości należy uściślić, które pojęcie jest najbardziej odpowiednie w badaniach. W Słowniku (ani w oryginalnym, ani w przekładzie) nie pojawiło się hasło „rodzaj pieczęci”. W przypadku rozważań dotyczących aspektów kancelaryjno-prawnych niektórzy badacze posługują się tym terminem, chcąc ukazać funkcjonowanie kilku pieczęci w danej kancelarii. Możemy to zaobserwować w pracy m.in. S.K. Kuczyńskiego lub Piotra Pokory. Ostatnio także Z. Piecha zauważył przydatność tego pojęcia¹⁸. Korzystając z prac wspomnianych badaczy, przyjmuję również, że pod tym terminem należy rozumieć znaczenie pieczęci ze względu na jej status prawny w kancelarii.

Obok haseł dotyczących zagadnień prawnych ważne są te, które odnoszą się do wizerunków napieczętych. Niewątpliwą zaletą omawianego Słownika jest nie tylko próba ujednoczenia terminologii, ale także zaproponowanie własnej typologii pieczęci. Owa typologia jest przede wszystkim środkiem prowadzącym do pełnej analizy wyobrażeń występujących na pieczęciach osób, np. władców, lub instytucji, np. kapituł. Typologia, która pojawiła się już w wersji francuskojęzycznej, w Polsce została niedawno krytycznie omówiona przez Z. Piecha¹⁹. Badacz ten zwrócił uwagę na nieprawiłowe wyodrębnienie niektórych typów pieczęci, a także na przemieszanie hierarchii poszczególnych wyobrażeń napieczętych, nadmierne rozbudowanie

¹³ Tego typu informacje ujęto w cytowanej wyżej publikacji: *Zbiór tłoków i stempli pieczętnych*.

¹⁴ Przykładowo: B. Marcisz, *Cechowe pieczęcie i tłoki pieczętne*, w: *Zabytki cechów śląskich*, red. M. Korzeł-Kraśna, Wrocław 2002, s. 9–145; B. Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne z terenu Śląska*, w: *Gloria Deo. Rzemiosło sakralne*, t. 2, red. M. Korzeł-Kraśna, Wrocław 2010, s. 71–210. Fotografie typariuszy z uchwytem lub z zachowanym trzpieniem czy pierścieniem wraz z reprodukcją wizerunków w pozytywie i negatywie można znaleźć w publikacji *Zbiór tłoków i stempli pieczętnych*.

¹⁵ W 1964 r. Komitet Sfragistyczny opracował projekt wzoru wzmiankowanej karty. Została ona następnie opublikowana we francuskim podręczniku do archiwistyki w 1970 r. W 1984 r. wydano drukiem projekt zasad opisu pieczęci, oparty na opracowanej kilka lat wcześniej karcie. W ostatecznej formie pojawiły się one wraz z kartą w pierwotnej wersji Słownika; zob. *Vocabulaire international*, s. 37. Na temat pracy Komitetu w tym zakresie zob. M. Hlebionek, *Problemy opisu*, s. 224; tenże, *Standardy międzynarodowe w archiwalnym opisie materiałów sfragistycznych. Przykład francuski i włoski*, w: *Toruńskie konfrontacje archiwalne*, t. 3, *Archiwistyka między różnorodnością a standaryzacją*, red. W. Chorążyczewski, A. Rosa, Toruń 2013, s. 229–232. Tłumaczenie karty na język polski wraz z krótkim komentarzem przygotowano zostało przez A. Banieckiego i M. Hlebionka: *Międzynarodowa Karta Opisu Sfragistycznego*, <http://adacta.archiwa.net/file/sceaux/m_karta_op03.pdf> [dostęp: 10.06.2017]. Por. też uwagi Z. Piecha w odniesieniu do karty; tenże, *Uwagi o typologii i nazewnictwie pieczęci w polskich i zagranicznych badaniach sfragistycznych*, w: *Dawne pieczęcie*, s. 16. Autor zwrócił uwagę, że w karcie opisu zabrakło pola na określenie gatunku i typu pieczęci.

¹⁶ Z. Piecha, *Uwagi o typologii*, s. 28 n.

¹⁷ *Vocabulaire international*, s. 58, nr 27; s. 58 n., nr 28.

¹⁸ S.K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Wrocław 1978, s. 39–54; P. Pokora, *Pieczęcie kapituły*, s. 5; Z. Piecha, *Uwagi o typologii*, s. 40.

¹⁹ Z. Piecha, *Uwagi o typologii*, s. 41–46. Wcześniej, w kontekście uniwersalnym, na niedostatki tej typologii zwrócił uwagę T. Diederich, *Réflexions sur la typologie des sceaux*, „Janus. Revue archivistique”, 1993, nr 1, s. 48–67. Do problemu tego powracał też w późniejszych pracach; tenże, *Siegelkunde. Beiträge zu ihrer Vertiefung und Weiterführung*, Wien 2012, s. 53–98.

niektórych typów albo ich brak. W moich rozważaniach ograniczam się zatem do omówienia zagadnień, które pojawiły się w zaktualizowanej wersji Słownika. Porównując pierwotną edycję z obecną wersją, wypada zauważyć, że część haseł dotyczących typów pieczęci została doprecyzowana. Układ haseł nie uległ jednak zmianie. Na uwagę zwraca pojęcie „pieczęć konna ceremonialna”. W porównaniu z pierwotną wersją dodano przymiotnik, który ma wskazywać np. na księcia lub księżną jako jeźdźca z insygniami lub atrybutami władzy²⁰. Dookreślenie ma zwrócić uwagę przede wszystkim na ich wysoką pozycję społeczną. Jednym z najbardziej dyskusyjnych haseł jest jednak termin „pieczęć majestatowa/pieczęć majestatyczna; typ majestatowy/typ majestatyczny”²¹. W rozbudowanym przez polskich badaczy haśle zwrócono uwagę, że wzmiankowane pojęcie jest synonimem pieczęci wielkiej i nie ma ścisłego związku z ikonografią. Wskazują na to wnioski płynące z badań poświęconych pieczęciom królewskim oraz biskupim w Polsce²². W porównaniu z wcześniejszą wersją Słownika, można zauważyć starania Autorów przekładu o ujednoczenie formy niektórych pojęć. Na przykład hasło „pieczęć dewocyjna/typ wotywny/pieczęć kultowa” w pierwotnej wersji, proponowanej przez S.K. Kuczyńskiego i K. Chojnącką, brzmiało: „typ (albo pieczęć) dewocyjna”. Podobnie potraktowano hasło „pieczęć emblematyczna/pieczęć symboliczna”, które brzmiało uprzednio „typ (albo pieczęć) emblematyczna albo symboliczna”²³. Chęcią ujednoczenia kierowano się przy wprowadzeniu kolejnego hasła „pieczęć architektoniczna/pieczęć z motywem architektury/pieczęć topograficzna”. Umieszczono bowiem na pierwszym miejscu typ, który dotąd nie był stosowany w opracowaniach, a na drugie miejsce został przesunięty termin występujący w pierwotnym Słowniku. Uzasadniono to potrzebą „bardziej zwężonej formy”²⁴. Jedną z definicji, która nie doczekała się aktualizacji, jest „ikonografia pieczęci”²⁵. Słownik zawęży ten termin do studiów nad wyobrażeniem napieczonym. Tymczasem jest on od dawna stosowany również w odniesieniu do samego wizerunku umieszczonego na pieczęciach. Jest to o tyle istotne, że w pierwszym znaczeniu traktujemy ikonografię przede wszystkim jako metodę, która najpełniejszy wyraz znalazła w badaniach Erwina Panofsky’ego²⁶, w drugim zaś pojęcie „ikonografia” pozostawia badaczowi otwarty model badawczy, jaki przyjmie w swoich rozważaniach.

Słownik, mimo braków, będzie na pewno przydatny zarówno w badaniach poświęconych prawnemu użyciu pieczęci, jak i tworzeniu typologii pieczęci oraz jej wykorzystaniu w rozważaniach nad ikonografią. Publikacja ta, o czym nie można zapominać, stanowi przede wszystkim ułatwienie w przygotowywaniu opisów poszczególnych pieczęci w inwentarzach i katalogach. Słownik powinien zatem znaleźć zastosowanie w pracach nie tylko sfragistycznych, ale także przy tworzeniu pomocy archiwalnych. Zaistniałe jednak nieścisłości i pominięcia, a także uwzględnianie w wielu przypadkach odniesień tylko do krajów zachodnioeuropejskich, każą wysunąć postulat podjęcia w przyszłości prac nad nowym leksykonem lub słownikiem sfragistycznym, który będzie uwzględniał specyfikę funkcjonowania pieczęci w Europie Środkowej i Wschodniej²⁷.

Tomasz Kałuski
Instytut Historii
Uniwersytet Śląski
Katowice

***Dawne pieczęcie. Typologia – metody badań – interpretacje*, red. Zenon Piech, Polskie Towarzystwo Historyczne, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2015, ss. 608, il.**

Na recenzowany tom złożyły się materiały z trzech seminariów sfragistycznych, zorganizowanych w Krakowie 8 XII 2006, 30 XII 2007 i 5 XII 2008. Spotkania te wpisują się w szerszy program systematycznych badań z zakresu sfragistyki, koordynowany przez Zenona Piecha, kierownika Zakładu Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Badania zapoczątkowała w 2003 r. konferencja „Stan i perspektywy badań nad sfragistyką ziem dawnej Rzeczypospolitej”, której materiały opublikowano w 2006 r.¹ W latach 2004 i 2007 zorganizowano kolejne konferencje sfragistyczne, dotyczące pieczęci herbowych i zbiorów pieczęci w Polsce, których materiały opublikowano w 2009 i 2011 r.²

²⁰ *Vocabulaire international*, s. 154, nr 215; *Vocabularium internationale*, s. 283, nr 215.

²¹ *Vocabulaire international*, s. 153, nr 213; *Vocabularium internationale*, s. 280 n., nr 213.

²² P. Pokora, *Typologia i nazewnictwo pieczęci biskupich*, w: *Dawne pieczęcie*, s. 157 n., 187–189; R. Forysiak-Wójciński, *Funkcjonowanie formuły Sigillum Maiestatis Nostrae w dokumentach królów polskich od XIV do XVI wieku*, w: *Inskrypcje na pieczęciach. Treści, formy, funkcje*, red. P. Pokora, M. Hlebionek, T. Kałuski, Poznań 2016, s. 17–26.

²³ *Vocabulaire international*, s. 157 n., nr 221; s. 160 n., nr 227; *Vocabularium internationale*, s. 289, nr 221; s. 294, nr 227.

²⁴ *Vocabulaire international*, s. 158, nr 222; *Vocabularium internationale*, s. 290, nr 222.

²⁵ *Vocabulaire international*, s. 163–164, nr 233; *Vocabularium internationale*, s. 299, nr 233.

²⁶ A. D’Allea, *Metody i teorie historii sztuki*, tłum. E. i J. Jedliński, Kraków 2008, s. 25–34.

²⁷ Propozycje takie były już wysuwane; zob. M. Hlebionek, *I Międzynarodowe Seminarium Sfragistyczne, Kijów 19–20 listopada 2010 r.*, „Сфрагістичний щорічник”, 1, 2010, s. 433.

¹ *Pieczęcie w dawnej Rzeczypospolitej. Stan i perspektywy badań*, red. Z. Piech, J. Pakulski, J. Wroniszewski, Warszawa 2006.

² *Zbiory pieczęci w Polsce*, red. Z. Piech, W. Strzyżewski, Warszawa 2009; *Pieczęcie herbowe – herby na pieczęciach (II Krakowskie Kolokwium Heraldyczne)*, red. W. Drelicharz, Z. Piech, Warszawa 2011.

Wątkiem przewodnim niniejszego wydawnictwa jest szeroko pojmowana problematyka typologii i nazewnictwa źródeł sfragistycznych. Zamiar przedyskutowania mieszczących się w niej zagadnień został uzasadniony przekonująco przez Z. Piecha. Jego zdaniem doskonalenie metodologii badań sfragistycznych nie może odbyć się bez stworzenia „kompatybilnego języka sfragistyki, który używany przez różnych autorów będzie znaczył to samo”. Realizacja tego postulatu wymaga zatem wypracowania przejrzystej typologii i jednolitego nazewnictwa sfragistycznego, które powinny „dać głębszy wgląd w strukturę całego polskiego materiału sfragistycznego, ukazując podobieństwa pomiędzy poszczególnymi działami sfragistyki, a także uchwycić tendencje rozwojowe w ich ramach i relacje w stosunku do sfragistyki zagranicznej” (s. 15).

W tomie opublikowano dwadzieścia tekstów autorstwa piętnastu badaczy reprezentujących kilka ośrodków naukowych z terenu Polski (z Krakowa, Łodzi, Poznania, Szczecina, Torunia, Warszawy, Włocławka i Wrocławia). Poruszyli oni zagadnienia dotyczące badań nad pieczęciami pochodzącymi nie tylko z okresu średniowiecza i czasów nowożytnych, lecz także – pozostających często poza obszarem pogłębionych badań sfragistycznych – stuleci XIX i XX. Należy podkreślić, że w tekstach dotyczących średniowiecza i nowożytności omówiono również słabiej opracowane grupy pieczęci z tych epok, a więc średniowieczne pieczęcie klasztorne i nowożytne pieczęcie szlacheckie. Tom otwierają i zamykają prace autorstwa Z. Piecha i Ewy Kozaczekiewicz, ukazujące rozważania nad dotychczasowymi kierunkami i metodami badań sfragistycznych w Polsce i za granicą. Pozostałe teksty można podzielić na trzy grupy tematyczne: 1) prezentujące modele typologii pieczęci przyjmujące za punkt wyjścia refleksję nad ich dysponentami – władcami (Marcin Hlebionek, Paweł Stróżyk), biskupami (Piotr Pokora), klasztorami (P. Stróżyk, Marcin Szymoniak), miastami (Marek Adamczewski), przedstawicielami szlachty (Jakub Rogulski) i urzędami państwowymi (Władysław Fabijański, Paweł Gut, M. Hlebionek), 2) prezentujące modele typologii pieczęci przyjmujące za punkt wyjścia refleksję nad ich ikonografią (Piotr Bokota, Agnieszka Kuś, P. Stróżyk, Marek L. Wójcik, Z. Piech), 3) prezentujące modele typologii pieczęci z perspektywy badań nad sposobami posługiwania się nimi w poszczególnych kancelariach (Elżbieta Knapke, Henryk Palkij).

Z powodu ogromnego zróżnicowania tematycznego wydawnictwa wyczerpująca ocena wszystkich zawartych w nim ustaleń wymyka się możliwościom jednego recenzenta. Niniejsze obserwacje będą więc zmierzać raczej ku ogólniejszej refleksji nad różnymi podejściami do tytułowego zagadnienia typologii pieczęci oraz nad perspektywami dalszego rozwoju dyskusji nad metodologią badań sfragistycznych w Polsce.

W tekście wprowadzającym do tomu Z. Piech wyróżnił trzy podstawowe kryteria typologii pieczęci, a mianowicie: 1) kryterium właścicieli pieczęci (osób fizycznych i prawnych), 2) kryterium „prawno-kancelaryjnego znaczenia” pieczęci, 3) kryterium ikonografii pieczęci (s. 16). Uogólniając nieco ten podział, sądzę, że we wszystkich tekstach składających się na recenzowany tom można wyróżnić dwa podstawowe, wzajemnie się uzupełniające, modele przeprowadzania typologii pieczęci. Stosując pierwsze podejście, kładzie się nacisk na zagadnienia związane z funkcjami pieczęci, dążąc do identyfikacji ich dysponentów, oceny mocy prawnej czy wskazania miejsca zajmowanego w systemie sfragistycznym. Przy drugim kryterium za punkt wyjścia typologii pieczęci przyjmuje się natomiast refleksję nad ich ikonografią, analizując rozwój modeli przedstawień napieczętych i zapisane w nich treści. Podejścia te różnią się też doбором metod badawczych – w pierwszym przypadku podstawową rolę odgrywa analiza legend napieczętych i źródeł składających się na kontekst kancelaryjny pieczęci, np. formuł koroboracyjnych, a w drugim przypadku badaniom poddaje się ikonografię przedstawień napieczętych oraz innych wyobrażeń pozostających z nimi w pośredniej lub bezpośredniej zależności. Można więc uznać, że pierwszy model typologii pieczęci bazuje przede wszystkim na refleksji nad miejscem zajmowanym przez nie w ramach systemu kancelaryjnego, a drugi – w ramach struktur semantycznych składających się na system komunikacji symbolicznej.

Dobór odpowiedniej perspektywy klasyfikowania pieczęci należy zwykle do badacza, ten zaś musi kierować się przede wszystkim specyfiką analizowanego przez siebie materiału sfragistycznego. Ilustruje to choćby tekst J. Rogulskiego o pieczęciach książąt Sanguszków. Autor stwierdza (s. 437), że „nowożytna pieczęć szlachecka z obszaru Korony i Litwy to od pierwszych dekad XVI w. bez wyjątku pieczęć herbowa”, dlatego jako główne kryteria klasyfikacji pieczęci tego rodzaju przyjmuje się zwykle ich „znamiona zewnętrzne, charakter prawny bądź funkcje”. W klasyfikacji tytułowych pieczęci zawartej na końcu tekstu (s. 469–476) Autor podzielił je na trzy grupy: 1) pieczęcie sygnetowe (mniejsze), 2) większe i 3) średnie, a dopiero następnie w obrębie tych trzech grup wyróżnił cztery typy występujących na nich przedstawień heraldycznych: a) herb osobisty pojedynczy, b) herb osobisty złożony, c) herb małżeński, d) herb małżeński złożony.

Prace zawarte w książce pokazują, że przeprowadzenie poprawnej typologii materiału sfragistycznego wymaga często umiejętności wykroczenia poza analizę samych pieczęci. O zagrożeniach wynikających z unikania takiej refleksji poucza przede wszystkim tekst M. Adamczewskiego, który przedstawił i rozwinął podejmowane w polskiej literaturze po 1950 r. próby typologizacji najlepiej znanej mi grupy pieczęci, a mianowicie pieczęci polskich miast z okresu przedrozbiorowego. Autor wyróżnił dwa następujące kryteria ich klasyfikacji: kryterium dysponenta pieczęci oraz kryterium wyobrażenia napieczętego. W rozważaniach nad pierwszym modelem klasyfikacji najwięcej uwagi poświęcił typologiom stworzonym przez Mariana Haisiga, Mariana Gumowskiego i Edmundasa Rimšę, próbując zaadaptować je do badań nad pieczęciami miejskimi z obszaru Wielkopolski. M. Adamczewski poprzestał jednak na analizie treści samych legend napieczętych, a niektóre ze stosowanych przez Autora nazw typów pieczęci zostały wręcz przepisane wprost z otoków. Postępowanie takie może wydawać się zaskakujące zwłaszcza w zestawieniu z wyrażonym przez Autora słusznym przekonaniem (s. 103) o konieczności uwzględnienia związku między rozwojem miejskich systemów sfragistycznych a historycznymi przeobrażeniami ustroju samorządowego. Jak powszechnie wiadomo, pieczęcie miejskie pozostawały w użytku kancelaryjnym często bardzo długo, podlegały nieraz modyfikacjom i zmieniały swoje pierwotne funkcje, a legendy w ich otokach nie zawsze odpowiadały brzmieniu opisujących je formuł kancelaryjnych. Warto choćby przywołać przykład pieczęci sekretnej miasta Kazimierza, wprowadzonej do użytku niedługo po lokacji tego miasta w 1335 r. Z. Piech udowodnił, że pieczęć ta, wbrew swojej legendzie, pełniła przez cały okres

średniowiecza funkcję pieczęci kolegium rajców, którzy z niewyjaśnionego powodu nie dysponowali właściwą pieczęcią rady miejskiej. W koroboracjach dokumentów wystawianych przez rajców nazywano ją „pieczęcią miasta”, „pieczęcią rady miejskiej” lub „pieczęcią większą”³. Nie mnożąc dalszych przykładów, należy podkreślić, że analiza legend napieczętych może być dopiero wstępem do pogłębionej klasyfikacji pieczęci miejskich, a postępowanie takie musi uwzględniać także analizę źródeł składających się na kontekst kancelaryjny pieczęci oraz zasad organizacji ustrojowej miasta.

Na szczęście autorzy pozostałych prac zawartych w tomie z większą sprawnością łączą różne modele klasyfikacji pieczęci, poświęcając też na ogół znacznie więcej uwagi źródłom im pokrewnym. Pod tym względem na wyróżnienie zasługują zwłaszcza prace H. Palkija i E. Knapka. Pierwsza z nich dotyczy zasad posługiwania się pieczęciami w kancelariach koronnych w czasach saskich, a druga – średniowiecznymi oraz wczesnonowożytnymi pieczęciami oficjałów i wikariuszy generalnych krakowskich. Autorzy odwrócili tradycyjną perspektywę analizy sfragistycznej, przyjmując za punkt wyjścia szczegółowe badania nad działalnością systemów kancelaryjnych i organizacją pracy urzędów. H. Palikij omówił: 1) chronologię posługiwania się kolejnymi tłokami pieczętnymi, 2) wpływ organizacji pracy kancelarii na stosowanie pieczęci, 3) sposoby przyłożenia pieczęci, zależne od techniki wykonywania odcisku i rodzaju dokumentu, 4) środki zabezpieczania przechowywanych tłoków, 5) zasady regulujące przyłożenie pieczęci, 6) powody i skutki posłużenia się niewłaściwą pieczęcią. E. Knapka ukazała przemiany w wyglądzie i posługiwaniu się pieczęciami przez oficjałów i wikariuszy generalnych, dokonujące się m.in. pod wpływem zmian dotyczących pełnionych przez nich urzędów.

Równie interesujące odwrócenie tradycyjnej perspektywy badań sfragistycznych, tym razem w dziedzinie studiów nad ikonografią pieczęci, zaproponowała A. Kuś w tekście o interpretowaniu przedstawień napieczętych przez sporządzających ich opisy notariuszy. Autorka dystansuje się mianowicie od dorobku badań sfragistycznych nurtu tzw. ikonografii historycznej, a więc rekonstruujących znaczenia symboliczne uważane za element trwałych struktur semantycznych⁴. Zauważa, że przekonanie o trwałości wspomnianych struktur wynika z arbitralnego założenia o stałym związku między elementem znaczącym i znaczącym oraz że założenie takie niesie ze sobą ryzyko anachronizmu. W ten sposób dochodzi do wniosku, że „jedynym sposobem na odparcie zarzutów o anachronizm lub nadinterpretację zdaje się być przywołanie źródeł dokumentujących sposób odbioru danego przedstawienia przez ludzi współczesnych jego powstaniu” (s. 271).

Zauważmy, że propozycje rozbudowy metodologii badań sfragistycznych – koncentrujących się zwykle na analizie samych pieczęci – w kierunku refleksji nad sposobami funkcjonowania pieczęci w systemach kancelaryjnych i systemach komunikacji symbolicznej odpowiadają ogólniejszym tendencjom przeobrażeń podstaw metodologicznych polskich nauk pomocniczych, które opisała Maria Koczerska w ważnym referacie z 2001 r. Zwróciła wtedy uwagę na dążenia do integracji kilku nauk pomocniczych na gruncie analizy wspólnych źródeł oraz na ewolucję poszczególnych nauk w kierunku osobnych dyscyplin historycznych, np. genealogii ku historii społecznej⁵. Utrzymane w podobnym tonie postulaty zgłaszano niedawno w dyskusji nad metodologią badań epigraficznych, podsumowanej przez Marka A. Janickiego. Tradycyjne kryteria definicji źródła epigraficznego, a więc kładące nacisk na materialną formę nośnika przekazu źródłowego, ustępują stopniowo kryterium formy publikacji epigramatu oraz jego społecznych funkcji. W ten sposób epigrafika „pojmowana formalistycznie jako gromadzenie, badanie, typologizacja i wydawanie przede wszystkim istniejących zabytków pisma epigraficznego” może zyskać walor dyscypliny pomocniczej historii społecznej⁶.

W świetle przytoczonych opinii wydaje się, że zbyt formalistyczne podejście do refleksji nad definiowaniem i klasyfikowaniem określonych typów źródeł historycznych, również sfragistycznych, grozi uproszczeniami i nadinterpretacjami, a nawet zaburzeniem integralności warsztatu naukowego bazującego na paradygmacie nauk pomocniczych historii. Zdecydowana większość autorów prac zamieszczonych w recenzowanej książce jest jednak świadoma tego ryzyka, dzięki czemu ich wypowiedzi skłaniają nie tylko do refleksji nad szczegółowymi problemami badań sfragistycznych, lecz także do ogólniejszego namysłu nad metodologią badań historycznych. Jest to bez wątpienia największa zaleta tej książki. Sądzę więc, że zasięg jej oddziaływania powinien wykroczyć poza wąski krąg specjalistów interesujących się historią pieczęci. Na koniec trzeba też podkreślić staranne przygotowanie wydawnictwa od strony edytorskiej i redakcyjnej. Autorzy jedenastu tekstów wzbogacili swe wywody dobrej jakości czarno-białymi ilustracjami, które umożliwiają odczyt przedstawień napieczętych, a czasem też legend. W świetle patronującej przedsięwzięciu chęci ujednolicenia języka badań sfragistycznych lekki niedosyt wywołuje jedynie brak konsekwentnych zasad edycji inskrypcji.

Piotr Okniński
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk
Warszawa

³ Z. Piech, *Herb miasta Kazimierza pod Krakowem*, w: *Miasta, ludzie, instytucje, znaki. Księga jubileuszowa ofiarowana profesor Bożenie Wyrozumskiej w 75. rocznicę urodzin*, red. Z. Piech, Kraków 2008, s. 820–822

⁴ Tenże, *Czy ikonografia historyczna powinna być nauką pomocniczą historii?*, w: *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce. Materiały z sympozjum w Uniwersytecie Jagiellońskim dnia 21–22 października 1993 roku profesorowi Zbigniewowi Perzanowskiemu przypisane*, red. M. Rokosz, Kraków 1995, s. 119–141.

⁵ M. Koczerska, *Nauki pomocnicze historii średniowiecznej w Polsce – stan i perspektywy badawcze*, w: *Pytania o średniowiecze. Potrzeby i perspektywy badawcze polskiej mediewistyki*, red. W. Falkowski, Warszawa 2001, s. 184.

⁶ M.A. Janicki, *Inskrypcja w przestrzeni publicznej – przykład Krakowa i Małopolski w XIV–XV wieku. Uwagi historyczne i metodologiczne*, w: *Historia społeczna późnego średniowiecza. Nowe badania*, red. S. Gawlas, Warszawa 2011, s. 272.

Сергей Юрьевич Агишев, Теодорик Монах и его „История о древних норвежских королях”, Исторические Источники, Университет Дмитрия Пожарского, Москва 2013, ss. 672, il. 44

Badacze norweskiej kroniki Mnicha Teodoryka (ukończony w latach 1177–1188) zmuszeni są posługiwać się edycją Gustava Storma ze zbioru *Monumenta Historica Norvegiæ* (Kristiania 1880). Edycją ułomną, i to nie tylko dlatego, że jako pochodząca z końca XIX w. nie spełnia ona wymogów stawianych obecnie wydawnictwom źródłowym. Przede wszystkim w ciągu ponad wieku, który minął od śmierci Gustava Storma w 1903 r. poszerzyła się nasza znajomość bazy rękopiśmiennej kroniki. Odkryte zostały bowiem dwa nowe rękopisy, do których norweski wydawca nie miał dostępu. Jeden z nich (L, sygn. Ms. lat. fol. 356), przechowywany w Berlinie, został sporządzony przez odkrywcę kroniki, Johanna Kirchmanna, a następnie wręczony dyplomatom uczestniczącym w kongresie lubeckim (1629 r.). Drugi, kopenhaski (M, sygn. Thotts samling, no. 1541 4to), sporządzony został w połowie XVII w. i posłużył do przygotowania *editio princeps* z 1684 r. Obydwie te kopie, nawet jeśli nie wywracają naszego pojęcia o tekście Teodoryka, niewątpliwie uzupełniają jego ogląd. Wydanie nowej edycji krytycznej, która uwzględniłaby lekcje pochodzące z pełnej podstawy rękopiśmiennej, wydaje się zatem sprawą palącą. Zadania tego w połowie lat 90. ubiegłego wieku podjął się filolog klasyczny z Oslo, Egil Kraggerud. Na razie jednak bez rezultatu, jakkolwiek opublikowane przez niego przyczynki świadczą o wciąż trwającej, intensywnej pracy¹.

Tymczasem E. Kraggeruda ubiegł w tym przedsięwzięciu młody historyk, Siergiej Agiszew, reprezentujący historiografię z wieloletnimi tradycjami na polu skandynawskiego średniowiecza. Jego edycji towarzyszą obszernie komentarze źródłoznawcze i merytoryczne, a także przekład na język rosyjski. Czy wydawnictwo to ma szansę zastąpić przestarzałą edycję G. Storma? Czy czyni ono zbędnymi dalsze starania E. Kraggeruda? Pomijając barierę językową, mogącą stanowić przeszkodę nie do pokonania dla badaczy nieposługujących się rosyjskim, należy sprawdzić, w jakim stopniu nowa edycja odzwierciedla warianty tekstowe przekazane przez wszystkie dostępne świadectwa.

Zadaniem, jakie wyznaczył sobie E. Kraggerud, jest „rekonstrukcja” tekstu Teodoryka w „oryginalnej” postaci, wbrew temu, jak przekazali go nowożytni kopiści (średniowieczne odpisy kroniki nie zachowały się). Służyć temu mają emendacje poszczególnych miejsc, tudzież przywrócenie pierwotnego jakoby podziału dzieła na paragrafy, a nie na rozdziały. S. Agiszew do starań norweskiego filologa podchodzi z dystansem (s. 90 n.), cel zaś, jaki przed sobą postawił, wydaje się dużo skromniejszy. Piszę „wydaje się”, ponieważ nader zdawkowo przedstawił on zasady edytorskie, jakie zastosował (s. 24 n., 305). Na stronach parzystych przedrukowany został tekst G. Storma, opatrzone przypisami tekstowymi uwzględniającymi warianty ze wszystkich kopii (z wyjątkiem M), a także z poprzednich edycji. Na stronach nieparzystych zamieszczone zostało rosyjskie tłumaczenie zasadniczego tekstu (s. 306–445), po którym następują przypisy naukowe (s. 446–571). Całości dopełnia edycja rękopisu L (s. 575–610).

W przedruku tekstu G. Storma zdarzają się niestety literówki, takie jak „Chtisti” (sic! – s. 326). Do rozdziału 3 pomiędzy słowa *Thule insulam* wkradły się litery „vi” (s. 318). Na pierwszej stronie z kolei imię kronikarza zostało podane w formie *Theodricush* (sic!); można się domyślić, że ostatnia litera miała w zamierzeniu odsyłać do przypisu tekstowego h (s. 306). Podobnie jest np. ze słowami *regisk* (s. 360), *Huni2n* (s. 364) oraz *nmodò* w aparacie krytycznym (s. 402, przyp. n). W rozdziale 16 fraza „nam mille ducentarum navium fertur classis ejus fuisse” powinna zostać ujęta w nawias, tymczasem brakuje jego zamykającej części (s. 362). Zdarza się również, że numeracja odsyłaczy w tekście nie odpowiada numeracji przypisów na dole strony (np. s. 316). Dodajmy, że G. Storm nie rozpoczął wcale swojej edycji od słowa *Incipit* (jak podaje Autor – s. 306), tylko od *Incipit*. Szkoda też, że tekstowi podanemu za *Monumenta Historica Norvegiæ* nie towarzyszy paginacja tego zbioru, co niewątpliwie ułatwiłoby konsultację obu edycji.

Z drugiej strony, można niekiedy dopatrzeć się u Autora zbyt dużego zawierzenia G. Stormowi. Przykładowo, w tekście Teodoryka czterokrotnie pojawia się król ruski o imieniu *Wirtzlavus* (tak podają wszystkie świadectwa). Ponieważ władca o takim imieniu nie jest, jak się zdaje, znany, norweski wydawca emendował rzeczony miejsca na *Iaritzlavus*, tudzież *Jaritzlavus* – przyznać trzeba, że choć jest to daleko idąca ingerencja w tekst kroniki, to uzasadniona argumentami historycznymi. Tymczasem S. Agiszew odnotował obydwie formy imienia króla, zarówno tę przekazaną przez rękopisy, jak i poprawioną (s. 362, 368, 390), w przypisie merytorycznym pozostawił jednak bez komentarza owego zaskakującego *Wirclawa* (s. 512, przyp. 223). A takowego po rosyjskim badaczu byśmy szczególnie się spodziewali! Mało tego, omawiając praktykę nazewnictwa Teodoryka, zakłada milcząco, że w jego tekście oryginalnie występował właśnie Jarosław Mądry, a nie żaden Wirclaw (s. 254). Wzbudza to sprzeciw, ponieważ mowa jest aż o czterech miejscach w kronice, co raczej nie wygląda na przypadek. Jaroslawa uznać zatem należy za nadinterpretację dokonaną przez G. Storma, Wirclawa natomiast wypadaloby jakoś objaśnić.

Szereg krytycznych uwag można zgłosić również do aparatu tekstowego. Drobiazgiem wydaje się podana za L forma *Sigibertus* (s. 308, przyp. 1), podczas gdy w rzeczywistości rękopis ten podaje *Sigebertus* (k. 3v). Z kolei greczyzm *Εἰμαρμῆνιν* z *editio princeps* został podany przez Autora w skróconej i błędnej formie *Εἰμαρμ* (s. 374, przyp. e). Można się dopatrzeć również niekonsekwencji w sposobie rozdzielania przypisów między poszczególne słowa w tekście. Oto w kontrowersyjnym zdaniu dotyczącym okoliczności chrztu św. Olafa (s. 348) fraza „quam illi dicant” doczekała się przypisu, z którego dowiedzieć się można, że w *editio princeps* brzmi ona „quemadmodum illi dicunt” (przyp. v). Nie jest jednak jasne, dlaczego w przypadku

¹ Jednym z ostatnich jest artykuł o chrzcie św. Olafa: E. Kraggerud, *Hellig-Olavs dâp hos Theodoricus Monachus og i hans kilder*, „Collegium Medievale”, 25, 2012, s. 104–123.

wariantów z pozostałych przekazów nie cała fraza, tylko spójnik i orzeczenie zostały opatrzone oddzielnymi przypisami (przyp. u–v). Trafnie natomiast zwrócił uwagę Autor, że w L (k. 31v–32r) zdanie „Ut uter Regum fine certo herede, hoc est, prole ventris sui prior humanis rebus abſcefferit, refiduis utrumq, regnum obtineat sine ulla contradictione” z rozdziału 22 zostało zapisane czcionką odmienną od reszty tekstu (s. 394, przyp. b). Pytanie, co z tego wynika dla genezy owej kopii?

Zdecydowanie poważniejsze wątpliwości wzbudza odczyt zdania z rozdziału 32, które dotyczy młodzieńczego losów królewicza Sygurda (później zwanego Krzyżowcem czy raczej Podróżnikiem Jerozolimskim). Mowa w nim o tym, że jego ojciec Magnus Bosy w drodze na wyprawę do Irlandii „Siwardum suum duxerat ad Orcadas”. W takiej właśnie postaci zdanie to zostało wydrukowane przez G. Storma. W 1957 r. Vegard Skånland wysunął domysł, że *Siwardum suum* jest haplografią od *Siwardum filium suum*. Jak jednak zwrócili uwagę Gudrun Lange i E. Kraggerud, w obydwu rękopisach, do których zasłużony norweski wydawca nie miał dostępu, występuje znacznie bardziej logiczny wariant „Siwardum secum duxerat ad Orcadas”. Mamy zatem do czynienia z miejscem komentowanym w literaturze, co Autor w komentarzu merytorycznym odnotował (s. 567, przyp. 461, gdzie odniesienia do wymienionych prac). Wszakże zarówno w aparacie tekstowym (s. 436, przyp. g), jak i w edycji dyplomatycznej L (s. 607) podał on lekcję *serum* (*sic!*). Podkreślmy, powtarza się ona w dwóch różnych miejscach jego edycji, trudno zatem uznać ją za niezamierzoną (osobną kwestią jest, co miałyby ona oznaczać: czyżby chodziło tu o „późnego” Sygurda?). W rękopisie L litera „c” w omawianym słowie być może przypomina nieco „r”; wszakże w tym samym zdaniu występuje słowo *Orcades* (k. 45r; w aparacie nieodnotowana została zresztą forma odmienna w stosunku do podanych przez G. Storma *Orcadas*, s. 436, przyp. h), zawierające obydwie te litery obok siebie, a dzięki temu – pozwalające się rozzebrać, na czym polega różnica pomiędzy nimi. Nie ma zatem najmniejszej wątpliwości, że w rękopisie jest tu słowo *secum*. Jakkolwiek błędny odczyt dokonany przez Autora nie dyskwalifikuje definitywnie jego edycji, to nie wzbudza przecież szczególnego do niej zaufania.

Po przypisach merytorycznych następuje edycja dyplomatyczna kopii L. Pomijając już fakt, że i tu znajdują się (omówione wyżej) błędy w odczytach, uzasadnione wydaje się pytanie o sens jej publikacji. Mamy bowiem do czynienia z kaligraficznym, niezwykle czytelnym rękopisem, którego skan jest udostępniany na stronie internetowej berlińskiej Staatsbibliothek². Wobec tego przepisywanie go i drukowanie – na dodatek z błędami (takimi jak np. „Invectio Auctoris i [*sic!*] in ambitiosos”, s. 601) – wydaje się po prostu anachronizmem³. Bardziej pożądana byłaby raczej publikacja słabo dotąd opisanego w literaturze kopii M. Autor wprawdzie ją konsultował (s. 71 n.) i zamieścił skany kilku jej kart (s. 295–303), ale nie uwzględnił pochodzących z niej wariantów w aparacie, czyniąc tym samym tekst niepełnym. Nie jest zresztą dla mnie jasne, dlaczego tego nie zrobił. To prawda, że wartość tego świadectwa jest przedmiotem kontrowersji w literaturze (podobnie zresztą jak ma to miejsce w przypadku L). Ale nawet jeśli wersja tekstu Teodoryka przekazana w M nie odbiega zbytnio od tej w *editio princeps*, to jej opracowanie i udostępnienie niosłoby ze sobą przynajmniej niewątpliwy walor informacyjny. Szkoda zatem, że Autor nie wykorzystał nadarzającej się po temu znakomitej okazji.

Edycję poprzedza bardzo obszerny, erudycyjny komentarz, dotyczący rękopisów kroniki, tożsamości i erudycji Teodoryka, wreszcie interpretacji jego dzieła (s. 17–288). Swoimi uwagami opatrzę zaledwie część kwestii poruszonych przez Autora. Pomijam przede wszystkim te fragmenty, które stanowią powielenie dotychczasowych ustaleń, a których zamieszczenie było potrzebne ze względów informacyjnych.

Rozdział poświęcony tradycji rękopiśmiennej kroniki Teodoryka (s. 48–92), podobnie jak opublikowany równoległe obszerny artykuł⁴, stanowi niewątpliwie najbardziej wnikliwą z dotychczasowych analizę tej problematyki. Autor dokonał kolacji wszystkich świadectw, z wyjątkiem zaginionej kopii S (sygn. Ms. De la Gardie, no. 32), która przechowywana była w uppsalskiej Bibliotece Uniwersyteckiej. W tym wypadku oparł się on na ustaleniach poprzednich badaczy (s. 62). Z ostrożnością odnosi się do hipotezy Paula Lehmana i Karen Skovgaard-Petersen, jakoby kodeks, z którego sporządzone zostały co najmniej trzy z późniejszych kopii, trafił do Lubeki w połowie XV w. za pośrednictwem legata papieskiego Marinusa de Fregeno (s. 50 n.). Generalnie zaś nisko ocenia wiarygodność zachowanych odpisów, które – jego zdaniem – są odległe od pierwotnego kształtu dzieła (s. 90 n.).

Autor wraca ponadto do hipotezy G. Storma o dwóch odrębnych rodzinach rękopisów. Większość badaczy, idąc w ślad za intuicją Bernharda C. Kirchmanna i ustaleniami Martina C. Gertza, uważała, że kopia Stephaniusa (S) przepisana została z kopii L. Tymczasem Autor niewątpliwie trafnie spostrzegł, że ta druga nie mogła stanowić dla niej podstawy, jako że zawiera lakunę w miejscu (k. 39r), w którym powinno znajdować się imię *Virgilius* i trzy wersy z centonu IV-wiecznej chrześcijańskiej poetki Proby (s. 62 n.). Stephanius nie mógłby zatem samodzielnie zrekonstruować tego krótkiego fragmentu, przekazanego również przez dwa późniejsze odpisy (A, M), a w związku z tym – jak uważał już G. Storm – musiał on mieć do dyspozycji jakiś zaginiony przekaz, niezależny od odnalezionego przez J. Kirchmanna. Sprawa nie wydaje mi się jednak definitywnie rozstrzygnięta. Autor uważa wprawdzie, że różnice między S a L są zbyt duże, by można było uznać te kopie za spisane ze wspólnej podstawy (s. 63 n.). Nie wydają mi się one jednak większe niż różnice pomiędzy L a pozostałymi odpisami (A, M), co do których nie ma najmniejszych wątpliwości, że pochodzą z tej samej rodziny. Należy też uwzględnić fakt, że w ręce Stephaniusa trafiły dwa oddzielne kodeksy, zawierające te same dwie kroniki, które J. Kirchmann odnalazł w Lubece w poje-

² <http://digital.staatsbibliothek-berlin.de/werkansicht/?PPN=PPN640614841&DMDID=DMDLOG_0000> [dostęp: 13.01.2016].

³ W tym wypadku przyjmuję uwagi, jakie sformułował ostatnio M. Słoń, *Pryncypia edytorstwa źródeł historycznych w dobie rewolucji cyfrowej*, St. Żródł., 53, 2015, s. 155–161.

⁴ С.Ю. Агишев, *К вопросу об изучении археографической традиции „Истории о древних норвежских королях” Теодорика Монаха*, „Вспомогательные Исторические Дисциплины”, 32, 2013, s. 112–147.

dynczym kodeksie (obok dzieła Teodoryka była to anonimowa *Historia de profectioe Danorum in Hierosolymam* z przełomu XII i XIII w.). Byłoby chyba zbyt wielkim zbiegiem okoliczności, gdyby nie były one jakimiś nieznanymi odpisami autorstwa J. Kirchmanna.

Również w innych kwestiach Autor wraca do zarzuconych przez późniejszych badaczy ustaleń G. Storma. Tak jest choćby z imieniem kronikarza. Przytoczone zostały nowe argumenty za tym, że brzmiało ono *Þjóðríkr* (przede wszystkim szersze jego poświadczenie, niż dotąd zakładano), a nie (jak twierdzili optujący za jego paryskimi koneksjami intelektualno-monastycznymi Ludvig Daae i Arne O. Johnsen) *Þórir*. Autor ostrożnie podchodzi zatem do identyfikacji Teodoryka z którymś z norweskich dostojników kościelnych, których episkopat przypadał na przełom XII i XIII w. (s. 104–120).

Za szczególnie nowatorski uznać wypada podrozdział, w którym Autor przedstawił szczegółową analizę cytatów biblijnych w tekście *Historii* (s. 170–194). Dotychczasowi badacze nie wykroczyli poza identyfikację konkretnych odwołań. S. Agiszew przeprowadził natomiast interesującą interpretację tego, w jaki sposób Teodoryk konstruował i zniekształcał poszczególne cytaty i w jakich kontekstach narracyjnych się nimi posługiwał.

W swoich komentarzach Autor odwołuje się do bogatej literatury związanej z problematyką kroniki Mnicha Teodoryka, a niekiedy nawet do prac bardzo rzadkich (zob. bibliografię, s. 613–635). W rezultacie otrzymujemy bardzo skrupulatne omówienie dyskusji na temat dzieła Teodoryka, sięgające wstecz aż do czasów nowożytnych. Szkoda tylko, że nie uwzględnił Autor pionierskiego artykułu pruskiego historyka Johanna Ph. Murraya⁵.

Ze względu na niedostateczną znajomość języka rosyjskiego nie mogę pokusić się o szerszą ocenę dokonanego przez Autora przekładu kroniki. Zwrócę uwagę na jeden drobny fragment tekstu, który został przez niego oddany opacznie. Mowa tu o rozdziale 6 kroniki. Panujący w Norwegii u schyłku X w. jarl Hakon postanowił pozbyć się konkurentki do tronu, królowej Gunnhildy. W tym celu namówił króla duńskiego Haraldą, by ten zwał ją do Danii, prosząc ją o rękę, a następnie pojmał ją i utopił w bagnie. Teodoryk wylicza w mowie zależnej kolejne punkty listu, jakie Hakon dyktował Haraldowi. Ten miał zapewnić władczynię m.in.: „nec illi animo appetendas juvenum nuptias: se quoque jam propectae esse aetatis, optime eos posse convenire” (s. 328). Autor oddał to zdanie następująco: „и что у него нет намерения искать для брака молодую девушку, а также что и сам он уже в годах, и они прекрасно могли бы заключить союз” (s. 329). Tłumaczenie to jest błędne, zostało bowiem oparte na założeniu, że obydwa zaimki osobowe („illi” i „se”) odnoszą się do tej samej osoby, tzn. do króla duńskiego. Tymczasem, o ile „se” faktycznie odnosi się do niego, to „illi” odnosi się do Gunnhildy. Jest to *dativus agentis*, który w połączeniu z *gerundivem* „appetendas” tworzy konstrukcję, którą należy rozumieć jako: „nie powinna ona szukać kandydata na męża wśród młodzieńców”. Ponieważ podobnie jak Autor oddała to zdanie wcześniej tłumaczka norweska, Astrid Salvesen, E. Kraggerud poświęcił część jednego ze swoich artykułów jego konstrukcji gramatycznej i wyjaśnił, jak należy je poprawnie rozumieć⁶.

Zastrzeżenia wzbudza również przekład tytułu kroniki. Otóż *Historia de antiquitate regum Norwagiensium* to nie, jak chce Autor, „Historia o dawnych norweskich królach” (*История о древних норвежских королях*), tylko raczej „Historia (opowieść) o starożytności norweskich królów”.

Recenzowana edycja wpisuje się w rosnące w ostatnich latach zainteresowanie kroniką Mnicha Teodoryka wśród młodych badaczy reprezentujących historiografię inne niż skandynawska, niemiecka czy anglosaska⁷. Niestety edycja wzbudza mieszane uczucia. Z pewnością nie sposób odmówić Autorowi sporej erudycji, pracy włożonej w kolacjonowanie zachowanych rękopisów czy interesujących niekiedy ustaleń źródłoznawczo-kodykologicznych. Z drugiej strony, przygotowane przez niego wydawnictwo, choć z pewnością stanowi postęp w stosunku do Stormowskiej edycji, to jedynie w ograniczonym stopniu może ją zastąpić. Główne zastrzeżenia wiążą się z niesprecyzowanymi zasadami edytorskimi, nieuwzględnieniem w aparacie wariantów z kopii M, a także z mylącymi niekiedy odczytami.

Rafał Rutkowski
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk
Warszawa

⁵ J.Ph. Murray, *Abhandlung von dem ältesten Norwegischen Geschichtsschreiber dem Mönche Theodrich*, „Deutsche Schriften von der Königlichen Societät der Wissenschaften zu Göttingen”, 1, 1771, s. 267–300.

⁶ E. Kraggerud, *Gamle paranotter fra Storms Monumenta*, „Klassisk Forum”, 1, 1998, s. 78–80 (artykuł wymieniony przez Agiszewa w bibliografii, s. 628). Podobnie jak A. Salvesen i S. Agiszew, przetłumaczył to zdanie na język czeski V.P. Polách, *Historie o starých norských králich. Středověké Norsko a Skandinávie v kronice mnicha Theodorika*, České Budějovice 2014, s. 135.

⁷ V.P. Polách, *Theodoricus Monachus: čtení mezi řádky jedné norské kroniky*, „Historica. Acta Universitatis Palackianae Olomucensis”, 33, 2007, s. 25–34; tenże, *Historie o starých norských králich, passim* (praca recenzowana przeze mnie, *Kwart. Hist.*, 123, 2016, z. 2, s. 146–152); R. Rutkowski, „*In illa terra, ubi nullus antiquitatum unquam scriptor fuerit*”. *Historia jako składnik tożsamości ludu cywilizowanego (na przykładzie opowieści Mnicha Teodoryka o okolicznościach chrztu Olafa Świętego)*, *St. Źródł.*, 53, 2015, s. 3–15; tenże, *The Platonic Concept of the Memory of Ancient Deeds in the Chronicles of Master Vincentius Kadlubek and Theodoricus Monachus*, „Acta Poloniae Historica”, 112, 2015, s. 109–140. Odnotaować również można prace: Т.Н. Джаксон, *Скифия в „Истории о древних норвежских королях” Теодорика монаха, в: Индоевропейское Языкознание и Классическая Филология – XIX. Материалы чтений, посвященных памяти профессора Иосифа Моисеевича Тронского*, ред. Н.Н. Казанский, Санкт-Петербург 2015, s. 188–197. Omawiana edycja doczekała się już pozytywnej recenzji: Г.И. Борисов, *Латинская культура на Крайнем Севере*, „Исторические исследования”, 5, 2016, s. 356–362.

Beata Spieralska-Kasprzyk, *Summae Romanorum barbariei signum. Étude linguistique sur la „Chronique” de Benoît de Saint André*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2016, ss. 381

Monografia Beaty Spieralskiej-Kasprzyk, która w tytule zapowiada studium językowe nad pochodzącą najprawdopodobniej z drugiej połowy X w. *Kroniką* Benedykta, mnicha z klasztoru św. Andrzeja na górze Soracte w okolicach Rzymu, dotyka w gruncie rzeczy szerszego spektrum zagadnień. Oczywiście specyfika języka autora kroniki, a więc łaciny znacząco odbiegającej od normy łaciny klasycznej, a nawet średniowiecznej, wykazującej bowiem znaczny wpływ języka wernakularnego, jak się wydaje włoskiego, zajmuje w tej książce miejsce centralne. Jednak jako drugi wątek, także bardzo istotny, wylania się zagadnienie transmisji tekstu, a jest to czynnik, który niewątpliwie zadecydował o ostatecznym kształcie kroniki. Nadmienimy, że kronika jest znana tylko z jednego rękopisu, przechowywanego w Bibliotece Watykańskiej pod sygnaturą Chig. F. IV. 75. Autorka nie proponuje własnego wydania dzieła, podejmuje natomiast polemikę z wydaniami dotychczasowymi. Uwaga pierwszego wydawcy, Georga Heinricha Pertza, z 1839 r. o charakterze wartościującym – styl kroniki uznał on za oplakany (*lamentable*) – skłania Autorkę do podjęcia próby usystematyzowania błędów i nieregularności językowych spotykanych na kartach kroniki. Takie podejście zasługuje na uznanie. W konsekwencji otrzymujemy bowiem nie tylko typologię zjawisk językowych odstających od normy łaciny, ale także rzetelne śledztwo naukowe, mające pokazać, jakie czynniki do owych nieregularności mogły doprowadzić.

Autorka dąży przede wszystkim do odtworzenia okoliczności powstania rękopisu. Trzeba podkreślić, że według niektórych opinii, do których przychyliła się także ona sama, omawiany manuskrypt nie jest autografem, lecz jednym z kolejnych przekazów (s. 14 n.). W dodatku w wielu miejscach stanowi on dłuższe zapożyczenia z innych dzieł¹. Słusznie zatem w rozdziale drugim pt. *Metodologia* Autorka uznaje za cel swoich badań dążenie do rozróżnienia dwóch zasadniczo odmiennych typów odstępstw od normy językowej, z jednej strony tych mogących być wynikiem ingerencji kopisty, a z drugiej tych będących świadomym wyborem kronikarza. Innymi słowy, jej zdaniem, nie każda nietypowa forma czy zjawisko językowe zasługuje automatycznie na uznanie za przejaw faktycznej zmiany językowej. Wśród błędów kopisty, jak podkreśla, pojawiają się także takie, które raczej na pewno wynikały ze zmęczenia lub z nieuwagi i które w żadnym razie nie odzwierciedlają cech językowych typowych dla środowiska owego kopisty czy epoki, w której był aktywny. Autorka podejmuje polemikę z uczonym włoskim, Paolo Greco, który w niezwykłym nagromadzeniu w kronice form nieregularnych chciałby widzieć przede wszystkim rękę samego autora (s. 28). Ważna jest jej konkluzja, że „nie należy lekceważyć niebezpieczeństwa uznania za wskaźniki językowe faktów, które mogą być raczej związane z transmisją tekstu” (s. 29; tłum. M.R.).

Sporo miejsca (w rozdziale trzecim pt. *Les fautes dans les parties citées*) poświęca Autorka spekulacjom na temat tego, jak mogła przebiegać praca kopisty, wyróżniając zarazem dwie kategorie błędów, jakie wówczas mogły się wylaniać: błędy ucha, w czym kryje się supozycja, że tekst omawianego kodeksu był dyktowany, i błędy oka, co z kolei sugerowałoby, że kopista spisywał tekst, który miał przed oczami (s. 35 n.). Przy tej okazji Autorka podejmuje polemikę z Johannesem Kunsemüllerem dotyczącą hipotezy pochodzenia dyktowanego tekstu. Nie wyklucza wprawdzie możliwości, że na którymś etapie przekazu tekst kroniki mógł być dyktowany, zwraca jednak równocześnie uwagę na okoliczności niewzięte pod uwagę przez J. Kunsemüllera, a mianowicie, że w kodeksie znajduje się bardzo mała ilość przekreśleń i skrótów, a te stanowią zazwyczaj typowe ślady zapisu powstającego ze słuchu. Dodatkowym argumentem przeciwko dyktowaniu tekstu ma być też to, że do kodeksu zostały włączone dłuższe fragmenty innych dzieł, a trudno wyobrazić sobie, by kopiście je dyktowano zamiast zlecić po prostu ich przepisanie – zwłaszcza że rękopisy tych dzieł były w większości dostępne na miejscu, w bibliotece klasztoru św. Andrzeja (s. 15, 21, 353).

Uważna analiza partii rękopisu, w których znalazły się fragmenty innych utworów, ma duże znaczenie z punktu widzenia metody badawczej przyjętej przez Autorkę. Zgodnie z jej sugestią trzeba bowiem liczyć się z tym, że niektóre nieregularności językowe, widoczne u Benedykta, mogą mieć za sobą dłuższą tradycję i pochodzić z cytowanych przez niego źródeł. A zatem za istotne zadanie uznaje ona porównanie cytatów znanych z rękopisu *Kroniki* z ich podstawą oryginalną, by przekonać się, w jakim stopniu i na jakim etapie transmisji pewne wspólne partie tekstu mogły ulec przekształceniu (s. 31).

Jak wspomniano, opracowanie B. Spieralskiej-Kasprzyk zostało w zasadniczej mierze poświęcone problematyce językowej. Kolejne rozdziały monografii przynoszą szczegółowe ustalenia i zestawienia, ilustrujące określone typy odmienności czy, jak kto woli, nieprawidłowości językowych mnicha Benedykta. Nieprawidłowości na poziomie ortograficznym i fonetycznym zostały zasadniczo pogrupowane w rozdziale trzecim (s. 35–71) stosownie do typów błędów kopistów (błąd ucha czy oka), z kolei poszczególne części mowy czekały się omówienia w dalszych, im wyłącznie poświęconych, rozdziałach (s. 72–287). Charakter bardziej przekrojowy mają ostatnie dwa rozdziały, w których została omówiona problematyka zdań złożonych (s. 289–339) i zmian dotyczących słownictwa (zmian leksykalnych; s. 341–352).

Nie miejsce tutaj na szczegółowe omówienie tej partii książki. Poprzestańmy na kilku uwagach ogólniejszych. To, co przedłożyła nam Autorka można uznać, ze względu na systematyczny opis językowy, za tom gramatyki łaciny, już to średniowiecznej, już to pozostającej w „ponadstandardowej” interferencji z językiem wernakularnym. Bo chociaż za bazę materia-

¹ Chociaż treścią kroniki mają być zasadniczo dzieje klasztoru św. Andrzeja, to autor włącza do niej większe lub mniejsze fragmenty innych, dość różnorodnych utworów, takich jak: *Dialogi* Grzegorza Wielkiego, traktat historiograficzny Bedy Wielkiego *De temporum ratione*, żywot Karola Wielkiego Einharda, *Annales Regni Francorum*, ale także opowiadania hagiograficzne *Vita Barbati* i *Passio Bibianae* (s. 21).

łową może służyć tutaj język jednego tylko dzieła, to z jednej strony jego nietypowość, a z drugiej jego złożoność dostarczająco wystarczająco dużo materiału ilustracyjnego dla potrzeb takiej gramatyki. Nie trzeba dodawać, że opis językoznawczy proponowany przez Autorkę jest trafny i ze wszech miar kompetentny. Przy tej okazji chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Monografia nie tylko została napisana po francusku, ale też sytuuje się w zasadniczym nurcie francuskiego językoznawstwa, niejako zdaje relację z tego, co się w tym językoznawstwie, zwłaszcza dotyczącym łaciny, dzieje. A warto podkreślić, że językoznawstwo francuskie, które właściwie zdominowało badania nad łaciną, stanowi świat dość hermetyczny. Autorka swoje rozważania nad językiem Benedykta z klasztoru św. Andrzeja pisze tymczasem jak „jedna z nich”. Mam tu na myśli wybory terminologiczne, przytaczaną bibliografię, ale i sposób prowadzenia argumentacji czy typ uwrażliwienia na zjawiska językowe. Takie podejście uważam za obiektywną wartość dla polskiego językoznawstwa, w którym, o ile czyni się odwołania do literatury obcojęzycznej, to wyjąwszy krąg romanistów i innych niż angielska filologii obcych, są to zazwyczaj odniesienia do prac anglojęzycznych i kręgu anglosaskiego, a nie francuskich, powstałych w środowisku frankofońskim.

I jeszcze uwaga dotycząca zagadnień edytorskich. Moje uznanie wzbudziła konkluzja Autorki adresowana do ewentualnych przyszłych wydawców *Kroniki*. Otóż postuluje ona dokonanie koniektur tam, gdzie błąd kopisty wydaje się oczywisty, jak również ujednoczenie ortografii w przypadku błędów najczęstszych i najbardziej banalnych². To ważny głos w dyskusji nad zasadami edycji tekstów historycznych. Podzielałam przekonanie Autorki, że wydawca powinien mieć na uwadze czytelność tekstu i wygodę użytkownika. Wolno mu zatem w zakresie, w jakim to nie wypacza przekazu treściowego i nie redukuje istotnie bogactwa formy językowej tekstu dawnego, nie dochować wierności rękopisowi.

Na koniec drobna uwaga krytyczna. Pewną trudność przy lekturze sprawiło mi szybkie dotarcie do podstawowych informacji dotyczących omawianego dzieła. Oczekiwałam już na samym początku, w rozdziale wstępnym (albo chociaż z tyłu na okładce), czegoś w rodzaju notki encyklopedycznej na temat autora, datacji kroniki i środowiska, w którym powstała. Taka notka mogłaby ewentualnie przybrać postać krótkiego, ale tu płynnie włączonego do wstępu, streszczenia poprzedzającego zwyczajowo artykuł w czasopiśmie naukowym. Oczywiście interesujące mnie informacje znalazły się we wstępie, ale trzeba się „wczytać”, żeby je wyłuskać. Do pewnego stopnia rozumiem jednak, dlaczego Autorka na sugerowane przez mnie ujęcie się nie zdecydowała. Po prostu wszystkie podstawowe ustalenia dotyczące *Kroniki* nie są pewne. A zatem pierwsza wzmianka o autorze, datacji kroniki lub miejscu jej spisania wymagałaby natychmiast przytoczenia szczegółowej dyskusji. Zresztą od dyskusji na temat czasu powstania kroniki, pomijając kilka wcześniejszych słów na temat języka Benedykta, zaczyna się rozdział wstępny.

Podsumowując powyższe refleksje, monografia B. Spieralskiej-Kasprzyk wnosi istotny wkład do wciąż nie dość przebadanego przez językoznawców zagadnienia interferencji pomiędzy łaciną a językami romańskimi. Proponuje również badaczom *modus operandi* dający się wykorzystać w przypadku innych tekstów o podobnie, jak kronika Benedykta, skomplikowanej transmisji. Zawiera przemyślane i moim zdaniem słuszne wskazówki odnośnie do edycji tekstów dawnych. Stanowi opracowanie na wysokim poziomie naukowym.

Michał Rzepiela
Instytut Języka Polskiego
Polska Akademia Nauk
Kraków

Katarzyna Niemczyk, *Kamienieccy herbu Pilawa. Z dziejów kariery i awansu szlachty polskiej do 1535/1536 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, ss. 358, nlb. 2, mapy, tabl. genealogiczne

Kamienieccy to w XV i początkach XVI w. najznamienitsza spośród rodzin pieczętujących się herbem Pilawa. Wywodziła się od podkanclerzego Królestwa Klemensa z Moskorzowa, jednego z najbliższych współpracowników Władysława Jagiełły, człowieka ważnego i wpływowego na dworze królewskim. Niewątpliwie pozycja, jaką zajmował Klemens, a także jego osobiste walory bezpośrednio wpłynęły na ostateczne ukształtowanie się wokół niego niewielkiej wspólnoty rodowej, pieczętującej się półtrzcicą krzyża, czyli Pilawą. Kamienieccy, potomkowie Klemensa, którzy urobili nazwisko od zamku Kamieniec w ziemi sanockiej, zaznaczyli się w historii Polski, wydając m.in. dwóch hetmanów: koronnego i polnego, kilku kasztelanów i starostów grodowych. Stosunkowo krótki okres świetności tej rodziny zakończył się w drugiej połowie XVI w., na pokoleniu nieuwzględnionym już w recenzowanej książce.

Rodzina ta nie miała dotąd monograficznego opracowania swych dziejów, na co ze wszech miar zasługiwała. Wprawdzie jej genealogia została dość precyzyjnie opracowana już przez Adama Bonieckiego w *Herbarzu polskim* (t. 9, s. 178–185), materialnym podstawom jej znaczenia poświęcił dwa teksty Stanisław Gawęda, Adam Fastnacht zawarł informacje w kilku hasłach w *Słowniku historyczno-geograficznym ziemi sanockiej*, biogramy zaś kilku najwybitniejszych przedstawicieli rodziny

² Chodzi tu zwłaszcza o ujednoczenie zapisu wyrazów, w których, po pierwsze, następowała modyfikacja fonetyczna, polegająca na zaniku fonemu *-m* w końcówce fleksyjnej, najczęściej w akuzatywie, np. *militia* zamiast *militiam*, a po drugie, w których pomijano nagłosowe przedsamogłoskowe *-h* tam, gdzie należało się go spodziewać, np. *Ieronymus* zamiast *Hieronymus*, albo dodawano je tam, gdzie było zbędne, np. *hobit* zamiast *obit* (s. 356, 50, 56).

opublikowali w PSB Irena Sułkowska-Kurasiowa i Zdzisław Spieralski, to jednak odczuwalny był brak opartej na szerokiej kwerendzie źródłowej monografii porządkującej dotychczasowy stan wiedzy, prostującej pomyłki oraz prezentującej pochodzenie rodziny, jej rozrodzenie, stan majątkowy, wreszcie działalność publiczną i kulturalną.

Lukę tę w pewnym zakresie wypełniły dwie publikacje autora niniejszej recenzji: opublikowana w 2013 r. monografia *Potoccy herbu Pilawa*¹ zawiera rozdział poświęcony rodowi Pilawów, w tym Moskorzowskim i Kamienieckim, zwłaszcza jednak wydany rok później kolejny zeszyt *Słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w średniowieczu* [dalej: SHGKr] przyniósł hasło *Moskorzów*, a w nim genealogię Moskorzowskich i Kamienieckich do połowy XVI w., opracowaną, jak inne hasła SHGKr, na podstawie pełnej kwerendy w materiale aktowym, źródłach drukowanych i literaturze przedmiotu². W ten sposób wprowadzone zostały do literatury nowe fakty, w wielu miejscach korygujące utrwalone w historiografii błędne poglądy, jak np. mityczną postać Klemensa, rzekomego ojca podkanclerzego.

Recenzowana książka jest, jak czytamy we wstępie, „poprawioną i uzupełnioną” wersją pracy doktorskiej, napisanej pod kierunkiem prof. Jerzego Sperki, a obronionej przez Autorkę w 2012 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Katarzyna Niemczyk podjęła w niej próbę „sprostowania funkcjonujących w literaturze błędów dotyczących genealogii rodziny” oraz przedstawienia działalności politycznej, gospodarczej i „fundacyjnej” (s. 16) poszczególnych członków rodziny. Uprzedzając dalsze uwagi, stwierdzić należy, że owych błędów genealogicznych w dotychczasowej literaturze nie było wcale tak wiele i że w odniesieniu do pierwszych pokoleń rodziny zostały one skorygowane we wspomnianym hasle *Moskorzów* w SHGKr. Autorka zaś w omawianej książce cofa stan wiedzy w stosunku do najnowszych ustaleń i dodatkowo wprowadza błędne ustalenia.

Książka została podzielona na cztery rozdziały, w których omówione zostały herb i pochodzenie Kamienieckich (rozdział 1), postać podkanclerzego Klemensa, jego rola polityczna oraz sprawy majątkowe i fundacje kościelne (rozdział 2), pokolenie jego dzieci i wnuków (rozdział 3), wreszcie pokolenie prawnuków protoplasty (rozdział 4), w którym bliżej przedstawione zostały osobno postaci dwóch hetmanów Mikołaja i Marcina oraz zbiorczo pozostałych braci, ich działalność publiczna, gospodarcza i fundacyjna. Książkę zamykają trzy aneksy. Pierwszy pod mylnym tytułem „Pozostali Kamienieccy”, sugerującym informacje o innych, nieuwzględnionych w zasadniczej części pracy, przedstawicielach rodziny. Tymczasem wymienione tam zostały osoby niezwiązane z rodziną, a jedynie noszące takie samo nazwisko. Aneks ten winien zatem być zatytułowany „Inni Kamienieccy”. W drugim aneksie zamieszczono itineraria ważniejszych przedstawicieli omawianych pokoleń, w trzecim zaś mapy majątków należących do Kamienieckich. Poszczególne rozdziały różnią się znacznie objętością, co bywa podnoszone w recenzjach jako zarzut w odniesieniu do konstrukcji pracy. Osobiście nie uważam tego za mankament. Struktura książki jest według mnie klarowna, a materiał logicznie podzielony i zaprezentowany.

Przechodząc do spraw szczegółowych, podnieść należy, że tytuł książki został źle sformułowany. Sugeruje bowiem, że przełom 1535 i 1536 r. stanowił jakąś ważną cezurę w dziejach awansu i karier szlachty polskiej, co jest oczywistym nieporozumieniem. Tytuł zatem winien brzmieć: „Kamienieccy herbu Pilawa do przełomu 1535 i 1536 r. Z dziejów kariery i awansu szlachty polskiej”. Niemniej, jak to zostanie niżej wyjaśnione, także tak skonstruowana data nie stanowi żadnej cezury w historii rodziny Kamienieckich, gdyż jest wynikiem błędu.

Zakres chronologiczny pracy budzi pewne wątpliwości. Autorka postanowiła omówić w niej cztery pokolenia rodziny (faktycznie pięć, wliczając osobę protoplasty rodziny, podkanclerzego Klemensa), począwszy od założyciela rodu, podkanclerzego Klemensa, po śmierć jego imiennika, kasztelana sanockiego Klemensa (jakoby po 1535), ostatniego męskiego przedstawiciela pokolenia jego prawnuków. Wyjaśnia przy tym, że śmierć owego Klemensa wybrała na zamknięcie narracji, gdyż na nim skończyło się „pokolenie, które odniosło ogromny sukces” oraz że jej celem było „ukazanie pewnej interesującej specyfiki charakteryzującej tę rodzinę w średniowieczu: drogi od ogromnych zaszczytów, przez kompletny upadek, po ponowną wędrówkę na szczyt” (s. 16). Nie sposób zgodzić się z tym twierdzeniem, jako że procesy awansu i upadku były doświadczeniem większości rodzin, nie tylko w średniowieczu, sami zaś Kamienieccy dwa pokolenia później, na przełomie XVI i XVII w., doznali kolejnego upadku i na stałe już opuścili krąg elity materialnej i politycznej. Warto byłoby więc prześledzić dzieje tej rodziny w nieco dłuższym przedziale czasowym, aż do momentu owego trwałego opuszczenia przez rodzinę środowiska ścisłej elity ówczesnego społeczeństwa.

Monografia Kamienieckich, jak wiele podobnych opracowań powstających w ostatnich latach, łączy w sobie prezentację dwóch zasadniczych obszarów aktywności rodzin: polityczno-publicznego i społeczno-gospodarczego. W większości wypadków część poświęcona temu drugiemu aspektowi jest słabsza. Jest to wynikiem oczywistej trudności związanej z analizą źródeł, wymagającą dobrej znajomości łaciny, prawa staropolskiego, uwarunkowań społecznych i ekonomicznych. Pozostawiając zatem ocenę części politycznej specjalistom z zakresu historii politycznej, pragnę się skupić na analizie zagadnień społecznych, prawnych, a zwłaszcza genealogicznych i majątkowych. Ta bowiem część książki pozostawia bardzo wiele do życzenia. Uwagi moje dotyczą zagadnień metodologicznych, merytorycznych i redakcyjnych.

Opisując we wstępie rozwój badań nad „rodzinami szlacheckimi” (a może raczej rycerskimi), Autorka pisze o metodologii wypracowanej przez tzw. szkołę toruńską, nie wspominając, że w centrum zainteresowania tej szkoły stoją nie rodziny, a rody rycerskie. Zresztą i w innych miejscach Autorka używa zamiennie pojęcia „ród” na oznaczenie „rodziny” (np. s. 85), co w pracy z zakresu mediewistyki nie powinno mieć miejsca.

¹ M. Wolski, *Potoccy herbu Pilawa do początku XVII wieku. Studium genealogiczno-własnościowe*, Kraków 2013.

² Tenże, *Moskorzów*, w: *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. 4, z. 4, oprac. W. Bukowski i in. Kraków 2014, s. 914–924.

Omawiając stan badań nad rodziną Kamienieckich, Autorka powinna była na jednym z pierwszych miejsc wspomnieć monumentalne dzieło mediewistyki polskiej – SHGKr, z którego obficie korzystała, w tym hasło mojego autorstwa *Moskorzów*, wydane dwa lata przed ukazaniem się recenzowanej monografii, a zawierające sprostowania błędów starszej literatury oraz informacje o omawianych przez Autorkę osobach. Tymczasem hasło to jest w książce cytowane raz! (s. 89). Warto tutaj zwrócić uwagę na szersze zjawisko wykorzystywania SHGKr przez historyków jako swego rodzaju indeksu do źródeł, prawie zawsze z pominięciem autorów poszczególnych haseł, zaopatrzonych wszak w identyfikujące ich sygły. Jest to nic innego jak zawłaszczanie cudzego dorobku intelektualnego. K. Niemczyk nie wspomina w tej części książki też o wielu innych ważnych dla niej wcześniejszych publikacjach, jak choćby tekście J. Wroniszewskiego *Kryteria herbowe w badaniach genealogicznych*, w którym autor omawia różnice heraldyczne godła Pilawów³.

W odniesieniu do podstawy źródłowej dziwi fakt wymienienia kluczowych dla tej i każdej innej monografii rodowej czy rodzinnej zasobów aktowych przechowywanych w Archiwum Narodowym w Krakowie. Zostały one wspomniane na stosunkowo odległym miejscu, jakby marginalnie, mimo że stąd, pośrednio czy bezpośrednio, czerpała Autorka podstawowe informacje o opisywanej przez siebie rodzinie. Jako zarzut podnieść należy też niewykorzystanie ksiąg ziemskich i grodzkich z zasobu Archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie. Myślę tu o późniejszych, niewydanych w serii AGZ księgach, które mogłyby, przy zastosowaniu metody retrogresji, przynieść dużo informacji o opisywanych na kartach książki osobach i ich majątkach. Autorka nie skorzystała też z innych przechowywanych we Lwowie zespołów, jak choćby kolekcji dyplomów pergaminowych, zbioru dokumentów na prawo własności, ksiąg miejskich lwowskich i wielu innych.

Kolejna kwestia to sposób budowania przypisów. Nie chodzi oczywiście o stronę techniczną. Otóż każdorazowo cytując jeden ze słowników historyczno-geograficznych, krakowski lub sanocki, Autorka najpierw podaje adres źródłowy, a dopiero po nim, osobno, odesłanie do słownika. Sugeruje to niezależne od autora danego hasła słownikowego, lub wcześniejsze (!?), dotarcie przez Autorkę do danego źródła rękopiśmiennego. Tego typu zabieg uprawniony jest wtedy, gdy autor prostuje błędy w odczycie lub analizie zawarte w danym opracowaniu. Taka okoliczność jednak tutaj nie zachodzi. Pytanie zatem, po co Autorka w ten właśnie sposób buduje przypisy? Jedynym logicznym wytłumaczeniem jest próba upozorowania kwerendy źródłowej, faktycznie nieprzeprowadzonej. Za taką właśnie interpretacją zdają się przemawiać następujące przykłady: opisując transakcje dobrami w kluczu dobczyckim: Bukownikiem, Niezdowem, Komornikami i Wolicią (s. 247), w przyp. 709 Autorka podaje dokładnie za SHGKr (cz. 1, s. 293) adres źródłowy: GK 23⁴, s. 9. Tymczasem autor hasła w SHGKr podał jedynie numer strony, na której zapiska się zaczyna, podczas gdy kończy się ona na następnej stronie (10). Identyczna sytuacja zachodzi w kolejnym przyp. 710, gdzie znowu zapiska nie mieści się tylko na s. 10, jak to podano w SHGKr, ale kończy się na s. 11. I wreszcie na tejsze s. 11 pomieszczona jest kolejna zapiska dotycząca zastawu wspomnianych dóbr przez Indrycha Kamienieckiego, której nie zamieszczono w SHGKr, i tej zapiski, choć ważnej dla monografisty Kamienieckich, Autorka już nie przytacza.

Zdarza się też, że Autorka powtarza za SHGKr zamieszczone w nim błędne regesty zapisek. Jako przykład niech posłuży wiadomość o ustąpieniu w 1522 r. przez Mikołaja Bolestraszyckiego dóbr, uzyskanych jakoby po żonie, na rzecz Achacego Jordana z Zakliczyna (w książce błędnie Achacego Jana z Zakliczyna [!]) z powołaniem na księgę ziemską krakowską 26, s. 106 (pomyłka Autorki, winno być s. 522, jak w SHGKr). Tymczasem w cytowanym przez Autorkę źródle mowa jest jedynie o zobowiązaniu Mikołaja Chorążycza Bolestraszyckiego z Irządź do stawienia Achacemu Jordanowi w sądzie wszystkich dziedziców i osób, którym przysługuje prawo bliższości („omnes propinquos et heredes”) do tych dóbr w celu ustąpienia przez nich Jordanowi należnego im prawa bliższości („qui propinqui prefatorum bonorum [...] totam propinquitatem ipsorum condescendere et inscribere tenebuntur”). Wynika z tego jasno, że Autorka, mimo powołania podstawy źródłowej, nie skorzystała z niej, a informację podała bezkrytycznie za hasłem słownikowym, względnie korzystała z rękopisu, ale nie zrozumiała treści zapiski.

Kolejna kwestia dotyczy wielokrotnego stosowania przez Autorkę przy określeniu przynależności administracyjnej poszczególnych miejscowości zamiennie odniesień historycznych i współczesnych, np. powiat bocheński, wielicki (np. s. 64), brzeski (s. 245), co jest błędne metodologicznie i powoduje chaos poznawczy u czytelnika. W pracy pojawiają się też błędy dotyczące położenia punktów osadniczych, jak choćby lokalizacja wsi Założce w ziemi kamienieckiej (s. 264) zamiast w lwowskiej. Zamek Kamieniec też nie znajdował się, wbrew twierdzeniu Autorki, „na styku ziem: sanockiej, sandomierskiej, wiślickiej i bieckiej” (s. 86), lecz województw krakowskiego (powiatu bieckiego), ruskiego (ziemi sanockiej) i sandomierskiego (powiatu pilzneńskiego).

W pisowni nazwisk nie widać konsekwencji. Przykładowo rodzinę Kotów z Kotek Autorka nazywa raz Kotami (s. 99, 346), innym razem Kotkami (s. 41, 50, 103), Dydyńscy to Dedeńscy (s. 154) lub Dedyńscy (s. 160, 353), równolegle spotykamy Strzyżowskich (s. 351) i Strzeżowskich (s. 119), choć jest to jedna i ta sama rodzina. W wielu miejscach Autorka podaje nazwy własne, zwłaszcza imiona, w wersji oryginału, a czasem wtórnie zniekształcone, nie starając się ich uwspółcześnić zgodnie z obowiązującymi zasadami. Przykładowo, na kartach książki spotykamy imię *Semco* (s. 34) zamiast Siemek, Koth (s. 125) zamiast Kot, Slonko (s. 192) zamiast Słonko, *Lasskoscha* (s. 255) zamiast Łaskosza, Jaško (s. 65) zamiast Jasiek i Josman (s. 66) zamiast Hosman. Feliks Łachowski herbu Pilawa, pochodzący z rodziny opisanej przez mnie w monografii Potockich⁵, a więc teoretycznie znany Autorce, tutaj występuje jako „Łschowski”! (s. 276, 341). Spotykamy też zniekształcone

³ J. Wroniszewski, *Kryteria herbowe w badaniach genealogicznych*, w: *Genealogia - problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, red. J. Hertel, Toruń 1982, s. 118–130.

⁴ AN w Krakowie, Księga grodzka krakowska [dalej: GK], 23.

⁵ M. Wolski, *Potoccy herbu Pilawa*, s. 65–67.

nazwy miejscowe, np. Sancygniew (s. 85) zamiast Sancygniów. Osobną kwestią pozostaje pisownia nazwy wsi Moskorzów i urobionego od niej nazwiska Moskorzowski. W całej pracy Autorka stosuje współczesną wersję pisowni Moskorzew zamiast Moskorzów i analogicznie nazwisko Moskorzewski zamiast Moskorzowski. Tymczasem źródła średniowieczne i wczesnonowożytne, a więc z okresu objętego recenzowaną pracą, konsekwentnie przekazują wersję Moskorzów (jedynie sporadycznie Moskorzew, np. w 1404 r. – SHGKr, cz. 4, s. 914) i Moskorzowski.

Opisując różne transakcje majątkowe, Autorka zwykle podaje ciągi regestów, wzorowanych na słownikach historyczno-geograficznych, nie próbując bliżej zinterpretować opisywanych zjawisk. Wydaje się, że nie rozumie istoty analizowanych procesów. Zamiast powtarzać opublikowane w słowniku regesty, celowym byłoby ogólne stwierdzenie, że Kamienieccy prowadzili określoną politykę ekonomiczną, bazując na poszczególnych dobrach i traktując je np. jako hipotekę pod zaciąganą dług, czy też że inwestowali w ich powiększenie. Przykładem może być opis transakcji wójtostwem krośnieńskim (s. 248–252) lub historia dóbr dobczyckich (s. 246 n.).

Nie radząc sobie z interpretacją zapisów źródłowych dotyczących transakcji majątkowych, Autorka w różnych miejscach książki wyprowadza błędne sądy i stwierdzenia. Przykładowo, omawiając transakcje dotyczące wójtostwa krośnieńskiego, pisze, że w 1502 r. Mikołaj Kamieniecki wraz z braćmi „za zgodą króla, **zastawił** wójtostwo Andrzejowi Czuryle za 1000 florenów, z prawem odkupu do czterech lat”, a następnie, że decyzja ta wywołała „rozłam wśród braci”, z których starsi zastawili temuż Czuryle wójtostwo za 600 florenów z prawem odkupu na 6 lat (s. 249 n.). Można by zatem mniemać, że na przestrzeni pięciu dni doszło do dwukrotnego zastawu za łączną sumę 1600 florenów, i tym samym przekroczenia zezwolenia królewskiego oraz że drugi zastaw odbył się bez akceptacji czy wiedzy młodszego rodzeństwa. Tymczasem sprawa wyglądała zupełnie inaczej. 20 lutego nie doszło do zastawu, a jedynie król wydał wówczas zgodę na zastaw do wysokości 1000 florenów, a zastaw dokonany przez starszych braci, ręczących przy tym za młodszych, nastąpił 25 lutego. Przy czym suma zastawu była niższa i wynosiła jedynie 600 florenów. Nie widać tu śladu sugerowanego przez Autorkę konfliktu między braćmi. Podobnie rzecz się ma z historią dóbr w kluczu dobczyckim, o których Autorka pisze, że „częściej znajdowały się bowiem w zastawie, niż w rękach braci Kamienieckich” (s. 247). Na potwierdzenie swych słów przytacza zapisy z 1489 r., kiedy to „Krystyn z Minogi **odstąpił** Henrykowi [z Kamieńca – M.W.] wsie: Niezdów, Komorniki, Wolica i Bukownik, w powiecie krakowskim, które miał w zastawie za 300 florenów od jego ojca, nieżyjącego już w tym czasie Henryka (2). Wsie te **jednak zastawił** Henryk (3) z **powrotem** Krystynowi z Minogi za 100 florenów”. Tymczasem dokładna lektura zapisek, na które Autorka się powołuje, przekonuje, że wsie te wcale nie wychodziły z rąk Kamienieckich, ale służyły jako hipoteka zaciąganych pożyczek („pro illo tempore **si sibi non persolverit**, extunc ipse Cristinus in dictas villas [...] **potens erit inequitare et tendere ipsas modo obligatorio** in dictis centum florenis [podkr. M.W.]”⁶). Mamy tu zatem do czynienia z jakże częstym zastawem „bez dzierżenia”.

Analizując stan majątkowy podkanclerzego Klemensa, Autorka pisze w odniesieniu do wsi Chlewskiej Woli i Jaroniowic: „Możliwe jednak, że Klemens posiadał jedynie fragment wspomnianych wsi, pozostała ich część zaś przypadła jego braciom: Henrykowi (1) i Sieciechowi, a następnie ich synom” (s. 84). Nie jest to prawdą, była to bowiem wyłączna własność Klemensa. Dopiero w 1423 r. kanonik Mikołaj z Moskorzowa zwany Wielickim, wykupiwszy wierzycelności Marcina syna Klemensa, zapisane na tych dobrach, wszedł w faktyczne ich posiadanie. W następnych latach Moskorzowscy nabyli w końcu te wsie od spadkobierców podkanclerzego. Sprawę tę wyjaśniłem w haśle *Moskorzów*⁷.

Kolejne zastrzeżenia dotyczą dat życia niektórych członków rodziny Kamienieckich. Przykładowo Autorka podaje 2 VI 1488 jako datę zgonu Henryka (s. 39, 127), powołując się przy tym na spisy urzędników ruskich. Tam jednak (nr 2248), podobnie jak w przywołanej w przypisie przez Autorkę zapisce z ksiąg ziemskich krakowskich (ZK 19, s. 313), mamy jedynie informację, że 2 VI 1488 Henryk już nie żył. Śmierć Marcina z Moskorzowa i Kamieńca Autorka słusznie wyznacza na czas po 1435 r., kiedy to wystąpiła w źródłach jego żona, ale jeszcze nie wdowa. Jednocześnie jednak zbyt asekuracyjnie datuje na czas przed 22 XII 1439 (s. 39, 30). Tymczasem wzmianka mówiąca *expressis verbis* o tym, że Marcin nie żyje pochodzi już z 1437 r.⁸ Sytuacja rodzinno-majątkowa Marcina w ostatnim okresie jego życia, zupełnie pominięta w recenzowanej książce, zasługuje zresztą na baczną uwagę. Otóż 27 XII 1434 został on nazwany *quondam Kamieniecki*, w styczniu zaś 1435 r. jego syn Piotr zapisany został jako syn *domini Moskorzowski*⁹, a w maju tego samego roku wystąpiła Katarzyna nazwana żoną Marcina Wielopolskiego *alias* Moskorzowskiego¹⁰. Katarzyna występowała wówczas razem z opiekunami, co zdaje się świadczyć, że Marcin został odsunięty od zarządu dobrami kamienieckimi, a może nawet objęty jakimś rodzajem kurateli. Być może pod koniec życia nasiliła się jego choroba czy też niezrównoważenie psychiczne, które już w 1426 r. spowodowało odebranie mu tenuty dobczyckiej i dóbr dziedzicznych¹¹. Wreszcie datowanie śmierci kasztelana sanockiego Klemensa Kamienieckiego, które posłużyło za końcową cezurę narracji całej książki, także przedstawia się inaczej. Autorka podaje w jednym miejscu, że Klemens zmarł po 21 V 1535 (s. 54), w innym zaś, że na przełomie 1535 i 1536 r. (s. 16). Pierwszą z tych dat opiera na zapisce z oficjalatu krakowskiego mówiącej o sprzedaży czynszu wyderkafowego przez altarystę św. Klemensa w katedrze wawelskiej, uczynionej za zgodą kasztelana sanockiego Klemensa Kamienieckiego, nienazwanego jeszcze zmarłym. Zapiska ta wydana została w serii *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu 1534–1535* jedynie we fragmentach (nr 1269), co najwyraźniej

⁶ GK 23, s. 9–10.

⁷ M. Wolski, *Moskorzów*, s. 917 n.

⁸ Tamże, s. 918.

⁹ GK 5, s. 223.

¹⁰ SPPP, t. 8: *Antiquissimi libri iudiciales terrae Cracoviensis*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1884–1886, nr 2620.

¹¹ M. Wolski, *Potoccy herbu Pilawa*, s. 9.

wprowadziło Autorkę w błąd. Tymczasem informacja o śmierci kasztelana zawarta jest w wielokrotnie przez K. Niemczyk cytowanym *Słowniku historyczno-geograficznym ziemi sanockiej*, gdzie pod rokiem 1530¹² występuje Elżbieta z Paniowa, wdowa po kasztelanie sanockim Klemensie Kamienieckim. Śmierć kasztelana nastąpiła zatem pomiędzy 3 VI a 14 XI 1530¹³.

Kolejna kwestia, którą należy podnieść, to przypisanie niewłaściwych lub nieistniejących w ogóle herbów poszczególnym rodzinom występującym na kartach książki. I tak, Kobyleńskim, a właściwie Kobylańskim z Kobylan, Autorka przydaje herb „Drzymała” (s. 346) zamiast Grzymała, a Strzyżowskim Oława zamiast Gozdawa (s. 347), mimo że przynależność heraldyczna tych rodzin nie budzi najmniejszych wątpliwości¹⁴.

Autorka popełniła też wiele błędów genealogicznych. Omawiając w dwóch miejscach błąd starszej historiografii, uznający nieistniejącego Klemensa za ojca podkanclerzego Klemensa (s. 23, 33 n.), wstawiła tę postać mimo to do tablicy genealogicznej Kamienieckich (s. 38). Pragnę przy tym podkreślić, że choć błąd ten został przez mnie sprostowany w dwóch publikacjach wyprzedzających druk recenzowanej książki¹⁵, to Autorka nie wspomniała o tym fakcie w swoim tekście. Jedynie w przypisie do zdania: „Wobec niejednoznaczności zapiski **domniemane** [podkr. M.W.] ojcostwo Klemensa należy ocenić jako bardzo wątpliwe” (s. 33) stwierdziła: „Podobne stanowisko zajął Marian Wolski” (s. 33). Jest to jednak przekłamanie, gdyż w obu wspomnianych publikacjach jednoznacznie odrzuciłem w ogóle istnienie owego Klemensa, nie pozostawiając jakiegokolwiek domniemania. Niepokojące jest wprowadzenie przez Autorkę do rodziny Kamienieckich, wbrew ustaleniom najnowszej literatury¹⁶, osoby z rodziną tą w ogóle niezwiązanej. Wśród potomstwa Marcina z Moskorzowa i Kamieńca K. Niemczyk wymienia syna Stanisława z Wielopola (s. 39, 41, 44 n., 47–50, 120). Identyfikację tę wyprowadza Autorka z zapiski w księdze ziemskiej krakowskiej (ZK 16 s. 429) i pisze: „W ostatniej z wymienionych zapisek [ZK 16, s. 429 – M.W.] Stanisław z Wielopola tytułowany [*sic!*] jest bratem Katarzyny i Henryka” (s. 41). Tymczasem zapiska ta w interesującym nas fragmencie brzmi następująco: „inter generosum Stanislaum Koth de Przibinicze tamquam actorem et dominos **Nicolaum de Welepole et Andrzych de Kamienyecz alias Camyenyeczkimy et Katherinam sororem ipsorum**”. Także w pozostałych przywołanych przez Autorkę zapiskach dotyczących tej sprawy występuje Stanisław Kot z Przybenic, nie zaś Stanisław z Wielopola. Kolejnym błędem jest nazwanie Mikołaja Strzyżowskiego szwagrem Henryka Kamienieckiego (s. 119), podczas gdy był on jego zięciem, co prawidłowo podano w podstawie, na którą się Autorka powołuje. K. Niemczyk wymienia też osoby, których nie udało jej się przypisać do rodziny Moskorzowskich, a które pisały się z Moskorzowa. Wspomniany w *Liber beneficiorum* Jana Długosza Jan z Moskorzowa Moskorzowski, współdziedzic Chlewskiej Woli, Jaroniowic i Dąbrowy (s. 32), to zidentyfikowany przeze mnie¹⁷, wielokrotnie występujący w latach 1449–1482, a zmarły przed 1496 r. syn Klemensa Moskorzowskiego. Z kolei Jasiek, Teodoryk i Mikołaj z Moskorzowa (s. 32) zostali również opisani w haśle *Moskorzów* w SHGK: Teodoryk to w rzeczywistości jednorazowo błędnie zapisany Sieciech, brat Klemensa i Henryka; Jasiek to dziedzic sąsiednich Brzostków, zapewne bliski krewny Moskorzowskich; wreszcie Mikołaj to kmieć z Moskorzowa, poddany Sieciecha, toczący wspólnie ze swym panem proces z Wyszkiem z Lubachów¹⁸.

Autorka ma także problemy z właściwą interpretacją pojawiającej się w źródłach terminologii. Nie sposób zgodzić się z twierdzeniem, jakoby sprzedaż czynszu wyderkafowego dla jakiejś instytucji kościelnej było działalnością fundacyjną (s. 268). Była to wszak oprocentowana pożyczka i nic innego! K. Niemczyk nie rozróżnia terminologicznie budowy od erekcji (s. 91). Stwierdzenie, że: „W rodzinnym Moskorzewie **erygował** Klemens kościół” jest nieprawidłowe, gdyż erygowanie parafii, nie kościoła (!), należało do kompetencji jedynie władz duchownych, nie zaś fundatora. *Perlucra* to z kolei nie odsetki (s. 190), lecz zasądzone na rzecz strony postępowania sądowego sumy pieniężne. Czym wreszcie jest w rozumieniu Autorki „tenuta królewska” (s. 245), trudno stwierdzić.

W książce pojawia się też wiele drobniejszych błędów merytorycznych. Kamieniec np. nigdy nie miał praw miejskich (s. 261), nie był nawet wsią, a jedynie zamkiem. Nieuzasadnione jest też nazywanie Władysława Jagiełły „Jagiellonem” (s. 62). Również nazwanie Mikołaja Kamienieckiego († 1515) „pierwszym w historii Polski hetmanem wielkim koronnym” (s. 50) budzi wątpliwości w kontekście zróżnicowania stanowisk zaprezentowanych w dotychczasowej historiografii.

Na koniec należy jeszcze wspomnieć o stronie redakcyjnej książki. Posiada ona indeks osobowy, skonstruowany według fatalnego, pokutującego w historiografii polskiej od ponad trzydziestu lat wzorca, porządkującego osoby wedle imion zamiast miejscowości, z których się pisały. Tego typu indeks nie ułatwia, ale utrudnia korzystanie z książki. Tutaj dodatkowo wprowadzono dziwną zasadę umieszczania także pod imieniem osób posługujących się już utrwalonym nazwiskiem, ale samotnie reprezentujących swoją rodzinę, np. Mikołaj Filipowski, zamiast pod literą „F” figuruje pod „M” (s. 347) i wielu, wielu innych. Te zaś rodziny, które są reprezentowane przez kilku przedstawicieli, zostały zaszerogowane według nazwiska. Nie koniec na tym, poszczególne osoby bywają rozdzielone i figurują w indeksie w dwóch różnych miejscach. Przykładowo, Zygmunt Dydyński (Dedyński) występuje pod literą „Z” (s. 353) oraz pod nazwiskiem Dedeńscy (s. 341) lub Mikołaj Strzeżowski pod „M” (s. 347) i pod rodziną Strzyżowskich (s. 351). Z niewiadomych przyczyn Remigian Moskorzowski (s. 350)

¹² *Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej w średniowieczu*, cz. 2, red. A. Fastnacht, przyg. do druku A. Fastnacht-Stupnicka, A. Gąsiorowski, Brzozów–Wdów 1998, s. 56.

¹³ MRPS, cz. 4, t. 2, Varsoviae 1912, nr 5690, 15901.

¹⁴ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 295; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 5, Lipsk 1840, s. 136; t. 8, Lipsk 1841, s. 554.

¹⁵ M. Wolski, *Potoccy herbu Pilawa*, s. 34; tenże, *Moskorzów*, s. 915, 924.

¹⁶ Tenże, *Moskorzów*, s. 914–924.

¹⁷ Tamże, s. 919.

¹⁸ Tamże, s. 922.

„wykluczony” został z grona rodziny zindeksowanej w innym miejscu (s. 348 n.) i ulokowany według imienia. Indeks jest ponad to niepełny, pominięte zostały niektóre osoby. Brak np. Jana z Moskorzowa Moskorzowskiego (przyj. 28, s. 32). Tylko część osób i rodzin zaopatrzone są w informacje o przysługujących im herbach. Większość zaś, i to nawet reprezentujących ówczesną elitę społeczną, a więc o łatwej do ustalenia przynależności herbowej, pozbawiona jest stosownych odniesień, np. Piotr Tomicki, Piotr Wapowski, Sędziwój z Szubina itd.

Wreszcie zarzucić muszę Autorce uchybienia językowe. Moskorzowscy nie „tytułowali” się Kamienieckimi (s. 275). Dziwnie i niezrozumiale brzmią stwierdzenia, że „Barącz surowo skrytykował religijność i prawość zarówno Marcina, jak i jego synów” (s. 265) lub że zamek Kamieniec stał się „podstawą gniazda rodowego Kamienieckich” (s. 17).

Konkludując, stwierdzić należy, że za wszystkie wspomniane błędy odpowiada oczywiście Autorka, niemniej jednak doktorat nie jest pracą samodzielną. Szkoda więc, że zabrakło większej uwagi i troski o ostateczny kształt pracy ze strony promotora oraz recenzentów. Recenzowana książka wpisuje się w rosnącą grupę publikacji mających recenzje „grzecznościowe”, pisane niejednokrotnie przez wybitnych badaczy, niebędących jednak specjalistami w danym obszarze merytorycznym, co w efekcie przynosi szkodę autorom, zwłaszcza tym rozpoczynającym dopiero działalność naukową. Na koniec można dodać – bez komentarza – że książka została nagrodzona przez Polskie Towarzystwo Heraldyczne wyróżnieniem im. Adama Heymowskiego 2017.

Marian Wolski
Instytut Historii
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
Kraków

Mariusz Lubczyński, *Szlachta powiatu ksiąskiego za ostatnich Jagiellonów. Struktura majątkowa, Szlachta i Ziemiaństwo na Ziemiach Dawnej Rzeczypospolitej*, Polskie Towarzystwo Historyczne, Polskie Towarzystwo Heraldyczne, Wydawnictwo DiG–Edition La Rama, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016, ss. 393, nlb. 6, 6 il. (map), 30 tabel, 18 wykresów

Choć tytuł wskazuje, że przedmiotem opracowania jest szlachta, a w szczególności jej status majątkowy, to jednak w rzeczywistości zakres poruszanej problematyki jest znacznie szerszy. Wprawdzie spośród sześciu rozdziałów cztery zostały poświęcone szlachcie, jednak pierwsze dwa, dotyczące różnych zagadnień związanych z powiatem (pojęcie powiatu, relacje między tzw. powiatem skarbowym a ziemskim, granice powiatu ksiąskiego, środowisko geograficzne, osadnictwo i stosunki własnościowe na tym obszarze) zajmują ponad połowę zasadniczego tekstu (s. 23–148), tj. bez aneksów. Zawartość dzieła uprawnia do stwierdzenia, że Autor przygotował swoistą monografię powiatu ksiąskiego w XVI w.

W tym szerszym znaczeniu praca stanowi studium podobne do monograficznych ujęć powiatów poświęconych głównie zagadnieniom osadniczym i własnościowym, jak praca Stanisława Mariana Zajączkowskiego o powiecie orłowskim¹ czy dysertacja Jacka Laberscheka o powiecie lelowskim². W zakresie sformułowanym przez Autora w tytule książka wpisuje się w nurt badań poświęconych szlachcie z pewnego regionu czy też jednostki terytorialnej, jak opublikowane niedawno prace o szlachcie z ziem: sieradzkiej, sandomierskiej, wieluńskiej czy chełmskiej, w których jednak ciężar położony był na omówienie genealogii wybranych rodzin oraz konkretnych majątków³. Praca M. Lubczyńskiego łączy w sobie oba te zagadnienia. Pomysł objęcia badaniami struktury majątkowej ogółu szlachty zamieszkującej terytorium konkretnego powiatu ziemskiego jest z jednej strony oryginalny, a z drugiej ma wyraźne uzasadnienie. Właśnie dobra ziemskie szlachty wyznaczały zasięg działania sądu ziemskiego, sądującego na rokach w danej miejscowości, wszelkie zaś transakcje dotyczące obrotu ziemią należącą do szlachty musiały być rejestrowane w księgach prowadzonych dla konkretnego powiatu.

W rozdziale pierwszym pt. *Powiat ksiąski w XVI wieku: zagadnienia administracyjne* Autor przedstawił bardzo obszernie i szczegółowo kwestię powiatu ksiąskiego – przy czym zajął się zarówno samym pojęciem powiatu, jak i próbą rozróżnienia powiatu ksiąskiego skarbowego i sądowego, a także dokładnym określeniem jego granic. Podstawą do analiz jest szeroka baza źródłowa, będąca efektem rozległej kwerendy archiwalnej w różnych zespołach i typach źródeł. Warto podkreślić bardzo kompetentną krytykę źródeł dokonaną przez Autora. Można tu wręcz mówić o studium źródłoznawczym w odniesieniu zwłaszcza do rejestrów podatkowych. Nakreślenie granic powiatu było wprawdzie niezbędne dla podjęcia analizy majątku

¹ S.M. Zajączkowski, *Powiat orłowski do lat siedemdziesiątych XVI wieku. Studia z dziejów osadnictwa, struktury własnościowej i stosunków kościelnych*, Łódź 1996.

² J. Laberschek, *Rozwój osadnictwa w powiecie lelowskim w średniowieczu (do 1400 roku)*, Kraków 1989 (mszp.). Niestety dysertacja ta nie doczekała się publikacji. Mimo to treść rozprawy jest znana Autorowi recenzowanej książki i jest ona wielokrotnie cytowana.

³ A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi*, Łódź 1998; też, *Nobiles Siraadiens. Rody Porajów, Pomianów, Gryfów, Kopaczów i Pobogów*, Warszawa 2011; J. Wroniszewski, *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu. Zagadnienia społeczne i gospodarcze*, Poznań 2001; tenże, *Nobiles Sandomirienses. Rody Dębnów, Janinów, Grzymalów, Doliwów i Powalów*, Kraków 2013; T. Stolarczyk, *Szlachta wieluńska od XIV do połowy XVI wieku*, Wieluń 2005; W. Czarnecki, *Szlachta ziemi chełmskiej do połowy XVI wieku*, Białystok 2012. Autor zna te opracowania i przywołuje je we *Wstępie* (s. 12, 16).

szlachty z tego obszaru, jednak w tym wypadku Autor musiał przeprowadzić badania podstawowe i *de facto* ustalić czy też zrekonstruować granice powiatu. Co więcej, nie poprzestał na prostym opisanu granic, ale niejako komplikując sobie sprawę, otworzył dyskusję nad definicją powiatu i jego realnym znaczeniem administracyjnym. Podejmując polemikę z wyrażonym w historiografii poglądem, że najstarsze powiaty skarbowe opierały się na powiatach sądowych ziemskich⁴, odważnie wyraża swoją opinię, że „najstarsze podziały skarbowe ‘opierały się’ o podziały sądowe grodzkie, a nie ziemskie” (s. 35).

Próbując zdefiniować pojęcie „powiatu skarbowego”, Autor analizuje szczegółowo najstarsze źródła, w których ta jednostka podziału się pojawia, a więc rejestry poradnego z lat 1489–1521 (s. 34–38). Spisy te obejmowały miejscowości z północnej części województwa krakowskiego (powiaty ziemskie: krakowski, proszowicki, ksiąski i lelowski), a także położoną na prawym brzegu Wisły drugą część powiatu krakowskiego oraz część powiatu ziemskiego czchowskiego. Zdaniem M. Lubczyńskiego był to „powiat skarbowy krakowski”, a cały ten obszar – być może z wyjątkiem powiatu czchowskiego – podlegał jurysdykcji starosty grodzkiego krakowskiego (s. 34). Tę tezę, zdaniem Autora, potwierdza określenie *de capitaneatu Cracoviensi*, które umieszczono w nagłówku jednego z rejestrów poradnego (niedatowanego, wpisanego do lustracji województwa krakowskiego z 1564 r.), dla określenia skąd pobierano podatek (s. 38).

Podkreślając rzetelną krytykę rejestrów poradnego dokonaną przez Autora, można jedynie zauważyć, że nie przedstawił on uzasadnienia dla datowania na 1521 r. rejestru zamieszczonego w lustracji województwa krakowskiego z 1564 r. (s. 34, przyp. 49 i s. 38). W innym miejscu bardziej precyzyjnie podał, że wykaz ten sporządzono „prawdopodobnie na podstawie rejestru poradnego z 1521 r.” (s. 107). Podstawą do takiego stwierdzenia jest adnotacja zawarta na końcu rejestru, informująca o wsiach, które były nieosadzone od 1521 r. Jednak wspomniana nota sama w sobie pozwala jedynie na stwierdzenie, że źródło powstało najwcześniej w 1521 r., a raczej po tej dacie. Przeciwno datowaniu tegoż rejestru na 1521 r. przemawia również jego zawartość – uwzględniono w nim bowiem *districtus Leloviensis*⁵, a M. Lubczyński zwrócił wcześniej uwagę, że rejestrach poradnego z lat 1518–1521 brak miejscowości z terenu powiatu lelowskiego (s. 34). Może to prowadzić do wniosku, że rejestr z 1521 r. był jednym ze źródeł wykorzystywanych pomocniczo przy sporządzaniu rejestru zamieszczonego w lustracji, ale niekoniecznie jedynym, a tym bardziej tożsamym z nim.

Autor jednocześnie śledzi na podstawie wspomnianych rejestrów poradnego i późniejszych rejestrów poborowych proces wydzielenia się z tego rozległego okręgu skarbowego krakowskiego mniejszych jednostek. Najpierw okręg krakowski został podzielony na dwie części – północną, obejmującą tereny na lewym brzegu Wisły, i południową (powiat/okręg szczyrzycki), na prawym brzegu tej rzeki. W 1507 r. wydzielono powiat/okręg lelowski, dla którego od 1518 r., a może wcześniej (od 1514 r.) wyznaczono osobnego subkolektora oraz prowadzona była osobna dokumentacja rejestrowa (s. 34 n.). Dalsze zmiany w strukturze skarbowej można śledzić dzięki rejestrów poborowym zachowanym od lat 30. XVI w. W 1530 r. w północnej części województwa krakowskiego jest poświadczony duży okręg skarbowy krakowski, obejmujący trzy powiaty ziemskie: krakowski, proszowicki i ksiąski, a obok niego cztery inne okręgi/powiaty skarbowe: lelowski oraz na południu szczyrzycki, sądecki i biecki (s. 39).

Autor zauważa w kontekście nowych podziałów skarbowych, które wytworzyły się u progu XVI w., że w skład okręgu skarbowego lelowskiego zaliczony został spory fragment powiatu ziemskiego ksiąskiego (parafie Rakoszyn, Chlevice, Nagłowice, Słupia, Ślęcin i Obichów) (s. 34 n.), jednak sam okręg/powiat skarbowy ksiąski w tym czasie jeszcze nie został wyodrębniony. Jak wykazał Autor, po raz pierwszy pojawia się on w rejestrze poborowym z 1532 r., jednak jego kształt miał niewiele wspólnego z granicami powiatu ziemskiego. M. Lubczyński mówi wręcz o przypadkowości w przydzielaniu wsi do tego powiatu/okręgu (s. 39 n.). W późniejszych rejestrach podziały skarbowe województwa były różne – w 1538 r. wyodrębniono tylko cztery „powiaty” (powrót do koncepcji dużego okręgu krakowskiego, brak dystryktów ksiąskiego i szczyrzyckiego), a w rejestrach z lat 1542–1543 pojawiają się nowe okręgi: krakowski, lelowsko-ksiąski i biecko-sądecki (s. 40 n.). Kolejne zmiany nastąpiły w latach 60. XVI, już po reformie systemu skarbowości (s. 42). We wszystkich rejestrach z lat 1563, 1565, 1573 wyodrębnione zostały powiaty/okręgi skarbowe: krakowski, lelowski, ksiąski, biecki, sądecki i księstwo oświęcimsko-zatorskie (później powiat śląski). Powiat krakowski dodatkowo został podzielony na dwie części: „powiat krakowski i proszowski po tej stronie Kleparza” oraz „tegoż powiatu krakowskiego druga część za Kazimierzem”. Według Autora – po jego sondażowych oględzinach kilku rejestrów – podobny układ miały inne rejestry z drugiej połowy XVI w. Różnica dotyczy tylko nazewnictwa dwóch części powiatu krakowskiego – w 1578 r. część północna nazwana została „powiatem proszowskim za Kleparzem”, południowa zaś „powiatem szczyrzyckim za Kazimierzem”, a w późniejszych rejestrach mówiono wprost o powiecie proszowickim i szczyrzyckim. Autor podkreśla przy tym, że większość badaczy niesłusznie uznała występujące w rejestrach z końca XVI w. dwie części powiatu skarbowego krakowskiego, nazwane „powiatami” proszowickim i szczyrzyckim, za samodzielne powiaty. Jak dowodzi, były to tylko części okręgu („powiatu”) skarbowego krakowskiego (s. 44). Niezależnie od trafności jego sformułowania wypada jednak postawić pytanie: jaki był powód takiego właśnie nazwania tych podrzędnych jednostek podziału? Czy nie miało to związku z realną funkcją ośrodków wymienionych w nazwie, jako punktów zbornych dostarczania świadczeń z danej okolicy? Zasadna natomiast jest podniesiona wątpliwość, czy powinniśmy określać je mianem powiatu.

Nakreślony przez Autora obraz zmian nazewnictwa stosowanego w rejestrach podatkowych jest jasny, dlatego zaskakujące jest jego stwierdzenie, że podział województwa krakowskiego na okręgi skarbowe dokonany w rejestrze z 1542 r. okazał się trwały (s. 42). Według mnie z przedstawionej przez Autora analizy wynika coś innego – trwały podział na okręgi („powiaty”)

⁴ Taką opinię wyraził m.in. J. Wiśniewski we *Wstępie do Słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. 1–5, Wrocław–Kraków 1980–2016 [dalej: SHGKr], tu: cz. 1, s. VIII.

⁵ *Lustracja województwa krakowskiego 1564*, cz. 2, wyd. J. Małecki, Warszawa 1964, s. 90–93.

skarbowe ustalił się dopiero w latach 60. XVI w. Struktura spisów poradnego i rejestrów poborowych dowodzi, że u schyłku XV stulecia i w pierwszej połowie XVI w. podziały te dopiero się kształtowały. Autor, jak się wydaje, słusznie zauważył, że we wcześniejszym okresie jednostki terytorialne poboru podatków pokrywały się z okręgami grodowymi, czyli w wypadku ziemi krakowskiej z terytorium podlegającym jurysdykcji starosty krakowskiego. Jak się wydaje, jeszcze wcześniej taką rolę mogły spełniać inne jednostki administracji terytorialnej, a zwłaszcza okręgi (dystrykty) zamkowe⁶. W średniowieczu rolę jednostek skarbowych mogły spełniać różne terytoria, o czym przekonuje przykład z terenu powiatu ziemskiego lełowskiego, gdzie w latach 1441–1458 były poświadczone okręgi (*districti*) lełowski i mstowski, z pewnością związane z poborem świadczeń⁷.

Należy podkreślić, że w kwestii poboru podatków publicznych – które dotyczyły przecież różnych kategorii dóbr – istotny był zasięg działania urzędników królewskich (tj. państwowych), zatem podziały wiązały się z zakresem terytorialnym ich kompetencji, a nie z zasięgiem działania innych instytucji – jak np. sądy ziemskie (i ich powiaty). Jak się wydaje, wydzielenie się z okręgu grodowego krakowskiego mniejszych jednostek, zbliżonych terytorialnie i nazewnictwem do powiatów ziemskich, miało związek z rosnącym znaczeniem sądów ziemskich, jako sądów dominującego w życiu publicznym stanu szlacheckiego i jednocześnie z coraz większą rolą powiatów ziemskich. Zapewne staropolski termin „powiat”, oznaczający pierwotnie zasięg działania sądu ziemskiego, został wtórnie zastosowany dla oznaczenia okręgów skarbowych, wcześniej określanych po łacinie jako *districti*.

W XIV–XV w. łacińskim odpowiednikiem słowa „powiat” był *districtus*. Jednak samo słowo łacińskie miało w średniowieczu o wiele szerszy zakres znaczeniowy. Obok pojęcia powiatu jako okręgu sądowego czy jednostki administracyjnej oznaczało ono pewien obszar, terytorium czy wręcz okolicę, a więc również teren o nieokreślonych ściśle granicach⁸. Z kolei staropolskie słowo „powiat”, znane ze źródeł od początku XV w., wywodzące się zapewne od „wiat” – „mówić”, w średniowieczu (w XV i na początku XVI w.) oznaczało, jak się wydaje, tylko okręg sądowy⁹. Później, w XVI w., pojęcie to znacznie się rozszerzyło i było stosowane – obok dawniejszych znaczeń – także jako obszar, okolica, nawet bez ściśle określonych granic¹⁰. Jako przykład niech posłuży fragment polskiego przekładu z 1610 r. XV-wiecznego dzieła Bernarda Breidenbacha o pielgrzymce na Górę Synaj, w którym pojawia się następujące sformułowanie: „w powiecie, który między Górą Synaj a Czerwonym Morzem leży ukazowano też nam miejsce”¹¹. W oryginalnym tekście, który był podstawą tłumaczenia, fragment ten brzmiał następująco: „Insuper in regione que erat inter Mare Rubrum et montem Synai locus nobis demonstrabatur”¹². Zatem w polskim przekładzie łacińskie słowo *regio* zostało przełożone jako „powiat”. Jest to dobry przykład na poszerzenia zakresu znaczeniowego słowa powiat, któremu wcześniej odpowiadało tylko jedno łacińskie słowo *districtus*. Warto zauważyć, że również Autor w dalszej części pracy zwraca uwagę na wieloznaczność terminu *districtus*, pisząc o położeniu tenuty żarnowieckiej, która była w źródłach lokalizowana w *districtus Corczinensis*, co w tym wypadku oznaczało jej przynależność do starostwa w Nowym Mieście Korczynie (s. 81). Lubczyński także w innym miejscu książki, pisząc o aktywności w ruchu reformacyjnym jednego z właścicieli ziemskich (Wawrzyńca Kuli), używa pojęcia „dystryktu chęcińskiego”, który w tym wypadku zapewne odnosi się do zasięgu gminy wyznaniowej (s. 240).

Jaki był cel tej refleksji terminologicznej? Otóż chodzi o zdefiniowanie pojęć. Wydaje się, że dla schyłku średniowiecza i pierwszej połowy XVI w. pojęcie powiatu można stosować ściśle tylko dla określenia zasięgu działania sądu ziemskiego. Natomiast dla jednostek administracji skarbowej powinno się używać innego terminu, np. okręg, dystrykt, w celu uniknięcia zamieszania i nieporozumień. Autor zresztą sam zauważa, że terytorialne upodobnienie się okręgów („powiatów”) skarbowych do powiatów ziemskich w województwie krakowskim nastąpiło dopiero w XVII w., co widać w rejestrze poborowym z 1629 r., choć – jak podkreśla – nadal, mimo tych samych nazw, różniły się one zasięgiem (s. 43). Jak te różnice wyglądały w drugiej połowie XVI w. M. Lubczyński zaprezentował na załączonej w tekście mapie (s. 43).

Mimo że Autor poświęcił tak dużo uwagi przedśledzeniu ewolucji podziałów skarbowych, formułuje jednak pytanie: „czy występujące w rejestrach podatkowych podziały powiatowe informowały o prawdziwych, rzeczywiście istniejących powiatach – okręgach skarbowych?” (s. 44). Podkreśla przy tym, że w historiografii bezrefleksyjnie uznano, że tak było. Jego zdaniem sprawa jest dyskusyjna, na co podaje dwa zasadnicze argumenty. Po pierwsze, brak osobnych poborców (czy subkolektorów) dla poszczególnych powiatów. Najczęściej był powoływany jeden poborca dla całego województwa, który do pomocy miał pisarza. Czasami odstępowano od tej zasady (np. w 1519 r.) i wtedy wydzielano mniejsze okręgi skarbowe (s. 44 n.). Po drugie, gdy w uniwersałach poborowych i aktach sejmikowych wydzielane były mniejsze okręgi skarbowe, obejmowały one całe powiaty ziemskie. W źródłach tych (z wyjątkiem przypadku z końca XVI w.) nie występuje powiat szczyrzycki (s. 44–46). Ten drugi

⁶ Hipoteza o możliwości oparcia przez Kazimierza Wielkiego administracji terytorialnej państwa na sieci dystryktów zamkowych w administracji państwa; K. Nabiałek, *Starostwo olsztyńskie od XIV do połowy XVII wieku*, Kraków 2012, s. 71–75.

⁷ J. Laberschek, *Rola średniowiecznego Lelowa jako rezydencji panującego, ośrodka dóbr monarszych i powiatu sądowego*, „Teki Krakowskie”, 1, 1994, s. 59 n.

⁸ *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. 3, Warszawa 1969, szp. 744–745; A. Gąsiorowski, *Powiat w Wielkopolsce XIV–XVI wieku. Z zagadnień zarządu terytorialnego i podziałów Polski późnośredniowiecznej*, Poznań 1965, s. 19–22; tenże, *Districtus w Wielkopolsce początków XIV wieku*, *Rocz. Hist.*, 32, 1966, s. 190–192.

⁹ *Słownik staropolski*, t. 6, Wrocław 1970, s. 514 n.; A. Gąsiorowski, *Powiat*, s. 20.

¹⁰ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 29, Warszawa 2001, s. 77–83.

¹¹ Przekład ten, autorstwa Andrzeja Wargockiego, został wydany w Krakowie w 1610 r. pt. *Peregrynacja arabska*. Tekst ten jest zamieszczony w aneksie pracy: L. Wojciechowski, *Do świętej Katarzyny na Synaju i w Aleksandrii. Opis pielgrzymki w nurcie piśmiennictwa pątniczego – od Breydenbacha do Wargockiego (1486–1610)*, Lublin 2013, s. 166.

¹² Bernhard von Breydenbach, *Peregrinatio in terram sanctam*, Mainz 1486, k. 109.

argument jest teoretyczny, bo przecież Autor ma świadomość, że w rejestrach poborowych *districtus* szczyrzycki jednak jest wyodrębniany. Posługiwanie się przez szlachtę pojęciem powiatu ziemskiego jako jednostki administracyjnej jest zrozumiałe i uzasadnione. Oni te powiaty uznawali za główne. To nie wyklucza istnienia innych jednostek podziału, stosowanych przez kancelarię królewską i aparat skarbowy państwa. W odróżnieniu od uniwersałów poborowych, które były aktami normatywnymi, rejestry poborowe to dokumenty praktyki, rejestrujące wykonanie podjętych uchwał. A zatem choć formalnie „powiat”/okręg (*districtus*) szczyrzycki nie był powoływany to jednak niewątpliwie istniał, skoro jest poświadczony w źródłach i – co istotne – nie tylko skarbowych, bo był on stosowany często w dokumentach wydawanych przez kancelarię królewską, a nawet w księgach sądowych przy określaniu położenia licznych miejscowości¹³. Z kolei pierwszy argument Autora przeciw istnieniu okręgów skarbowych (jeden poborca) wydaje się dość słaby. Przypomnijmy, że na terenie województwa krakowskiego też działała jedna para sędzia-podsędek, a mimo to było sześć osobnych powiatów, w których odbywali oni roki, kolejno je objeżdżając.

Ostatecznie sam Autor, pomimo podniesionych wątpliwości, opowiada się jednak za rzeczywistym funkcjonowaniem okręgów („powiatów”) skarbowych, skoro stwierdza, że „w ciągu XVII i XVIII w. podział województwa krakowskiego na odrębne powiaty sądowe i skarbowe zanikł, a ich granice się ujednoliciły” (s. 85), przy tym „dawne podziały sądowe dostosowały się do podziałów skarbowych” (s. 86). Można tu mówić o pewnej niekonsekwencji Autora. Inna sprawa, że do tej opinii można mieć wątpliwości. Autor podaje, że powodem ujednolicenia się granic powiatów ziemskich i skarbowych jest zamieranie od końca XVI w. sądów ziemskich i w końcu ich zanik w połowie XVII w. (s. 85). W XVIII w. istniał już tylko jeden podział powiatowy. Zdaniem Autora potwierdza to rejestr poborowy z 1629 r. i uznanie za ksiąskie wielu parafii, które wcześniej przypisywano do innych powiatów (s. 86). Jednak wydaje się, że stwierdzenie to jest trochę na wyrost, dla takich wniosków brak bowiem szczegółowych badań, zwłaszcza oparcia w materiale z ksiąg sądowych. Niezależnie od podniesionych uwag, w moim przekonaniu spostrzeżenia Autora to bardzo ważny głos w dyskusji nad podziałami terytorialnymi państwa polskiego. Jego tezy przekonują o potrzebie badań nad rozwojem administracji terytorialnej państwa polskiego w późnym średniowieczu i początkach epoki nowożytnej.

Niejako ubocznie, oceniając wiarygodność źródeł skarbowych, Autor poczynił szereg cennych uwag na temat sposobu poboru podatków w województwie krakowskim u schyłku XV i w XVI stuleciu. Choć pewne jego tezy są dyskusyjne to jednak stanowią zupełnie nowe spojrzenie na problem. Są to w zasadzie badania podstawowe. Autor swoje spostrzeżenia ujął w formie podsumowujących wniosków. Głównym miejscem ściągania podatku był Kraków¹⁴. Zasadniczo był obowiązek dostarczania pieniędzy właśnie tam, choć w powiatach podgórskich osobno był dowożony pobór do Sącza i Biecza. Autor zauważa też, że w pierwszej połowie XVI w., za poborcy Achacego Jordana, znaczną rolę w tym rejonie województwa jako punkt zborny podatku odgrywała Bobowa (s. 49). Warto w tym miejscu zauważyć, że Achacy Jordan był dziedzicem Bobowej, która, jak się wydaje, była jedną z jego ulubionych siedzib, co mogło mieć wpływ na wyróżnienie tego ośrodka¹⁵. Według M. Lubczyńskiego sposób poboru świadczeń zależał w głównej mierze od poborcy, stąd jego wniosek, że „tyle było systemów ściągania podatków ilu poborców”. Ewentualne zmiany zależały właśnie od nich. W praktyce najczęściej ściąganiem podatków zajmował się nie poborca, a jego zastępca (s. 51). Tutaj po raz kolejny nasuwa się wątpliwość: jeżeli rzeczywiście miejscem dostarczania podatków byłyby jedynie ośrodki urzędu grodzkiego, zwłaszcza Kraków, to w istocie zasadne byłoby pytanie o powód tworzenia okręgów skarbowych.

Osobne miejsce poświęcił Autor problemowi spisywania rejestrów podatkowych (s. 50–52). Jego zdaniem poborca i zastępujący go pisarz mogli dowolnie wpływać na wygląd rejestrów. Od nich zatem zależały stosowane w nich podziały. Tym Autor tłumaczy liczne zmiany w układzie tych dokumentów. Powszechną zasadą było przepisywanie starszych rejestrów i wzorowanie się na pracy poprzedników. Jednocześnie jednak wspomina o przypadkach dość istotnych zmian, jak w wykazie z 1565 r., gdy kilka wsi z okręgu skarbowego krakowskiego ze względu na przynależność parafialną zostało przyporządkowanych do księstwa oświęcimsko-zatorskiego (s. 51). Podkreśla on też, że w uniwersałach poborowych zalecano, aby ściągać podatek parafiami, natomiast brak innych zaleceń, w tym obowiązku ściągania podatku według powiatów. Warto w tym miejscu zauważyć, że treść podjętych uchwał nie przesądza o sposobie ich realizacji. Również w tej kwestii istniała rozbieżność między uchwalonymi zaleceniami a praktyką. Stosowany w rejestrach podział na parafie był niekonsekwentny, a na pewno nie oddawał stanu z okresu pobierania podatków. Jako przykład mogą tu służyć trzy wsie królewskie z powiatu lelowskiego: Turów, Przymiłowice i Kusięta, które w rejestrach poborowych z drugiej połowy XVI i z XVII w. były przyporządkowane do parafii Mstów, choć od 1552 r. wchodziły w skład nowo utworzonej parafii w mieście Olsztynie¹⁶. Tej ostatniej parafii nie notują zresztą żadne wykazy zebranego podatku. Samo miasto Olsztyn (Olsztynek) w rejestrach jest notowane dopiero od 1564 r., w grupie innych miast powiatu lelowskiego. Spostrzeżenia M. Lubczyńskiego wskazują kolejny, słabo zbadany obszar badawczy, jakim dotąd w polskiej historiografii jest system skarbowy dawnej Polski, zwłaszcza w XVI w., dla którego dysponujemy już sporą liczbą rejestrów podatkowych.

¹³ Od XIV do XVI w. położenia miejscowości *in districtu* szczyrzyckim określano w dokumentach rejestrowanych w Metryce Koronnej czy w zapiskach z ksiąg sądowych. Tak lokalizowano np. wsie: Janowice (1498), Kasinka (1398), Cichawka, Leszczyna (1528) i in.; zob. Z. Leszczyńska-Skrętowa, *Brzezie* [parafia własna], w: SHGKr, cz. 1, s. 244; F. Sikora, *Cichawa*, w: tamże, s. 395; tenże, *Cichawka*, w: tamże, s. 397.

¹⁴ Mogę podać przykłady potwierdzające obserwacje Autora o dostarczaniu podatków do Krakowa. W rekognicjarzu poborowym województwa krakowskiego z lat 1570–1571 niejaki Marcin Lasocki, który w imieniu starosty olsztyńskiego oddawał pobór z części wsi tej tenuty, swoje oświadczenia datował „Actum Cracovie na poborach”; AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, dz. IV, sygn. 26, k. 67v–68.

¹⁵ K. Nabiałek, *Muszyna – zamek*, w: SHGKr, cz. 5, z. 1, s. 106.

¹⁶ Jeszcze w rejestrze poborowym z 1680 r. umieszczono te wsie pod parafią Mstów; *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1680 wraz z aneksem miast wg rejestru z r. 1655*, oprac. E. Trzyna, S. Żyga, red. S. Ingot, Wrocław 1959, s. 178 n.

W następnym punkcie rozdziału pierwszego Autor scharakteryzował funkcje i znaczenie powiatów sądowych (ziemskich), dowodząc, że to właśnie one, oprócz zasadniczych funkcji spełnianych w sądownictwie ziemskim, były też podstawą organizacji administracyjnej państwa. M. Lubczyński podkreśla administracyjne znaczenie powiatów ziemskich, dowodząc, że niesłusznie określa się je jako „sądowe”, co, jego zdaniem, umniejsza ich rzeczywiste znaczenie (s. 55 n.).

Omawiając stanowisko historiografii w kwestii kształtowania się granic powiatów sądowych ziemskich, Autor wyraził opinię, że pogląd o długoletnim ucieraniu się powiatów jest równie prawdopodobny jak ten, że zostały one ustanowione odgórna, jednorazową decyzją króla lub wieceu (s. 55). Jednak chyba tej kwestii Autor nie przemyślał do końca. O ile wyznaczenie ośrodków, w którym miały być sprawowane roki sądowe, wiązało się zapewne z konkretnymi aktami prawnymi, to trudno sobie wyobrazić, że król jednocześnie szczegółowo opisał granice terenu, który miał podlegać zasięgowi roków w danej miejscowości. Trzeba przyznać rację dawniejszej literaturze, że granice te ucierały się w sposób naturalny, w zależności od położenia dóbr szlacheckich od miejsca obrad sądu.

W kolejnej części rozdziału Autor omawia granice powiatu ksiąskiego, przy czym wyraźnie zaznacza, że chodzi tu o granice powiatu ziemskiego. Jest to w pełni uzasadnione, jeżeli się zważy, że przedmiotem badań jest majątek ziemski szlachty. Odpowiednie są metody przyjęte przez Autora do odtwarzania terytorium podlegającego powiatowi z ośrodkiem sądowym w Książu Wielkim. Podstawą do zaliczenia danej miejscowości do ksiąskiego powiatu ziemskiego było przede wszystkim wykorzystanie zapisek wprost informujących o przynależności powiatowej. Jeżeli nie było takich danych to w następnej kolejności Autor opierał się na zasadzie prawnej, że transakcje o charakterze wieczystym dokonane poza sądem ziemskim szlachcic musiał wpisać do ksiąg ziemskich tego powiatu, na terenie którego była dana posiadłość. Wreszcie trzecia metoda to przyporządkowanie miejscowości zgodnie z zasadą sądową o podległości powoda sądowi pozwanego. Autor starał się, aby rekonstrukcja granic powiatu ziemskiego ksiąskiego miała podstawy w źródłach. Tylko w nielicznych przypadkach, szczególnie w wypadku osad królewskich i kościelnych – z braku danych źródłowych – przyjmował ich lokalizację na zasadzie położenia we wspólnym kluczu majątkowym lub w parafii z innymi osadami, których przynależność powiatowa została poświadczona. Wyraźnie informował, gdzie ustalenia granic są pewne, a gdzie hipotetyczne, ponadto zaznaczył te różnice na mapie zamieszczonej w tekście (s. 85).

Autor zwraca też uwagę na wszelkie zmiany granic oraz ich płynność w pewnych rejonach (np. s. 69: wskazuje, że Miechowice i Nasiechowice bywały lokalizowane w źródłach zarówno w powiecie proszowickim, jak i ksiąskim; Autor opowiada się za ich położeniem w powiecie ksiąskim, ale ma wątpliwości). Dzięki drobiazgowej kwerendzie źródłowej wyjaśnia, że część osad zmieniła swą przynależność powiatową (zarówno w badanym okresie, jak też wcześniej i później) – niektóre odpadały od ksiąskiego do sąsiednich powiatów, inne zaś były doń włączane. Autor wymienia też kilka pogranicznych miejscowości, których przynależność w księgach sądowych czasami podawano ewidentnie błędnie (s. 73).

Ze szczegółowych ustaleń dotyczących terytorium powiatu warto wymienić: zakwalifikowanie do województwa sandomierskiego wsi Chycza Duża i Chycza Mała, dotąd uznawanych za wsie z powiatu ksiąskiego (s. 59 n.); w rejonie Michowa Autor przesuwą granicę, dowodząc, że przynajmniej część tej wsi należała do powiatu ksiąskiego (s. 61 n.); wskazuje, że na odcinku granicy z powiatem proszowickim od Dziekanowic na południowy zachód, gdzie granica biegła przez obszar gęstego osadnictwa i nie było wyraźnych obiektów fizjograficznych, przynależność części miejscowości była niepewna czy wręcz zmienna, jak Pirocic (w XVI w. były w powiecie ksiąskim, a potem znalazły się w powiecie proszowickim) czy Rosiejowa (na początku XVI w. był w powiecie proszowickim, w drugiej połowie XVI w. raczej w ksiąskim, a w XVII w. wrócił do proszowickiego; s. 67); lokalizuje w powiecie ksiąskim osady dotychczas zaliczane do powiatu lełowskiego: rozległą wielozbrową włość lubachowską (Lubachowy) oraz dobra obichowskie wraz z wsią Dąbrowica (s. 78).

W kwestii zasięgu powiatu na wschodzie, tj. przebiegu jego granicy z powiatem lełowskim, Autor polemizuje z ustaleniami J. Laberscheka¹⁷. Zauważa mianowicie, że przywołany badacz, określając przynależność osad, na równi traktował informacje z ksiąg sądowych i rejestrów poborowych. Z tego powodu wysunął błędną tezę o rzekomym przyłączeniu w XV w. do powiatu sądowego lełowskiego wielu parafii należących wcześniej do powiatu ksiąskiego i dekanatu jędrzejowskiego (Dierzków, Moskorzów, Kossów, Nagłowice, Ślęcin, Rakoszyn, Chlewice, Słupia i Obichów). Według ustaleń Autora wymienione parafie – z wyjątkiem parafii Moskorzów i części parafii Dierzków – należały do powiatu sądowego ksiąskiego (s. 74 n.).

Autor zwraca uwagę na trudności w ustaleniu przebiegu granicy w okolicach dóbr królewskich zgrupowanych wokół Żarnowca i Wolbromia, ze względu na rzadkie występowanie tych miejscowości w źródłach, a przy tym najczęściej bez określenia ich przynależności powiatowej. Zauważa, że również w dokumentach królewskich dla tenariuszy (nieściśle określił je jako „przywileje”) nie wymieniano powiatowego położenia kluczy dóbr królewskich, lecz lokalizowano je w „ziemi krakowskiej” (s. 79 n.). Rekonstrukcja granic powiatu w rejonie dóbr królewskich jest zatem najmniej uzasadniona, a z tego powodu dyskusyjna. Choć jak sam Autor pisze: „przynależność powiatowa Żarnowca i położonych wokół niego wsi [...] nigdy nie została ostatecznie określona”, uznał on, że Żarnowiec „należał raczej do powiatu ksiąskiego”, a wraz z miastem umieścił w tym samym powiecie całe starostwo żarnowieckie (s. 82). Z kolei zamek Ogrodzieniec z miastem i wsiami Autor lokalizuje poza powiatem sądowym ksiąskim, mimo że w źródłach skarbowych dobra te były wymieniane w okręgu ksiąskim (s. 83). Jego spostrzeżenia w odniesieniu do dóbr królewskich podają w wątpliwość wcześniej sformułowaną przez niego tezę o roli powiatów ziemskich jako ośrodków administracyjnych państwa, tj. będących jednostkami terytorialnymi dla wszystkich kategorii dóbr.

¹⁷ W szczególności Autor odnosi się do tekstu nieopublikowanej dysertacji J. Laberscheka o osadnictwie w powiecie lełowskim (zob. przyp. 2) oraz do opracowanego przez tegoż historyka hasła *Lelów-powiat sądowy* (SHGKR, cz. 3, s. 521), gdzie zostały wyszczególnione osady wchodzące w skład powiatu lełowskiego.

Lokalizacja dóbr ziemskich w adekwatnym powiecie miała znaczenie dla dóbr szlacheckich, dla których sąd ziemski był sądem właściwym. Położenie wsi królewskich było w źródłach najczęściej przyporządkowywane do ośrodka konkretnego klucza dóbr.

Cały wywód dotyczący zasięgu powiatu jest bardzo dobrze udokumentowany źródłowo i przekonujący. Należy podkreślić, że ustalenia Autora wprowadzają wiele zmian w stosunku do dotychczasowej wiedzy, w wielu miejscach dość znacznie korygując granicę powiatu ksiąskiego z sąsiednimi powiatami. W podsumowaniu Autor zauważa, że wbrew opinii literatury o niestabilności granic powiatów ziemskich, granice powiatu ksiąskiego można dość dokładnie zrekonstruować. Wprawdzie podlegały one zmianom, ale były to zmiany niewielkie i to zachodzące w długim okresie (s. 83–86). Nie zgadza się ze stwierdzeniem Henryka Rutkowskiego, który broni podziału województwa na powiaty skarbowe w oparciu o źródła skarbowe i twierdzi, że granice powiatów sądowych nie dają się ustalić¹⁸, opacznie podpierając się przy tym właśnie maszynopisem pracy M. Lubczyńskiego (s. 83 n., przyp. 291).

Zasięg powiatu sądowego ksiąskiego (w latach 1507–1572) Autor zobrazował na zamieszczonej do tekstu mapie (s. 85). Mimo że jest ona ogólna i są na niej zaznaczone tylko pograniczne miejscowości, głównie te, których przynależność była niepewna lub zmienna, to jednak daje dobrą orientację i stanowi dobre dopełnienie opisów. Porównując swoją rekonstrukcję terytorium powiatu ksiąskiego z jego granicami na mapie województwa krakowskiego opracowanej dla lat 1788–1792¹⁹, Autor stwierdził, że „obie granice nie tak bardzo się różniły” (s. 85).

W podsumowaniu rozdziału pierwszego Autor ponownie podejmuje kwestię relacji między powiatami ziemskimi a okręga-mi-powiatami skarbowymi i formułuje tezę o zaniku podziału na te dwie odrębne jednostki w XVII–XVIII w. Do tych uwag odniosłem się już wcześniej. W tym miejscu chciałbym jedynie wskazać, że Autor nie podał uzasadnienia dla stwierdzenia, że „od drugiej połowy XVII w. (w niektórych przypadkach już wcześniej), przynależność administracyjną wielu osad zaczęto w księgach sądowych określać zgodnie z podziałami skarbowymi” (s. 86). Nie wydaje się, aby pisarze sądowi zaznaczali przy nazwie, że chodzi im o powiat skarbowy, stąd trudno o pewne wnioski. Może taka praktyka kancelaryjna dowodzi raczej, że powiaty u schyłku epoki nowożytnej stały się rzeczywistymi jednostkami podziału administracyjnego państwa?

Szereg zagadnień poruszył Autor w rozdziale drugim pt. *Powiat ksiąski w XVI wieku: osadnictwo i struktura własności*. W pierwszej części omówił środowisko geograficzne, a w ramach tego zagadnienia: warunki fizjograficzne i klimatyczne, gleby, sieć wodną (na podstawie literatury geograficznej i pokrewnych dziedzin). Warto jednak zauważyć, że jest to charakterystyka dotycząca dzisiejszych warunków (tj. XX–XXI w.). Nie można oczywiście czynić z tego Autorowi zarzutu, jednak wydaje się, że warto było zaznaczyć w tekście, że od XVI w. krajobraz przynajmniej po części uległ zmianie, np. w odniesieniu do gleb czy sieci wodnej. Zresztą Autor ma tego świadomość, pisząc o jakości gleb, zauważył bowiem, że „procesy erozyjne sprawiają, iż w wielu miejscach omawianego obszaru przydatność rolnicza gleb bywa czasami znacznie ograniczona” (s. 91).

W dalszej części rozdziału, już w ujęciu historyczno-geograficznym, Autor omówił drogi (s. 93–98) i stan zalesienia (s. 98–100) na obszarze powiatu. Słusznie zwrócił uwagę (s. 93), że Bożena Wyrozumska w monografii poświęconej drogom w województwie krakowskim wymieniła tylko część traktów funkcjonujących w powiecie ksiąskim, pomijając nawet kilka najważniejszych według jej klasyfikacji (m.in. tranzytowych)²⁰ i podkreślił, że sieć drożna o wiele dokładniej została ukazane na mapie z *Atlasu historycznego Polski*²¹. Autor wymienił drogi funkcjonujące na terenie powiatu – główne i lokalne (s. 97–98), przy czym przebieg tych drugich ustalił na podstawie wzmianek, które sam odnalazł w źródłach, głównie w księgach sądowych. Pomimo imponującej kwerendy trzeba jednak wskazać na brak wykorzystania rękopisu rewizji ceł i myt w Małopolsce z 1564 r.²², gdzie obok komór celnych i punktów poboru myta wzmiankowane są liczne drogi, również takie, których brak w lustracji dróg z 1570 r.

Pisząc o drogach, popełnił Autor pewną nieścisłość, gdyż wspominał o utworzeniu na nich komór celnych w kilku miejscowościach (s. 95 n.). Z kontekstu wynika jednak, że chodziło tu w zasadzie o opłaty mostowe lub myta. Dodać należy, że opracowując kwestię sieci dróg oraz opłat drogowych, nie korzystał on niestety z rękopisów Metryki Koronnej (podobnie jak przy innych kwestiach, z przypisów i bibliografii wynika, że w książce wykorzystano tylko wybrane tomy), a jedynie z jej sumariusza, w którym terminologia nie jest ścisła. Przydatność pełnego tekstu MK można zilustrować na przykładzie podanej przez Autora informacji o utworzeniu w 1533 r. komory celnej w Niegosławicach, w dobrach klasztoru jędrzejowskiego (s. 96). Autor nie jest w tym miejscu precyzyjny, bo król w dokumencie zezwalającym na pobieranie opłat nie tylko polecił naprawę mostu, ale przede wszystkim zezwolił na wybudowanie go. Sama opłata w regeście z sumariusza została określona jako *teloneum*²³, w pełnym tekście dokumentu zaś jako *teloneum pontale*²⁴, co wyraźnie precyzuje, że w tym wypadku chodzi o tzw. mostowe.

Ostatnim zagadnieniem dotyczącym środowiska geograficznego są lasy (s. 98–100). Stan zalesienia powiatu Autor przedstawia dla końca XVIII w., opierając się na materiałach pomocniczych do mapy województwa krakowskiego opracowanej dla

¹⁸ H. Rutkowski, *Podziały administracyjne. Granice państwowych jednostek terytorialnych*, w: *Województwo krakowskie w drugiej połowie XVI wieku*, cz. 2: *Komentarz, indeksy*, oprac. K. Chłapowski i in., red. H. Rutkowski, Atlas Historyczny Polski. Mapy Szczegółowe XVI wieku, t. 1, Warszawa 2008, s. 32.

¹⁹ *Mapa województwa krakowskiego z doby Sejmu Czteroletniego (1788–1792)*, oprac. K. Buczek, Kraków 1930.

²⁰ B. Wyrozumska, *Drogi w ziemi krakowskiej do końca XVI wieku*, Wrocław 1977.

²¹ M. Wilska, *Drogi*, w: *Województwo krakowskie*, cz. 2, s. 118 i n. (mapa w skali 1:500 000); *Ważniejsze drogi województwa krakowskiego w XVI wieku*, oprac. M. Wilska, w: tamże, cz. 1: *Mapy, plany*, [nr 6].

²² Rękopis ten jest przechowywany w AN w Krakowie, w zespole Archiwum Sanguszków, sygn. 19. Wzmianki o drogach w powiecie ksiąskim znajdujemy m.in. na s. 228–229 (mostowe w Żarnowcu i wzmianka o gościńcu wielkim z Krakowa do Wrocławia), s. 250–251 (droga w Działoszycach).

²³ MRPS, cz. 4, t. 3, Varsoviae 1915, nr 17367.

²⁴ MK 49, k. 1–1v.

schyłku Rzeczypospolitej²⁵. Autor podaje, że powodem takiego wyboru jest brak adekwatnych materiałów dla XVI w. Warto jednak było pokusić się o przejrzenie innych typów źródeł, jak np. lustracje dóbr królewskich województwa krakowskiego z XVI i XVII w. (z lat 1564, 1569, 1660) czy lustrację dróg z 1570 r., bo tam zamieszczane były opisy zalesienia. Nie sposób się też zgodzić ze stwierdzeniem Autora, że „stan zalesienia powiatu nie różnił się chyba zbyt od tego, który występował dwa stulecia później” (s. 98). Po pierwsze, brak uzasadnienia dla takiej opinii. Po drugie, z dalszej części opracowania wynika, że część wsi opustoszała, a w drugiej połowie XVI i w XVII w. nastąpiło ożywienie osadnictwa i powstały nowe osady. Dlaczego wraz z postępem osadnictwa bez zmian miałyby pozostać lasy? Również pustoszenie osad wiązało się zapewne z wtórnym zalesieniem. Co więcej, sam Autor w następnym akapicie zaprzecza niejako wcześniejszemu stwierdzeniu, notuje bowiem nazwy lasów, które odnalazł w źródłach z XVI w., i zaznacza, że „w XVIII w. części z nich już nie było” (s. 98, przyp. 51). Z kolei prezentując rozwój osadnictwa, zauważył, że czasami nawet na pustkach wyrastał las, jak np. w Knyszynie (s. 100 n.). Autor poczynił ciekawe spostrzeżenie dotyczące północno-zachodniej części powiatu, która była pokryta niemal w całości lasami, a poszczególne wsie stanowiły w nich enklawy. Wielkość lasów powodowała, że nie miały one nazw i w źródłach występują „beziemiennie”, np. w zapisce z 1541 r. „gaj wielki” w Słupi przy drodze z Rożnicy do wsi Lubachowy (s. 100).

W obszernej drugiej części rozdziału drugiego (*Zagadnienia osadnicze*, s. 100–128) Autor dokonał ogólnej charakterystyki osadnictwa w powiecie (podał liczbę osad wiejskich) i omówił jego rozwój (s. 100–103). Osobno zajął się wsiami opustoszałymi, sołectwami, miastami i wójtostwami. Autor podał, że sieć osadnicza ukształtowała się w okresie średniowiecza. Pod koniec tej epoki nastąpiło pewne spowolnienie procesów osadniczych, a na przełomie XV i XVI w. osadnictwo nawet zaczęło się cofać, czego efektem było pustoszenie łąnów, a nawet całych wsi. M. Lubczyński tłumaczy to zjawisko późnośredniowiecznym kryzysem gospodarczym i rozwojem gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. W tym okresie na terenie powiatu zanikło wiele wsi – część została wchłonięta przez inne ośrodki osadnicze, a inne opustoszały, przy czym niektóre z nich odradzały się w okresie lepszej koniunktury (s. 101). Ponadto Autor zauważa, że niektóre wsie połączyły się w tym czasie w jedną dziedzinę (np. Boczkowice Małe i Duże, Zakrzów Mały i Duży). Można tu jednak postawić pytanie: czy łączenie się wsi o tej samej nazwie nie było procesem naturalnym? To właśnie podział na dwie osady bywał wtórny i wynikał często ze zmian własnościowych, nie wpływając na strukturę osadnictwa. Tak było np. wypadku Boczkowic, które w najstarszych źródłach występują jako jedna wieś, a rozróżnienie na Boczkowice *Minor* i *Maior* pojawia się od XV w.²⁶

Wątpliwości budzi inny przykład podawany przez Autora, że czasami dwie wsie traktowano jako jedną osadę – np. Rakoszyn i Wola Rakoska, Mstyczów i Czepiec, Łścin i Jasiona. Wydaje się, że źródłowe określenie typu „Łścin sive Jasiona” wskazuje raczej, że osady te należały do jednego dziedzica i stanowiły jedną dziedzinę, pozostając jednak dalej osobnymi wsiami. Można to wykazać na przykładzie Łścina. Dziedzice tej wsi w XV w. byli jednocześnie posesorami Jasiony²⁷. Ponadto obie wsie istnieją do dziś, trudno więc mówić o wchłonięciu jednej przez drugą lub o ich połączeniu. Można podać też inne przykłady wsi tworzących wspólną dziedzinę, co znalazło wyraz w określeniach dotyczących dziedziców. Jan Pleszowski, dziedzic wsi Kowala i Pleszów, w 1428 r. został określony jako Jan z Kowali czyli z Pleszowa (obie wsie są dość znacznie od siebie oddalone). Niemierza, dziedzic sąsiadujących wsi, Tarnawa i Krzelów, został określony w 1395 r. jako z Tarnawy czyli z Krzelowa, obie wsie istnieją do dziś²⁸. Dziedzic Korzennej Dobek pisał się z Korzennej inaczej z Malikowic, choć obie wsie są oddalone od siebie o kilkadziesiąt kilometrów²⁹. Gdy w 1476 r. dziedzice Aleksandrowic dzielili swoje dobra jeden z nich – Marcisz – otrzymał m.in. 1/3 zasiewów w Kleszczowie czyli w Moczydle („in Cleszczow scilicet in Moczydło”). Dodajmy, że Kleszczów to wieś podkrakowska, Moczydło zaś to wieś w powiecie ksiąskim, której niewielka część należała przez pewien czas w połowie XV w. do dziedziców Aleksandrowic i Kleszczowa. Z kolei przykładem dobrze ilustrującym zjawisko traktowania przez właścicieli różnych osad jako jedną dziedzinę jest młyn położony na terenie wsi Mokrus, należącej do Gbelskich, dziedziców sąsiedniej wsi Giebło (powiat lelowski), który w źródłach był określanym najczęściej jako „giebelski”³⁰.

W świetle zgromadzonego materiału źródłowego Autor dostrzega od drugiej połowy XVI w. ożywienie osadnictwa, poprzez powiększanie istniejących osad, lokację nowych, a także powtórna lokację wsi opustoszałych. W tym okresie powstało też kilka folwarków na gruntach dawnych wsi. Nowe osady były zakładane w dobrach zamku Krzelów w drugiej połowie XVI, a także w pierwszej połowie XVII w. (s. 102 n.). Podobne tendencje do ożywienia osadnictwa na przełomie XVI i XVII w. zaobserwowałem na obszarze starostwa olsztyńskiego (północna część województwa krakowskiego), gdzie wówczas powstało 19 osad, co było niemal podwojeniem liczby dotąd istniejących. W dobrach tych charakterystycznym zjawiskiem w tym czasie było również zakładanie folwarków w miejsce opustoszałych wsi³¹. Można postawić pytanie, czy zaobserwowane wzmocnienie osadnictwa stanowiło szerszą tendencję, obejmującą teren Małopolski czy nawet całej Polski?

Ciekawym zagadnieniem jest sprawa wsi opustoszałych, którym Autor poświęcił osobny punkt (*Villae desertae* – s. 103–113), korzystając ze swoich wcześniejszych badań³². Wyróżnił trzy grupy wsi, które w źródłach były notowane jako opustoszałe:

²⁵ *Materiały do słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w dobie Sejmu Czteroletniego (1788–1792)*, oprac. K. Buczek i in., Kraków–Warszawa 1931–1960.

²⁶ Z. Leszczyńska-Skrętowa, *Boczkowice*, w: SHGKr, cz. 1, s. 166–168.

²⁷ *Taż*, *Jasiona*, w: SHGKr, cz. 2, s. 252; *taż*, *Łścin*, w: SHGKr, cz. 3, s. 683 n.

²⁸ F. Sikora, *Krzelow*, w: SHGKr, cz. 3, s. 190.

²⁹ M. Wolski, *Malikowice*, w: SHGKr, cz. 4, s. 54; Z. Leszczyńska-Skrętowa, *Korzenna*, w: SHGKr, cz. 3, s. 766.

³⁰ K. Nabiałek, *Moczydło*, w: SHGKr, cz. 4, s. 616; *tenże*, *Mokrus*, w: *tamże*, s. 807, 809.

³¹ *Tenże*, *Starostwo olsztyńskie*, s. 202–204, 221–234.

³² M. Lubczyński, „*Villae desertae*” w powiecie ksiąskim w XVI wieku, w: *Folwark – wieś – latyfundium. Gospodarstwo wiejskie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. J. Muszyńska, S. Kazusek, J. Pielas, Kielce, 2009, s. 307–339.

pozostające opustoszałe na pewno albo prawie na pewno przez cały XVI w., pozostające opustoszałe tylko przez jakiś czas, wreszcie pozostające na pewno albo prawie na pewno zasiedlone przez cały XVI w. (s. 108). A zatem w tym ostatnim wypadku mamy do czynienia wsiami tylko pozornie opustoszałymi.

Na podstawie analizy dziejów osad opustoszałych w powiecie ksiąskim Autor podejmuje dyskusję z Andrzejem Pośpiechem, który pisząc o obrocie nieruchomościami w powiecie kaliskim, wyraził opinię, że wzmiankowane w źródłach z przełomu XVI i XVII w. na tym obszarze liczne wsie opustoszały to w większości osady bezkmiecie typu folwarcznego³³. Badania M. Lubczyńskiego w odniesieniu do osad opustoszałych z powiatu ksiąskiego doprowadziły go do odmiennych wniosków, a mianowicie, że chodziło tu jednak o rzeczywiste wsie, tj. zamieszkałe wcześniej przez kmieci. Niezależnie od własnych ustaleń, Autor zgłasza postulat dalszych badań nad wsiami opustoszałymi w Polsce, jako niezwykle interesującego pola badawczego.

W dwóch kolejnych punktach podrozdziału dotyczącego osadnictwa Autor omawia osobno: *Sołectwa/wójtostwa wiejskie* (s. 113–121), *Miasta i wójtostwa miejskie* (s. 122–128), dokonując ich przeglądu i w miarę odnalezionych informacji notując też ich wielkość i zmiany własnościowe. Przyjmuje za literaturą zamiennie używanie pojęć sołtys/wójt w odniesieniu do wsi (s. 113 n.). Wprawdzie polskim odpowiednikiem łacińskiego rzeczownika *advocatus* rzeczywiście było przede wszystkim *wójtostwo*, jednak mogło ono oznaczać także sołectwo. Ta sama zasada odnosi się do urzędnika, tj. sołtysa, który bywał określany jako *advocatus*³⁴. Wydaje się, że dla uniknięcia nieporozumień lepiej w odniesieniu do osad wiejskich używać jednak terminów „sołectwo” i „sołtys”, niezależnie od tego, jak urząd ten, związane z nim uprawnienia i dobra określano w źródłach, a terminy „wójt” i „wójtostwo” zachowywać dla miast.

Omawiając dzieje poszczególnych majątków sołtysich, M. Lubczyński stwierdza, że sołectwo w Trzecieszu (Trzyciąż) było własnością dziedziczną przedstawicieli rodziny Trzecieskich. Jednocześnie podaje, że właściciel wsi, tj. klasztor imbramowicki, domagał się od posesorów zwrotu sołectwa i związanych z nim dokumentów. Wreszcie w 1562 r. zostało ono przekazane przez klasztor w dożywotnią dzierżawę dworzaninowi królewskiemu Stanisławowi Radeckemu. Autor uznał, że wówczas sołectwo „utraciło swój »dziedziczny« charakter, czy też pisząc inaczej, że jego dziedzicznym właścicielem był teraz klasztor imbramowicki” (s. 121). Co więcej, Autor przypuszcza, że szlachecy posesorzy sołectwa (Dembieńscy) przekazali swoje dziedziczne prawa do sołectwa klasztorowi. Warto jednak zauważyć, że sołectwa nie były własnością dziedziczną w rozumieniu prawa ziemskiego, a prawo do decydowania o zmianach własnościowych należało do właściciela wsi, a więc w tym wypadku do klasztoru imbramowickiego. Swobodę alienacji sołectw ograniczały z jednej strony przepisy prawa niemieckiego, z drugiej zaś statuty Kazimierza Wielkiego. Nawet szlachecy posesorzy formalnie nie mogli dokonywać alienacji sołectwa bez zgody władzy zwierzchniej. Oczywiście w praktyce często dochodziło do łamania tych uprawnień, zwłaszcza gdy sołectwo było w posiadaniu szlachty. Inna sprawa, że w XVI w. częstym rozwiązaniem stosowanym przez właścicieli wsi były dożywotnie nadania sołectw³⁵. W wypadku sołectwa w Trzecieszu nie doszło zatem do przekazania przez szlachtę dziedzicznych praw do sołectwa, lecz klasztor w Imbramowicach po prostu wygzekwował swoje prawo.

M. Lubczyński słusznie stwierdza, że obliczanie liczby ludności na podstawie szosu jest obciążone zbyt dużym ryzykiem błędu (s. 122), jednak mimo to, opierając się na tym podatku, próbuje oszacować ogólną wielkość miast z terenu powiatu i wykorzystać te dane jako kryterium porównawcze dla tych ośrodków (s. 123 n. i tabela 2). Autor nie zachował tu konsekwencji. Z racji niepełnych danych zawartych w źródłach skarbowych statystyczne zestawienie ośrodków miejskich daje nam zafałszowany obraz rzeczywistości. M. Lubczyński stwierdza, że w latach 1538–1581 „szos ściągany był w poszczególnych miastach powiatu zawsze w tej samej wysokości” (s. 122). Jest sprawą oczywistą, że stawka podatku nie uwzględnia dynamiki gospodarczej i demograficznej miast w tym okresie. Określenie liczebności oraz stopnia rozwoju danego miasta wymaga zatem przeprowadzenia szerszej kwerendy źródłowej. Przykładowo, dla miasta Książa Wielkiego dysponujemy imiennymi spisami podatków płaconych przez mieszczan z pierwszej połowy XVI w.³⁶

Jak złudne bywa kryterium podatkowe, można pokazać na przykładzie zestawienia dokonanego przez Autora – trudno uwierzyć, aby miasto Kossów, które według rejestrów poborowych płaciło dwudziestokrotnie mniejszy podatek od Miechowa, było mniejsze o 20 razy od tegoż miasta klasztorowego (s. 123). Przy opisie wielkości i rozwoju gospodarczego miast królewskich zabrakło danych z lustracji i inwentarzy, w których można się spodziewać informacji o domach i gruntach miejskich. Zresztą M. Lubczyński zna te źródła, a nawet już w kolejnym punkcie cytuje lustrację dóbr królewskich w odniesieniu do Żarnowca (wymieniono tam 156 domów), pisząc o dobrach królewskich (s. 129). Jednak we fragmencie ściśle poświęconym miastom materiałów tych nie wykorzystał (s. 123–125). Szkoda, bo jest to wyraźna niekonsekwencja.

Jeszcze bardziej ryzykowne jest przeglądowe zestawienie przez Autora stanu rzemiosła w poszczególnych miastach powiatu na podstawie rejestru poborowego z 1578 r. Autor ujął to w formie tabeli zatytułowanej „Ludność miast powiatu ksiąskiego według danych z rejestru poborowego z 1578 r.” (s. 124 n., tabela 3), gdzie w układzie alfabetycznym zostały wyszczególnione kategorie rzemieślników z podaniem ich liczby (niezbyt trafnie wśród różnych kategorii zawodowych w ciągu alfabetycznym zostali zamieszczeni przez Autora także hultaje [!]). Obraz stanu rzemiosła i arealu ziemi w miastach nakreślony

³³ A. Pośpiech, *Majątności na sprzedaż. Szlachecki handel ziemią i przemiany struktury majątkowej w powiecie kaliskim w latach 1580–1655*, Wrocław 1989, s. 41–52.

³⁴ Zob. *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. 1, Warszawa 1953, szp. 277–278, 280–282; L. Łysiak, *Własność sołtysia (wójtowska) w Małopolsce do końca XVI wieku*, Kraków 1964, s. 13–15; A. Kielbicka, *Studia nad sołectwami w województwie krakowskim w XVI–XVIII w.*, Toruń 1964, s. 42 n.; M. Załęska, *Wójtostwa dziedziczne w miastach Małopolski w późnym średniowieczu (studium historyczno-prawne)*, Warszawa 2005, s. 33–46.

³⁵ L. Łysiak, *Własność sołtysia*, s. 86–118, 160–162; A. Kielbicka, *Studia nad sołectwami*, s. 63–66.

³⁶ Spisy te, czy też księga skarbowa miasta, zawierające imienne wykazy płatników od 1512 r., są przechowywane w AN w Krakowie, w zespole: *Variae civitates et villae*, sygn. IT 234a; zob. J. Kurtyka, *Książ Wielki*, w: SHGKr, cz. 3, s. 311.

w świetle rejestrów poborowych jest bardzo daleki od stanu faktycznego. Opierając się na danych podatkowych, nie sposób też ustalić, jak wyglądała aktywność gospodarza mieszczan z poszczególnych ośrodków. Dotyczy to zwłaszcza działalności handlowej. Występujący w rejestrach poborowych kramarze to osoby zajmujące się handlem lokalnym, targowym. Bardziej szczegółowe badania pokazują, że handel na większą skalę (dalekosiężny) prowadzili również mieszczanie, którzy formalnie nie byli nazywani kupcami. Przykładem rozbieżności między danymi z rejestru poborowego a rzeczywistością może być stan rzemiosła w Wojniczu w powiecie sądecko-czchowskim. We wszystkich rejestrach poborowych z lat 1578–1629 (w tym m.in. w rejestrze, który stał się dla Autora podstawą źródłową do sporządzenia tabeli) podawana była stała liczba rzemieślników różnych specjalności. Jak bardzo te dane odbiegają od rzeczywistości przekonuje ich weryfikacja w zestawieniu z innym źródłem. Szczególnie wyraźnie obrazuje tę rozbieżność przypadek szewców. Według rejestrów poborowych było ich w Wojniczu niezmiennie pięciu, tymczasem z ksiąg miejskich wiadomo, że na początku XVII w. działalność w mieście prowadziło osiemnastu rzemieślników tej specjalności, zresztą zgodnie z treścią przywilejów cechowych z lat 1579, 1613 i 1614, w których taka liczba warsztatów została dopuszczona przez króla³⁷.

W ostatniej części (trzeciej) rozdziału drugiego Autor przedstawił strukturę majątkową osad nieszlacheckich, w osobnych punktach – dobra królewskie (s. 128–136) i kościelne (137–146). Ponadto w podsumowaniu w formie wykresów ukazał procentową strukturę własności w powiecie, z uwzględnieniem dóbr szlacheckich (s. 147 n.). Podstawowym źródłem dla Autora były rejestry poborowe. Przy wszystkich podniesionych już zastrzeżeniach co do wiarygodności tych danych, należy podkreślić, że zestawienie struktury majątkowej dóbr kościelnych i królewskich jest bardzo wartościowe i ma dużą praktyczną przydatność. Zwłaszcza że Autor sporządził także mapę, na której zaznaczył dobra królewskie i kościelne w powiecie ksiąskim (s. nlb. po s. 263).

Wypada tylko zauważyć, że przy omawianiu tenuty żarnowieckiej Autor zanotował liczbę domów w Żarnowcu (s. 129), której wcześniej nie wymienił (s. 123–125). Ponadto błędnie podał, że w 1547 r. tenutariuszem młyna królewskiego przy mieście Żarnowcu był Stanisław Roy (s. 130). W rzeczywistości przywilej na wspomniany młyn Roj uzyskał w 1447 r., w początkach panowania Kazimierza Jagiellończyka, funkcję zaś kanclerza i podskarbiego pełnił on oczywiście na dworze królowej Zofii Holszańskiej³⁸. Autor stwierdził też, że królewską wieś Porębę Dzierzycę (właśc.: Zdieszycza, dziś Poręba Dzierżna), która odpadła o tenuty żarnowieckiej, król na przełomie XV i XVI w. nadał prawem dziedzicznym rodzinie Pileckich (s. 133). Jednak z faktu, że tenutariusze zaczęli się tytułować dziedzicami wsi nie musi wynikać, że otrzymali nadanie wieczyste, zwłaszcza jeśli nie mamy dokumentu nadania lub wzmianki o nim. Nie są rzadkie wypadki uznawania się przez starostów za dziedziców powierzonym im dóbr monarszych. Zdarzało się również, że tenutariusze przez „zasiedzenie” przejmowali wsie królewskie, traktując je jak swą dziedziznę³⁹.

Rozdział trzeci pt. *Struktura społeczno-majątkowa szlachty w XV–XVII wieku – kryteria podziałów. Przegląd badań* w całości został poświęcony przedstawieniu poglądów historiografii na temat rozwarstwienia szlachty. Autor bardzo szeroko i kompetentnie omówił najważniejsze nurty w badaniach nad szlachtą, dzieląc opracowania na dwie grupy – dawniejsze (do lat 60. XX w. – s. 153–160) i nowsze (od lat 70. XX w. po schyłek pierwszej dekady XXI w.), przy czym osobno zajął się literaturą dotyczącą późnego średniowiecza (s. 160–165), a odrębnie traktującą o uwarstwieniu szlachty w XVI–XVII w. (s. 166–176). Słusznie zauważył, że w literaturze pojawiło się wiele bardzo różnych klasyfikacji szlachty, co utrudnia badania porównawcze. W świetle oglądu literatury przedstawił swoją opinię na temat grup majątkowych w obrębie szlachty. Jego zdaniem dla średniowiecza i pierwszej połowy XVI w. szlachtę powinno się dzielić według kryterium wioskowego na: cząstkową, jednowioskową i wielowioskową. Z kolei dla okresu późniejszego proponował podział oparty na wysokości płaconego podatku (s. 176).

Rozdziały czwarty, piąty i szósty to zgodnie z tytułem właściwa część opracowania. Autor ukazał w nich strukturę majątkową szlachty ksiąskiej w trzech przekrojach czasowych – 1510 (rozdział 4), 1530 (rozdział 5) i 1563 r. (rozdział 6). Dopelnienie tekstów stanowią aneksy (I–IV), w których w formie tabelarycznej zestawili właścicieli dóbr ziemskich w powiecie ksiąskim. Autor zrezygnował z analizy społeczno-majątkowej szlachty ksiąskiej, mając świadomość, że pozycję społeczną tego stanu obok majątku określały jeszcze inne czynniki. Z tego powodu wyraźnie zaznaczył, że skupił się jedynie na grupach majątkowych – szlachta uboga, średniozamożna i zamożna (uzasadnienie na s. 177, 236). Jednocześnie podkreślił, że pod względem społecznym prawie całą omawianą zbiorowość zaliczyłby do tzw. szlachty średniej (s. 236). Jednak z zestawionych w recenzowanej pracy danych wynika, że większość szlachty ksiąskiej, zwłaszcza u progu XVI w., można raczej zaliczyć do warstwy najniższej. Należy wskazać na pewną słabość tej konstrukcji. O ile przyjęte przez Autora kryterium posiadanych dóbr ziemskich jest logiczne, to już klasyfikacja szlachty jedynie na podstawie majątku posiadanego wyłącznie w powiecie ksiąskim daje obraz na pewno niepełny, a czasami nawet fałszywy. Zresztą sam Autor ma tego świadomość, skoro w szczegółowych wywodach ujawnia, że dziedzic lub współdziedzic mieli dobra ziemskie w innych powiatach.

Treść rozdziału czwartego pt. *Struktura majątkowa szlachty ksiąskiej około 1510 r.* została przedstawiona głównie na materiale z ksiąg ziemskich i grodzkich krakowskich (s. 177–198 i 266–278 – Aneks I). Dopelnieniem narracji i tabel jest mapa, na której Autor zaznaczył największe majątki w powiecie w 1510 r. (s. nlb. po s. 263). Stosownie do wcześniejszej deklaracji,

³⁷ K. Nabiałek, *Dzieje Wojnicza od XVI do połowy XVII wieku*, w: W. Krawczuk, P. Miodunka, K. Nabiałek, *Dzieje Wojnicza od XVI do XVIII wieku*, Wojnicz 2009, s. 178 n.

³⁸ M. Michalewiczowa, *Roj (Roy) Stanisław*, w: PSB, t. 31, Wrocław 1989, s. 504; B. Czwojdrak, *Zofia Holszańska. Studium o dworze i roli królowej w późnośredniowiecznej Polsce*, Warszawa 2012, s. 183–185.

³⁹ Przykłady dotyczące dóbr królewskich w Wielkopolsce podaje A. Gąsiorowski, *Starostowie wielkopolskich miast królewskich w dobie jagiellońskiej*, Warszawa–Poznań 1981, s. 34 n., 44, 48, 51–55, 60, 65.

podzielił szlachtę na grupy: cząstkową (szlachta bezkmieca oraz właściciele od jednej do trzech części wsi), jednowioskową (właściciele jednej wsi albo wsi całej i części) i wielowioskową (właściciele co najmniej dwóch całych wsi i więcej, w tym także posiadacze czterech części wsi, jak również jednej wsi całej i dwóch części). Z danych zebranych przez Autora wynika, że najmniej liczną grupę stanowili właściciele jednowioskowi (niespełna 10% wszystkich właścicieli ziemskich w powiecie). Nieco więcej było posesorów tzw. wielowioskowych – 42 osoby i rodziny (16% właścicieli). Najliczniejszą zatem grupę, tj. niemal 75%, stanowiła najuboższa szlachta cząstkowa, tj. zagrodowa, czyli bezkmieca oraz drobni właściciele. Jednak podział ten jest miejscami umowny, czy wręcz nieścisły, skoro Autor zalicza Koniecpolskich do szlachty cząstkowej (s. 185), choć wie, że posiadali oni znaczne dobra ziemskie w województwach sieradzkim i sandomierskim.

W rozdziale piątym pt. *Struktura majątkowa szlachty księskiej około 1530 r.* Autor uszeregował szlachtę według wysokości płaconego podatku, opierając się na rejestrze poborowym z 1530 r., a informacje o właścicielach uzupełnił dodatkowo na podstawie danych z ksiąg ziemskich i grodzkich krakowskich (s. 199–227 i 279–293 – Aneks II). Wprawdzie za podstawę swych analiz przyjął rejestr z 1530 r., ale ze świadomością niedostatków tego źródła, które wyliczył w czterech punktach – obok zaniżonej liczby łańów zwrócił uwagę na pomijanie nazwisk właścicieli dóbr, brak wielu wsi, jak też łączenie wsi, które były podzielone (s. 222 n.). Zaobserwował on dość wyraźne zmiany w poszczególnych grupach majątkowych w stosunku do poprzedniego przekroju czasowego (1510). Wyraźna jest tendencja do zmniejszania się liczby majątków. Widoczny jest zwłaszcza spadek liczby drobnych majątków oraz stopniowe zanikanie szlachty zagrodowej, przy jednoczesnym wyraźnym zwiększeniu się liczby szlachty wielowioskowej (tj. w ujęciu Autora posiadającej co najmniej 2 wsie) o około 5%. Szczególnie wyraźny był wzrost liczby szlachty posiadającej co najmniej 5 osiadłości, tj. całych wsi lub ich części (choć Autor uczciwie wskazuje, że wzrost ten był spowodowany przede wszystkim podziałem dużej majątności działoszyckiej na 6 części). Zwiększona liczba szlachty wielowioskowej, przy jednoczesnym zmniejszaniu się liczby drobnych właścicieli ziemskich, wskazuje na wyraźnie zarysowującą się już w początkach XVI w. tendencję do koncentracji majątków i tworzenia się większych kompleksów dóbr. Zjawisko to będzie się utrzymywać, jak pokażą zestawienia Autora dla następnego przekroju (1563). Omawiając zmiany majątkowe w tym okresie, Autor zwraca uwagę na zakup majątków ziemskich przez rodziny patrycjuszowskie z Krakowa (s. 217). Największym majątkiem ziemskim w powiecie był klucz wielkokiński (s. 221). Komentarze Autora w odniesieniu do sporządzonych wykazów czasami budzą wątpliwości, np. analizując wykaz płatników największych podatków, stwierdził on, że Mikołaj Czerny miał wiele posiadłości, a płacił nie tak duży podatek, inaczej niż Pileccy, którzy mieli mniej posiadłości (s. 227). Jednak ze sporządzonej przez Autora tabeli wynika, że różnica w liczbie posiadłości nie była wcale duża, bo Czerny miał ich 6, a Pileccy 5 (s. 225 n.). Poza tym o faktycznej wielkości majątku stanowiła nie liczba posiadanych wsi lub ich części, lecz liczba osiadłych łańów. Szkoda, że Autor nie pokusił się o podanie tych danych z rejestru poborowego z 1530 r. Wysokość zapłaconego podatku skłania do uznania, że to jednak Pileccy mieli większy areal ziemi niż Czerny.

Rozdział szósty pt. *Struktura majątkowa szlachty księskiej w 1563 r.* oparty został przede wszystkim na rejestrze poborowym z tego roku, a pomocniczo też na innych rejestrach i rekognicjach podatkowych. Zostały wykorzystane także księgi sądowe, ale wyłącznie dla sporządzenia wykazu właścicieli ziemskich (s. 294–312 – Aneks III). Autor klasyfikuje szlachtę według wysokości płaconego podatku, dzieląc ją na trzy grupy: szlachta uboga, średniozamożna i zamożna (s. 228–260 i 313–323 – Aneks IV). Zaznacza, że wzoruje się tu na studium Andrzeja Wyczańskiego dotyczącym struktury społeczno-majątkowej szlachty województwa krakowskiego w latach 1563–1565⁴⁰, przyjmując założenie tego historyka, że płacone podatki odzwierciedlały potencjał gospodarczy poszczególnych jednostek majątkowych (s. 228 n.).

W ogólnej charakterystyce Autor stwierdził utrzymującą się tendencję do spadku liczby właścicieli w powiecie, gdyż w stosunku do poprzedniego przekroju czasowego (1530) liczba majątków zmniejszyła się aż o 35%. Oznacza to dalszą koncentrację własności ziemskiej. W części szczegółowej, na wzór A. Wyczańskiego, Autor wydzielił w tabeli 10 grup (tzw. decyle), dla których kryterium stanowiła wysokości płaconego podatku, jednak przedziały określił samodzielnie. Wyznaczył ponadto progi podatkowe dla poszczególnych grup majątkowych: drobni posesjonaci to płatnicy podatku do 30 gr, obejmujący trzy decyle (s. 236–238), szlachta średniozamożna – płatnicy podatku z czterech najliczniejszych środkowych przedziałów podatkowych – od 31 do 450 gr (s. 238–249), wreszcie szlachta zamożna – trzy najwyższe grupy podatkowe – od 451 do ponad 1800 gr (249–258).

Doceniając staranność Autora przy opracowaniu materiału źródłowego, trzeba jednak wskazać, że podział na 10 grup jest dość sztuczny. Zwracają uwagę zwłaszcza nierówne wysokości kwotowe, wyznaczające przedziały dla poszczególnych kategorii płatników podatku. O ile szlachta cząstkowa została podzielona na trzy decyle co 10 gr, to już w obrębie szlachty średniozamożnej są to przedziały nierówne – stopniowo: 30, 60, 120, 210 gr, nie mówiąc już o szlachcie najbogatszej, wśród której poszczególne grupy są oddzielone o 450 i 900 gr. Przy tak dużej rozpiętości kwotowej trudno wskazać uzasadnienie dla podziału posiadaczy ziemskich akurat na 10 klas podatkowych. Zwłaszcza że pomiędzy poszczególnymi płatnikami – jak widać to na wykresach oraz w tabeli (Aneks IV), sporządzonych przez Autora (s. 239, 242 n., 246, 250, 313–323) – nie ma w rzeczywistości radykalnych różnic w wysokości podatku. Można powiedzieć wręcz, że kwoty te wrażliwie stopniowo. Brak też wyraźnej, naturalnej linii podziału, odróżniającej poszczególne grupy od siebie. Największe różnice w wysokości podatku są widoczne tylko w obrębie tzw. szlachty zamożnej, zwłaszcza w odniesieniu do dwóch najbogatszych – Jana Włodzisławskiego i Katarzyny Tęczyńskiej, którzy płacili podatek w wysokości niemal 5000 gr (odpowiednio 4911 i 4674 gr), podczas gdy kolejni właściciele w wykazie – Jan i Joachim Ociescy – oddawali już ponad trzykrotnie mniej, tj. ok.

⁴⁰ A. Wyczański, *Struktura społeczno-majątkowa szlachty w latach 1563–1565. Na przykładzie województwa krakowskiego*, w: tenże, *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku. Studia*, Wrocław 1977, s. 9–69.

1506 gr, a następny płatnik (Stanisław Stadnicki) płacił już tylko 1144 gr. Kolejna dość wyraźna dysproporcja, a więc realna granica, jest widoczna pomiędzy Stanisławem Minockim, który płacił 1112 gr, a Mikołajem Czernym świadczącym 675 gr. Jednak w ujęciu M. Lubczyńskiego wszyscy wymienieni płatnicy zostali zakwalifikowani do tej samej kategorii – szlachty zamożnej, czyli lokalnej elity. Z kolei różnica w wysokości płaconego podatku pomiędzy Fryderykiem Bonerem – pierwszym, który został zaliczony do szlachty zamożnej, a Janem Tęczyńskim – ostatnim z kategorii średniozamożnej szlachty wynosi zaledwie 30 gr. Pierwszy z nich płacił 462, a drugi 432 gr, nie ma więc powodu, by jako granicę między poszczególnymi grupami majątkowymi wyznaczyć kwotę 450 gr. W naturalny sposób taką granicę mogłaby stanowić raczej kwota 1110 gr (względnie w zaokrągleniu 1000 gr). Jednak wówczas nie dałoby się z najbogatszych utworzyć osobnego decyla, gdyż w tej kategorii znalazłoby się tylko sześciu właścicieli. Zresztą, jak już wskazałem, jedynie dwójka z nich zasługuje na szczególne wyodrębnienie, gdyż kwoty płacone przez nich są zdecydowanie wyższe.

Podobnie sztuczna jest granica wyznaczona między drobnymi posesjonatami a szlachtą średniozamożną, ostatni bowiem z pierwszej grupy płacił 30 gr, a pierwszy z kategorii kolejnej 32 gr. Zresztą wysokość świadczeń kolejnych osób zarówno w dół, jak i w górę wykazu różni się nieznacznie – z reguły są to różnice od 1–4 gr między kolejnymi pozycjami w wykazie. Przypomnieć też należy, że w XVI w. grosz nie był już monetą grubą, kwoty te były więc właściwie minimalne. Dla porównania warto wskazać – na podstawie danych zestawionych przez Autora – że w 1563 r., w świetle tego samego rejestru, podatek płacony wyłącznie przez kmieci z niewielkiej wsi królewskiej Dłużec z 2 i $\frac{3}{4}$ łanu wynosił 1 zł 25 gr, a więc 55 gr (s. 136).

Wątpliwości budzi też użyte przez Autora w odniesieniu do najwyższej grupy majątkowej (tzw. szlachty zamożnej) określenie „lokalne elity majątkowe”. Przypomnijmy, że brał on pod uwagę wyłącznie majątek posiadany w powiecie ksiąskim. Trudno zatem, aby był to wyznacznik przynależności do elity. Niech za przykład posłużą bracia Ociescy, posiadający wprawdzie w powiecie dobra, z których świadczyli stosunkowo wysoki podatek – 1506 gr, ale w sąsiednim powiecie lelowskim w ich rękach jako dożywotnich tenentariuszy znajdował się rozległy kompleks dóbr królewskich – starostwo olsztyńskie. Podobnie jest w wypadku Bonerów, którzy w niedalekiej odległości od ich klucza wierzchowskiego w powiecie ksiąskim posiadali rozległą majątność ogrodzieniecką w powiecie lelowskim, na co zwraca zresztą uwagę sam Autor (s. 251).

Syntezyując zestawione dane, M. Lubczyński zaliczył do średniozamożnej szlachty 84 właścicieli, co stanowi 61,3% ogółu szlachty, do szlachty najbogatszej zaś odpowiednio 21 właścicieli, tj. 17,5% wszystkich płatników. Wobec podniesionych wyżej zastrzeżeń zaproponowane przez Autora dane statystyczne nie wydają się w pełni uzasadnione. Zresztą on sam w pewnym sensie deprecjonuje te dane ogólne, podając w komentarzu, że w obrębie wydzielonej przez niego zamożnej szlachty było duże zróżnicowanie majątkowe. Szlachta ta miała zazwyczaj kilka osiadłości, a tylko w dwóch wypadkach ponad 10. Najmniej posiadali Paweł Gniewięcki – 2 duże wsie i Jan Pilecki – 1 cała wieś i 2 części. Liczba łanów kmiecych wahała się od 7 do 62, z czego tylko w jednym majątku (Śmigielscy) było poniżej 10 łanów, podobnie jak wyłącznie w dobrach wielkookszańskich było powyżej 30 łanów. Stąd przy tak dużej rozpiętości nie ma sensu stwierdzenie, że średnio w majątku zamożnej szlachty były 22 łany kmiecie, a średnia wysokość podatku wynosiła 1168 gr (s. 249–250). W tym wypadku uśrednianie danych daje fałszywy obraz.

Przy okazji omawiania poszczególnych majątków Autor zwraca uwagę na powstanie w tym okresie kilku nowych większych kluczy dóbr, przy czym tylko w dwóch wypadkach tworzyli je ludzie, którzy wcześniej nie dziedziczyli w powiecie (Bonero wie i Ociescy). Szczególną uwagę poświęcił majątkowi Borków, który jednak w tym czasie był już podzielony, a największym posiadaczem w omawianym przekroju był Jakub Borek (s. 254 n. wraz z mapką dóbr ziemskich). Z kolei charakteryzując dwa zdecydowanie największe majątki w powiecie, Autor zwraca uwagę na to, że wprawdzie z dóbr włodzisławskich zapłacono największy podatek, jednak jego zdaniem największymi dobrami był jednak klucz wielkookszański (wówczas w posiadaniu Katarzyny z Tęczyna). Powodem do takiej klasyfikacji były konkretne składniki podatku. W ramach kwoty oddanej przez Jana Włodzisławskiego dużą część stanowiło czopowe z miasta Włodzisławia, które było jednak podatkiem zmiennym, bo zależało od wysokości produkcji. Stąd Autor za główne kryterium wartości majątku przyjął dobra ziemskie, a tu przewaga należała do klucza z ośrodkiem w Książu Wielkim (s. 257). Autor zaznaczył największe majątki w powiecie w 1563 r. na zamieszczonej na końcu opracowania przeglądowej mapie (s. nlb. po s. 263).

W podsumowaniu przedstawienia struktury majątkowej szlachty około 1563 r. Autor porównał swoje ustalenia z wynikami uzyskanymi przez A. Wyczańskiego (s. 259 n.). Zwrócił uwagę na różnicę w liczbie majątków szlacheckich – sam podał 137 majątków, A. Wyczański zaś 116. Powodem tych rozbieżności jest to, że M. Lubczyński analizował szlachtę zamieszkującą powiat ziemski, A. Wyczański zaś za podstawę brał podziały skarbowe. Autor podał też inny rozkład zamożności szlachty – więcej majątków niż A. Wyczański umieścił w najwyższych klasach podatkowych. Z kolei porównując dane dla powiatu ksiąskiego z danymi A. Wyczańskiego dla województwa krakowskiego (tabela 30, s. 260), stwierdził, że w powiecie ksiąskim było mniej drobnej szlachty niż w całym województwie (25,5% do 34,7%). Za to szlachty średniej i najbogatszej w ksiąskim było więcej, niż wynosiła średnia w województwie (s. 260). Nawiązując do podniesionych już uwag o dyskusyjnych granicach podziałów między poszczególnymi kategoriami zamożności szlachty zaproponowanymi przez M. Lubczyńskiego, wypada powiedzieć, że również te porównawcze dane liczbowe należy potraktować z dużą ostrożnością.

W zakończeniu pracy Autor poczynił kilka ważnych uwag podsumowujących wcześniejsze studia analityczne (s. 261–264). Zauważył stopniowe zmniejszanie się w powiecie ksiąskim liczby majątków ziemskich (z 263 w 1510 r. do 137 w 1563 r.), a także spadek liczby właścicieli jednej posiadłości przy jednoczesnym zwiększaniu się posiadaczy kilku osad. Na wykresie zestawiał też zmiany, jakie się dokonały w trzech grupach szlachty – cząstkowej, jednowioskowej i wielowioskowej w latach 1510, 1530, 1563 (wykres 18, s. 162). Widać z tego zestawienia wyraźną tendencję do zmniejszania się liczby szlachty cząstkowej i zwiększania się liczby szlachty wielowioskowej (o czym Autor pisze też w komentarzu na s. 261). Na marginesie

można jedynie zauważyć, że wykres jest słabo czytelny – co jest zarzutem wobec Wydawcy – gdyż szlachta cząstkowa i wielowioskowa została oznaczona niemal identycznym odcieniem. Konkludując, Autor stwierdził, że w okresie objętym badaniami doszło do wręcz rewolucyjnych przemian w obrębie stanu szlacheckiego: znacząco zmniejszyła się liczba majątków drobno-szlacheckich, za to zwiększyła się majątków większych, zwłaszcza kilkuwioskowych. Największe zmiany objęły własność zagrodową, która niemal zanikła w powiecie (s. 262).

M. Lubczyński dowodzi, że największe zmiany w koncentracji majątków w powiecie ksiąskim dokonały się właśnie za ostatnich Jagiellonów, zwłaszcza w latach 30., 40. i 50. XVI w., a zatem wcześniej niż sądzono w dotychczasowej literaturze, gdzie dostrzegano ten proces w drugiej połowie XVI w. i w latach późniejszych. Zdaniem Autora później proces koncentracji postępował, ale przemiany nie były już tak gwałtowne. Jednak z powodu braku badań nad szlacheckimi strukturami majątkowymi w pierwszej połowie XVI w. nie podjął się odpowiedzi na pytanie, na ile zmiany były typowe i czy dotyczyły też innych terenów Rzeczypospolitej.

Ważnym uzupełnieniem narracji są cztery aneksy (s. 265–323), o których kilkakrotnie była już mowa. Dane ujęte zostały w formie tabel. Pierwsze trzy podzielone zostały na trzy pola zawierające dane o właścicielu, nazwach miejscowości tworzących jego majątek ziemski oraz uwagi (w tym ostatnim polu Autor z reguły zamieszczał istotne informacje o zmianach właścicieli poszczególnych dóbr); ostatni aneks (IV) ma inną strukturę i składa się z pięciu pól: prócz informacji o właścicielach oraz ich majątkach ziemskich zawiera dane na temat liczby łanów oraz wysokości zapłaconego w 1563 r. podatku, a także informacje, kto był właścicielem majątku według rejestru poborowego z 1563 r. oraz inne uwagi. Są to bardzo cenne materiały, zwłaszcza ze względu na zestawienie szlacheckich właścicieli ziemskich w powiecie w trzech przekrojach czasowych (1510, 1530, 1563). Drobnym zastrzeżeniem jest brak w tabelach liczby porządkowej. Warto podkreślić, że praca została zaopatrzona w dwa indeksy – osobowy i geograficzny, które ułatwiają korzystanie z tej bogatej w różnorodne informacje pracy.

Na koniec chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na pewne wątpliwości i nieścisłości, a także na pewne kwestie szczegółowe, które pojawiają się w tekście. Autor nie uzasadnia, dlaczego kwoty podatków płaconych przez szlacheckich właścicieli ziemskich w 1563 r. podaje w groszach, a nie w złotych. Nie jest przy tym konsekwentny, gdyż w poprzednich rozdziałach, opisując posiadłości królewskie i kościelne, wysokość podatku świadczonego w latach 1563 i 1578 r. określał w złotych. W okresie nowożytnym na ziemiach polskich funkcjonował już tzw. system złotowo-talarowy, tj. stosowano w określaniu operacji finansowych jednostkę obrachunkową, czyli tzw. złoty polski. Kruszcowym odpowiednikiem złotego, a raczej florena, była srebrna moneta, czyli talar. Grosz w tym czasie staje się już monetą drobną.

Pisząc o funkcjach sądów ziemskich, Autor użył pewnego skrótu myślowego, że „tylko w tych [tj. ziemskich – K.N.] księgach mogły być wpisane wszelkie transakcje o charakterze wieczystym” (s. 53). Jednak to stwierdzenie odnosi się wyłącznie do szlachty, bo mieszczanie i kmiecie mieli oczywiście własne akta, prowadzone przez instytucje sądowe tych stanów, z prawem do rejestrowania w nich transakcji o charakterze wieczystym. W części tekstu poświęconego granicom Autor, jak się wydaje, popełnił pewną nieścisłość terminologiczną, stwierdzając, że spór o przynależność powiatową Jaronowic toczył się „przed sądem ziemskim ksiąskim” (s. 76). Poprawnie powinno być, że sprawą zajmował się sąd ziemski krakowski na rokach w Książu, bo jak wiadomo, niezależnie od miejsca obrad, sądownictwo nad szlachtą w całym województwie sprawował sąd ziemski krakowski. Zarówno w tekście, jak i w indeksie (s. 40 n., 384) pojawia się błędny zapis nazwy wsi należącej do biskupstwa krakowskiego jako „Jangrot”, zamiast poprawnie Jangrot (taka nazwa też dziś). Autor nazwy tej używa niekonsekwentnie, w tekście stosuje bowiem też Jangrot (s. 40, 72). Forma ta ukształtowała się już w średniowieczu, o czym przekonuje zestawienie źródłowych odmianek nazwy tej osady, a już Długosz wywodził ją od biskupa krakowskiego Jana Grota⁴¹. Niewątpliwym lapsusem językowym jest nazwanie przez Autora benedyktynów z Tyńca bernardynami (s. 137, 143). W odniesieniu do ludności wiejskiej (kmiecej) Autor używa określenia „stan włościański” (m.in. s. 203). Jest to jednak anachronizm, gdyż termin ten jako określenie chłopów powstał w XIX w.⁴² Używa też imienia w formie zapisu źródła „Malcher” (m.in. Malcher Weigel – s. 219). Wydaje się, że powinno się raczej stosować formę Melchior⁴³. Pisząc o sprzedaży przez Mikołaja Kamienieckiego dóbr wielkooksyjskich Janowi Tęczyńskiemu, miecznikowi krakowskiemu, podał też błędną datę transakcji – 1520 r., zamiast poprawnie 1521 r. (s. 221)⁴⁴.

Cytując księgi sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, Autor w niewłaściwy sposób podaje sygnatury, np. pisząc o sprawie dotyczącej wójtostwa w Wodzisławiu z 1507 r. powołuje się na Teut., I–10 (s. 127, przyp. 162). W tym wypadku określenie słowne odnosi się do dawnej nazwy zespołu (Teutonica), numer zaś do oznaczenia jednostki archiwalnej po zmianie nazwy zespołu (SWPM). Jednak adekwatny tom w ramach zespołu Teutonica miał sygnaturę 4, obecnie zaś jest sygnowany SWPM-I-10. Zatem Autor powinien cytować rękopis albo według nowego oznaczenia, tj. SWPM-I-10, ewentualnie według dawnego, jako Teut. 4, bo niekonsekwencja wprowadza pewne zamieszanie.

⁴¹ Z. Leszczyńska-Skrętowa, *Jangrot*, w: SHGKr, cz. 2, s. 204 n.; *Nazwy miejscowe Polski: historia, pochodzenie, zmiany*, t. 4, red. K. Rymut, Kraków 2001, s. 53.

⁴² W *Słowniku staropolskim* (t. 10, Kraków 1988–1993, s. 257 n.) brak hasła *włościanin*, jest tylko hasło *włość*, oznaczające: kraj, dzielnica, ród, naród (*gens, populus*). Brak hasła *włościanin* również w wykazie hasel *Słownika polszczyzny XVI wieku*, <<http://www.spxvi.edu.pl/index/szukaj/?page=69&q=w>> [dostęp: 15.02.2017]. Co oznacza, że nie odnaleziono tego słowa w źródłach z XVI w. Wśród hasel kanonicznych jest słowo: „włość”. Hasło *włościanin* oznaczające tak rolnika, jak i ziemianina zamieszcza dopiero słownik J.S. Lindego, *Słownik języka polskiego*, t. 6, Lwów 1861.

⁴³ W polskich źródłach istnieją liczne odmiany imienia Melchior, m.in. Melcher, Malcher (*Słownik staropolskich nazw osobowych*, t. 3, red. W. Taszycki, Wrocław 1971–1973, s. 435–437 – hasło *Melchior*, odmianka nr 8: Malcher).

⁴⁴ MRPS, cz. 4, nr 4029 (AGAD, MK 37, k. 332–334v); J. Kurtyka, *Książ Wielki*, s. 297; K. Niemczyk, *Kamieniecy herbu Pilawa. Z dziejów kariery i awansu szlachty polskiej do 1535/1536 roku*, Katowice 2016, s. 258, 261.

Autor dobrze zna zawartość *Słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w średniowieczu* i umiejętnie korzysta z tego wydawnictwa, jednak cytując je, pomija tytuły haseł i ich autorów, ograniczając się jedynie do podania części i strony, choć powołując się na inne wydawnictwo ciągłe – PSB – podaje zarówno autora, jak i tytuł biogramu (m.in. s. 248 n.). Warto przypomnieć, że hasła w SHGKr są zawsze sygnowane inicjałami, a nazwiska autorów figurują na karcie tytułowej każdego zeszytu, nie ma zatem żadnego problemu z ustaleniem właściwego zapisu bibliograficznego. Podniesiona kwestia właściwie odnosi się nie tylko do M. Lubczyńskiego, bo w podobny sposób oba słowniki są cytowane w większości opracowań, z wyjątkiem prac nielicznych mediewistów. Nie oznacza to jednak, że jest to właściwa praktyka. Wydaje się, że ujawnienie autorstwa haseł słownikowych jest po prostu sprawiedliwe. Zwłaszcza że wykorzystywane są nie tylko materiały zawarte w regestach, ale również wnioski naukowe czynione przez autorów haseł. Na potwierdzenie warto wskazać następujący fragment: „w przypadku sołectw we wsiach klasztoru zwierzynieckiego – Kościejowie i Klonowie, które – jak stwierdzili autorzy odpowiednich haseł w Słowniku [...] – przekształciły się w dziedziny szlacheckie, niepodlegające prawu dominialnemu” (s. 119). Cytat ten Autor opatrzył przypisem, ale podał w nim tylko adekwatne części i strony słownika, bez nazwisk autorów⁴⁵. Powstała w tym miejscu dość niezręczna, czy nawet zabawna sytuacja, bo choć jest mowa o autorach, to pozostają oni anonimowi.

Dla porządku wypada wspomnieć, że w bibliografii Autor nie wymienił własnej pracy o wsiach opustoszałych⁴⁶, jej zapis bibliograficzny jest tylko w przypisie we *Wstępie* (s. 18, przyp. 43). Z kolei w wykazie opracowań jest błędny zapis tytułu czasopisma, w którym opublikował swój często cytowany artykuł o szlachcie powiatu ksiąskiego za Zygmunta Augusta – zamiast „Rocznik Biblioteki UJK” jest „Roczniki...” (s. 335)⁴⁷.

W podsumowaniu należy podkreślić bardzo wysoki poziom merytoryczny opracowania. W żadnym stopniu wysokiej oceny pracy nie umniejszają zgłoszone tu uwagi do przyjętych przez Autora kryteriów klasyfikacji szlachty. Mam przekonanie, że prezentowana książka jest jednym z najważniejszych opracowań w polskiej historiografii ostatnich lat. Obok wielu cennych ustaleń, tak szczegółowych – w odniesieniu do konkretnych majątków, jak i ogólnych – dla całej społeczności szlacheckiej z terenu powiatu, popartych rozległą i rzetelną kwerendą źródłową, ogromną wartością pracy są podjęte przez Autora fundamentalne kwestie: pojęcie powiatu, podziały administracyjne, system poboru podatków. Większość z tych problemów jedynie zasygnalizował, niemniej poczynione przez niego uwagi stanowią ważny głos w dyskusji, wskazując obszary badawcze do opracowania.

Niewątpliwym walorem pracy jest przedstawienie struktury majątkowej całej szlachty zamieszkującej powiat ksiąski i zestawienie wszystkich dziedziców dóbr ziemskich w trzech wybranych przekrojach czasowych. Ponadto w miarę posiadanych informacji źródłowych Autor omówił szerzej również dzieje poszczególnych majątków ziemskich. Na podkreślenie zasługuje to, że podjął próbę przeanalizowania całej społeczności szlacheckiej z określonego terytorium. Pod tym względem praca ta wyróżnia się na tle licznych monografii dotyczących szlachty, jednak koncentrujących się na genealogii i karierach wybranych rodów czy rodzin. Dodatkową wartością opracowania jest jej aspekt źródłoznawczy. Autor podejmuje bowiem krytykę źródeł skarbowych, zwłaszcza rejestrów poradnego i poborowych, a jego uwaga koncentruje się z jednej strony na wiarygodności tych przekazów, z drugiej zaś na sposobie poboru podatków i tworzenia samej dokumentacji. Należy podkreślić również świetną znajomość literatury przedmiotu – zarówno dawniejszej historiografii, jak i najnowszych opracowań. Dodajmy, że dotyczy to prac tak mediewistów, jak i badaczy XVI–XVIII w. Nie jestem w stanie wskazać istotnych braków bibliograficznych, co więcej: o części prac dowiedziałem się właśnie z niniejszej książki. Na szczególne podkreślenie zasługuje też przedstawione przez Autora w rozdziale trzecim omówienie najważniejszych tez literatury na temat szlachty i jej rozwarstwienia w średniowieczu i epoce nowożytnej. Ten fragment książki stanowi wartość samą w sobie.

Na koniec jeszcze chciałbym wskazać na jedną mocną stronę opracowania. Przeprowadzona przeze mnie kontrola wybranych wzmianek źródłowych cytowanych przez Autora potwierdziła bardzo dokładne i ścisłe ich opracowanie. Podawane przez niego informacje źródłowe są w pełni wiarygodne i dowodzą z jednej strony jego uczciwości naukowej, a z drugiej bardzo wysokiej sprawności warsztatowej, zwłaszcza w pracy ze źródłami rękopiśmiennymi. Dodajmy, że również zakres kwerendy w źródłach archiwalnych jest imponujący, jeżeli się zważy, że Autor objął nią chyba najlepiej zachowany w kraju zespół ksiąg ziemskich i grodzkich. Z treści książki widać zresztą, że Autor przeglądał nie tylko akta z czasów dwóch ostatnich Jagiellonów (1507–1572), ale wykorzystał – przynajmniej częściowo – tak księgi wcześniejsze (z drugiej połowy XV w.), jak i późniejsze (z przełomu XVI i XVII w., a nawet niektóre tomy z końca tego stulecia). Z bibliografii wynika, że skorzystał z ponad 350 tomów akt ziemskich i grodzkich. Same tylko księgi ziemskie powiatu ksiąskiego z okresu panowania obu Zygmunatów to 19 jednostek, a Autor wykorzystał akta także sąsiednich powiatów. Pod względem paleograficznym są to źródła trudne, zwłaszcza że, parafrazując słowa Autora w odniesieniu do rejestrów poborowych, tyle było rodzajów pisma, ilu pisarzy. Podczas kwerendy Autor w niewielkim zakresie mógł skorzystać z pomocy archiwalnych, bo tylko część ksiąg ziemskich z tego okresu ma indeksy, przy czym nie należą do nich akta powiatu ksiąskiego, a znakomite repertorium Stanisława Kutrzeby zawierające wypisy z ksiąg sądowych przechowywanych na Wawelu obejmuje szczegółowo dopiero czasy Stefana

⁴⁵ Autor cytuje: „SHGKr cz. 2 s. 546–551; cz. 3, s. 27–29”. Na podanych przez niego stronach znajdują się hasła *Kościejów* – autorstwa Z. Leszczyńskiej-Skrętowej i *Klonów* – autorstwa F. Sikory. Informacja, na którą powołuje się M. Lubczyński w haśle *Kościejów*, zamieszczona została nie w tekście zasadniczym, lecz w formie komentarza w przyp. 6 (s. 29). W haśle *Klonów* F. Sikora odpowiedni komentarz wstawił już w tekście właściwym, a sam proces przekształcenia własności wykazał na podstawie opracowanego materiału źródłowego.

⁴⁶ M. Lubczyński, „*Villae desertae*” w powiecie ksiąskim.

⁴⁷ Poprawny zapis bibliograficzny: tenże, *Szlachta powiatu ksiąskiego w czasach Zygmunta Augusta*, „Rocznik Biblioteki UJK”, 2, 2010, s. 117–146.

Batorego, dla wcześniejszego okresu notując tylko ważniejsze zapiski i to głównie odnoszące się do miast. Również *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego*, który dla mediewistów jest znakomitym przewodnikiem, Autorowi mógł służyć jedynie dla początkowego okresu i w zasadzie jedynie do części miejscowości (ostatni wydany zeszyt w chwili druku obejmował miejscowości zaczynające się na literę „M”). Dlatego Autor był zdany na samodzielne przejrzanie całych ksiąg, a przypomnijmy, że poszczególne tomy z XVI w. (zwłaszcza księgi grodzkie) liczą od kilkuset do nawet 2000 stron. Oczywiście podstawę źródłową pracy stanowią jeszcze inne liczne źródła (m.in. liczne rejestry podatkowe z Archiwum Skarbu Koronnego). Chciałem tu jedynie zwrócić uwagę na zespół największy i z punktu widzenia tematu opracowania najważniejszy.

Należy podkreślić, że dla ukazania pełniejszego obrazu Autor w świadomy sposób poszerza zakres podejmowanej problematyki, często wchodząc w obszary opracowane słabo bądź w ogóle niezbadane. To kolejny dowód uczciwości badawczej, a zarazem dużej odwagi naukowej Autora.

Karol Nabiałek
Katowice

Marcin Starzyński, *Urzędnicy miejscy Kazimierza do 1550 roku, Spisy urzędników miejskich z obszaru dawnej Rzeczypospolitej, Śląska i Pomorza Zachodniego, t. 3: Małopolska, z. 2/1: Kazimierz*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, Kraków 2016, ss. XLI, nlb. 1, 147

Praca jest kolejnym zeszytem serii aktualnie opracowywanej i wydawanej w ramach realizacji projektu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki nr 0087/NPRH3/H11/82/2014: „Urzędnicy miejscy z ziem dawnej Rzeczypospolitej, Śląska i Pomorza w XIII–XVIII wieku”¹. Zawiera chronologiczny spis obsady urzędów miejskich Kazimierza do 1550 r., uwzględniający rajców, ławników, wójtów, pisarzy miejskich oraz wójtów stradomskich.

Wydawnictwo otwiera wstęp, w którym Autor omówił w syntetycznej formie stan powojennych badań nad dziejami Kazimierza, problematykę jego lokacji oraz rozwój i charakterystykę instytucji samorządowych do połowy XVI w. Pisząc o założeniu miasta przez Kazimierza Wielkiego, przedstawił hipotezę o przeniesieniu do Małopolski wzorca „znanego chociażby na Śląsku do nowego miasta tkackiego (co prawda wówczas będącego w zasadzie w zaniku, ale niewątpliwie stanowiącego model dla projektu wyspecjalizowanej produkcyjnie części miasta)”. Dowodem nadania takiego profilu rzemieślniczego i wykorzystania wzoru ośrodka tkackiego mają być nie tylko zapisy przywileju lokacyjnego, lecz także układ urbanistyczny Kazimierza i miejsce zarezerwowane w nim dla ul. Tkackiej (s. XI). Nie jest zasadne, by szerzej rozważać tu słuszność takiej interpretacji, ponieważ Autor odesłał do innej ze swoich publikacji, w której szczegółowo omówił ten problem². Wydaje się jednak, że wcześniejsze zaniknięcie modelu nowych miast tkackich na Śląsku – ostatnie lokacje miały miejsce w końcu XIII w., a ośrodki straciły odrębność najpóźniej w latach 30. XIV w.³ – przemawia za brakiem związku między nimi a profilem gospodarczym Kazimierza.

W dalszej części wstępu Autor opisał znaczenie, kompetencje i zasady wyboru poszczególnych instytucji miejskich Kazimierza: wójta (s. XII–XV), ławy (s. XV–XIX), rady (s. XIX–XXVII). Pokrótce scharakteryzował „profil społeczny władz miejskich”, wskazując na dominację rzemieślników z przewagą rzeźników i tkaczy/sukienników (s. XVII). Omówił też personel kancelarii kazimierskiej, skupiając się przede wszystkim na kierujących nią pisarzach. Bardziej szczegółowo przedstawił sylwetki trzech z nich: Jana Orienta, Jana z Ludzisk, Stanisława Skawińskiego (s. XXVIII–XXXIII). Należy zaznaczyć, że duże partie tekstu dotyczące rady miejskiej oraz pisarzy pochodzą z innej pracy Autora pt. *Średniowieczny Kazimierz, jego ustrój i kancelaria*. Akapity te wyróżniono graficznie. Wstęp zamyka opis zasad opracowania spisu, które (nie licząc niewielkich zmian) były stosowane w poprzednich zeszytach serii, oraz bardzo ogólna charakterystyka materiału źródłowego (s. XXXIII–XXXV).

¹ W serii ukazały się dotychczas: M. Goliński, J. Maliniak, *Urzędnicy miejscy Świdnicy do 1740 r.*, Spisy urzędników miejskich z obszaru dawnej Rzeczypospolitej, Śląska i Pomorza Zachodniego [dalej: SUM], t. 1: *Śląsk*, z. 1: *Świdnica*, Toruń 2007; Z. Noga, *Urzędnicy miejscy Krakowa*, cz. 2: *1500–1794*, SUM, t. 3: *Małopolska*, z. 1: *Kraków*, cz. 2, Kraków 2008; M. Kapral, *Urzędnicy miasta Lwowa w XIII–XVIII wieku*, SUM, t. 7: *Ziemia Ruskie*, z. 1: *Lwów*, Toruń 2008; R. Czaja, *Urzędnicy miejscy Elbląga do 1524 roku*, SUM, t. 2: *Prusy Królewskie*, z. 1: *Elbląg*, cz. 1, Elbląg 2010; K. Mikulski, *Urzędnicy miejscy Elbląga w latach 1524–1772*, SUM, t. 2: *Prusy Królewskie*, z. 1: *Elbląg*, cz. 2, Elbląg 2010; S. Juceczka, K. Kupeć, *Urzędnicy miejscy Legnicy do 1740/1741 roku*, SUM, t. 1: *Śląsk*, z. 2: *Legnica*, Toruń 2012; E. Grin-Piszczek, *Urzędnicy miejscy Przemyśla w XIV–XVIII wieku*, SUM, t. 7: *Ziemia Ruskie*, z. 2: *Przemyśl*, Toruń 2012; E. Wólkiewicz, *Urzędnicy miejscy Nysy do 1618 roku*, SUM, t. 1: *Śląsk*, z. 3: *Nysa*, Toruń 2013; M. Goliński, *Urzędnicy miejscy Kłodzka do 1629 roku*, SUM, Appendix 1: *Ziemia Kłodzka*, z. 1: *Kłodzko*, Toruń 2016. Poza serią wydano: R. Czaja, *Urzędnicy miejscy Torunia. Spisy*, cz. 1: *Do roku 1454*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 89/1, Toruń 1999; K. Mikulski, *Urzędnicy miejscy Torunia. Spisy*, cz. 2: *1454–1650*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 89/3, Toruń 2001; J. Dygdała, *Urzędnicy miejscy Torunia. Spisy*, cz. 3: *1561–1793*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 90/2, Toruń 2002; *Władze miasta Poznania*, t. 1: *1253–1793*, oprac. J. Wiesiołowski, Z. Wojciechowska, Poznań 2003; J. Zdrzka, *Urzędnicy miejscy Gdańska w latach 1342–1792 i 1807–1814. Spisy*, Fontes commentationesque ad res Gestas Gedani et Pomeraniae, t. 1, Gdańsk 2009.

² M. Schmidt, M. Starzyński, *Nowe miasto tkackie? Szkic do dziejów społeczno-gospodarczych podkrakowskiego Kazimierza*, Kwart. HKM, 63, 2015, s. 15–27; zob. też M. Starzyński, *Średniowieczny Kazimierz, jego ustrój i kancelaria*, Kraków 2015, s. 35–37.

³ M. Słoń, *Miasto podwójne i wielokrotne w średniowiecznej Europie*, Wrocław 2010, s. 178–181.

Podstawą przygotowania spisu była szeroko zakrojona, szczegółowa kwerenda źródłowa. Autor wykorzystał nie tylko zachowane księgi z głównych serii akt kazimierskich, ale przeszukał także wiele dokumentów oraz akta Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim. Dzięki temu w dużym stopniu wypełnił luki podstawowego materiału źródłowego i zawarł informacje o dalszej karierze części urzędników Kazimierza.

Spis ma układ chronologiczny. Dla poszczególnych lat (pierwszy wpis z 1366 r.) Autor przedstawił obsadę urzędów „zgodnie z hierarchią ważności” (s. XXXIV). Zaproponował następujący porządek: rajcy urzędujący, rajcy starzy, wójtowie kazimierscy, wójtowie stradomscy, ławnicy, pisarze miejscy. Nie zawsze możliwe było odtworzenie pełnej listy urzędników. Dla początkowego okresu (do drugiej dekady XV w.) zidentyfikowano głównie rajców, rzadko natomiast udawało się ustalić kompletny skład ławy, kilka razy odnotowano jedynie wójta i pisarza. Osobę piastującą urząd wójta stradomskiego wskazano po raz pierwszy dla 1422 r. (Stradom został przyłączony do Kazimierza w 1419 r.). Rajców i ławników wymieniono w kolejności takiej jak w źródle podstawowym. Jeśli w przekazach z danego roku porządek był różny, informacje o jego wariantach zamieszczono w przypisach. Każda z osób występujących w spisie otrzymała swój unikalny numer porządkowy (pierwsze pojawienie się w spisie wyróżniono pogrubioną czcionką). Takie rozwiązanie jest dużą zaletą, ułatwia korzystanie z rejestru, umożliwia też śledzenie karier urzędniczych i analizę dynamiki zmian w grupie elity rządzącej miastem.

Przy listach rajców i ławników Autor podał, jeśli były znane, daty wyborów członków obu kolegiów. Wątpliwości budzi umieszczenie dziennej daty elekcji rady bezpośrednio po informacji o roku, dla którego notowana jest obsada urzędów – np. „1531, 15 P”. Wyróżniona podkreśleniem data spełnia bowiem funkcję nagłówka dla całego zestawienia. Łatwo odnieść mylne wrażenie, że data dzienna dotyczy wyborów na wszystkie urzędy. Zwłaszcza że dzień elekcji członków ławy miejskiej notowany jest znacznie rzadziej i nie jest wyróżniony podkreśleniem. Informację o terminie wyboru rady należałoby więc umieścić wers niżej, przy symbolu oznaczającym listę rajców urzędujących.

Podobnie jak w poprzednich zeszytach serii przyjęto zasadę podawania imion, nazw zawodów, przydomków i nazwisk zgodnie z zapisem źródłowym. W nawiasach kwadratowych dodano wszelkie uzupełnienia. Autor na ogół nie notował ich źródła, ponieważ najczęściej pochodzą z innych miejsc spisu. Niestety informacji o podstawie uzupełnienia brakuje także w części przypadków, gdy osoba występuje tylko raz w całym wydawnictwie (postacie nr 39, 414). Prawdopodobnie z powodu niedopatrzania nie wiadomo więc, skąd pochodzi informacja, że zasiadający w 1533 r. w ławie *Stanislaus Słeczka* był słuszarzem „[serifaber]” (s. 16), a będący rajcą *Neumarkt pistor* na imię miał „[Kune]” (s. 6).

Wydawnictwo zamyka indeks osobowy, który stanowi cenne uzupełnienie spisu. Autor zebrał w nim wszelkie formy zapisu imion, przydomków, nazwisk i nazw zawodów, które występują w rejestrze. W nawiasach ostrych zamieścił polskie tłumaczenie nazw zawodów. Wymienił urzędy sprawowane przez daną osobę i lata, w których je pełniła. Uwzględnił również informacje o piastowaniu funkcji ławnika, podwójciego lub wójta Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim.

Nie ma wątpliwości, że dzięki staranności opracowania omawiane wydawnictwo będzie często wykorzystywane jako pomoc w badaniach nad historią Kazimierza, a przede wszystkim w studiach prozopograficznych nad elitą urzędniczą polskich ośrodków miejskich. Należy mieć też nadzieję, że planowana dalsza część spisu urzędników kazimierskich zostanie przygotowana równie rzetelnie i ukaże się w niedalekiej przyszłości.

Maciej T. Radomski
Instytut Archeologii i Etnologii
Polska Akademia Nauk
Warszawa

Hona Matejko-Peterka, *Książęta, pieczęcie i władza. Studium ze sfragistyki Piastów legnicko-brzeskich*, Polskie Towarzystwo Heraldyczne, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2016, ss. 300, il. 242

Badania nad sfragistyką Piastów mają długą, sięgającą XIX w. tradycję¹. Mimo tego stan wiedzy na temat pieczęci poszczególnych gałęzi dynastii jest zróżnicowany. Osobnego, monograficznego ujęcia doczekała się jedynie sfragistyka Piastów mazowieckich². Stosunkowo niedawno opublikowano książkę na temat sfragistyki Piastów kujawskich³. Ma ona jednak charakter popularnonaukowy. Podobnie artykuł próbujący całościowo zaprezentować spuściznę sfragistyczną Piastów wielkopolskich⁴. Liczba publikacji dotyczących sfragistyki piastowskiej jest jednak znacznie większa. Ich autorzy starali się ująć albo całokształt sfragistyki dynastycznej, jak Kazimierz Stronczyński, albo ogłaszali prace poświęcone pieczęciom poszcze-

¹ S.K. Kuczyński, *Początki polskich badań sfragistycznych na tle europejskim*, w: *Pieczęcie w dawnej Rzeczypospolitej. Stan i perspektywy badań*, red. Z. Piech, J. Pakulski, J. Wroniszewski, Warszawa 2006, s. 19–29.

² Tenże, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Warszawa 1978, ss. 435.

³ M. Hlebionek, *Pieczęcie Piastów kujawskich*, Inowrocław 2006, ss. 93.

⁴ A. Murawska, *Pieczęcie Piastów wielkopolskich*, w: *Przemysłowie wielkopolscy. Od księcia dzielnicowego do króla Polski*, red. H. Kóčka-Krenz, Poznań 2008, s. 171–180.

gólnych przedstawicieli dynastii, albo też zajmowali się określonymi aspektami *sigillów*, jak w klasycznej już pracy Zenon Piech, wszechstronnie analizujący ich ikonografię⁵.

W ten szeroki i zróżnicowany nurt badań wpisuje się praca Ilony Matejko-Peterki. Książka powstała na bazie dysertacji doktorskiej. Już sam tytuł tomu, wprost nawiązujący do jednej z publikacji znanej badaczki pieczęci Brigitte Miriam Bedos-Rezak⁶, orientuje czytelnika w przyjętej przez I. Matejko-Peterkę perspektywie badawczej, charakterystycznej dla nowszych prac z kręgu francuskiej sfragistyki⁷. Cel pracy Autorka definiuje jako „badanie środków prezentacji wizerunku władcy na średniowiecznych pieczęciach” (choć później następuje pewne jego ograniczenie, które sygnalizują słowa: „i posiadanej przezeń władzy, głównie jej rodzaju i zakresu” [s. 7]), za punkt wyjścia przyjmując „całość symboliki zawartej w wizerunku napieczętnym, a nie w jego elementach” (s. 41). Założenia te są generalnie słuszne i zapowiadają niezwykle ciekawą i ważną rozprawę, choć wypada je doprecyzować uwagą, że aby dobrze zrozumieć symbolikę całości wyobrażenia napieczętnego, trzeba najpierw zidentyfikować i zinterpretować w określonym kontekście poszczególne jego elementy.

Książka składa się z dwóch zasadniczych części: analizy materiału sfragistycznego (s. 36–89), dla której tło stanowi szkic poświęcony geograficznym podstawom księstwa legnicko-brzeskiego (s. 15–35), oraz obszernego katalogu (s. 97–251), obejmującego 193 typy książęcych pieczęci. Całość uzupełniają wstęp (s. 7–13), tablica genealogiczna Piastów legnicko-brzeskich (s. 252 n.), bibliografia (s. 257–282), indeksy (s. 283–297) oraz zwięzłe streszczenie w języku angielskim (s. 298 n.).

Rozważania poświęcone pieczęciom, na których chciałbym się skupić, otwiera krótki rozdział 2 pt. *Treści symboliczne pieczęci książęcych* (s. 36–41). Ma on charakter raczej teoretyczny, a podzielony został na dwie części. Pierwsza dotyczy głównie aspektów semiotycznych pieczęci. Podkreślić trzeba, że Autorka skupia się w nim wyłącznie na wyobrażeniach napieczętnych, zapominając o tym, że sama pieczęć, tak odcisk, jak i typariusz, miały określone znaczenia, niekiedy symboliczne, włączające je do określonego systemu znakowego (pomijając konotacje biblijne, można tu wskazać choćby na sam typariusz pełniący funkcje insygnium – dawanie „pieczęci” było równoznaczne z nadaniem urzędu kanclerskiego). Druga część poświęcona została problemom typologii pieczęci książęcych. Autorka dzieli je na dwie grupy: typologie mieszane, łączące kryteria ikonograficzne z odniesieniami do osób dysponentów, oraz czysto ikonograficzne. Omówienie grupy pierwszej zawiera krótką charakterystykę typologii zaproponowanej przez Friedricha Karla Hohenlohe-Waldenburga⁸ oraz wymienienie autorów innych propozycji (s. 39). Osobne miejsce Autorka zarezerwowała dla krótkiej wzmianki o polskich propozycjach typologii pieczęci (Heleny Polaczkówny⁹, Mariana Gumowskiego i Mariana Haisiga¹⁰, Stefana K. Kuczyńskiego¹¹ i Z. Piecha¹² [s. 39–40]). W kontekście tych rozważań trzeba zauważyć, że Autorka zupełnie pominęła typologię zaproponowaną przez *Międzynarodowy słownik sfragistyczny* (s. 39 n.)¹³. Jest to o tyle istotne, że systematyzacja ta doskonale ilustruje cel tworzenia takich klasyfikacji: mają one być nie tyle narzędziem badawczym sfery wizualnej pieczęci, ile stanowić punkt odniesienia dla porównywania pieczęci z różnych obszarów i okresów, stanowiąc również jeden ze sposobów generalizacji spostrzeżeń¹⁴. Istotnymi brakami tego fragmentu w zakresie literatury jest pominięcie prac Toniego Diedericha, zawartych w tomie *Siegelkunde*¹⁵, który odnosi się do różnych problemów typologizacji materiałów sfragistycznych. Również w Polsce w 2015 r. ukazał się obszerny tom poświęcony tej problematyce¹⁶, którego Autorka nie uwzględniła, co trzeba jednak tłumaczyć procesem wydawniczym książki. Czytelnika zaskakuje zdanie umieszczone w końcowej partii tego rozdziału, w którym Autorka stwierdza, że dalej nie będzie stosowała żadnej typologii, gdyż zaliczanie pieczęci do określonej grupy byłoby skażone subiektywizmem (s. 41). Powoduje to pytanie, po co w ogóle podnosiła problem typologizacji pieczęci, zamiast rezygnację z używania systematyk wyjaśnić i uzasadnić we wstępie do pracy? Zauważyć zresztą trzeba, że w zestawieniu z dalszą częścią ocenianej rozprawy, brak tu konsekwencji, już w trzecim rozdziale bowiem podział materiału na pieczęcie konne, piesze, popiersiowe i zoomorficzne, a więc *de facto* na typy wyobrażeń, strukturyzuje treść, a do typologii proponowanej przez *Międzynarodowy słownik sfragistyczny* (pominętej w zestawieniu klasyfikacji) odwołuje się także w samych rozważaniach (zob. niżej). Owych zagadnień typologicznych może nie byłoby sensu

⁵ Z. Piech, *Ikonografia pieczęci Piastów*, Warszawa 1993, ss. 290. Wcześniejszą literaturę na temat sfragistyki piastowskiej prezentuje Autorka w bibliografii (s. 262–282).

⁶ B.M. Bedos-Rezak, *Women, Seals and Power in Medieval France 1150–1350*, w: *Women and Power in Medieval and Early Modern Europe*, red. M. Erler, M. Kowaleski, Athens–London 1988, s. 61–82.

⁷ Niech za przykład posłużą inne prace B.M. Bedos-Rezak: *Form and Order in Medieval France. Studies in Social and Quantitative Sigillography*, Aldershot 1993; taż, *When Ego was Imago. Signs of Identity in the Middle Ages*, Leiden 2010; taż, *In Search of a Semiotic Paradigm. The Matter of Sealing in Medieval Thought and Praxis (1050–1400)*, w: *Good Impressions. Image and Authority in Medieval Seals*, red. J. Cherry, J. Robinson, London 2008, s. 1–7; taż, *Ego, Ordo, Communitas. Seals and the Medieval Semiotics of Personality (1200–1350)*, w: *Die Bildlichkeit korporativer Siegel im Mittelalter. Kunstgeschichte und Geschichte im Gespräch*, red. M. Späth, Köln 2009, s. 47–64.

⁸ F.K. Hohenlohe-Waldenburg, *Sphragistische Aphorismen. 300 mittelalterliche Siegel systematisch classificirt und erläutert*, Schell 1882, s. V.

⁹ H. Polaczkówna, *Sfragistyka książęca Piastów*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, 8, 1928, z. 2, s. 91–100.

¹⁰ M. Haisig, *Sfragistyka ogólna*, w: M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, *Sfragistyka*, Warszawa 1960, s. 154–159.

¹¹ S.K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, s. 121–126.

¹² Z. Piech, *Ikonografia*, s. 13 n.

¹³ *Vocabulaire international de la sigillographie*, red. S. Ricci Noè, Roma 1990, s. 151–163; zob. też przekład tego słownika na język polski: *Vocabularium internationale sigillographicum*, red. K. Müller, L. Vrtel, M. Hlebionek, V. Keresztes, tłum. na j. pol. B. Jusypenko, oprac. M. Hlebionek, A. Baniecki, D. Bednarek, R. Forsyś-Wójciński, J. Grabowski, P. Gut, P. Pokora, D. Żygadło, Bratislava 2016, s. 288–309.

¹⁴ T. Diederich, *Vom Nutzen der jüngeren Siegel-Typologien und der Behandlung einzelner Siegeltypen*, w: tenże, *Siegelkunde. Beiträge zu ihrer Vertiefung und Weiterführung*, Wien 2012, s. 71.

¹⁵ Tenże, *Siegelkunde*.

¹⁶ *Dawne pieczęcie. Typologia – metody badań – interpretacje*, red. Z. Piech, Warszawa 2015, ss. 608.

rozwiąć, gdyby nie umieszczony na okładce fragment opinii wydawniczej profesor Ireny Kobelářovej na temat recenzowanej pracy, w którym czytamy, że Autorka „starala się stworzyć typologię pieczęci, biorąc pod uwagę ich ikonografię oraz symbolikę w nich zawartą”. Czy zdanie to, być może wyrwane z szerszego kontekstu, nie stoi w sprzeczności z przywołaną wyżej deklaracją samej Autorki? Tym bardziej, że tak w części analitycznej, jak katalogowej tomu odwołuje się ona raczej do niebudzących wątpliwości typów¹⁷. Mamy więc do czynienia z kuriozalną sytuacją, gdzie Autorka wbrew faktom twierdzi, że nie stosuje typologii, z kolei recenzentka wbrew faktom twierdzi, że autorka stara się „stworzyć” typologię pieczęci – gdy ona przecież niczego nie kreuje, tylko stosuje przyjętą typologię i to w pewnym uproszczeniu (prawie nie uwzględniając odmian poszczególnych typów). Cały scharakteryzowany wyżej rozdział właściwie nie zawiera konkretnych odniesień do sfragistyki ksiąg śląskich. Niemniej pozwala on Autorce na uporządkowanie i wyjaśnienie terminologii używanej później, a także zarysowanie przyjętych założeń metodycznych (s. 41).

Rozdział trzeci poświęcono analizie wyobrażeń księcia jako wodza rycerza i panującego, a jego konstrukcja wewnętrzna odpowiada typom analizowanych przez Autorkę pieczęci: konnym, pieszym oraz (łącznie) popiersiowym i zoomorficznym. Ponieważ w analizowanym zespole pieczęci wyobrażenie typu konnego pojawia się jednokrotnie, na pieczęci Bolesława Rozrznego, na tym właśnie zabytku Autorka skupiła swą uwagę. Analizę wspomnianego *sigillum* poprzedzają rozważania natury ogólniejszej, stanowiące ponad połowę [!] podrozdziału. Naskicowano w nich historię konnych wyobrażeń napieczonych w Europie, a w przypadku Polski również w odniesieniu do materiału numizmatycznego. W tym ostatnim przypadku, oprócz przywołanej pracy Ryszarda Kiersnowskiego, Autorka powinna odwołać się do publikacji Witolda Garbaczewskiego dotyczącej ikonografii monet piastowskich, który precyzyjnie omawia rozwój tego typu ikonograficznego w mennictwie do końca XIII w.¹⁸ Dalej, wbrew wyartykułowanym wcześniej zastrzeżeniom co do zasadności typologizacji, Autorka omawia odmiany konnego typu pieczęci, zgodnie z typologią *Międzynarodowego słownika sfragistycznego* (s. 44 n.). Passus ten wymaga pewnego komentarza. Za dwie główne odmiany wyobrażeń konnych Autorka przyjmuje pieczęcie w odmianie rycerskiej oraz myśliwskiej, wzmiankując jedynie istnienie trzeciej – paradnej (ceremonialnej). Takie rozłożenie akcentów jest chyba nie do końca poprawne, a szerszego omówienia wymagałoby określenie podobieństw i różnic między odmianami paradną (ceremonialną) i rycerską (odmiana myśliwska jest w polskiej sfragistyce rzeczywiście niezwykle rzadka). Pierwsza z nich ukazuje jeźdźca z insygniami lub atrybutami władzy, druga natomiast ukazuje jeźdźca jako rycerza w pełnym uzbrojeniu¹⁹. Relacje między tymi dwoma odmianami są złożone. Jeśli bowiem za jeden z atrybutów władcy uznamy herb wyobrażony na tarczy lub na proporcu, to trudno wskazać pieczęcie tylko rycerskie. Tym bardziej jeśli na wyobrażeniu nie umieszczono wszystkich elementów uzbrojenia, np. hełmu, bez którego trudno wyobrazić sobie skuteczną walkę. Być może zatem niektóre konne pieczęcie piastowskie, ukazujące władcę jadącego z odkrytą głową i prezentującego tarczę z herbem oraz proporzec – atrybut dowódcy²⁰ (np. pieczęcie konne Władysława Laskonogiego²¹, pierwsza [ujaska] pieczęć konna Władysława Odonica²² czy pierwsza pieczęć tego typu używana przez Kazimierza Konradowica²³), należałoby zaliczyć do pieczęci paradnych (ceremonialnych). Spostrzeżenia te znajdują swe przełożenie na interpretację wizerunku. Tak jak pieczęcie czysto rycerskie można bowiem interpretować w kategoriach prezentacji władcy jako wodza, wojownika i manifestacji jego dowódczej pozycji, tak w przypadku pieczęci ceremonialnych (paradnych) mamy do czynienia z rozszerzeniem komunikatu, a przez ekspozycję insygniów i atrybutów wyobrażenie jeźdźca odnosi się nie tylko do wojskowych, ale i władczych kompetencji dysponenta tłoka. Uwagi te można odnieść bezpośrednio do analizowanego przez Autorkę *sigillum* Bolesława Rozrznego. Interpretacja przedstawiona przez Autorkę ogranicza się do ujęcia wizerunku jako reprezentacji dowódczych kompetencji księcia (s. 47). Nie zwraca ona jednak uwagi, że mocno wyeksponowane elementy heraldyczne, które spotykamy na tarczy, w klejnocie książęcego hełmu czy na końskim kropierzu, wskazują bezpośrednio na jego przynależność dynastyczną, a więc to, z czego owe dowódcze wła-

¹⁷ W katalogu stanowiącym część omawianej pracy Autorka deklaruje odwoływanie się do typów pieczęci: konnego, pieszego, popiersiowego, zoomorficznego, hagiograficznego, herbowego (s. 97). *De facto* w samym katalogu, jak i treści rozprawy przywołuje jeszcze pieczęcie tronowe (zob. np. s. 56–60; *Katalog*, nr 61) oraz hełmowe, które traktuje co prawda jako odmianę pieczęci herbowych, niemniej podkreśla ich odmiennosć poprzez właściwe dookreślenie – herbowe (hełmowe) (zob. np. *Katalog*, nr 35–37). Wszystkie te typy, właściwie łącznie z pieczęciami hełmowymi, należą do tradycyjnych typologii sfragistycznych; zob. np. *Vocabulaire international* (oraz *Vocabularium internationale*), nr 211 (pieczęć popiersiowa), nr 212 (pieczęć tronowa), nr 214 (pieczęć tronowa kościelna), nr 215 (pieczęć konna), nr 216 (pieczęć piesza), nr 217 (pieczęć piesza monarsza), nr 220 (pieczęć hagiograficzna), nr 224 (pieczęć herbowa), nr 225 (pieczęć hełmowa), nr 226 (pieczęć z elementami hełmowymi). Zatem jedynym *novum* zaproponowanym przez Autorkę jest wprowadzenie (czy potrzebne?) typu pieczęci zoomorficznej, do którego zakwalifikowała ona tylko jeden odcisk: *contrasigillum* Bolesława Rogatki (*Katalog*, nr 4). Warto podkreślić, że w dotychczasowych typologiach pieczęcie z analogicznymi wyobrażeniami włączane były do grupy pieczęci symbolicznych; zob. *Vocabulaire international*, nr 227; T. Diederich, *Prolegomena zu einer neuen Siegel-Typologie*, „Archiv für Diplomatik”, 29, 1983, s. 278 n. Zważywszy zaproponowaną przez Autorkę interpretację wizerunku (s. 53 n.), wspomniana pieczęć mieściłaby się w typie symbolicznym.

¹⁸ W. Garbaczewski, *Ikonografia monet piastowskich 1173 – ok. 1280*, Warszawa–Lublin 2007, zvl. s. 75–81.

¹⁹ *Vocabulaire international*, nr 215a, 215c; *Vocabularium internationale*, nr 215a, 215c.

²⁰ Z. Piech, *Ikonografia*, s. 53–58; W. Schöntag, *Das Reitersiegel als Rechtssymbol und Darstellung ritterlichen Selbstverständnisses. Fahnenlanze, Banner und Schwert auf Reitersiegeln des 12. und 13. Jahrhunderts vor allem südwestdeutscher Adelsfamilien*, w: *Bild und Geschichte. Studien zur politischen Ikonographie. Festschrift für Hansmartin Schwarzmaier zum fünfundsiebzigsten Geburtstag*, red. K. Krimm, H. John, Sigmaringen 1997, s. 86–88 (podkreślić jednak trzeba, że autor oprócz symboliki wojskowej uwypukla znaczenie polityczne chorągwi); J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej*, Lublin 2002, s. 305–384, zvl. s. 312–328.

²¹ Z. Piech, *Ikonografia*, s. 206, nr 11; s. 206 n., nr 12.

²² Tamże, s. 207, nr 13.

²³ Tamże, s. 213, nr 23; M. Hlebionek, *Pieczęcie Piastów kujawskich*, s. 70, nr 4.

ściwości wynikały, co dalej kieruje nas w stronę kompetencji władczych²⁴. Sama Autorka zauważa zresztą owo zjawisko we fragmencie pracy poświęconej pieczęciom w typie pieszym (s. 50), którym poświęciła kolejną część pracy. Została ona skonstruowana podobnie do tej dotyczącej pieczęci konnych. Po krótkiej prezentacji dziejów owego typu ikonograficznego w Europie i Polsce Autorka przechodzi do charakterystyki tego typu pieczęci na Śląsku. Pozostając na chwilę przy początkowej części rozważań, zauważyć trzeba, że opisując chronologię pojawiania się pieszych przedstawień w sfragistyce piastowskiej, Autorka zupełnie pominęła XII-wieczne bulle książęce, ukazujące władcę w taki właśnie sposób, które – niezależnie, czy będziemy je wiązali z Bolesławem Krzywoustym (jak większość literatury), czy którymś z jego synów – wyprzedzają przykłady zestawione przez Autorkę²⁵. Inaczej niż w przypadku pieczęci konnych, Autorka nie dostrzega różnych odmian pieczęci pieszych funkcjonujących w sfragistyce europejskiej (tak łacińskiego Zachodu, jak i kręgu bizantyjskiego), w tym polskiej, wszystkie zaliczając, jak się wydaje, do rycerskiej odmiany (s. 48, 50). Tymczasem również w polskim materiale mamy poświadczony drugi rodzaj takiego wyobrażenia, który *Międzynarodowy słownik sfragistyczny* nazywa „pieczęcią pieszą monarszą”, względnie „książęcą”²⁶. Relacje między pieczęciami pieszymi rycerskimi i monarszymi (książęcymi) są zbliżone do tych, które odnoszą się do pieczęci jeździeckich rycerskich i ceremonialnych (paradnych). Pieczęcie piesze monarsze ukazują stojącego władcę trzymającego insygnia bądź atrybuty władzy (jak na bullach książęcych²⁷, pieczęci pieszej pierwszej Konrada Mazowieckiego²⁸ czy bodaj najbardziej spośród nich znanym pieszym *sigillum* Władysława Łokietka²⁹), akcentując głównie jego władczę kompetencje. To rozróżnienie jest istotne z punktu widzenia treści ideowych przenoszonych przez pieczęcie. Wróćmy teraz do pieczęci Piastów legnicko-brzeskich. Jak już wspomniano, Autorka wszystkie je traktuje jako pieczęcie piesze rycerskie i przekaz na nich zawarty czyta w tym właśnie kontekście, widząc w postaci władcy i towarzyszących mu atrybutach nawiązanie do wizerunku wojownika (s. 50 n.). Rzeczywiście, o ile skupimy się wyłącznie na wizerunku władcy, pomijając towarzyszące mu elementy, których istnienie zostało w pracy jedynie zasygnalizowane, przynajmniej w przypadku materiałów XIII-wiecznych, można dojść do takiego wniosku. Jeżeli jednak uwzględnimy tło porównawcze, które zostało w pracy potraktowane trochę po macoszemu, można dojść do wniosków zgoła odmiennych. Porównując bowiem wizerunek na pieczęci pieszej Bolesława Rogatki z nieco tylko wcześniejszą pieczęcią pieszą drugą Konrada Mazowieckiego³⁰, należąca niewątpliwie do rycerskiej odmiany, widzimy znaczne odmienności w ikonografii obu. Dlatego też należałoby postawić pytanie, czy idą za tym odmienne treści ideowe. Na ostrooalnym *sigillum* Konrad został wyobrażony jako rycerz w zbroi kolczej lub płytkowej, w jednej ręce trzymający wsparty na ramieniu miecz, w drugiej trzymający tarczę i włócznię z niewielkim proporcem, z hełmem na głowie. Postać księcia wypełnia całe pole pieczęci, tak, że nie ma miejsca na żadne dodatkowe elementy. Przekaz ten jest jasny i jednoznaczny: książę został tu przedstawiony jako wojownik, bez żadnych odniesień do jego władczych kompetencji. Ikonografia pieczęci Bolesława Rogatki jest znacznie bardziej złożona i mniej jednoznaczna. Książę również stoi, ale z odkrytą głową, z mieczem na ramieniu i tarczą w prawicy, odziany jest w tunikę, być może zakrywającą zbroję, choć nie jesteśmy tego w stanie jednoznacznie stwierdzić. Wyobrażenie postaci władcy flankują dwie wieże zwieńczone krenelażem ze stojącymi na nich trębaczami (zob. *Katalog*, nr 1, 2, 3). Właśnie spojrzenie na całość wyobrażenia, łącznie z detalami i elementami uzupełniającymi nakazywałoby się zastanowić, czy rzeczywiście niesie ono ze sobą li tylko treści związane z etosem rycerskim. Bo przecież odsłonięta głowa władcy, brak uzbrojenia obronnego, wyeksponowanego na pieczęci Konrada, a wreszcie wyobrażenia wież i trębaczy – być może odnoszących się na zasadzie *pars pro toto* do wyobrażenia zamku, siedziby władcy – mogą nasuwać myśl, że mamy tu do czynienia nie tyle z prostym obrazem rycerza, ale jednak osoby panującego³¹. Obraz miecza i tarczy nie może kierować nas wyłącznie w stronę interpretacji wizerunku jako wojownika, ponieważ miecze pełniły też funkcje ceremonialne i symboliczne, czego najlepszym przykładem jest Szczerbiec³². Tarcza zaś jest nośnikiem godła – oznaki przynależności do dynastii i władczych kompetencji księcia. Świadectwem takiego właśnie, symbolicznego jej znaczenia, jest nienaturalne umieszczenie nad trzymaną przez postać tarczą hełmu z klejnotem, widoczne na pieczęciach Henryka V Grubego (*Katalog*, nr 7, 9). Autorka zauważa ten detal (s. 49), ale nie zastanawia się nad nim. W porównaniu z XIII-wiecznymi pieczęciami pieszymi nową jakością stanowią piesze pieczęcie książęce z drugiej połowy XIV i początków XV w., na których książę został ukazany wraz z przysługującymi mu insygniami i atrybutami, pomijanymi na pieczęciach wcześniejszych. To właśnie hierarchizacja owych insygniów, atrybutów i innych elementów znaczących (od mitry książęcej po zbroję) rzutuje na strukturę komunikatu, w którym odniesienia do kręgu wojskowości nie należały chyba do najistotniejszych. Czy zatem mamy na pewno, jak chciałaby Autorka, do czynienia tylko z ilustracją ideałów rycerskich?, albo

²⁴ Warto zauważyć, że w Cesarstwie Niemieckim, ale też we Francji, prawo do używania pieczęci konnych było reglamentowane; W. Schöntag, *Das Reitersiegel*, s. 94 n.

²⁵ M. Hlebionek, *Metalowe pieczęcie książąt polskich z XII wieku*, St. Żródł., 47, 2009, s. 35–94; S. Suchodolski, *Nowa bulla Bolesława Krzywoustego i problem ołowianych pieczęci w Polsce wczesnośredniowiecznej*, *Przegl. Hist.*, 100, 2009, z. 2, s. 207–236; T. Jurek, *Funkcja i symbolika polskich bulli książęcych*, w: *Moc a jej symbolika ve středověku*, red. M. Nodl, A. Pleszczyński, *Colloquia mediaevalia Pragensia*, t. 13, Praha 2010, s. 2–16.

²⁶ *Vocabulaire international*, nr 217 (pieczęć piesza książęca); *Vocabularium internationale*, nr 217.

²⁷ M. Hlebionek, *Metalowe pieczęcie*, s. 37–40, 44–55.

²⁸ S.K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, s. 263, nr 3; por. M. Hlebionek, *Metalowe pieczęcie*, s. 48, gdzie uzasadnienie autentyczności odcisku.

²⁹ Z. Piech, *Ikonografia*, s. 217, nr 33; M. Hlebionek, *Pieczęcie Piastów kujawskich*, s. 74, nr 10.

³⁰ S.K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, s. 270–272, nr 5.

³¹ Na rolę motywów architektonicznych w konstrukcji komunikatu zwraca uwagę Z. Piech, *Ikonografia*, s. 42: „Szczególnie ważną funkcję ideową pełni architektura z silnie wyeksponowanym na wielu pieczęciach motywem arkady ostrołukowej, służącej do eksponowania księcia w pełnym majestacie jego władzy. Wzmacniają ten przekaz rozwiane proporce i stojący na wieżach trębacze dmący w rogi”.

³² Mocno podkreśla to Z. Piech (tamże, s. 41): „sposób trzymania miecza spotykany na pieczęciach pieszych [...] nie budzi żadnych wątpliwości co do jego insygnialnych funkcji”. Zob. też uwagi tego badacza na temat symboliki miecza w ikonografii pieczęci piastowskich; tamże, s. 48–53.

kompetencji wodzowskich? Wczesne, XIII-wieczne pieczęcie piesze książąt legnicko-brzeskich nie zawierają w ikonografii żadnych specjalnych atrybutów wodzowskich, które – poza ogólnymi kompetencjami władcy – wskazywałyby na ich dowódcze prerogatywy. W tym zakresie nie różnią się one niczym od pieczęci konnych przedstawicieli tej linii Piastów. Elementy takie pojawiają się dopiero na pieczęciach pochodzących z XIV oraz przełomu XIV i XV w. W tym okresie generalnie program ideowy umieszczany na pieczęciach książęcych zaczyna ulegać przemianom. Mocniej akcentowana jest książęca godność dysponenta (poprzez wprowadzenie wizerunku mitry) i jego dynastyczne pochodzenie (przez wyeksponowanie herbów), a także kompetencje dowódcze (chorągwie). Dokonany przez Autorkę w katalogu przegląd zabytków należących do pieszego typu pieczęci używanych przez władców Legnicy i Brzegu doskonale pokazuje ową ewolucję (zob. np. *Katalog*, nr 1–3, 44, 55, 79). Dlatego też opis i analiza owego materiału wymagałyby ujęcia dynamicznego, uwzględniającego zmiany uwarunkowań – jak choćby statusu społecznego książąt, zakresu władzy książęcej, techniki wojskowej itd. – mogących mieć wpływ na rozłożenie akcentów w ikonografii pieczęci. Zasadnym wydaje się w tym kontekście stwierdzenie, że im bardziej ograniczona stawała się władza książęca, tym mocniej w ikonografii pieczęci podkreślano książęcą godność dysponenta, choć miało to już tylko walor prestiżowy.

Trzecią część omawianego rozdziału poświęcono „manifestacji autorytetu panującego na pieczęciach popiersiowych i zoomorficznych” (s. 52). Przedstawione tam zostały łącznie trzy rodzaje pieczęci, z których dwie Autorka odnosi do typu popiersiowego, jeden zaś kwalifikuje do wyobrażeń zoomorficznych. Najciekawsze są pieczęcie zaliczone do typu popiersiowego. Pierwsza z nich to oprawione w metal intaglio, zawierające zapewne wyobrażenie ukoronowanej koroną promienistą półpostaci któregoś z rzymskich bogów (Helios?), herosów lub cesarzy. Autorka milcząco przyjmuje, że mamy tu do czynienia z zabytkiem średniowiecznym „wykonanym w konwencji antykizującej” (s. 53), choć nie można wykluczyć, że jest to rzeczywiście antyczna gemma. Problem wykorzystywania w średniowieczu gemm jako elementów tłoków pieczętnych ma własną literaturę, której Autorka niestety nie przywołuje³³. Jej znajomość natomiast umożliwiłaby jej pogłębienie refleksji nad tym niezwykle interesującym zabytkiem. Wyobrażenia znajdujące się na antycznych (bądź wzorowanych na antycznych, a wykonanych w średniowieczu) gemmach często ulegały bowiem redefinicji w duchu kultury średniowiecznej³⁴. Nie można zatem wykluczyć, że – jak chce Autorka – antykizujące wyobrażenie cesarza (?), z właściwymi mu atrybutami, zostało uznane za idealne wyobrażenie władcy. Ale tezę taką należałoby szerzej uzasadnić, gdyż właśnie owe nietypowe oznaki władzy (tu: charakterystyczna korona), nienależące do kodu insygnialnego właściwego epoce, w której intaglio funkcjonowało jako pieczęć, mogły powodować, że postać wyobrażoną na gemmie odczytywano zupełnie inaczej, np. jako jakiegoś świętego. Oczywiście brak źródeł utrudnia czy wręcz uniemożliwia weryfikację owego domysłu. Sądzę jednak, że do obowiązków Autorki należało zasygnalizowanie takiej możliwości. Związaną z tym zagadnieniem kwestią jest określenie relacji między antykizującym wizerunkiem a innymi elementami ikonografii pieczęci (herbami) oraz legendą. Kluczowym pytaniem, na które nie znajdujemy odpowiedzi w książce, jest, czy owe herby, podobnie jak legenda, rzeczywiście miały służyć identyfikacji postaci wyobrażonej na gemmie, czy też stanowiły niezależny od niej element, mający ułatwić rozpoznanie dysponenta pieczęci, niezwiązany natomiast bezpośrednio z gemmą. Niech za przykład posłuży znana pieczęć z intaglio należąca do Władysława Opolczyka, skonstruowana podobnie, w której raczej nie upatruje się wizerunku księcia³⁵. Jaką zatem gemma pełniła funkcję i jak należy rozumieć jej wyobrażenie? Odpowiedzi na te pytania powinny znaleźć się w recenzowanej pracy.

Równie ciekawa jest znana jedynie z odlewu kolejna pieczęć popiersiowa, należąca do księcia Ludwika I. Autorka słusznie zauważa analogię ikonografii tej pieczęci do wyobrażeń znanych z pieczęci cesarskich (s. 53). Niestety, nie kontynuuje tego tropu, skupiając się na aspektach formalnych wizerunku, głównie jego hipotetycznym realizmie. Tymczasem bliższe przyjrzenie się podobnym pieczęciom cesarskim umożliwiłoby jej osadzenie pieczęci w odpowiednim kontekście i właściwą, moim zdaniem, interpretację. Popiersiowe pieczęcie cesarskie, znane z drugiej połowy XIV stulecia, z reguły należały do zbioru pieczęci o ograniczonych kompetencjach, którymi dysponował cesarski sąd nadworny, na co wskazują jednoznacznie ich legendy³⁶. Stąd też władca wyobrażony na nich wyposażony został w insygnia wskazujące na jego sądownicze prerogatywy. Podobnie jest na interesującej nas pieczęci Ludwika I, z tym że insygnia właściwe cesarzowi „zredukowano” do zespołu insygniów książęcych. Nie zmienia się jednak znaczenie miecza, który w tym przypadku jest nie orężem,

³³ Zob. np. G. Hiebaum, *Gemmensiegel und andere in Steinschnitt hergestellte Siegel des Mittelalters*, „Veröffentlichungen des Historischen Seminars der Universität Graz”, 9, 1931, ss. 98; H. Wentzel, *Italienische Siegelstempel und Siegel all'antico im 13. und 14. Jahrhundert*, „Mitteilungen des Kunsthistorischen Instituts in Florenz”, 7, 1953/1956, s. 73–86; tenże, *Portraits „à l'antique” on French Mediaeval Gems and Seals*, „Journal of the Warburg and Courtauld Institutes”, 16, 1953, s. 342–350; M. Henig, *The Re-use and Copying of Ancient Intaglios set in Medieval Personal Seals, Mainly Found in England. An Aspect of the Renaissance of the 12th Century*, w: *Good Impressions*, s. 25–34; E. Zwierlein-Dielh, *Antike Gemmen und ihr Nachleben*, Berlin 2007, s. 249–264; T. Gesztelyi, *Antike Gemmensiegel auf mittelalterlichen Urkunden*, w: *Югоизточна Европа през античността VI в. пр. Хр. – началото на VII в. сл. Хр. Studia in honorem Aleksandrae Diitrova-Milcheva*, red. E. Генчева, София 2008, s. 558–565; tenże, *The Re-use and Re-interpretation of Gemstones in Medieval Hungary*, w: *Gems of Heaven. Recent Research on Engraved Gemstones in Late Antiquity c. AD 200–600*, red. Ch. Entwistle, N. Adams, London 2011, s. 257–262.

³⁴ M. Henig, *The Re-use*, s. 25–31; T. Gesztelyi, *Antike Gemmensiegel*, s. 561; tenże, *The Re-use and Re-interpretation*, s. 257–262.

³⁵ K. Stronczyński, *Pobieżny przegląd pieczęci Piastów polskich*, Warszawa 1881, s. 63 n.; F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, cz. 1: *Doba piastowska*, Kraków 1889, s. 262 n.; 272 n.; S. Mikucki, *Heraldyka Piastów śląskich do schyłku XIV wieku*, w: *Historia Śląska od czasów najdawniejszych do 1400 roku*, t. 3, red. W. Semkowicz, Kraków 1936, s. 468–470; S.E. Policińska, *Ziemia wielunińska pod rządami Władysława Opolczyka w nowszej historiografii*, „Ziemia Częstochowska”, 37, 2011, s. 17 n.

³⁶ O. Posse, *Die Siegel der deutschen Kaiser und Könige*, t. 2, Dresden 1910, s. 3, tabl. 2, nr 3; s. 5, tabl. 5, nr 1, 2; s. 6, tabl. 9, nr 1, 2; s. 9, tabl. 16, nr 3, 4. Niektóre z cesarskich pieczęci popiersiowych miały kompetencje ograniczone terytorialnie; zob. tamże, s. 4, tabl. 4, nr 2; s. 9, tabl. 16, nr 5.

a ceremonialnym mieczem sprawiedliwości. Zatem wymowa pieczęci wskazuje nie na władzę książęcą w ogóle, czy znaczenie i prestiż osoby, ale wybrany aspekt tej władzy, ograniczony tu do sądownictwa. To zaś każe postawić pytanie, czy w wizerunku brodatego mężczyzny rzeczywiście należy widzieć realistyczny portret księcia, czy też mamy do czynienia z idealnym wyobrażeniem sędziego, przejętym z pieczęci cesarskich, gdzie – wyłączwszy zespół insygniów – władca był ukazywany w podobny sposób. Ciekawe byłoby także omówienie celu przyjęcia przez śląskiego księcia wzorców znanych z cesarskiego dworu. Ostatnią pieczęcią opisywaną przez I. Matejko-Peterkę w tej części rozważań jest *contrasigillum* (sygnet książęcy) z wyobrażeniem lwa. Zgadzać się zasadniczo z przyjętą przez Autorkę interpretacją przedstawienia jako zoomorfizacji wizerunku księcia, co potwierdzają zresztą badania W. Garbaczewskiego nad ikonografią monet piastowskich³⁷, trzeba zwrócić uwagę na nieco inną, rozszerzoną wykładnię, ku której może nas kierować funkcja odcisku przy dokumencie. Jak już wspomniano, *sigillum* owe poświęcone jest jedynie odciskiem zachowanym jako *contrasigillum* pieczęci głównej Bolesława Rogatki. Podstawowym zadaniem pieczęci odwrocia była konfirmacja głównego odcisku, a przez to dodatkowe zabezpieczenie i umocnienie zawartych w dokumencie postanowień. To zaś może sugerować interpretację lwa jako symbolu apotropaicznego, mającego odstraszać wszystkich, którzy chcieliby zagrozić woli księcia wyrażonej w treści dyplomu³⁸. Takie rozumienie pieczęci sugerowałoby, że obraz lwa nie tylko odzwierciedlałby autorytet władcy, ale sam w sobie miałby zabezpieczać dokument.

Pieczęcie książąt-duchownych, którym poświęcony został kolejny rozdział, stanowią w analizowanym zbiorze grupę stosunkowo nieliczną. Charakteryzując je, Autorka dokonuje ich podziału na dwie grupy: z wyobrażeniami figuralnymi oraz heraldycznymi. Konstrukcyjnie części te korespondują z rozważaniami na temat figuralnych pieczęci świeckich przedstawicieli dynastii. Z jedną, niemniej istotną różnicą: opisując pieczęcie duchownych Autorka uzupełnia dane o określenie ich kontekstu dyplomatycznego, na podstawie formuł sigillacyjnych dokumentów (s. 58 n.). Wyrazić w tym miejscu należy żal, że nie pokusiła się o to wcześniej, w odniesieniu do pieczęci książąt świeckich. Rozważania dotyczące wyobrażeń figuralnych ponownie uszeregowane zostały według typów ikonograficznych: najpierw Autorka omawia zbiorczo biskupie pieczęcie tronowe, później zaś popiersiowe (a właściwie jedną popiersiową, należącą do księcia Henryka w czasach, gdy był on biskupem lubuskim). Myślę, że taki układ, mimo iż stanowi konsekwencję wcześniej przyjętych założeń konstrukcyjnych, nie jest najlepszy. Odejście od niego w tym fragmencie i omówienie symboliki władzy na pieczęciach w ramach systemów sfragistycznych poszczególnych biskupów umożliwiłoby Autorce zniuansowanie rozważań: ukazanie, jak wyglądał system znaków władzy książąt-duchownych, czy, a jeżeli tak, to jakim ulegał przemianom na skutek zmiany diecezji, jakie stosowano środki wizualne, by zróżnicować elementy owego systemu w zależności od roli prawnej i kancelaryjnej pieczęci itd. Wyraźnie widać to na przykładzie lubuskich pieczęci Waclawa II (tronowej i popiersiowej), które Autorka omówiła osobno (s. 57, 60 n.), choć zestawienie obu *sigillów* wyjaśniałoby przyczyny doboru takiej, a nie innej ikonografii: ostroowalna pieczęć tronowa biskupa była jego pieczęcią większą, autentyczną i to właśnie dlatego na niej odwołano się do całego splendoru władzy biskupiej, pieczęć popiersiowa była natomiast pieczęcią mniejszą, zapewne nieposiadającą waloru autentyczności, o bardziej osobistym charakterze – co wyjaśniałoby mocniejsze zaakcentowanie w jej ikonografii osoby biskupa, a nie godności biskupiej. Spostrzeżenie to odnosi się także do następnej części interesującego nas rozdziału, poświęconej herbowym pieczęciom książąt-duchownych. Ów dokonany przez Autorkę podział *sigillów* ze względów formalnych powoduje rozerwanie pewnej struktury znaczeniowej, w której zarówno pieczęcie figuralne, jak i herbowe były osadzone. Problematiczne jest uwzględnienie w tych rozważaniach używanej przez księcia Henryka VIII urzędowej pieczęci administratora diecezji *in temporalibus*, która w żaden sposób nie odnosi się do osoby realnego dysponenta. Pieczęcie tego typu, mimo że opisywanego przez Autorkę egzemplarza rzeczywiście używał książę legnicki, miały charakter przechodni i mogły być przekazywane kolejnym osobom piastującym godność. Zatem dla rozważań prowadzonych przez Autorkę istotne byłoby ustalenie, czy była to pieczęć wykonana specjalnie dla sprawowania władzy przez Henryka, czy może odziedziczył ją po wcześniejszym administratorze. Jeżeli zaś została wykonana specjalnie dla Henryka, to czy umieszczono na niej jakiegokolwiek swoiste elementy. Bardziej zindywidualizowany charakter miała, według Autorki, pieczęć administratorska używana przez Waclawa II. Ale tylko pozornie, skwadrowane herby biskupstwa wrocławskiego i Orzeł śląski składają się bowiem na godło należące do biskupów wrocławskich księstwa nyskiego i – w takim właśnie połączeniu – często występują tak na średniowiecznych, jak i nowożytnych pieczęciach dolnośląskich hierarchów³⁹. Nie można oczywiście wykluczyć, że w czasie pełnienia godności przez kogoś z Piastów godło odczytywano też jako wskazanie na dynastyczne pochodzenie administratora, jednak teza taka wymagałaby mocniejszego uzasadnienia. Pewną, choć nie do końca jednoznaczną wskazówką mogłoby tu być ustalenie, czy pieczęci tej używał tylko Waclaw II, czy

³⁷ W. Garbaczewski, *Ikonomia*, s. 202–204, tam wcześniejsza literatura.

³⁸ Na temat apotropaicznej funkcji wizerunku lwa na monetach piastowskich zob. tamże, s. 204. O funkcji wyobrażeń napieczętych, a szczególnie gemm, wspomina G. Henderson, *Romance and Politics on Some Medieval English Seals*, „Art History”, 1, z. 1, 1978, s. 27, a w nieco innym, astrologicznym, kontekście B.M. Bedos-Rezak, *Seals, Magic, and the Bureaucratic Process (Twelfth and Thirteenth Centuries)*, w: *Seals and their Context in the Middle Ages*, red. Ph. Schofield, Oxford–Philadelphia 2015, s. 92–94.

³⁹ Autorka przyjmuje tu stanowisko M. Kaganiec, która również widzi w tym znaku połączenie herbów diecezji i dynastycznego; taż, *Heraldyka Piastów śląskich 1146–1707*, Katowice 1992, s. 159. Jak się jednak wydaje, skwadrowane godła miały także inne znaczenie, zapewne właśnie odwołujące się do księstwa nyskiego, na co wskazuje występowanie ich na pieczęciach biskupów niepochozących z dynastii piastowskiej. Zob. np. pieczęć mniejszą (herbową) biskupa Rudolfa z Rudesheim; B. Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętnie i pieczęcie kościelne z tereny Śląska*, w: *Gloria Deo. Rzemiosło sakralne*, t. 2, red. M. Korzel-Kraśna, Wrocław 2010, nr VII.337, VII.338. W nieco innej konfiguracji (nie skwadrowane, ale umieszczone w dwóch sąsiadujących polach tarczy, względnie na tarczach flankujących wyobrażenie dysponenta), nyskie lilie oraz Orzeł dolnośląski, uzupełnione o herby rodowe biskupów występują na pieczęciach późniejszych hierarchów; tamże, nr VII.339, VII.341, VII.342, VII.343, VII.344.

też odziedziczył ją po poprzednikach lub też używali jej jego następcy na godności administratora. Ze względu na podniesione wyżej czynniki Autorka powinna zweryfikować chronologię funkcjonowania pieczęci administratorskiej, co pozwoliłoby jej na właściwsze i pewniejsze odczytanie zapisanego na niej komunikatu. Wniosek ten dotyczy również analizowanych przez Autorkę pieczęci używanych przez książęne, które pełniły godności zakonne. Ich ikonografia nie zawiera żadnych odniesień do dynastycznego pochodzenia i jest typowa dla zakonnych pieczęci urzędowych.

Rozdział piąty dotyczy roli herbów jako środków propagandy władzy. To zagadnienie trudne do analizy, ponieważ herby – jako znaki mocno sformalizowane i wpisane w sztywne ramy heraldycznego języka – bardziej krępowały twórców komunikatu niż napieczętne kompozycje figuralne. W pierwszym fragmencie rozdziału podjęto problem kształtowania się wyobrażeń heraldycznych na pieczęciach książąt legnicko-brzeskich. Tak jak omówienie genezy i roli orła w heraldyce Piastów Śląskich nie budzi zastrzeżeń, może poza drobnymi nieścisłościami w zakresie terminologii sfragistycznej i heraldycznej, tak pojawienie się drugiego godła książąt legnicko-brzeskich: szachownicy, wymagałoby, jak sądzę, uzupełnienia o tło porównawcze. Mniej więcej bowiem w czasie, kiedy na pieczęciach Bolesława Rozrzutnego pojawia się motyw szachownicy, podobne zjawisko, tj. kształtowania się znaków swoistych dla poszczególnych gałęzi dynastii, obserwujemy również w innych dzielnicach. I tak w Wielkopolsce w drugiej połowie XIII w. godłem książęcym staje się przejściowo lew⁴⁰, na Kujawach najpóźniej od 1268 r. kujawska hybryda (połuorzeł-połuiew)⁴¹, a na Mazowszu czerskim w pierwszej dekadzie XIV w. na pieczęciach Trojdena I i jego zstępnych występuje smok⁴². Spostrzeżenie to rodzi pytanie, czy zjawisko, które Autorka obserwuje na Śląsku, można łączyć w jakiś sposób z procesami obserwowanymi w Wielkopolsce, na Kujawach i Mazowszu? A jeżeli tak (lub nie) to dlaczego. Czy dążenie do heraldycznego wyróżnienia się nie było podkreśleniem autonomizacji poszczególnych gałęzi dynastii, które – mimo że wywodziły się od wspólnego przodka – prowadziły przecież osobną politykę, kierowaną sprzecznymi niekiedy interesami? Pewną odpowiedź, mogącą sugerować relacje między znakami, z której Autorka niestety nie skorzystała, podają pieczęcie majestatowe Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, na których występuje zarówno Orzeł, jak herb kujawski. Orzeł jednak stanowi już herb państwowy, podczas gdy kujawska hybryda znak osobisty monarchy⁴³. Czy zatem w skwadrowanym herbie łączącym dolnośląskiego Orła i szachownicę nie mamy po prostu precyzyjnego komunikatu, wskazującego nie tylko na dolnośląską gałąź dynastii piastowskiej, ale też konkretną jej linię, z której książę się wywodził? Nie stoi to w konflikcie z przywoływaną przez Autorkę hipotezą Małgorzaty Kaganiec, łączącej genezę szachownicy z pretensjami Bolesława Rozrzutnego do Moraw⁴⁴. Mimo bowiem wygaśnięcia pretensji znak pozostał, stając się niewątpliwie nośnikiem innych znaczeń. Wydaje się to być oczywiste, niemniej w pracy nie znajdziemy tych informacji, ważnych przecież z punktu widzenia analizy symboliki władzy (s. 75–78). Podkreślenia w tym kontekście wymaga jeszcze jedno opisywane przez Autorkę zjawisko. Mianowicie pojawienie się w heraldyce książąt legnicko-brzeskich wyobrażenia Orła o szachowanym ogniu. Wizerunek taki występuje na pieczęciach hełmowych Bolesława Rozrzutnego, stanowiąc wyraz poszukiwań heraldycznych – efemeryczną próbę odmiany znaku dolnośląskiej gałęzi dynastii (s. 73). Sądzę, że to ważne spostrzeżenie Autorki powinno nie tylko zostać zasygnalizowane w kontekście funkcjonowania szachownicy, ale też szerzej omówione we fragmencie poświęconym różnicowaniu się znaku orła w heraldyce Piastów dolnośląskich. Osobną, niezwykle ciekawą kwestią, której Autorka poświęca dużo uwagi, jest funkcjonowanie na pieczęciach książęcych hełmów z klejnotami (s. 72–78, *passim*). Ten typ pieczęci (tj. pieczęcie hełmowe) jest szczególnie często spotykany w sfragistyce śląskiej, rzadziej na pieczęciach pochodzących z innych regionów Polski. Pomocne w analizach symboliki tego typu pieczęci byłoby osadzenie ich w systemie sfragistycznym książąt, pozwalające na odniesienie się do aspektów kancelaryjno-prawnych ich sfragistyki. Ponieważ pieczęcie hełmowe spotykamy głównie w roli *contrasigillów* (zob. *Katalog*, nr 21, 22, 23, 25, 26, 27, 33 – pieczęć główna, 35 – pieczęć główna, 36 – pieczęć główna, 37 – pieczęć główna, 40 – pieczęć główna), a więc pieczęci pomocniczych, o mniejszych rozmiarach, nie może dziwić, że następowała na nich redukcja komunikatu, a hełm z klejnotem, na zasadzie *pars pro toto*, oznaczał herb dysponenta. Pieczęcie hełmowe analizuje jednak Autorka łącznie z wyobrazeniami klejnotów towarzyszących tarczom herbowym czy stanowiących element wyobrażeń figuralnych. Nie dostrzega, że wyobrażenia umieszczone w polu pieczęci stanowiły system symboli, najczęściej skorelowany z systemem sfragistycznym dysponenta: im wyższe miejsce zajmowane przez pieczęć w hierarchii systemu sfragistycznego, tym bogatsza jej ikonografia i – co za tym idzie – bardziej złożona symbolika. Jednocześnie, jak pokazuje przykład systemu sfragistycznego Bolesława Rozrzutnego (zob. *Katalog*, nr 20 i *contrasigilla*: nr 21–23; nr 24 i *contrasigilla*: 25–27), kształt klejnotu umieszczony na *contrasigillum* korespondował z jego wyobrażeniem na pieczęci głównej. Zatem wraz ze zmianą wyobrażenia na pieczęci głównej następowała aktualizacja ikonografii pieczęci odwrocia. Powyższa konstatacja dotycząca redukcji komunikatu odnosi się także do wyobrażeń dolnośląskiego Orła kładzionych wprost w polu pieczęci, które w książce są interpretowane jako jeden z etapów heraldyzacji godła (s. 73). Takie rozumienie zjawiska powoduje, że zamknięcie procesu heraldyzacji w przypadku interesującej nas linii Piastów musiałoby nastąpić dopiero w pierwszej połowie XV w., kiedy to spotykamy takie wyobrażenie po raz ostatni na wspólnej pieczęci książąt Wacława Ruprechta i Henryka, poświadczonych w użyciu w latach 1396–1447 (*Katalog*, nr 51). Tymczasem, jak sądzę, świadectwem heraldyzacji wizerunku Orła, rozumianym, zgodnie z Autorką, jako „podwyższenie semantyczności” tego znaku (s. 74), są już pieczęcie piesze,

⁴⁰ Z. Piech, *Ikonografia*, s. 209, nr 17; s. 209–210, nr 19.

⁴¹ Tenże, *Uwagi o genezie i symbolice herbu książąt kujawskich*, *St. Hist.*, 30, 1987, z. 2, s. 176 n.; tenże, *Ikonografia*, s. 216, nr 31.

⁴² S.K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, s. 160–162, 310, nr 21.

⁴³ Z. Piech, *Ikonografia*, s. 37 n.

⁴⁴ M. Kaganiec, *Heraldyka*, s. 49–51.

na których trzymana w ręku księcia tarcza z godłem zwieńczona została hełmem z klejnotem (*Katalog*, nr 7, 9). Właśnie dodanie do niej hełmu, powodujące, jak już wspomniano, odrealnienie wizerunku, nakazywało odbiorcy komunikatu poszukiwanie w nim znaczeń szerszych niż tylko odniesienia do rzeczywistości. Natomiast wizerunki orła położone wprost w polu pieczęci, występujące na książęcych późniejszych mniejszych (używanych głównie jako *contrasigilla*) pieczęciach, generalnie chyba należy traktować właśnie jako świadomą redukcję obrazu, świadczącą o miejscu pieczęci w systemie sfragistycznym, względnie – w przypadku *contrasigillów* – dopełnienie obrazu znajdującego się na pieczęci głównej. W kontekście *contrasigillów* warto zauważyć funkcjonowanie w systemie sfragistycznym Bolesława Rozrznego tego typu pieczęci o identycznej ikonografii, ale zróżnicowanej legendzie, z których jedna nazywa władcę księciem legnickim, druga brzeskim (*Katalog*, nr 25–27). Brzmienie legendy może wskazywać na ograniczenie kompetencji terytorialnych tych pieczęci (*contrasigilla* legnickie i brzeskie). Z punktu widzenia symboliki władzy warto byłoby jednak zauważyć, że odwołują się one do jednego znaku, tak jak jeden był władcą tych ziem. Mimo podniesionych wyżej zastrzeżeń fragment poświęcony funkcjonowaniu herbów w książęcej sfragistyce stanowi istotny wkład Autorki w rozpoznanie śląskiej sfragistyki książęcej, szczególnie w odniesieniu do pieczęci nowożytnych, pozostających dotąd na marginesie zainteresowania badaczy. Stąd nie może dziwić, że po jego lekturze pozostaje pewien niedosyt. Badania I. Matejko-Peterki w tym zakresie powinny stać się inspiracją do kontynuacji i pogłębienia studiów nie tylko nad aspektami symbolicznymi nowożytnych pieczęci, ale nad nowożytną sfragistyką książęcą w ogóle. Opinię tę można odnieść również do kolejnego fragmentu, poświęconego pieczęciom książęcych małżonek. Na tym polu badania Autorki również należą do pionierskich. Szczególnie interesujące, w kontekście symboliki, są pieczęcie z wyobrażeniem idealnego portretu dysponentki, podtrzymującej herby, na których jawi się ona jako „łącznik” między reprezentowanymi przez trzymane przez nią znaki dynastiami. Pozostając na chwilę przy nich, trzeba zauważyć, że Autorka nie identyfikuje ani w tekście, ani w katalogu trzeciego herbu, pojawiającego się na drugiej pieczęci księżnej Katarzyny (zob. *Katalog*, nr 29). Myślę, że trochę na wyrost jest też wniosek, że umieszczane na pieczęciach księżnych herby dynastyczne miały „ukazywać [ich, to jest księżnych – M.H.] własną drogę życiową”. Nie potwierdza tego raczej materiał zebrany przez Autorkę, w którym – przyjmując jej hipotezę – powinniśmy również znaleźć choćby odniesienia do wcześniejszych małżeńskich związków księżnych, czego jednak nie ma. W kontekście bibliograficznym warto odnotować pominiętą, a ważną dla badań w tym zakresie pracę Katji Mahnič, w której przywołano również przykłady piastowskich pieczęci⁴⁵.

Drugą część recenzowanej pracy stanowi katalog, obejmujący, jak już wspomniano, opisy 193 typów pieczęci książąt, księżnych oraz urzędów (godności), które sprawowali. Autorce należą się wyrazy uznania za ogromny nakład pracy, którego wymagało jego przygotowanie. Zapoznanie się z katalogiem, szczególnie jego częścią „nowożytną”, uświadamia, że mimo tak rozległej kwerendy nie udało jej się zapewne dotrzeć do wszystkich typów pieczęci używanych przez władców Legnicy i Brzegu – dla wielu notuje ona jedynie pieczęcie sygnetowe bądź wyłącznie większe, kiedy znajomość praktyki innych książąt wskazuje, że w użyciu były oba te rodzaje (zob. np. pieczęcie Chrystiana, ks. wołowskiego, s. 242–247). Nie chciałbym jednak, aby stwierdzenie to traktowane było jako zarzut wobec katalogu. Jest to raczej próba uświadomienia czytelnikowi, że w przypadku badania pieczęci nawet mrówcza i długotrwała kwerenda nie zawsze musi prowadzić do wyczerpującej prezentacji materiału. Autorka nadała katalogowi strukturę chronologiczną, układając pieczęcie według władców, do których należały, i niżej według dat wprowadzenia ich do użytku. Szanując jej wybór w tym zakresie, trzeba podkreślić, że nie jest to jedyne możliwe rozwiązanie. W publikacjach sfragistycznych dominuje nieco inny układ: pieczęcie są co prawda przypisywane konkretnym dysponentom, ale już niżej struktura edycji odpowiada raczej strukturze ich systemów sfragistycznych. Dopiero na tym poziomie opisu pieczęcie, które można zakwalifikować do jednego rodzaju kancelaryjno-prawnego, szeregowane są chronologicznie⁴⁶. Układ taki z jednej strony pozwala uniknąć wrażenia chaosu, kiedy noty dotyczące pieczęci większych rozdzielone są informacjami o pieczęciach mniejszych czy sygnetowych (zob. np. pieczęcie Władysława, s. 125–127), z drugiej zaś uwypukla aspekty kancelaryjno-prawne pieczęci. Opisy pieczęci poszczególnych dysponentów poprzedzone zostały informacją na temat tej osoby. Samo pojęcie dysponenta pieczęci traktuje Autorka bardzo dosłownie, nie zwracając uwagi na fakt, że nie zawsze musiała to być osoba fizyczna, a pieczęć mogła być związana bardziej z godnością przez ową osobą piastowaną. Dlatego też, o czym już wspomniano, do systemów sfragistycznych osób zalicza pieczęcie urzędowe administratorów diecezji (*Katalog*, nr 60, 69), ale też pieczęć regencyjną używaną przez księżną Annę Marię, ani w ikonografii, ani w legendzie nieodnoszącą się do tej postaci (*Katalog*, nr 146).

Każda nota katalogowa składa się z ośmiu punktów: określenia typu pieczęci i jej chronologii, wykazu dokumentów opatrzonych odciskami opisywanej pieczęci, wykazu kopii tak trój-, jak i dwuwymiarowych, z których Autorka korzystała, transkrypcji i charakterystyki epigraficznej legendy, opisu wyobrażenia napieczętego, informacji o rozmiarach odcisku, sposobu wykonania odcisku oraz połączenia go z dokumentem, a także bibliografii. W zestawieniu z deklaracjami Autorki zawartymi w części analitycznej, a dotyczącymi małej przydatności typologii, uwzględnienie jej w katalogu musi budzić zdziwienie. Tym bardziej że jak pokazują doświadczenia francuskie, można publikować pieczęcie bez odniesień klasyfikacyjnych, a jednocześnie z niewielką szkodą dla wartości informacyjnej noty katalogowej⁴⁷. Warto zauważyć, że Autorka ma pewne problemy z klasyfikacją pieczęci ukazujących hełm z klejnotem. Zalicza je do pieczęci herbowych, ale z umieszczanym w nawiasie dookreśleniem: hełmowe. Podejście takie zasadniczo zgodne jest z propozycjami T. Diedericha, który w swej typologii nie

⁴⁵ K. Mahnič, *Srednjeveški ženski pečati iz Arhiva Republike Slovenije*, Ljubljana 2006.

⁴⁶ Np. *Corpus des sceaux français du Moyen Âge*, t. 2: *Les sceaux des rois et de régence*, red. M. Dalas, Paris 1991.

⁴⁷ Tamże, t. 1: *Les sceaux des villes*, red. B. Bedos, Paris 1980.

wyróżnia pieczęci hełmowych⁴⁸. Niemniej inne klasyfikacje ikonograficzne taki typ uwzględniają⁴⁹. Ze względu na częste jego występowanie w sfragistyce książąt legnicko-brzeskich sędzę, że tym przypadku warto byłoby je wyróżnić. Dokonane przez Autorkę opisy tak legendy, jak i wyobrażenia nie budzą większych zastrzeżeń, a potknięcia, które się w nich zdarzają, nie mają istotnego znaczenia. Zastanawia jednak, dlaczego Autorka odwołała się do projektu zasad transkrypcji legendy ogłoszonego przez Komitet Sfragistyczny Międzynarodowej Rady Archiwów⁵⁰, a nie jego ostatecznej wersji, ogłoszonej przez to gremium w *Międzynarodowym słowniku sfragistycznym*⁵¹. Myślę, że dobrze byłoby wyjaśnić przyczyny takiego wyboru oraz opisać widoczne odstępstwa od wskazanych jako wzorzec reguł. Wątpliwości budzi punkt siódmy formularza, w którym Autorka umieszcza informacje formalne o odcisku opisywanej pieczęci. Owo zastrzeżenie dotyczy nie tyle celowości samego punktu, ile wskazania, którego z przywoływanych w punkcie drugim oryginałów ów opis dotyczy. W zasadzie powinniśmy się domyślić, że chodzi o egzemplarz ilustrujący notę. Ale nawet przyjęcie tego założenia nie rozwiewa wątpliwości, czy mamy w tym przypadku do czynienia z egzemplifikacją pewnej prawidłowości (np. w doborze barwy wosku czy rodzaju wiązadeł), czy też z sytuacją specyficzną. Niech za przykład posłuży nota poświęcona włocławskiej pieczęci biskupa Henryka (*Katalog*, nr 72), zilustrowana fotografiami dwóch uszkodzonych jej odcisków, wzajemnie się uzupełniających, z których jeden, zgodnie z opisem, wisi na pasku pergaminowym, wiązadeł drugiego zaś nie widać, zatem informacje z punktu siódmego noty teoretycznie można odnieść do obu odcisków widocznych na ilustracjach. Co więcej, mimo widocznych na zdjęciach uszkodzeń Autorka podaje idealny opis wzorca pieczęci (typu), nie zaznaczając ubytków ani legendy, ani wyobrażenia, co pozwoliłoby na identyfikację opisywanego egzemplarza.

W tym miejscu trzeba wrócić do wprowadzenia do katalogu, w którym zaprezentowane zostały zasady edycji. W podniesionym wyżej kontekście powinno pojawić się tam wyjaśnienie, czy podstawę opisu pieczęci stanowić będzie jej egzemplarz (odcisk), czy też – zgodnie z zaleceniami *Międzynarodowego słownika sfragistycznego*⁵² – będzie on opierał się na odtworzonym idealnym wzorcu pieczęci, będącym sumą spostrzeżeń dokonanych na podstawie rozpoznanych egzemplarzy. W tym drugim przypadku charakterystykę formy pojedynczego odcisku pieczęci można przecież pominąć, tak jak czynią to wydawcy kolejnych tomów korpusu średniowiecznych pieczęci francuskich⁵³, opisujący właśnie wzorce pieczęci (typy), a nie pojedyncze odciski. Dziwić musi, że w nocie katalogowej Autorka nie zostawiła miejsca na własne uwagi, co zresztą zmusiło ją do podawania uznanych przez nią za konieczne wyjaśnień w przypisach do not katalogowych (zob. np. *Katalog*, nr 20, 24, 34, 50, 63, 65). Sędzę, że brak tego pola jest istotnym mankamentem katalogu. Kiedy przygotowywałem do druku katalog pieczęci z zasobu Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, Profesor Zenon Piech uświadomił mi rzecz, z której zdawać sobie sprawę powinien każdy wydawca materiałów sfragistycznych: po publikacji pracy nikt nie ponowi przeprowadzonej przez nas kwerendy, a badacze odwoływać się będą zazwyczaj do zgromadzonego przez nas materiału. Stąd zawarte w katalogach czy inwentarzach opisy pieczęci powinny dawać wyczerpujący obraz nie tylko ich formy, ale też funkcjonowania. A właśnie pole „uwagi” jest miejscem, w którym szczegółowe informacje dotyczące kancelaryjnych i prawnych aspektów poszczególnych typów pieczęci zawarł S.K. Kuczyński⁵⁴ czy wspomniany Z. Piech⁵⁵, w najnowszej pracy zaś Edmunda Rimśy, poświęconej pieczęciom Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda, pole owo zawiera *de facto* mikromonografie poszczególnych typów pieczęci⁵⁶. W przypadku omawianej pracy właśnie umiejscowienie pieczęci w systemie sfragistycznym dysponenta powinno stanowić punkt wyjścia do rozważań nad ich symboliką. To, że poprawne określenie miejsca danej pieczęci (jej funkcji i statusu prawnego) pośród innych *sigillów* używanych przez dysponenta jest istotne dla właściwego zrozumienia zawartego na niej przekazu starałem się, na kilku przykładach, pokazać wyżej.

Mimo powyższych uwag, wskazujących raczej na niewykorzystane przez Autorkę szanse pogłębienia refleksji nad problemem prezentacji symboliki władzy na pieczęciach oraz pełniejszej prezentacji publikowanego przez nią materiału, trudno pracę ocenić negatywnie. Oprócz ciekawej próby nowatorskiego podejścia⁵⁷ do badanego problemu, odwołującego się m.in. do wzorców francuskich, niekwestionowaną zasługą Autorki jest przygotowanie edycji pieczęci książąt piastowskich jednej dzielnicy. Jest to drugi tak kompleksowo przygotowany katalog pieczęci piastowskich w polskiej historio-

⁴⁸ T. Diederich, *Prolegomena*, s. 263 n.

⁴⁹ Np. *Vocabulaire international*, nr 225; *Vocabularium internationale*, nr 225. Jako osobną kategorię pieczęci hełmowe oraz pieczęcie z wyobrażeniem klejnotu wyróżnia również W. Vahl, *Beschreibung und Auswertung mittelalterlicher Siegel*, „Archiv für Diplomatik, Schriftgeschichte, Siegel- und Wappenkunde”, 42, 1996, nr 21 (*Helmsiegel*), 22 (*Helmziersiegel*), czy ostatnio A. Stieldorf, *Siegelkunde*, Hannover 2004, s. 27. Najbliżsi ujęciu Autorki są: M. Haisig, *Sfragistyka ogólna*, s. 156, a z nowszej literatury F. de Lasala, J. Grisar, *Aspetti della sigillografia. Tipologia, storia, materia e valore giuridico dei sigilli*, Roma 2005, s. 13, którzy pieczęcie hełmowe traktują jako subkategorię typu herbowego.

⁵⁰ R.-H. Bautier, *Projet de règles pour l'établissement de notices descriptives de sceaux*, w: *Diplomatica et sigillographica. Travaux préliminaires de la Commission internationale de la diplomatie et de la Commission internationale de sigillographie pour une normalisation internationale des éditions de documents et un vocabulaire international de la diplomatie et de la sigillographie*. *Folia caesaraugustana*, t. 1, Saragossa 1984, s. 97–109.

⁵¹ *Vocabulaire international*, s. 27–29; *Vocabularium internationale*, s. 79–81.

⁵² *Vocabulaire international*, s. 19–21; *Vocabularium internationale*, s. 73 n.

⁵³ *Corpus des sceaux français*, t. 1; t. 2; t. 3: *Les sceaux des reines et des enfants de France*, red. M.-A. Nielen, Paris 2011.

⁵⁴ S.K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, s. 257–420.

⁵⁵ Z. Piech, *Ikonografia*, s. 201–253.

⁵⁶ E. Rimša, *Lietuvos didžiojo kunigaikščio Vytauto sfragistika ir heraldika*, Vilnius 2016, s. 74–163 (katalog obejmuje 9 pieczęci wielkiego księcia litewskiego Witolda).

⁵⁷ Dalekiego jednak od sygnalizowanego w tytule „studium sfragistycznego”, którego modelowym przykładem jest często przywoływane wyżej wzorcowe opracowanie pieczęci książąt mazowieckich pióra S.K. Kuczyńskiego. W zestawieniu z nim Autorka pomija wiele aspektów (np. kwestie kancelaryjno-prawne czy epigraficzne), ważnych z punktu widzenia sfragistyki.

grafii (wcześniejszy zawiera opublikowana niemal czterdzieści lat temu praca S.K. Kuczyńskiego poświęcona sfragistyce Piastów mazowieckich), a pierwszy zbierający materiał śląski. Jego wagę dodatkowo podnosi fakt, że Autorka wybrała dzielnicę najdłużej funkcjonującą, co pozwoliło jej na uwzględnienie książęcych pieczęci nowożytnych, do tej pory pozostających właściwie poza kręgiem zainteresowania badaczy. Już to powoduje, że praca Ilony Matejko-Peterki powinna zostać doceniona przez badaczy.

Marcin Hlebionek
Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika
Toruń

Edmundas Rimša, Lietuvos didžiojo kunigaikščio Vytauto sfragistika ir heraldika, Lietuvos istorijos institutas, Vilnius 2016, ss. 192, il.

Postaci Edmundasa Rimšy nie trzeba przedstawiać nikomu, kto zajmuje się pieczęciami dawnej Rzeczypospolitej. W Polsce Autor ten znany jest przede wszystkim za sprawą monumentalnego opracowania sfragistyki miejskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego¹. Nowa książka tego badacza poświęcona została pieczęciom księcia litewskiego Witolda oraz zagadnieniem kształtującej się wówczas heraldyki ziemskiej Wielkiego Księstwa. Opracowanie to jest efektem długoletnich badań nad sfragistyką wielkich książąt litewskich, które pozwoliły Autorowi na interpretację pieczęci Witolda z perspektywy długiego trwania Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z kolei dzięki skrupulatnej kwerendzie przeprowadzonej w zbiorach polskich, rosyjskich, niemieckich, austriackich, łotewskich i ukraińskich udało się Autorowi dotrzeć do bodaj wszystkich zachowanych egzemplarzy pieczęci Witolda. To zaś umożliwiło mu opartą na mocnych podstawach weryfikację opinii literatury, odtworzenie idealnych „wzorców” poszczególnych typów pieczęci, a także uchwycenie prawidłowości w ich funkcjonowaniu.

Prezentowana książka składa się ze wstępu, w którym przedstawiono stan badań oraz założenia metodyczne pracy, trzech części merytorycznych, poświęconych odpowiednio: sfragistyce Witolda, ziemskiej heraldyce Litwy w czasach Witolda i późniejszych, katalogu pieczęci Witolda, a także zestawienia używanych w tomie skrótów, bibliografii², streszczenia w języku angielskim, indeksu osobowego oraz informacji o autorze opracowania.

W części pierwszej opracowania, dotyczącej sfragistyki Witolda, Autor zajmuje się zagadnieniami *stricte* sfragistycznymi. Charakteryzuje zatem stronę fizyczną pieczęci wielkiego księcia: barwy wosku oraz kształt i rozmiary pieczęci. Niezwykle ciekawe są spostrzeżenia Autora dotyczące reglamentacji używania wosku czerwonej barwy, związane z przekonaniem, że od zamierzonych czasów używanie go należało do prerogatyw panujących. Z kolei analiza zachowanych egzemplarzy pieczęci Witolda umożliwiła Autorowi korektę danych dotyczących ich wielkości. Interesujący jest także wniosek o dwustopniowości systemu sfragistycznego Witolda, który miał się składać z pieczęci większych, posiadających walor autentyczności, oraz pieczęci mniejszych. Do przyjęcia takiego wniosku skłania fakt, że Autorowi nie udało się odnaleźć pieczęci sygnetowych księcia ani jego następców, aż do początków XVI w. Niemniej praktyka tak polska, jak też sfragistyka innych współczesnych Witoldowi władców nakazywałaby chyba przyjąć założenie, że pieczęcie takie istniały, choć ich odciski nie zachowały się do naszych czasów.

Dalej Autor przechodzi do rozważań nad ikonografią pieczęci. Wyróżnia on cztery typy pieczęci książęcych: pieszy, konny, tronowy oraz herbowy, a podział ten posłużył strukturyzacji tego fragmentu książki. Prezentacji poszczególnych typów dokonuje on w sposób dynamiczny, wskazując na ich genezę w sfragistyce litewskiej, ale też ukazując, jak ewoluowała ich ikonografia w sfragistyce późniejszych wielkich książąt litewskich. Z punktu widzenia polskiego czytelnika istotne są częste odniesienia do pieczęci przedstawicieli dynastii Jagiellonów zasiadających na polskim tronie. Ważne i ciekawe są próby wpisania typów ikonograficznych pieczęci w system sfragistyczny dysponenta, czynione na podstawie formuł sigillacyjnych dokumentów. Płyną z nich wnioski istotne dla prac nad typologizacją pieczęci, jak choćby spostrzeżenie, że określenie „pieczęć majestatyczna” w sfragistyce Witolda, ale też Jagielly, nie było przywiązane do pieczęci tronowej, ale odnosiło się do pieczęci stojącej najwyżej w hierarchii systemu sfragistycznego dysponenta³. Nieco miejsca poświęca Autor prezentacji legend napieczętych, osobno analizując ich formę (język oraz epigrafikę) i treść (tytułatura). Obserwuje tu pewien konserwatyzm Witolda, na którego pieczęciach minuskula gotycka pojawiła się później niż na pieczęciach Olgierdowiczów, zakładając w tym

¹ E. Rimša, *Pieczęcie miast Wielkiego Księstwa Litewskiego*, tłum. J. Sienkiewicz, Warszawa 2007, ss. 1259.

² Zestawienie bibliograficzne warto uzupełnić o prace: С. Полевых, *Последние завещания Василия I и печати Витовта*, „Средневековая Русь”, 12, 2016, s. 183–200; А. Шаландя, *Символы і гербы зямель Беларусі ў X–XVIII стст*, Мінск 2012; А. Szweda, *Uwagi o dokumentach rozejmowych i pokojowych z okresu wojny 1409–1411*, *Zap. Hist.*, 75, 2010, z. 2, s. 76–81, gdzie autor, na podstawie zachowanych oryginałów i transumptów zawierających opisy odcisków, dokonał charakterystyki sigillacji dokumentów I pokoju toruńskiego.

³ Np. pieczęci konnych (jeździeckich). Zwraca też na to uwagę R. Forysiak-Wójciński, *Funkcjonowanie formuły „Sigillum Maiestatis Nostrae” w dokumentach królów polskich od XIV do XVI w.*, w: *Inskrypcje na pieczęciach. Treść, formy, funkcje*, red. P. Pokora, M. Hlebionek, T. Kałuski, Poznań 2016, s. 17–26, zwł. s. 22 n. Zdaniem tego badacza używanie określenia *sigillum maiestatis* w kontekście pieczęci herbowej Jagielly stanowi jedynie ilustrację etapu ujednoznaczniania się tej formuły.

zakresie recepcję wzorów pochodzących z państwa zakonu krzyżackiego. Następnie Autor zajmuje się problemami związanymi z pieczętowaniem dokumentów: rodzajami wiązań, wykorzystywaniem odwrocia pieczęci, na którym umieszczano *contra sigilla*, ale też wgniecenia lub odciski palców, a także analizuje formuły sigillacyjne dyplomów, w kontekście przywieszonych do nich odcisków. Tu szczególną uwagę zwraca na określenia wskazujące na walor prawny pieczęci (*sigillum autenticum*), ale też miejsce zajmowane przez pieczęć w systemie sfragistycznym (*sigillum maiestatis*, *sigillum maius*).

Druga część opracowania poświęcona została heraldyce ziemskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Otwiera ją rozdział poświęcony ewolucji litewskiej Pogoni od herbu książęcego do znaku państwowego. Dalej przeprowadza Autor analizę najstarszych herbów ziemskich wyobrażonych na pieczęciach Witolda. Na czasy jego panowania datuje też ukształtowanie się znaków ziemskich pojawiających się na litewskich pieczęciach państwowych: herbów ziemi trockiej, wileńskiej, smoleńskiej i wołyńskiej. Genezę herbów ziemi trockiej i wileńskiej wiąże on z wizerunkami spotykanymi na wcześniejszych pieszych i konnych pieczęciach władców Litwy. Powstrzymuje się przy tym od postawienia bardziej kategorycznej tezy co do genezy znaków smoleńskiego wołyńskiego, choć w tym ostatnim domyśla się odniesień do atrybutu św. Jerzego, patrona Rusi. Zdaniem Autora również początki innych herbów ziemskich Wielkiego Księstwa Litewskiego (żmudzkiego i kijowskiego), znanych z przekazów z XV i początków XVI w., łączyć należy z panowaniem Witolda, na co zdaje się wskazywać pojawienie się ich już w kronice soboru w Konstancji Ulricha Richentala. Część tę kończy omówienie dalszych „losów” herbów ziemskich ukształtowanych w czasach Witolda: ich funkcjonowania i przemian w epoce nowożytnej oraz współczesnej litewskiej heraldyce terytorialnej.

Ostatnia część książki to katalog pieczęci Witolda. Mimo że obejmuje on tylko dziewięć pieczęci (rozumianych jako wzorzec tłoka), to zajmuje on ponad połowę tomu (s. 74–163). Poprzedza go wstęp określający zasady edycji. Każda nota katalogowa podzielona została na jedenaście punktów, poświęconych odpowiednio: identyfikacji pieczęci (określenie rodzaju oraz chronologii pieczęci); zestawieniu sygnatur archiwalnych (osobno dla zachowanych odcisków, kopii trójwymiarowych, odrysów i fotografii); prezentacji wizerunku (fotografii) pieczęci; odczytowi legendy oraz charakterystyce epigraficznej inskrypcji; opisowi wyobrażenia; wymiarom odcisków; informacjom o technice pieczętowania – barwach wosku oraz sposobie mocowania pieczęci do dokumentu; zestawieniu typowych formuł sigillacyjnych występujących w dokumentach uwierzytelnionych danym rodzajem pieczęci; zestawieniu danych na temat publikacji pieczęci; zestawieniu literatury odnoszącej się do opisywanego rodzaju pieczęci; komentarza edytorskiego. Warto tu zwrócić uwagę na swoistość niektórych rozwiązań stosowanych przez Autora. Rzuci się w oczy odstępstwo przezeń (w pkt. 1) od wykorzystywania typologii pieczęci opartej na ikonografii, na rzecz klasyfikacji prawno-kancelaryjnej, wynikającej z zakresu władzy książęcej wyrażonej w inskrypcji napieczętej. To rozwiązanie dość rzadko stosowane w edycjach pieczęci, aczkolwiek dobrze ilustrujące rolę pieczęci jako nośnika informacji o dysponencie. Przy transkrypcji legendy Autor odwołał się do starej metody, polegającej na oddaniu formy inskrypcji za pomocą odpowiednio dobranej czcionki. Tak samo graficznie stara się odwzorować kształt dywizorów. Odbiega to od standardów stosowanych w nowszych wydawnictwach sfragistycznych⁴, choć nie ma większego wpływu na jakość opracowania, transkrypcji towarzyszy bowiem komentarz poświęcony właściwościom epigraficznym napisu, a kształt dywizorów widoczny jest na bardzo dobrej jakości fotografiach towarzyszących opisowi. Odstępstwem od standardów edytorskich jest zaniechanie rozwiązywania występujących w inskrypcji skrótów (*Katalog*, nr 5, 6, 8, 9). Opis ikonografii pieczęci ma charakter idealny, tzn. składa się nań suma informacji zgromadzonych przez Autora w wyniku oględzin zachowanych egzemplarzy czy ich kopii, ale też czerpanych z literatury. Takie rozwiązanie zgodne jest z sugestiami Międzynarodowej Komisji Sfragistycznej i stosowane przy konstruowaniu korpusów pieczęci⁵. Niezwykle rozbudowany został w katalogu komentarz edytorski, w którym Autor porusza zagadnienia niemieszczące się w poprzednich punktach formularza, jak zasady funkcjonowania pieczęci (liczba i rodzaje opieczętowanych nią dokumentów) czy dane na temat niezachowanych odcisków pochodzące z innych przekazów. Autor zestawia też wcześniejsze interpretacje pieczęci, które komentuje, proponując własne rozwiązania. W tych fragmentach not poruszonych zostało wreszcie mnóstwo zagadnień szczegółowych, dotyczących konkretnych przypadków (jak np. odmienne lekcje legendy, nietypowe formuły sigillacyjne, swoiste cechy formalne niektórych egzemplarzy, relacje odcisków z odlewami i odrysami). Taki rozmach, a jednocześnie precyzja opisu powoduje, że każda z not staje się osobnym „studium jednej pieczęci”.

Marcin Hlebionek
Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika
Toruń

⁴ Zob np. *Corpus des sceaux français du Moyen Âge*, t. 2: *Les sceaux des rois et de régence*, red. M. Dalas, Paris 1991; I. Takacs, *Az Árpád-házi királyok pecsétjei – Royal Seals of the Árpád Dynasty*, *Corpus Sigillorum Hungariae Mediaevalis*, t. 1, Budapest 2012.

⁵ *Vocabularium internationale sigillographicum*, red. K. Müller, L. Vrtel, M. Hlebionek, V. Keresztes, tłum. na j. pol. B. Jusypenko, oprac. M. Hlebionek, A. Baniecki, D. Bednarek, R. Forsyśki-Wójciński, J. Grabowski, P. Gut, P. Pokora, D. Żygadło, Bratislava 2016, s. 73 n.

Martina Bolom-Kotari, *Pečeti hradiských premonstrátů v pozdním středověku a raném novověku*, Pavel Mervart, Červený Kostelec 2015, ss. 352

Omówienie to chciałbym zacząć nietypowo, od stwierdzenia, że kiedy zacząłem czytać ową pracę, bardzo ujął mnie umieszczony w niej wstęp odautorski. Martina Bolom-Kotari opisuje w nim swoją przygodę ze sfragistyką, poczynawszy od zajęć z nauk pomocniczych historii, na których po raz pierwszy zetknęła się z pieczęciami, po zakończeniu prac nad dysertacją, na kanwie której powstała opisywana książka. W tym bardzo osobistym wywodzie większość badaczy pieczęci znajdzie odniesienie do własnych doświadczeń, od fascynacji bogactwem informacji zapisanych w małych woskowych odciskach, poprzez chwile zwątpienia, kiedy przyszło mierzyć się z bardzo rozległymi kwerendami i odciskami słabej jakości, po satysfakcję, jaką niosło zakończenie prac.

Tak intrygująco rozpoczynająca się książka poświęcona została późnośredniowiecznym i wczesnonowożytnym pieczęciom klasztoru premonstratensów w Hradisku koło Olomuńca. Jej Autorka badaniami objęła okres między 1444 r., kiedy to klasztor został odnowiony po wojnach husyckich, a 1784 r., kiedy nastąpiła jego kasata. W założeniu Autorki publikacja ma być pierwszą częścią tryptyku¹. Dwie kolejne, będące także pokłosiem dysertacji Autorki², dotyczyć będą sfragistyki norbertańskich klasztorów Louka w Znojmie oraz w Zábřovicach i Nové Říši. Prezentowana książka składa się z dwóch głównych części: analitycznej oraz katalogu, którym towarzyszą mniejsze całości, jak zestawienie dokumentów opatrzonych pieczęciami klasztorowymi i opackimi, wykaz skrótów, bibliografia, indeks osobowy, a także aneksy: wykaz opatów oraz tablice zawierające ilustracje z wyobrażeniami herbów opackich.

Zasadnicza część rozprawy opatrzona została przez Autorkę osobnym tytułem: *Vývoj – charakteristika – kontexty*, dobrze oddającym jej zawartość. Tworzy ją sześć rozdziałów, poświęconych odpowiednio: wskazaniu celu i metodyki badań, przemianom pieczęci hradiskiego konwentu i duchownych nim zarządzających, aspektom *strictae* sfragistycznym badanego materiału, herbom w nim się pojawiających, interpretacji ikonografii, a wreszcie relacjom między pieczęciami a pismami, przy których je odcisnęto.

W pierwszym rozdziale, jak już wspomniano, Autorka skupiła się na uzasadnieniu wyboru tematu, słusznie podnosząc, że badania nad nowożytną sfragistyką, nie tylko zresztą klasztorów i zakonów, są mało popularne. Jest to sytuacja zbliżona do tej, z którą mamy do czynienia w polskiej nauce, gdzie do niedawna zainteresowanie pieczęciami późnośredniowiecznymi i nowożytnymi również było śladowe i ograniczało się do wybranych grup dysponentów (pieczęcie królewskie, miejskie). Cel pracy można za Autorką lapidarnie ująć w słowach: określenie, kiedy, kto, co, jak i czym pieczętował. Ta krótka formułka zawiera w sobie większość problemów badawczych zarysowanych w książce, ze szczególnym jednak naciskiem na słowo „czym” – analiza pieczęci wysuwa się w niej bowiem na plan pierwszy. Omówienie konstrukcji i zamierzeń badawczych kończy krytyczne zestawienie literatury i źródeł dotyczących tematu. Rozdział drugi zawiera chronologiczny spis opatów wraz z opisami używanych przez nich pieczęci oraz charakterystykę pieczęci samego klasztoru. Nie jest to jednak proste zestawienie typów pieczęci przypisanych poszczególnym dysponentom, Autorka wskazuje bowiem na relacje między pieczęciami poprzedników i następców na godności opata, ale też związki między pieczęciami opackimi i klasztorowymi, zwracając przy okazji uwagę na etapy rozwoju systemu sfragistycznego zarówno funkcjonariuszy klasztorowych, jak samego konwentu. Bardzo ciekawy jest *passus* tego rozdziału poświęcony wpływom sfragistyki klasztornej na pieczęcie innych dysponentów powiązanych z konwentem. Autorce udało się wykazać istnienie takich związków, a nawet powiązać z konkretnymi opatami ikonografię pieczęci klasztorowych miast i wsi. W tym miejscu trzeba sprostować błędną informację podaną przez Autorkę, zaczerpniętą z wcześniejszej czeskiej literatury³, jakoby opat Jan Ponětovský z Ponětova (pisownia oryginalna) był przedstawicielem rodziny Poniatowskich herbu Ciołek. Zdecydowanie przeczy temu herb opata (Leszczyc) wyobrażony na jego *sigillach*. Upewnia on, że mamy tu do czynienia z Janem Ponętowskim, znanym kolekcjonerem i bibliofilem, który godność opacką w Hradisku zawdzięczał cesarzowi Rudolfowi Habsburgowi. Szersze informacje na temat jego pochodzenia, z prawidłową identyfikacją jako opata hradiskiego, można znaleźć w polskich publikacjach⁴. Rozdział trzeci zawiera analizę sfragistyczną pieczęci. Otwiera go obszerny *passus* poświęcony terminologii sfragistycznej i możliwości jej wykorzystywania do opisu pieczęci wczesnonowożytnych. Autorka proponuje w nim własną klasyfikację (nie typologię, rozumianą jako metoda porządkowania zbioru typów ikonograficznych pieczęci) pieczęci, opartą na skrzyżowanych kryteriach osoby dysponenta oraz prawnym i funkcjonalnym, ilustrując ją przykładami z badanego materiału. Kolejne podrozdziały poświęcone zostały odpowiednio omówieniu typów ikonograficznych i gatunków prawno-kancelaryjnych pieczęci, pieczęciom mniejszym (ich chronologii

¹ Zob. też J. Krečková, rec.: M. Bolom-Kotari, *Pečeti hradiských premonstrátů v pozdním středověku a raném novověku*, Pavel Mervart, Červený Kostelec 2015, „Český časopis historický”, 114, 2016, z. 4, s. 1070.

² M. Bolom-Kotari, *Pečeti moravských premonstrátů v letech 1436–1784*. Sfragistika představených a konventů v kontextu jejich diplomatického materiálu, dysertacja, Brno 2013.

³ Autorka przywołuje tu prace: L. Mlčák, *Pečetě a znaky opatů a konventu premonstrátské kanonie na Hradisku u Olomouce ve 13.–16. století*, „Časopis Slezského zemského muzea”, Série B – vědy historické, 54, 2005, z. 1, s. 5; F. Blinka, *Z historie kláštera Hradiska. Výpravní o klášteru Hradisko, jeho opatech, a době ve které žili*, Olomouc 2004, s. 63.

⁴ L. Hajdukiewicz, *Jan Ponętowski – opat hradyski, bibliofil i miłośnik sztuki (materiały do życiorysu)*, „Roczniki Biblioteczne”, 14, 1970, s. 485–528; A. Lipski, *Ponętowski Jan (zm. 1598)*, w: PSB, t. 27, Wrocław–Kraków 1982–1983, s. 402 n.; T. Chrzanowski, *Uwagi o intelektualistach-kolekcjonerze w Polsce na przełomie renesansu i baroku*, w: *Mecenas, kolekcjoner, odbiorca. Materiały [XXXI] sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Katowice, listopad 1981*, red. E. Karwowska, A. Marczak-Krupa, Warszawa 1984, s. 128–145.

i aspektem funkcjonalnym), stronie formalnej pieczęci (kształtom, rozmiarom, materiałom, w których wykonywano odciski, sposobom wiązania pieczęci z dokumentem, a wreszcie środkom zabezpieczenia odcisków), wyobrażeniom i legendom napieczętnym, zachowanym typariuszom oraz ich wykonawcom (rytownikom). Ów zespół informacji tworzy fundament, na którym opierają się dalsze rozważania Autorki. Kolejne dwa rozdziały pracy poświęcone zostały bowiem analizie ikonografii pieczęci. Rozdział czwarty omawia pojawiające się na pieczęciach herby opatów na tle heraldyki kościelnej, piąty zaś zawiera analizę warstwy symbolicznej wyobrażeń napieczętnych. Ostatni, szósty rozdział części analitycznej dotyczy funkcji kancelaryjnych pieczęci. Autorka charakteryzuje w nim kategorie dokumentacji, w których wytwarzaniu uczestniczyli przedstawiciele konwentu, łącząc je z rodzajami pieczęci służącymi do jej uwiaryzelniania bądź zamykania. W kontekście tego rozdziału rodzi się pytanie, czy pieczęcie tak klasztoru, ale też opatów używane były jedynie do obsługi kancelarii? Czy typariusze pieczęci nie wchodziły w skład zestawu insygniów opackich przekazywanych w momencie wstępowania na godność, czy służyły tylko zamykaniu pism, czy też innych przedmiotów (skrzyń, relikwiarzy)? Podniesienie tego problemu byłoby istotne dla określenia zakresu funkcjonowania tych pieczęci.

Drugą część książki stanowi katalog pieczęci. Uwagi ogólne, dotyczące jego konstrukcji, znajdujemy w pierwszym rozdziale części analitycznej, gdzie Autorka omawia cel i metodykę swych badań (s. 23 n.). Katalog składa się z dwóch części: pierwsza z nich zawiera pieczęcie opatów, druga konwentu. Układ katalogu jest generalnie chronologiczny. W przypadku pieczęci opatów uszeregowano je według kolejnych dysponentów, poniżej zaś zgodnie ze strukturą ich systemu sfragistycznego, a w ramach gatunków, które reprezentowane są przez kilka typów, ułożono je chronologicznie, natomiast w przypadku pieczęci konwentu – według gatunków kancelaryjno-prawnych, poczynając od pieczęci większych, a na sekretnych kończąc, na najniższym szczeblu struktury stosując porządek chronologiczny. Opis poszczególnych pieczęci ma charakter idealny i składa się na niego suma informacji o danym typie. Nota katalogowa zawiera dane dysponenta (w przypadku opatów wraz z datami piastowania przez nich godności), określenie prawno-kancelaryjnego rodzaju pieczęci, wskazanie jej kształtu i rozmiarów, opis wyobrażenia, charakterystykę paleograficzną i transkrypcję legendy, a wreszcie określenie chronologii używania typariusza. Tak skonstruowanemu opisowi towarzyszy barwna fotografia najlepiej zachowanego odcisku. Katalog, co zaznacza sama Autorka (s. 24), należy łączyć z tabelarycznym zestawieniem informacji na temat opieczętowanych dokumentów wystawianych tak przez konwent, jak i jego opatów (s. 221–311). W poszczególnych kolumnach tabeli umieszczono informacje o datacji pisma; dysponencie (dysponentach) pieczęci, które się przy nim znajdują; wystawcy dokumentu; rodzaju pisma; funkcji, w jakich w piśmie pojawiają się opat i (bądź) konwent; w przypadku dokumentów wielopieczętnych o miejscu, w którym pieczęć została przywieziona; kancelaryjno-prawnym rodzaju pieczęci; sposobie połączenia odcisku z pismem; dane, czy koroboracja wspomina o pieczęci; czy pieczęciom towarzyszył podpis i o funkcji, jaką przy dokumencie pełnił odcisk pieczęci. Rozbicie opisu formalnego i funkcjonalnego pieczęci na dwie niezależne *de facto* części to rozwiązanie ciekawe, dotąd chyba niespotykane w publikacjach pieczęci. Powoduje ono jednak, że czytelnik chcący poznać zakres stosowania danego typu pieczęci zmuszony jest poszukiwać interesujących go danych w dwóch różnych miejscach tomu. W zestawieniu z dominującymi w polskiej sfragistyce zasadami edycji i formularzem opisu pieczęci⁵ uwagę zwraca brak bardziej precyzyjnego omówienia zasad edytorskich (konstrukcja noty katalogowej, zasady transkrypcji legendy), a w formularzu noty katalogowej pół poświęconych wcześniejszym publikacjom danej pieczęci oraz komentarzowi edytorskiemu. To ostatnie zastępuje jednak w pewnym stopniu omówiony wyżej wykaz.

Marcin Hlebionek
Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika
Toruń

Тастаменты шляхты і мяшчан Беларусі другой паловы XVI ст. (з актавых кніг Нацыянальнага гістарычнага архіва Беларусі), oprac. А.Ф. Аляксандрава, В.У. Бабкова, І.М. Бобер, kolegium red. Т.У. Бялова, Д.У. Яцэвіч, В.В. Калістратава, Л.У. Языковіч, У.І. Адамушка, А.К. Галубовіч, В.У. Бабкова, red. А.Б. Доунара, Нацыяльны гістарычны архів Беларусі, Беларуская Энцыклапедыя імя Пётруся Броўкі, Мінск 2012, ss. 670, nlb, 4, il. 89

Przedśmiertne rozporządzenia ostatniej woli od lat publikuje się za granicą oraz w Polsce. Pierwsze tomy pojawiły się u nas jeszcze przed II wojną światową¹, ale więcej ich ukazało się pod koniec ubiegłego wieku². Nurt publikowania obser-

⁵ Zob. np. S.K. Kuczyński, *Pieczęcie Piastów mazowieckich*, Warszawa 1978, s. 249–393; Z. Piech, *Ikonografia pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 199–253; P. Pokora, *Pieczęcie kapituły gnieźnieńskiej*, St. Żródł., 49, 2011, s. 1–58.

¹ K. Dobrowolski, *Włociańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII wieku. Studia i materiały*, Prace Komisji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności, t 15, Kraków 1933; O. Hedemann, *Testamenty brasławsko-dziśnieńskie XVII–XVIII w. jako źródło historyczne*, Wilno 1935.

² Przykładowo: M. Borkowska, *Dekret w niebieskim ferowany parlamencie. Wybór testamentów z XVII–XVIII wieku*, Kraków 1984; U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1992; *Testamenty mieszczan wojnickich 1599–1809*, oprac. P. Dymmel, Wojnicz 1997.

nych zbiorów testamentów nie tylko utrzymał się po 2000 r., ale nawet nasilił³, co można uznać za zjawisko zrozumiałe, ponieważ trudno odnaleźć inne źródło tak zasobne w cenne i – co najważniejsze – różnorodne informacje. W testamentach występują cenne szczegóły dotyczące majątku testatorów (nieruchomości, gotówka, kosztowności, sumy dłużne, bardziej wartościowe przedmioty codziennego użytku). Są w nich także pożyteczne wzmianki pozwalające na badanie problemów prawnych, głównie z zakresu prawa spadkowego i małżeńskiego. Można w nich odnaleźć także szczegóły odzwierciedlające mentalność osób testujących oraz ich więzi społeczne (przede wszystkim małżeńskie, rodzinne i sąsiedzkie). Rozporządzenia ostatniej woli stanowią, ze względu na szeroką skalę występowania, rozwinięty formularz oraz różne środki uwierzytelnienia, pożyteczne źródło dla dyplomatyków.

Osiągnięcia polskich historyków w zakresie edycji testamentów stały się impulsem dla białoruskich badaczy, którzy opublikowali obszerny tom testamentów sporządzonych przez szlachtę i mieszczan Wielkiego Księstwa Litewskiego w drugiej połowie XVI w. Przygotowały go trzy pracownicy oddziału akt dawnych mińskiego Narodowego Archiwum Historycznego Białorusi. Główne prace wykonała Albina F. Aleksandrowa, główny paleograf tej komórki, która opracowała teksty dokumentów. Kierowniczka oddziału Olga W. Babkova napisała przedmowę do tego tomu oraz sporządziła słowniczek terminologiczny. Natomiast Iryna M. Bober, główny archiwista oddziału, sporządziła indeksy do całego tomu. W toku pracy edytorskiej wymienione Edytorce współpracowały ze specjalistami zatrudnionymi w Instytucie Historii Narodowej Akademii Nauk Białorusi dr. dr. Aleksandrem B. Downarem, Aleksandrem I. Gruszą, Anastazją A. Skep'jan i Rognedą A. Olechnowicz, a także mińskimi bibliotekarzami i muzealnikami.

Obszerny tom składa się z przedmowy, wykazu edytowanych dokumentów, ich tekstów, wykazu skrótów, indeksów osobowego i geograficznego oraz słowniczka różnych terminów występujących w edytowanym materiale źródłowym. Teksty testamentów wzbogacono różnorodnym materiałem ilustracyjnym, na który składają się czarno-białe i kolorowe, dobrej jakości fotografie, przedstawiające fragmenty rozporządzeń ostatniej woli oraz ich środki uwierzytelnienia (pieczęcie sygnetowe i podpisy). Zamieszczone fotokopie tekstów źródłowych pełnią dwojaką funkcję. Stanowią swego rodzaju ozdobnik, poprzedzający każdą grupę rzeczową testamentów, związaną z określonym zespołem archiwalnym, z którego pochodzą edytowane testamenty. Reprodukcje zamieszczone na końcu książki, przedstawiające wybrane części prezentowanych dokumentów, pozwalają na porównanie ich z opublikowanymi tekstami niejako w zastępstwie oryginałów. Kilka fotografii dokumentuje oprawy wybranych ksiąg sądowych, z których pochodzą zamieszczone w tym tomie testamenty. Niestety, nie są one oryginalne, lecz sporządzone w trakcie prac konserwacyjnych.

Tworzący tom zbiór dokumentów obejmuje łącznie 116 tekstów. Wydawcy odnaleźli jeszcze 15 dokumentów, które ze względu na swoją chronologię mogły uzupełnić całość, jednak ich zły stan fizyczny uniemożliwił precyzyjny odczyt, więc ostatecznie nie zdecydowano się na włączenie ich do tomu. We wstępie Edytorce podały wiele cennych informacji o księgach, w których znajdują się obecnie oryginały. Przeważająca część testamentów nie była wcześniej publikowana. Jedynie trzy dokumenty zostały wcześniej wydane w aktach wileńskiej komisji archeograficznej (w tomach 2, 5 i 22). Zdecydowaną większość rozporządzeń ostatniej woli spisano w języku ruskim (110), a sześć testamentów sporządzono po polsku.

W tomie przeważają dokumenty szlacheckie (104), testamentów mieszczańskich znalazło się w nim jedynie 12. Testatorami edytowanych rozporządzeń byli głównie mężczyźni (84). Jednak na uwagę zasługuje spora liczba dokumentów sporządzonych za sprawą kobiet (32). Interesująco przedstawia się wyznanie testatorów. Wśród osób o ustalonej religii przeważali prawosławni (55), na drugim miejscu znaleźli się katolicy (12). Testatorów protestantów było jedynie trzech, a muzułmanów zaledwie dwóch. Należy dodać, że Edytorcom udało się odnaleźć w trakcie kwerendy w aktach ziemskich i grodzkich grodzieńskich 114 innych testamentów, których wydanie ma nastąpić wkrótce.

Biorąc pod uwagę pozycję społeczną osób testujących, można wyróżnić testamenty magnatów, których jednak nie ma wiele. Na czoło wysuwają się cztery dokumenty Wasyla Tyszkiewicza, wojewody smoleńskiego oraz starosty mińskiego i pińskiego, pochodzące z 1570 r. i oblatowane w aktach grodzkich słonimskich i pińskich (nr 73, 75–77). Dla dyplomatyków stwarzają one unikalną okazję analizy zmiany woli w tak krótkim czasie bardzo bogatego testatora, zajmującego wysokie miejsce w ówczesnej hierarchii politycznej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Bez przesady można je uznać za najcenniejszy składnik całego tomu, rzadko się bowiem zdarza, aby zachowało się kilka testamentów jednej osoby.

Grupę dokumentów urzędników ziemskich i grodzkich reprezentują testamenty podkomorzego włodzimierskiego Jana Bokieja-Pieczyfostskiego (nr 33), marszałka wołyńskiego i starosty włodzimierskiego Piotra Kiszki (nr 69), łowczego witebskiego Stefana Łuskiny (nr 37), podkomorzego oszmiańskiego Jana Dowgwida (nr 82) oraz pisarza grodzkiego słonimskiego Stanisława Podreza (nr 115). Na uwagę zasługuje też ostatnie rozporządzenie Szczęsnego Welamina Rutskiego (nr 116), ojca Józefa Welamina Rutskiego, unickiego biskupa halickiego, a od 1616 r. unickiego metropolity całej Rusi. W testamencie tym zwraca uwagę ogólna, jedyna w całym zbiorze wzmianka o księgach posiadanych przez testatora, których jednak bliżej nie opisano. Więcej uwagi poświęcono rynsztunkowi zmarłego, wyliczając zbroje, pancerze, szyszaki, nałokietniki i puklerz.

³ Wybrane wydawnictwa książkowe: *Cui contingit nasci, restat mori. Wybór testamentów staropolskich z województwa sandomierskiego*, oprac. M. Lubczyński, J. Pielas, H. Suchojad, Warszawa 2005; *Testamenty z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1631–1655*, wyd. P. Klint, Wrocław 2008; K. Justyniarska-Chojak, *Testamenty i inwentarze pośmiertne z ksiąg miejskich województwa sandomierskiego (XVI–XVIII wiek)*, Kielce 2010; *Dług nieśmiertelności wypłacić potrzeba. Wybór testamentów mieszczan krakowskich XVII–XVIII wieku*, oprac. E. Danowska, Kraków 2011; *Testamenty z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1657–1680*, wyd. P. Klint, Wrocław 2011; *Testamenty książąt Lubartowiczów-Sanguszków. Wybór tekstów źródłowych z lat 1750–1876*, oprac. J.M. Marszałska, W. Graczyk, Kraków 2011; *Testamenty szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*, oprac. i wyd. J. Kowalkowski, W. Nowosad, Warszawa 2013; *Testamenty chłopów polskich od drugiej połowy XVI do XVIII wieku*, oprac. i wyd. J. Łosowski, Lublin 2015.

Spśród 12 testamentów mieszczańskich dziewięć pochodzi z akt miejskich Mohylewa (nr 49–57). Do tego należy dodać pojedyncze rozporządzenia ostatniej woli z Brześcia (nr 27), Witebska (nr 39) oraz Słonimia (nr 61). Swego rodzaju osobliwość stanowią też dwa tatarskie rozporządzenia ostatniej woli (nr 71, 90), z których pierwsze zostało sporządzone z inicjatywy księcia tatarskiego Asmana Abrahamowicza (Abramowicza), a drugie dotyczyło majątku uboższego przedstawiciela społeczności tatarskiej.

Ze względu na formularz testamenty szlacheckie i mieszczańskie stanowią dwie odrębne grupy. Rozporządzenia szlacheckie są ze zrozumiałych względów tekstami obszerniejszymi od swoich odpowiedników mieszczańskich, mają również bardziej skomplikowaną strukturę. Dotrwały też do naszych czasów w bardziej zróżnicowanej formie. Pewna część trafiła do akt ziemskich bezpośrednio w postaci oryginałów, ale spora część wcześniej była wpisana do akt grodzkich i w formie odpisów grodzkich trafiła do akt ziemskich.

Ta niejednokrotnie skomplikowana droga wpływała oczywiście na treść wpisów testamentalnych, pozostawiając w nich ślad w postaci formuł aktykacyjnych, w tym także podwójnych, których nie było w testamentach mieszczańskich. Jednak trzon wpisów testamentalnych stanowiły spisane w formie dokumentu rozporządzenia ostatniej woli uczynione w obecności świadków. Miały też rozwinięty formularz, na który składały się formuły wstępne, takie jak: inwokacja, oświadczenie testatora o pełni władz umysłowych oraz chorobie zmuszającej do uczynienia ostatecznej dyspozycji. Zasadniczą i jednocześnie najbardziej obszerną część dokumentu tworzyła dyspozycja majątkowa obejmująca nieruchomości, pieniądze, sumy dłużne, w niektórych przypadkach przewyższająca objętością niejedyn testament mieszczański. W tej części mieściło się wyznaczenie przez testatorów opiekunów, którzy zobowiązani byli do zajęcia się pozostawionym potomstwem i przypadłym im majątkiem.

Cechę charakterystyczną testamentów szlacheckich stanowiła obecność dość schematycznych dyspozycji o charakterze religijnym, głównie wyrażających oddanie duszy Bogu, a ciała ziemi, zawierających również polecenia dotyczące pogrzebu, które nie występowały w testamentach mieszczańskich. Niektóre wzmianki określające miejsce pochówku nieoczekiwanie dostarczają mocnych dowodów więzi z przodkami. Królewski marszałek Jan Synkowski kazał pochować się w cerkwi w Synkowiczach (teraz obwód grodzieński), w sklepie, w którym wcześniej złożono ciało jego ojca (nr 94). Testator ten zastrzegł, że w tym samym miejscu ma być po śmierci pochowana jego żona, a gdyby nie było miejsca na jej trumnę, to powinno się sklep ów powiększyć, a potem z powrotem zamurować.

Formuły końcowe nie były szczególnie rozbudowane. Składały się na nie, przede wszystkim, lista świadków, zazwyczaj rozszerzona i obejmująca przyjaciół oraz sąsiadów, którzy jednocześnie potwierdzali swoją obecność przyłożeniem pieczęci na dokumencie. Niezbędny był też podpis testatora wraz z jego pieczęcią, co zazwyczaj stwierdzano w odrębnej klauzuli. Dalej następowała *datum* określająca czas spisania rozporządzenia oraz potwierdzenie wpisu dokumentu do akt sądowych. W przypadku jego oblatowania w grodzie i ziemstwie formuły aktykacyjne były oczywiście podwójne. W opisywanych testamentach szlacheckich brakuje informacji o ich autorach. Jedyne wyjątki od tej zasady stanowiły dwa rozporządzenia. Jedno Fiodory Rezanowej, szlachciarki z powiatu słonimskiego, sporządzone w 1577 r. (nr 67), które spisał Timofiej Ostafiewicz, diakon cerkwi Spaskiej w Słonimiu. Autorem drugiego, zawierającego zapis ostatniej woli z 1586 r. Aksini Telatyckiej, szlachciarki z powiatu brzeskiego, był jej brat Iwan Telatycki (nr 16).

Konstrukcja wpisów testamentów mieszczańskich była znacznie prostsza. Wyróżnia je prośba testatora do burmistrzów o skierowanie do niego ławników i pisarza w celu wysłuchania ostatniej woli i jej spisania. Dalej następowała decyzja o skierowaniu wyznaczonych urzędników, którzy składali relację z przeprowadzonej czynności wysłuchania woli testatora, którą później referowano. Najbardziej rozbudowana była dyspozycja majątkowa, na którą składały się postanowienia obejmujące nieruchomości, sumy pieniężne oraz różne sprzęty i przedmioty będące własnością testatora. Mieszczańskie rozporządzenie kończyła formuła aktykacyjna, w której stwierdzano zapisanie zeznania ławników w księgach miejskich.

Istotną wartość opublikowanych dokumentów szlacheckich stanowią niewątpliwie informacje dotyczące stosunków rodzinnych testatorów, a więc wzmianki o ich współmałżonkach i dzieciach. Równie cenne są też dane odnoszące się do posiadanych przez testatorów nieruchomości: wsi, ich części, pojedynczych gospodarstw lub ich części. Wartościowe są również informacje o posiadanych sumach pieniędzy w formie gotówkowej lub zapisach dłużnych, obrazując ten ważny składnik majątku. W tym miejscu należy podkreślić, że wzmianki o długach niejednokrotnie zawierają interesujące szczegóły o używaniu przez litewską szlachtę, w tym także mniej zamożną, różnego rodzaju skryptów dłużnych.

Wielką zaletą wszelkich testamentów są informacje o więziach społecznych testatorów. Zawarte w mińskim tomie rozporządzenia zawierają liczne wzmianki dowodzące istnienia silnych więzi między rodzicami i dziećmi. Od tej reguły zdarzały się jednak wyjątki. Oto Maciej Giedroyć w swoim rozporządzeniu sporządzonym w 1575 r. kazał zapisać, że jego ojciec, Jerzy, nienawidził synowej (żony Macieja), dzieci oraz syna i póki żył, konsekwentnie dążył do pozbawienia go wszelkich praw do posiadanej nieruchomości (nr 64). Istnienia tarć rodzinnych, osłabiających spójność rodziny, dowodzą testamentalne klauzule nakazujące posłuszeństwo pozostałemu małżonkowi, głównie matce, i zakazujące potomkom wszelkich kłótni między sobą pod karą pozbawienia praw do majątku pozostałym po rodzicu (nr 15, 41, 104). Podobne powody zapewne decydowały o umieszczeniu formuł zagrożenia sądem boskim wszelkim osobom usiłującym podważyć postanowienia testamentu (nr 41, 48, 98, 104).

Znaczna liczba wzmianek, obecnych niemal w każdym rozporządzeniu, potwierdza występowanie silnych więzi przyjacielskich i sąsiedzkich, które decydowały o doborze świadków ostatniej woli oraz opiekunów, którzy mieli troszczyć się o potrzeby rodziny testatora. W zamieszczonych w recenzowanym tomie dokumentach zwraca uwagę duża liczba przypadków powoływania do grona świadków woźnych przysięgłych, oczywiście pochodzenia szlacheckiego. Naliczyłem ich w sumie 28, co stanowi 24% wszystkich rozporządzeń, dowodząc społecznego uznania dla tej grupy społecznej, która w Koronie chyba jednak nie była tak bardzo ceniona. Niektóre dokumenty zawierają wzmianki o więziach łączących szlacheckich testatorów

z niektórymi mieszczanami. Przykładem może być pożyczanie przez Stanisława Podreza, pisarza grodzkiego słonimskiego, sumy 80 kop groszy litewskich mieszczaninowi słonimskiemu Stanisławowi Rzuckiemu (nr 115 – 1598 r.).

W edytowanym materiale źródłowym znacznie słabsze odzwierciedlenie znalazł majątek ruchomy testatorów, który najczęściej był charakteryzowany ogólnie przez określenie rodzajów posiadanych przez nich przedmiotów, a więc odzieży, kosztowności, naczyń, pościeli czy inwentarza żywego, bez wyliczania poszczególnych przedmiotów. Należy jednak obiektywnie stwierdzić, że w niektórych dokumentach występują cenne szczegóły, których jest szczególnie dużo w rozporządzeniach z późniejszego okresu.

Przedśmierne rozporządzenia szlachty litewskiej mogą też zainteresować historyków języka ruskiego. Znalazło w nich odzwierciedlenie zjawisko przejmowania słów polskich i zapisywania ich cyrylicą, co świadczy o przenikaniu się obu języków na obszarach pogranicza kulturowego i etnicznego. Dowodem tego były takie wyrazy jak *власна пенка* – własna ręka (nr 38, 64, 88), *обрэнд* – obrzęd (nr 53), *продек* – przodek (nr 69, 96), *блиских крєвных* – bliskich krewnych (nr 41), *позычоную* – pożyczoną (nr 83). Interesujące zjawisko stanowią też testamenty katolików spisane w języku ruskim (nr 31, 41), świadczące o braku związku między pochodzeniem etnicznym a wyznawaną religią.

Lektura recenzowanego zbioru testamentów nasunęła mi kilka uwag krytycznych, odnoszących się zarówno do wstępu, układu, jak i aparatu krytycznego edycji. Potraktowanie wszystkich testamentów jako białoruskich, co sugeruje tytuł, nie jest dostatecznie uzasadnione. Białoruś jako odrębne państwo w XVI w. nie istniała, więc przymiotnika oznaczającego przynależność państwową użyto bezpodstawnie. Biorąc pod uwagę kraj, w którym sporządzono oświadczenia ostatniej woli, można byłoby określić dokumenty jako litewskie. Należy jednak stwierdzić, że tej cechy nie mają dwa dokumenty. Pierwszym jest zeznanie ostatniej woli szlachcianki Tomiły Dąbrowskiej *de domo* Czyżewskiej (nr 13), spisane w 1586 r. po polsku i aktykowane w aktach miejskich piszczańskich, a więc na terenie obecnie należącym do Polski. Piszczac to dawne miasteczko królewskie w powiecie brzeskim (litewskim), a obecnie centrum gminy należącej do powiatu białkopodlaskiego. Wymieniony testament został wpisany do akt ziemskich brzeskich przez Bartosza Dąbrowskiego, męża i jednocześnie spadkobiercę testatorki. Drugi testament niemieszczący się w ramach geopolitycznych stanowi przedśmierne rozporządzenie podkomorzego włodzimierskiego Jana Bokieja-Pieczyfostskiego (nr 33). Pierwotnie spisany w Lublinie w 1597 r., został następnie aktykowany w aktach ziemskich łuckich i w tym samym jeszcze roku oblatowany w aktach ziemskich brzeskich, ponieważ zawierał również dyspozycję dotyczącą dóbr Kamień leżących w powiecie brzeskim.

Wobec powyższego należy stwierdzić, że dla ocenianego tomu znacznie lepszy byłby tytuł o neutralnej politycznie treści: „Testamenty z zasobu Narodowego Archiwum Historycznego Białorusi w Mińsku”. Nie tylko pozwoliłby on uniknąć wymienionych wątpliwości co do przynależności państwowej dokumentów, ale również precyzyjnie wskazywałby na instytucję, w której przechowywane są publikowane źródła, bez względu na miejsce ich sporządzenia. Co prawda na karcie tytułowej recenzowanego tomu umieszczono wyjaśnienie, informujące o pochodzeniu zawartego w tomie materiału z ksiąg Narodowego Archiwum Historycznego Białorusi, ale na okładce już tej informacji nie ma. Na tej podstawie można uznać, że w zamiśle Edytorów informacja ta ma znaczenie drugorzędne.

Pewne wątpliwości wzbudza też zastosowany w tomie układ testamentów, ze zrozumiałych względów odbiegający od porządku naturalnego, jednak mało użyteczny dla czytelnika. Jego podstawą stała się przynależność do zespołu archiwalnego. Cecha ta może stanowić podstawę układu dokumentów w trakcie porządkowania akt, nie ułatwia jednak poszukiwania potrzebnych informacji. Uważam, że o wiele lepsze byłoby zastosowanie podziału testamentów według przynależności stanowej testatorów, a więc oddzielenie dokumentów szlacheckich od mieszczańskich i połączenie tych pierwszych w jedną wielką grupę o układzie chronologicznym. Obecnie, aby odnaleźć określony testament badacze muszą znać zespół archiwalny, a trudno wymagać od nich, aby zapamiętywali tego rodzaju szczegóły, skoro ma on dla nich znaczenie drugorzędne. Rozgraniczenie testamentów na podstawie stanowej jest merytorycznie bardziej uzasadnione, ponieważ geneza dokumentów, a więc fakt powstania dla zaspokojenia potrzeb osób o określonej przynależności stanowej, wpływał w decydującym stopniu na ich formę i treść.

Wartościowy wstęp liczący ponad 600 stron tomu można byłoby wzbogacić dokładniejszą charakterystyką zawartości publikowanych aktów ostatniej woli. Każda bowiem informacja odnosząca się do treści testamentów umożliwiłaby w praktyce szybsze odnalezienie potrzebnego dokumentu, co byłoby tym cenniejsze, że Edytorzy nie sporządzili indeksu rzeczowego. Zwracając uwagę czytelników na najbardziej interesujące dokumenty, starałem się je częściowo wyręczyć, choć niewątpliwie mogłyby one bardziej szczegółowo przedstawić zalety informacyjne tomu, gdyby zdecydowały się na powiększenie wstępu.

Z powodów przedstawionych wyżej tabela obrazująca przynależność zespołową poszczególnych testamentów, zamieszczona na s. 35–39, zapewne przydatna dla archiwistów, dla historyków nie ma większego znaczenia. Najistotniejsze zawarte w niej informacje zostały wcześniej podane we wstępie (s. 25), a ponadto szczegóły tabeli w żaden sposób nie ułatwią czytelnikom poszukiwań potrzebnych im wiadomości. Odnalezienie jakichkolwiek informacji w recenzowanym tomie i tak będzie wymagało od badaczy dokładnego zapoznania się z jego treścią, ponieważ nie ma w nim jakiegokolwiek narzędzia do wyszukiwania.

Przy edycji tekstów staropolskich zasadniczy problem stanowi język dokumentacji. Polska instrukcja z 1953 r. zaleca daleko idącą modyfikację, polegającą w praktyce na uwspółcześnieniu pisowni źródła⁴. Pociąga to za sobą daleko idące konsekwencje, ponieważ oznacza istotną deformację języka wydawanych źródeł, dokonywaną według określonych reguł, ale w wielu przypadkach dość daleko idącą. Jej cel stanowi oczywiście ułatwienie czytelnikom, którymi są w głównej mierze badacze, lektury źródeł. Instrukcja białoruska, opracowana przez Aleksego I. Śalandy i wydana w 2012 r., zaleca w przypadku tekstów

⁴ Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku, red. K. Lepszy, Wrocław 1953, s. 30–34.

pisanych alfabetem łacińskim jak najwierniejsze oddawanie pisowni źródeł, bez jej modyfikacji, poza oddzielaniem wyrazów oraz pisownią dużych i małych liter według współczesnych zasad⁵. W recenzowanym zbiorze tekstów w języku polskim było mało, zaledwie trzy, jednak można stwierdzić, że wierne zachowanie szaty słownej edytowanych dokumentów nie obniżyło ich czytelności, na co niewątpliwy wpływ miał także dobry styl ich tekstu.

Usterki rzeczowych nie ma wiele, co należy podkreślić z uznaniem dla Edytorek. Odnalazłem ich zaledwie kilka. Nieprecyzyjny jest nagłówek już wspomnianego testamentu nr 11 Anny Biskupskiej z 1580 r. (s. 81). Podano w nim dzień, miesiąc i rok oblaty dokumentu w aktach ziemskich brzeskich (9 X 1580), a tymczasem został on sporządzony 1 sierpnia tego roku w Kaliszu, co wynika z treści formuły aktykacyjnej. Pełna data sporządzenia testamentu (1 VIII 1580) powinna być umieszczona w miejscu poświęconym na jego chronologię, gdzie podano jedynie datę roczną. W tym samym testamencie przy nazwisku świadka Jakuba Mężyńskiego, skarbnika kaliskiego, pojawiła się informacja, że pełnił on funkcję notariusza publicznego (s. 84). Jeżeli tak było w rzeczywistości, to ten przypadek piastowania z nominacji królewskiej urzędu ziemskiego przez notariusza publicznego, mianowanego przez cesarza lub papieża, stanowiłby swego rodzaju osobliwość, na którą powinno się zwrócić uwagę we wstępie lub przypisie rzeczowym. Charakterystyczne, że o tym jakże ważnym szczególe związanym z osobą skarbnika kaliskiego nie wzmiankowano w spisie urzędników wielkopolskich⁶. Inny problem stanowi nazwisko marszałka królewskiego i podkomorzego oszmiańskiego wymienionego w testamencie nr 82 (s. 399). Edytorki podały w tekście, że nazywał się on Pałuski Dowgwid, zapewne zgodnie z zapisem oryginalnego dokumentu. Jednak w tym przypadku przydałoby się wyjaśnienie w przypisie rzeczowym, że w spisie urzędników ziemskich podano inną wersję pisowni jego nazwiska (Pałuski Dowgird)⁷, co zapewne ułatwiłoby czytelnikom identyfikację jego osoby. Czyżewicze, z których pochodziła wymieniona wyżej testatorka Tomiła Czyżewska (testament nr 13), nie zostały zidentyfikowane przez Edytorki. Szkoda, że nie pokusiły się one o podanie przynajmniej prawdopodobnej przynależności do ówczesnej jednostki terytorialnej, aby tę kwestię łatwiej było rozstrzygnąć w przyszłości, gdy pojawią się dodatkowe informacje. W moim przekonaniu chodziło o wieś o tej samej nazwie, położoną ok. 30 km na północny zachód od Brześcia. W XVI w. stanowiła ona własność rodziny Czyżewskich. W okresie międzywojennym należała do gminy Wołżyn w powiecie brzeskim, a obecnie podlega ona radzie wiejskiej Motykały w rejonie i obwodzie brzeskim na Białorusi.

W indeksie brakuje niezidentyfikowanej przez Edytorki miejscowości, której nazwę odczytały jako „Yrabanów”. Pochodził z niej Jan Rayski, jeden ze świadków ostatniej woli Anny Turówny, żony Piotra Biskupskiego (s. 84). Być może chodzi o wieś Grabanów, obecnie w gminie Biała Podlaska i powiecie białkopodlaskim. W okresie staropolskim duża część tego powiatu należała do województwa brzeskiego. Biskupscy posiadali w województwie brzeskim wieś Szyszową, dlatego przy wyznawaniu ostatniej woli występowała szlachta z tego powiatu, a wśród niej Jan Kamiński z Ostrzemieczyna, a jednym z egzekutorów testamentu był też podstarości brzeski Melchior Rayski. Mam świadomość, że moje przypuszczenie wymaga dodatkowej weryfikacji. W indeksie osobowym nie ma informacji o popie Wasylu Goraczce, asystującym przy sporządzaniu testamentu wójta wasilkowskiego Wasyla Zdzitowieckiego (nr 2, s. 50). W indeksie geograficznym zabrakło także hasła *Skoki*, oznaczającego wieś występującą w testamencie Emanuela Szujskiego z 1579 r. (nr 8, s. 67). Obecnie podlega ona radzie wiejskiej w Motykałach i należy do rejonu brzeskiego. Z tekstu dokumentu wynika, że Skoki musiały leżeć niedaleko Terebunia, trafnie zidentyfikowanego przez Edytorki jako wieś powiatu brzeskiego, więc również znajdowały się na terenie tego powiatu.

Podniesione przeze mnie kwestie tytułu recenzowanej książki i jej wewnętrznego porządku oraz drobne usterki nie mogą oczywiście wpływać na obniżenie wysokiej oceny recenzowanego wydawnictwa. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że przygotowany do wydania i opublikowany przez mińskie Archiwistki okazały tom testamentów, wzbogacony bogatym materiałem ilustracyjnym, stanowi poważne osiągnięcie naukowe zarówno dla nich, jak i reprezentowanej przez Nie placówki archiwalnej. Dzięki wysiłkowi Edytorek badacze dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego wielu specjalności otrzymali różnorodny treściowo i wartościowy materiał źródłowy, który będzie przydatny do różnorodnych analiz. Dlatego mińskim Archiwistkom należy życzyć dalszych, równie udanych tomów, obejmujących niewydane jeszcze testamenty z XVI w., jak i późniejszych stuleci.

Janusz Łosowski
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin

⁵ *Метадычныя рэкамендацыі па публікацыі рукапісных актавых польскамоўных дакументаў по гісторыі Беларусі XVI-першай паловы XIX ст.*, oprac. А.І. Шаланды, Мінск 2012.

⁶ *Urzednicy wielkopolscy XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. A. Bieniaszewski, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1987, s. 76, nr 393, s. 216.

⁷ *Urzednicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spisy*, t. 1: *Województwo wileńskie XIV–XVIII w.*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, P.P. Romaniuk, współpr. U. Jemielianczuk, A. Macuk, Warszawa 2004, s. 262, nr 1681.